

Juliet Landon



*Droga
do raju*

Rozdział pierwszy

23 czerwca 1575, Richmond, Surrey

W dniu, w którym królowa Elżbieta I udała się na polowanie, zdolność Adorny Pickering do zachowania spokoju została wystawiona na ciężką próbę. W królewskim parku w Richmond Adorna zasłynęła nie tyle swoją znakomitą jazdą konną, co pełnym gracji wjechaniem wprost do Tamizy oraz odważnym, acz mało wiarygodnym stwierdzeniem, że nic takiego się nie stało. Choć dziewczynie udało się wzbudzić współczucie i podziw samej królowej, wśród zebranych był mężczyzna, którego niefortunny wypadek Adorny poruszył w zgoła odmienny sposób.

Wszystko zaczęło się tak dobrze... Letnie słońce zwiastowało bezwietrzny dzień, wprost idealny na polowanie z sokolem, której to rozrywce jej królewska mość oddawała się z upodobaniem przy okazji każdego pobytu w Richmond. Park był rozległy, pełen jeleni i ptactwa wodnego, a świta wytwornych dworzan królowej, spowitych w barwne szaty,

dumnie wyprostowanych na pięknych koniach i pyszniących się swoją pozycją przydawała temu miejscu dodatkowego blasku i splendoru.

Jako córka królewskiego mistrza zabaw, Adorna miała możliwość obracania się w wysokich sferach. I to właśnie ojciec uświadomił jej ostatnio, że życie w Richmond, w pobliżu królewskiego dworu ma wiele zalet.

Adorna miała wśród gości królowej wielu adoratorów, którzy rozpromieniali się na jej widok i ślali jej powłóczyście spojżenia. Trzeba przyznać, że jej olśniewająca uroda i jasnozłociste włosy mogły budzić podziw. Siedząc na wspnialej, przystrojonej w błękitną uprząż klaczy, którą tydzień temu otrzymała w prezencie na swoje dwudzieste urodziny, przyciągała uwagę zgromadzonych mężczyzn. Przy jej boku jechał Peter Fowler, młody dworzanin, który w głębi duszy miał nadzieję, że związek z córką wysoko postawionego urzędnika królewskiego przyspieszy jego karierę. Z całą pewnością nie był on obojętny na wdzięki Adorny, jednak to raczej ogromna ambicja i plany na przyszłość sprawiły, że dziś rano towarzyszył panie Pickering.

Wśród połyskliwych kolorów, wirujących pióropuszy i wesoło biegających pomiędzy końskimi kopytami spanieli goście czekali, aż królewskie sokoły zostaną wreszcie wypuszczone, a kaczki zmuszone do poderwania się do lotu. Jednak młoda i płochliwa klacz Adorny postanowiła zaprotestować przeciwko całemu temu zamieszaniu. Trzęsąc się ze strachu i próbując uciec przed nieznośnym trzepotem

kaczycy skrzydeł, niespokojnie dreptała w miejscu. Adorna z trudem powstrzymywała ją od zderzenia się z innymi końmi, których właściciele, zaabsorbowani przebiegiem polowania, nie zauważali zagrożenia. W końcu, pewna, że kryzys został ostatecznie zażegnany, Adorna skupiła uwagę na szybujących sokołach, które właśnie upuściły dwie z upolowanych kaczek do rzeki.

Wszyscy zastanawiali się teraz, jaki śmiałek odzyska dla królowej tę trzepoczącą zdobycz. Nikt nie spostrzegł, że narowista klacz Adorny, wbrew woli i protestom właścicielki, zdecydowała się odegrać rolę tego śmiałka i z całą stanowczością i determinacją ruszyła w stronę rzeki. Tymczasem wśród głośnych krzyków i wybuchów śmiechu ktoś próbował wyłowić kaczki, używając rapiera zamiast wędki, a jakiś inny ochotnik zdecydował się na desperacki skok w odmęty Tamizy, byle tylko uratować zdobycz i zyskać uznanie monarchini. Ona sama również dała się wciągnąć w tę dziką zabawę, zaśmiewając się do rozpuku. Nikt natomiast, nawet Peter, nie zauważył, jak klacz Adorny, z bezradną właścicielką na grzbiecie, coraz bardziej zbliżała się do brzegu.

- Peter, pomóż mi! - zdołała jeszcze krzyknąć Adorna, lecz zainteresowany kaczkami mężczyzna nie usłyszał jej słów. Sięgnęła po szpicrutę, żeby zmusić klacz do odwrotu. Nie zdążyła jednak i szpicruta zamiast trafić nieposłusznego konia, z głośnym świstem przecięła lustro wody. Pomoc nadeszła niespodziewanie; jakiś dobrze zbudowany męż-

czyzna wjechał na koniu do rzeki i w momencie, kiedy silny prąd Tamizy omal nie porwał Adorny, zdecydowanym ruchem chwycił jej klacz za uzdę i z ogromnym trudem i poświęceniem poprowadził ją ku brzegowi.

Starając się nie spaść z konia i bezpiecznie dotrzeć na ląd, Adorna nie zwracała większej uwagi na powierzchowność wybawiciela. Zdołała jedynie zauważyć, że był on na tyle silny, żeby wyrwać lejce z jej rąk i wyciągnąć konia z błotnistej wody aż na sam brzeg.

Przystając z dala od wiwatującego tłumu, Adorna odzyskała wreszcie głos.

- Dziękuję, bardzo dziękuję - powiedziała, kurczowo ściskając łęk siodła, kiedy klacz gwałtownie szarpnęła do przodu. - Dzięki Bogu, ktoś mnie wreszcie zauważył.

To szczere podziękowanie zostało jednak źle odczytane.

- Niech się pani zastanowi, czy to aby na pewno dobry sposób na przyciągnięcie uwagi - rzekł z dezaprobatą mężczyzna. - Te okłaski są dla królowej, a nie w dowód uznania dla pani wyczynu. W przyszłości proszę raczej pozostawić odzyskiwanie zwierzyny psom.

Adorna nie wierzyła własnym uszom. Lubiała mieć ostatnie słowo, jednak ta kaśliwa, opryskliwa uwaga sprawiła, że z wrażenia na chwilę odjęło jej mowę. Już zamierzała odpowiedzieć na tę zuchwałność, gdy wtem poczuła, że wybawca bezceremonialnie zdejmuje ją z konia i stawia na ziemi.

- Pan wybaczy, ale miałam na myśli swoje kłopotliwe położenie - odgryzła się Adorna, jednocześnie odtrącając

wyciągniętą ku niej dłoń. - Gdybym chciała, jak pan to sugeruje, zwrócić na siebie uwagę zebranych, to, proszę mi wierzyć, nie wjechałabym do rzeki w momencie, kiedy oczy całego dworu zwrócone były w innym kierunku. Pragnę panu również oznajmić, że nie brałam udziału w wyławianiu zagubionej zdobyczy. Czy, zanim się pan oddali, mogłabym pozbawić go jeszcze jakichś urojeń? - Zrzuciła z ramion przemoczoną błękitną pelerynę i zwróciła się w kierunku Petera, który właśnie zsiadł z konia i uklęknął.

- Peter! - zawołała - Wstań z kolan, co ty ro... Och! - Jej tajemniczy wybawca również klęczał. Tłum rozstał się nagle i także Adorna głęboko się skłoniła, widząc naprzeciw siebie królową na pięknym gniadym koniu.

- Ponoć wałachy lepiej nadają się na polowania - powiedziała. - Pani klacz jest piękna, ale czy nie brakuje jej ogłady? - Królowa, uosobienie łaskawości i miłosierdzia, wydawała się szczerze współczuć Adornie, co dla nieszczęsnej dziewczyny stanowiło miłą odmianę po grubiańskim potraktowaniu jej przez nieznanego.

Adorna nie mogła przepuścić takiej okazji. Spojrzała na swojego wybawiciela z wyniosłą miną, po czym zwróciła się do królowej.

- Wasza królewska mość jest nadzwyczaj uprzejma. Chciałabym jednak zauważyć, że moja klacz jest jeszcze młoda, ale nie potrafię znaleźć żadnego usprawiedliwienia dla braku dobrych manier u niektórych z nas. - Nie było najmniejszej wątpliwości, do kogo skierowała tę uwagę.

Adresat uszczypliwego komentarza posłał Adornie gniewne spojrzenie, a wśród gości królowej, niczym odgłos pekającego lodu, rozniósł się drwiący śmiech.

Adorna była pewna, że ma przed sobą najbardziej zadufanego w sobie, butnego i niewychowanego, ale zarazem i najprzystojniejszego mężczyznę, jakiego zdarzyło jej się spotkać. Musiał zwrócić też uwagę królowej, która otaczała się wyłącznie dobrze zbudowanymi młodzieńcami o nieprzeciętnej urodzie. W istocie, nieustraszony wybawiciel Adorny miał ciemne oczy i czarne, gęste, zaczesane do tyłu włosy, na których nadal widoczny był ślad po aksamitnej czapce zdjętej w obecności monarchini. Kiedy królowa pozwoliła mu powstać, Adorna zwróciła uwagę na jego długie i muskularne nogi oraz mocne uda, rysujące się pod obcisłymi spodniami. Granatowy aksamitny strój nieznajomego idealnie komponował się z błękitnym ubiorem Adorny. Niestety, upodobanie do okryć wierzchnich w kolorze niebieskim zdawało się jedyną rzeczą, która ich łączyła.

Wciąż rozbawiona królowa zwróciła się w końcu do mężczyzny.

- Sir Nicholasie, najwyraźniej nie tyle ważny jest sam czyn, co sposób, w jaki się go dokonuje. Jeżeli następnym razem to ja wpadnę do rzeki, będę oczekiwała od pana znacznie więcej taktu i delikatności.

Skłoniwszy się, sir Nicholas odważnie uśmiechnął się do królowej.

- Wasza królewska mość - zaczął - prędzej księżyc wpadnie do rzeki, aniżeli ty, miłościwa pani.

- Mam nadzieję, że ma pan rację - odparła królowa, przyjmując komplement i ponownie zwracając się do Adorny. - Panno Pickering, doprawdy niewiele jest kobiet, które wyglądałyby równie pięknie jak pani po tak dramatycznym przeżyciu. Żywię głęboką nadzieję, że mimo wszystko zostanie pani z nami.

Adorna zrozumiała, że nie powinna sprzeciwiać się woli królowej.

- Dziękuję, wasza królewska mość. Pragnę pozostać do samego końca.

- Proszę tak uczynić - odrzekła królowa. - Proszę się również nie wahać i skorzystać z pomocy sir Nicholasa, który nauczy pani niepokornego konia moresu. Niechaj dotrzyma pan towarzystwa tej miłej damie - rzuciła w jego stronę.

On zaś ponownie skłonił się królowej, pokornie przyjmując powierzone mu zadanie. Jednak Adorna nie chciała oddać się pod opiekę tego grubianina. Zamierzała oddalić się w stronę Petera Fowlera, kiedy usłyszała ironiczny głos tuż za swoimi plecami.

- Panna Pickering, córka sir Thomasa. No proszę...

Adorna spojrzała w stronę sir Nicholasa.

- A pan, jak sądzę, jest jednym z koniuszych, co zresztą wyjaśniałoby, dlaczego jesteś bardziej uprzejmy w stosunku do koni niż do ich właścicieli. Dobrze, że tego samego

nie można rzec o pańskim zwierzchniku. - Nie było tajemnicą, że przełożony sir Nicholasa jest szaleńczo zakochany w królowej.

- Mój zwierzchnik, droga pani, nie musiał jeszcze wyciągać jej królewskiej mości z rzeki na oczach całego dworu. To nie ta rączka klacz potrzebuje lekcji dobrych manier, lecz pani. Proszę mi wierzyć, że jej królewska mość właśnie to miała na myśli.

Tymczasem klacz, teraz już łagodna jak baranek, w najlepsze zajadała słodkie przysmaki z ręki sir Nicholasa.

Adorna z furią rzuciła się w jego stronę.

- Bzdura! Nikt nie przemawia tak szczerze jak królowa! Gdyby miała na myśli moje złe maniery, dałaby mi to jasno do zrozumienia. A teraz pragnę dotrzymać jej towarzystwa, tak jak sobie tego życzyła. Doprawdy, dziękuję za pańską pomoc i zwalnim pana od wszelkich zobowiązań. Proszę dalej prawić grzeczności swoim koniom.

- Ależ pani! - Ostry ton Petera Fowlera sugerował, że pozwoliła sobie na zbyt wiele. - Ten pan to sam sir Nicholas Rayne, zastępca głównego koniuszego królewskiego.

Zanim Adorna zdołała pozwolić sobie na kolejną złośliwość, sir Nicholas z uśmiechem skłonił się przed Peterem.

- A pan, panie Fowler?

- Jestem naczelnikiem straży - odpowiedział Peter.

Adorna nie miała ochoty na swobodniejszą rozmowę ze swym wybawcą. Podziękowawszy mu, popatrzyła błagalnie na Petera, chcąc, by pomógł jej wsiąść na konia, jednak sir

Nicholas był szybszy. Jednym susem znalazł się przy Adornie, chwycił ją w pasie i posadził w siodle tak, jakby była małą dziewczynką.

Przy tej czynności przez chwilę poczuła na policzku dotyk jego szyi i ramienia; musnęła ją miękka biała kreza, zdobiąca niebieski wams i owionął delikatny zapach piżma. Po chwili zobaczyła świat z właściwej perspektywy. Sir Nicholas cofnął dłonie. Przyglądał się jej zuchwale i uważnie, znacznie dłużej, niż wypadało. Zmieszana, zamrugła oczami, wzięła od niego wodze, a potem czekała, aż wraz z Peterem odlepi mokrą tkaninę sukni od jej nóg i uformuje w fałdy

Orszak królowej zaczął się oddalać.

- Dziękuję, sir Nicholasie - powiedziała oschłym tonem Adorna w stronę jego niebieskiej aksamitnej czapki z kołyszającymi się białymi i złocistymi piórami. - Myślę, że powinien pan już iść.

Nie odpowiedział. Przejął wodze swego konia od masztalerza i wskoczył na siodło, po czym zrównał się z wierzchowcem Adorny i, ku jej oburzeniu, dał Peterowi znak ruchem głowy, że będzie im towarzyszył.

Nim dotarli do pól rozpościerających się za rzeką, Adorna zdołała się opanować na tyle, że jadący obok mężczyźni mogli odnieść wrażenie, iż czuje się doskonale. Oczywiście było to dalekie od prawdy. Jasnoniebieska suknia nasiąkała wodą tak, że przemoczyła siodło, które stało się ciepłe, kleiste i boleśnie ocierało uda; klacz miała ubłocony zad,

a lśniące dzwoneczki przy uprzęży, zazwyczaj wydające srebrzyste dźwięki, pobrzękiwały głucho. Co gorsza, Adorne niepokoiła obecność jej wybawcy, który z niewiadomych powodów uparł się jej towarzyszyć. Dobrze pamiętała dłoń jego dłoni; nie zamierzała jednak dać po sobie poznać, że wywarł na niej jakiegokolwiek wrażenie.

Jak życzyła sobie tego królowa, podjechali do zgromadzonych na polowaniu, co pogorszyło nastrój Adorny. Zmieniwszy sokoła wędrownego na rzadki okaz sokoła białozora, królowa trzymała go, zakapturzonego, na przegubie. Gdy jakaś czapla z głośnym klekotem wzbijała się w niebo, sokół został uwolniony, by poszybować wyżej, po czym nagle zanurkował i spadł na ofiarę tak, że wystawił ją chartom, których szybkość gwarantowała bezpieczeństwo cennemu drapieżcy. Zebrani wyrazili uznanie okrzykami i oklaskami, po czym zostali zaproszeni na piknik.

Adorna podeszła do stojącej na skraju grupy przyjaciół i sięgnęła po jedzenie roznoszone przez młodych paziów. Starła się zachowywać tak, jakby incydent nad rzeką nie wywarł na niej żadnego wrażenia. Przyjaźnie odnosiła się do Petera, jednak jej oczy wydawały się żyć swoim życiem, i bez przerwy kierowały się w stronę dobrze zbudowanego mężczyzny w granatowym stroju. Zanosząc się głośnym śmiechem, zmierzał w stronę dam dworu.

Ubrane całe na biało, młode kobiety stanowiły doskonałe tło dla rdzawożłocistej sukni królowej. Podobnie jak Adorna, monarchini miała na głowie kapelusze z wysoką

główką, ozdobiony piórami przy rondzie, kaftan przypominający męski wams, zapięty aż po szyję, i suto marszczoną spódnicę. Jednak podczas gdy strój Adorny był skromnie ozdobiony, ubiór królowej mienił się od błyszczących sznurów, łańcuchów, wisiorów i klejnotów, umieszczonych na wszystkich możliwych powierzchniach, nie wyłączając śnieżnobiałej koronkowej krezy.

Suknia Adorny pomału wysychała. Wkrótce uczestnicy polowania mieli wyruszyć na poszukiwanie czapli i żurawi, a także skowronków dla mniejszych sokołów. Adorna podeszła do klaczy, która stała przywiązana do drzewa i popijała wodę z wiadra.

- Dobrze się czujesz, moja śliczna? - powiedziała cicho, patrząc na ubłocony zad konia. - Mogło się to dla nas źle skończyć. Mam nadzieję, że niedługo dojdiesz do siebie.

- To zależy głównie od jeźdźca - odezwał się jakiś głos.

Nie chcąc rozpoczynać kolejnego starcia, Adorna zacisnęła usta i z czułością przesunęła dłonią po końskim zadzie. Zamierzała dokładnie obejrzeć nogi klaczy. Sir Nicholas położył rękę przy dłoni Adorny. Z niechętnym podziwem patrzyła, jak po mistrzowsku, a jednocześnie niezwykle czule i delikatnie bada zwierzę.

- Pewnie jest pani ciekawa, jakie wyciągnąłem wnioski - powiedział. - Klacz jest cała i zdrowa po kąpieli w rzece. Myślę, że bez trudu da się ją uspokoić, ale najpierw powinno się jej pokazać, kto tu jest panem. - To mówiąc, gładził aksamitne boki zwierzęcia. Adorna była pewna, że te słowa

dotyczą zarówno jej, jak i klaczy. - To rasowe stworzenie - dodał - ale nie dla amatorów. - Przy tych słowach spojrzął na stojącego nieopodal Petera Fowlera, którego policzki zaróżowiły się od gniewu.

Adorna była w głębi duszy zadowolona, że sir Nicholas uważa Petera za jej ukochanego, gdyż zapewniało jej to ochronę. Wstydziła się dreszczyku emocji, który poczuła, przekonując się, że początkowo nieprzychylnie usposobiony wybawca ma ochotę z nią poflirtować. Złośliwa odpowiedź sama wydobyla się z jej ust.

- Proszę nie przejmować się wymaganiami mojej klaczy - rzuciła ostro. - Moimi zresztą też nie. Do tej pory doskonale radziłyśmy sobie bez pańskiej pomocy i proszę sobie nie wyobrażać, że jeden bohaterski wyczyn sprawi, iż stanie się pan dla nas niezbędny. Myślę, że powinien udać się pan do swego zwierzchnika, który pana potrzebuje. Życzę miłego dnia.

Zamierzała odejść, jednak zagroził jej drogę, kładąc dłoń na siodle.

- O nie, pani - powiedział karcącym tonem, nie podnosząc jednak głosu. - Już trzeci raz każe mi pani odejść. Istnieje bardzo ograniczona liczba osób, które mają prawo mi rozkazywać, i z pewnością nigdy nie będzie się pani do nich zaliczać. Co więcej, kiedy królowa prosi, żebym zajął się damą, będę to czynił, dopóki nie odwoła polecenia. Jeśli to się pani nie podoba, powinna pani zgłosić swe uwagi naszej monarchini. A teraz, droga pani, proszę się przygo-

tować do wsiadania na konia. - Po tym ostrzeżeniu chwycił ją w ramiona.

Powinna była się tego spodziewać, gdyż już wcześniej dał się poznać jako człowiek działający bez zastanowienia. Co dziwne, czuła się obezwładniona jego bliskością. Jego twarz znalazła się tuż przy jej twarzy. Nie posadził jej na koniu, jak poprzednio, tylko mocno ją trzymał, uniemożliwiając walkę o uwolnienie.

- Ośmiela się pan mnie obrażać - powiedziała cicho Adorna. - Może być pan pewien, że mój ojciec o wszystkim się dowie. - Mówiąc to, była pewna, że ojciec nigdy nie usłyszy o tym, co się stało, z jej ust, i że nawet jeśli ten śmiałek istotnie ją obraził, to zarazem przyprawił o mocne bicie serca. Inni mężczyźni przejęliby się jej groźbą. Ojcem Adorny był sir Thomas Pickering, mistrz zabaw, przewyższający tego zuchwalca pozycją.

Sir Nicholas nie był jednak zaniepokojony w najmniejszym nawet stopniu.

- Myślę, że się nie dowie - odpowiedział.

Owionął ją swym oddechem; była pewna, że chciał, by poczuła jego bliskość, tak jak nieulożony koń powinien przyzwyczać się do obecności człowieka i jego wymagań. Sir Nicholas miał pięknie wykrojone wargi, prosty nos, silnie zaznaczone łuki brwi i wyraziste oczy w kolorze brązowego jaspisu, z ciemnymi rzęsami. Sądząc po twarzy, musiał mieć około trzydziestu lat.

- Proszę mnie puścić!

Uniósł ją z uśmiechem i posadził w siodle, po czym dotknął palcem jej szpicruty.

- Jest tylko po to, by ładnie wyglądać. Nie trzeba jej używać. Ogiery tego potrzebują, ale klacze nie.

Adorna czuła się teraz dużo bezpieczniej.

- A źrebice? - zapytała. - A wałachy?

Na jego twarzy znów pojawił się uśmiech, który po chwili zniknął. Sir Nicholas najwyraźniej zauważył, że Adornie wróciła odwaga.

- Proszę mi przypomnieć, żebym następnym razem powiedział pani o tych pierwszych. Na temat wałachów mam wiadomości, które w żaden sposób nie mogą być pani przydatne.

Dobrze wiedziała, że i tym razem żadne z nich nie mówiło o koniach.

Popołudnie minęło jej w oszołomieniu. W pewnej chwili Peter Fowler, wyraźnie źle oceniając sytuację, zapytał:

- Czemu jest pani taka milcząca? Czyżby kąpiel w rzece tak panią zdeprymowała? Szkoda, że nie pozwolono pani pojechać do domu i się przebrać. Wróciłaby pani z powrotem, zanim jej królewska mość zdążyłaby zauważyć pani zniknięcie.

To przynajmniej było bliskie prawdy, jako że dom Adorny znajdował się zaledwie pół mili od pałacu. Sir Thomas i lady Marion mieszkali tam, gdy królowa przebywała w Richmond. Mieli też inne posiadłości położone obok

królewskich rezydencji w pobliskich hrabstwach. Życie na dworze stwarzało wiele pokus, a lady Marion, uroczą matką Adorny, nie zamierzała zostawiać przystojnego męża na pastwę kobiet, z którymi musiał się kontaktować. Jako mistrz zabaw, spotykał więcej ludzi niż przeciętny urzędnik, będąc odpowiedzialnym za kostiumy i efekty sceniczne, służące rozrywce jej królewskiej mości. Sprawy organizacji rozmaitych imprez były na dworze traktowane niezmiernie poważnie, gdyż rozrywka stanowiła przeciwwagę dla trudnych problemów wagi państwowej.

Sir Thomas miał nadzieję, że tego dnia Adorna będzie mu towarzyszyć, jednak kiedy Peter Fowler zwrócił się doń z prośbą o pozwolenie na zabranie córki na polowanie i piknik z udziałem królowej, nie miał serca mu odmówić. Mimo to uważał, że Fowler nie powinien robić sobie żadnych nadziei w związku z Adorna: z jej urodą i koneksjami, córkę stać było na znacznie lepszego kandydata.

Rodzice byli niezwykle dumni z córki: Adorna miała jasnoblond włosy i pięknie wyrzeźbioną twarz, ogromne szaroniebieskie oczy z gęstymi, długimi rzęsami i pełne wargi, których, o ile było im wiadomo, nigdy nie całował żaden mężczyzna. Być może trafiło się to jedynie chłopcom w czasie Bożego Narodzenia. Nie trzeba dodawać, że Adorna wzbudzała ogromne zainteresowanie; tak wielkie, że sir Thomas i lady Marion byli krytykowani przez członków rodziny za to, że pozwalają jej na zbyt dużą wybredność. W wieku dwudziestu lat, twierdzili, Adorna powinna już

być żoną i matką. Należało sprawić, by porzuciła nierealne wyobrażenia i poślubiła najbogatszego kandydata, tak jak czyniły to inne, rozsądne kobiety.

Szczęśliwie dla Adorny, jej rodzice ignorowali te rady, świadomi, że dwór królewski jest istną wylegarnią intryg i romansów, że pełno tu złamanych serc i rozpadających się małżeństw, oszustw i zrad. Adorna rzadko przebywała w najbliższym otoczeniu królowej. Monarchini nigdy zresztą na to nie nalegała, szanując poglądy Pickeringa, który uważał, że młode atrakcyjne dziewczyny stają się często obiektem męskiej adoracji z nie zawsze szlachetnych pobudek. Jej królewska mość w przeszłości miała już dość problemów z sześcioma młodymi druhnami, które straciły dziewiczą cześć tak szybko, że i na królową padł cień jako na strażniczkę ich moralności.

Mimo wszystko królowa pamiętała o istnieniu Adorny Pickering, a ponieważ lubiła sir Thomasa i jego żonę, zaprosiła całą utalentowaną rodzinę na służbę. Było to korzystne dla obu stron; królowa lubiła otaczać się urodziwymi, zdolnymi ludźmi. Mimo że sir Thomas wciąż pozostawał jednym z pracowników Wielkiej Garderoby zarządzanej przez sir Johna Fortescue, jego pozycja stawiała pewne wymagania, wśród których było pokazywanie się w najlepszym towarzystwie.

Możliwość przebywania na królewskim dworze bez konieczności stałego uczestnictwa w życiu towarzyskim cieszyła Adornę, zwłaszcza że dom rodzinny znajdował się

bardzo niedaleko, a ojciec zawsze był pod ręką, gotów służyć pomocą w razie niebezpieczeństwa. Niejeden raz skutecznie odstraszył natrętów, a krycie się pod jego skrzydłami stało się niezawodnym sposobem Adorny na zbyt śmiało sobie poczynających adoratorów, młodych i starych, którzy zamierzali sięgnąć po więcej, niż była skłonna im zaoferować. Chociaż w Sheen House, jej domu znajdującym się tuż obok pałacu, roilo się od gości, w modnie zaprojektowanym wnętrzu z wieloma krętymi korytarzami znajdowało się kilkanaście miejsc, w których mogła się schronić.

Było jeszcze stosunkowo wcześnie i miała ochotę zobaczyć, jak ojciec sobie radzi. Przejście z Sheen House wraz ze służącą nie stanowiło żadnego problemu; wystarczyło zrobić parę kroków ulicą nazwaną niedawno Paradise Road i przejść przez bramę pałacowego ogrodu.

Ku niezadowoleniu sir Thomasa, musiał on dzielić niewielką przestrzeń z Wielką Garderobą, w której przechowywano część ubrań królowej; inne znajdowały się w Londynie. W rezultacie krawcy i kuśnierze, hafciarze, malarze, szewcy i inni rzemieślnicy pracowali ramię przy ramieniu. Artystyczny talent Adorny często się przydawał; potrzebni byli ludzie z fantazją i umiejętnościami plastycznymi do projektowania dekoracji, rekwizytów, efektów specjalnych i kostiumów do wielu dworskich przedstawień.

Tego dnia Adorna usiadła w zacisznym kąciку i zajęła się przeglądaniem wystawnych strojów i fantazyjnych

masek przygotowanych na bal, który miał się odbyć w pałacu pod koniec tygodnia. Wcześniej pomogła zaprojektować kostiumy, wybrać tkaniny i biżuterię, a także skonstruować misterne przybrania głowy i peruki, jako że wszystkie damy na dworze uparły się, by mieć bujne blond włosy. Uniosła jedną z masek i przytrzymała ją nad cienką suknią o barwie morskiej zieleni, ozdobioną złocistymi frędzlami. Przechyliła głowę, by ocenić efekt.

- Włóż ją - poradził ojciec. - To najlepszy sposób, żeby zobaczyć, jak się prezentuje.

- To mi raczej nie pomoże.

- Tobie nie, ale mnie bardzo. - Uśmiechnął się. Chcąc zrobić mu przyjemność, Adorna wzięła maskę i suknię ozdobioną srebrnymi i złotymi gwiazdami, po czym udała się w kąt oddzielony parawanem od reszty pomieszczenia. Maybelle, służąca, pośpieszyła jej z pomocą, chociaż Adorna nie miała na sobie krynoliny ani gorsetu z fiszbinami. Po niedługim czasie wyszła zza parawanu, by pokazać się ojcu, lecz sir Thomas Pickering przebywał teraz w towarzystwie sir Johna Fortescue oraz swego pomocnika.

Adorna stropiła się, gdyż nie miała na sobie odpowiedniej bielizny, a poza tym jasnozielona suknia ozdobiona gwiazdami nie była jeszcze gotowa. Na szczęście maska wodnej boginki zasłaniała jej zarumienioną twarz, gdy wstydliwie przysłoniła biust, przytrzymując dwa brzegi tkaniny. Suknia miała tylko jeden rękaw; drugie ramię Adorny było nagie.

Zanim zdołała się cofnąć, mężczyźni zobaczyli ją w roli półnagiej morskiej nimfy i natychmiast przystąpili do rozmowy na temat kosztów ośmiu strojów: biało-złotej tkaniny jedwabnej z weneckimi frędzlami i spódnic z plecionkami ze srebrnej tkaniny, masek, stroików, butów, pończoch, trójzębów i innych akcesoriów... a wszystko za osiem.

- Włóż stroik, kochanie - poprosił sir Thomas. - Który to ma być? Ten? - Uniósł przybranie głowy w kształcie muszli, okryte srebrzystą tkaniną z zieloną siatką, mającą imitować wodorosty, i podał Maybelle.

-Ojczy, wołałabym nie... jeśli można - zaprotestowała Adorna.

Została jednak przegłosowana przez trzech mężczyzn; stroik został umieszczony na jej głowie, a maska naciągnięta na twarz, tak że Adorna zmuszona była do patrzenia na świat przez otwory na oczy. Pomyślała, że będzie musiała poprawić tę maskę przed balem. Usłyszała pomruki zadowolenia.

- Muszę już iść - mruknęła przez maleńki otwór wokół ust. - Proszę mi wybaczyć.

Odwróciła się jak ślepiec. Czyjaś ręka chwyciła ją za ramię, powstrzymując przed wpadnięciem na kogoś stojącego z tyłu. Znajomy głos sprawił, że Adorna szybko uniosła maskę, zaczepiając ją o włosy i stroik na głowie. Suknia rozchyliła się na piersi; na szczęście Maybelle szybko ją chwyciła. Adorna zdążyła jednak zobaczyć nieskrywane zaciekawienie w oczach sir Nicholasa.

- Nie najlepszy dziś dzień dla wodnych nimf - odezwał się cicho, puszczając jej ramię i cofając się, by mogła przejść.

Adorna szybko chwyciła czerwoną tkaninę z najbliższego stołu i się nią okryła.

- To nie jest uliczna zabawa! - powiedziała ostro.

Sir Thomas próbował załagodzić sytuację.

- W porządku, moja droga. Sir Nicholas przyszedł tu z polecenia koniuszego koronnego, który chce wiedzieć, ile bagaży weźmiemy w drogę do Kenilworth. Nie odsyłaj tego biedaka, zanim nie wypełni swojej misji. Inaczej to ja będę musiał udzielić odpowiedzi jego lordowskiej mości.

Adorna minęła sir Nicholasa i wróciła za parawan, kipiąc z wściekłości, że ten mężczyzna kolejny raz zastał ją w kłopotliwym położeniu.

- Wszystko w porządku - szepnęła Maybelle. - Nic nie widział.

- Do diabła z nim! - mruknęła Adorna. - Belle, zwiąż mi włosy i okryj tą siatką. O, tak jest lepiej.

Drugie wyjście zza parawanu było nie mniej teatralne niż pierwsze, jako że miała teraz na sobie dzienną suknię w rdzawym kolorze, a do tego fantazyjnie zarzuconą na ramię błyszczącą czerwoną tkaninę, ciągnącą się z ramienia aż na podłogę. Czerwień wspaniale komponowała się z rdzawą barwą sukni, a kontrastowała ze złotą siatką na włosach upiętych w grecki węzeł.

Zdumieni jej przemianą i oszołomieni na widok tak czysto piękna, czterech mężczyzn przerwali rozmowę.

- Szybka zmiana, nimfo - rzekł z uśmiechem sir Thomas.

Sir Nicholas wyraził się z większą precyzją.

- Zamiana wody w ogień.

Sir John odchrząknął, po czym powiedział:

- Sir Thomasie, widzę, że projekty kostiumów na bal są gotowe. Mam nadzieję, że nikomu pan nie powie o tym, co tu widział, sir Nicholasie. Przebrania muszą pozostać tajemnicą aż do dnia balu. - Sir John surowo popatrzył na młodszego mężczyznę spod siwiejących brwi.

- Doskonale to rozumiem. Zapewniam pana, że nikt nie usłyszy ode mnie ani słowa na ten temat. Hrabia Leicester planuje wiele atrakcji na czas letnich podróży jej królewskiej mości i również zależy mu na zachowaniu dyskrecji.

- O właśnie - przypomniał sobie sir Thomas. - Chciał pan wiedzieć, ile wozów potrzebujemy na garderobę. A może przyszedłby pan do nas na kolację w sobotę? Lady Marion i ja zamierzamy świętować mój awans w gronie przyjaciół. Ci dwaj dżentelmeni również będą naszymi gośćmi. Czy ma pan wybraną serce, sir Nicholasie?

- Nie, jeszcze nie.

Adorna uznała, że ojciec palnął głupstwo, zapraszając sir Nicholasa do domu. Oznaczało to, że już kompletnie nie będzie miała gdzie się schronić przed niechcianym adoratorem.

Sir Thomas najwyraźniej spodziewał się, że córka pochwali jego pomysł. Popatrzył na nią wyczekująco z uniesionymi brwiami.

- Adorna...?

Wyraz jej twarzy powiedział mu wszystko.

- Nie ma pan jeszcze damy serca, sir Nicholasie. Doskonale się składa. Jutro przybędzie do nas kuzynka Hester i żona zastanawiała się, kto może być jej partnerem. Teraz problem sam się rozwiązał.

Sir Nicholas skłonił się przed Adorną.

- Dziękuję. Nie mogę doczekać się spotkania z kuzynką Hester. Czy ona jest...?

- Tak, jest córką świętej pamięci sir Williama Pickeringa, jego spadkobierczynią. A teraz zechcą mi panowie wybaczyć.

Sir Nicholas odłączył się od grupy w tym samym czasie. Nie zamierzał tak łatwo pozwolić Adornie odejść. Zrównał z nią krok, co pewien czas wymijając pracujących przy warsztatach. Udało mu się wcześniej dojść do drzwi.

Sporunowała go wzrokiem.

- Tym razem nie potrzebuję pomocy przy wsiadaniu na konia. Zostawiłam go w domu.

- Idzie pani pieszo? W tym? - Wskazał czerwony materiał.

- Owszem, w tym, tak długo jak pan będzie się na mnie gapił.

- A jeśli przestanę? - Uśmiechnął się łobuzersko.

Westchnęła i popatrzyła w stronę rozmówców ojca.

- Proszę załatwić swoje sprawy, a moje zostawić mnie. Zajmuje się pan nie tym, co trzeba.

- Przyzwyczaję się do tego. Podobnie jak pani.

- Nie sędzę. Zobaczymy, jak poradzi pan sobie z kuzynką Hester.

- Czy kuzynka Hester będzie w kostiumie zainspirowanym żywiołem wody, czy ognia?

- W żałobie - odparła krótko Adorna. - Życzę miłego dnia.

scan-dalouis

Rozdział drugi

Zapytana przez ojca, dlaczego tak nieuprzejmie potraktowała sir Nicholasa Raynea, Adorna odpowiedziała niezbyt przekonująco, że ten mężczyzna jej nie obchodzi.

Sir Thomas uznał to wyjaśnienie za dalece niewystarczające.

- Mam nadzieję, że nie jestem tak opryskliwy dla tych, którzy niezbyt mnie obchodzą, gdyż w przeciwnym razie nie utrzymam się długo na swym stanowisku. Czy za twoim zachowaniem kryje się coś jeszcze? - Był niezwykle bystry.

Wysoki, elegancki, z siwymi włosami i brodą, sir Thomas cieszył się opinią człowieka sprawiedliwego, co pozwalało mu utrzymywać przyjaźnie we wszystkich dworskich kręgach.

- Nie, ojczu. Nic.

- To dobrze zapowiadający się młody człowiek. Hrabia ma o nim bardzo dobre zdanie.

- Wiem, ojczu. Mam nadzieję, że kuzynka Hester również go polubi.

- W takim razie może i ty będziesz udawać, że go lubisz, choćby przez wzgląd na nas.

- Dobrze, ojcze. Przepraszam.

- Jest więcej wart niż Fowler wraz ze swoim długim tytułem.

- Och, ojcze!

- Adorno, masz już dwadzieścia lat i nie możesz wiecznie przeganiać wszystkich kandydatów na męża. Niektórzy uważają, że...

- Nie, ojcze, błagam, żebyś niczego takiego nie robił. Na pewno rozpoznam tego właściwego mężczyznę, kiedy go zobaczę, a do tego czasu w zupełności wystarczy mi Peter jako opiekun.

- Doprawdy? W takim razie radzę ci się lepiej rozglądać, bo nadszedł już czas, żebyśmy z twoją matką zostali dziadkami. Czy ty czasem nie jesteś trochę zbyt wybredna, moja droga? - Delikatnie dotknął palcem jej policzka.

- To możliwe, ojcze.

Adorna wcale nie uważała się za osobę zbyt wybredną, jeśli chodzi o mężczyzn, chociaż skłonna byłaby się zgodzić, że trochę idealizuje małżeństwo. Nigdy nie przeżyła prawdziwej miłości i mogła opierać swoje wyobrażenia jedynie na relacjach przyjaciółek, opowieściach o królu Arturze i mitologii greckiej. Zdawała sobie sprawę, że nie są to najbardziej wiarygodne źródła, lecz nie miała dostępu do innych. W rezultacie wierzyła, że bezbłędnie rozpozna tego jedyne, gdy tylko się pojawi. Arogancy, pewni sie-

bie młodzieńcy nie wchodzili w rachubę. Nie potrafiła jednak wyjaśnić, dlaczego wciąż myślała o sir Nicholasie Raynie, który przecież tak daleko odbiegał od jej ideału. Przed oczami cały czas miała jego twarz i sylwetkę.

Śmieszyły ją docierające do niej okrężną drogą plotki na temat tego, że niektórzy uważają ją za nieprzystępną, głównie dlatego, że nie była przygotowana na związenie się z mężczyzną na czas dłuższy niż kilka tygodni. Wiele przyjaciółek i przyjaciół z dzieciństwa było już matkami i ojcami, jednak Adorna i kilka bliskich jej osób póki co cieszyło się wolnością. Pomyślała, że królowa musi być w pewien sposób zadowolona ze swego wolnego stanu. Podczas gdy innych pochłaniało szukanie drugiej połowy i tworzenie małżeństwa, Adorna cieszyła się męską adoracją z bezpiecznej odległości. Wodziła za nos kandydatów, nikomu jednak nie dając pierwszeństwa i z nikim nie wiążąc się na poważnie. Uważała to za niewinną zabawę, która toczyła się pod jej całkowitą kontrolą. Miała wrażenie, że bierze udział w jednej ze sztuk pisanych przez jej brata, po których aktorzy zmieniają ubranie i spokojnie idą do domu.

Obecne zatroskanie ojca wydało jej się irytujące. Wyraźnie dał do zrozumienia, że nie będzie jej pomagał tak jak dawniej. Nie ulegało też wątpliwości, że sir Nicholas Rayne wydał mu się mężczyzną, którego gotów byłby uznać za zięcia, gdyby Adorna stanowczo nie oświadczyła, że to nie jest odpowiedni kandydat. Przy tym wszystkim trudno byłoby jej powiedzieć, kogo tak naprawdę szuka. Podobnie

jak przyjaciółki, uważała, że kokieteria i płochosć są naturalne u kobiety, natomiast u mężczyzny stają się poważnymi wadami. Kandydat na męża musi być stały w uczuciach, gotów do ciągłej adoracji, wiecznego zabiegania o względy wybranki, a przecież żadnej z tych cech nie sposób było przypisać sir Nicholasowi Rayneowi, zastępcy koniuszego koronnego. Niech się zajmuje końmi, a ona pozostanie wierna swym ideałom.

Sheen House był najwygodniejszą rezydencją Pickerin-gów, położoną blisko miejsca pracy sir Thomasa, gdy królowa przebywała w Richmond. Był to zarazem ulubiony dom Adorny, graniczący z jednej strony ze starym klasztorem wzniesionym przez dziadka królowej w czasie, gdy przebudowywał stary, zniszczony przez pożar pałac. Sheen Palace w nowym kształcie został nazwany Richmond od nazwy włości w północnym Yorkshire, ulubionej siedziby Henryka VII.

Okazała rezydencja została wzniesiona na brzegu Tamizy. Pałacowe ogrody otaczały klasztor, mający swój własny ogród, nazywany rajskim, od strony wschodniej. Po rozwiązaniu klasztorów przed czterdziestoma laty domostwo pomалу popadało w ruinę, kamienie wykorzystywano na innych budowach, piękny ogród zarósł chwastami i obecnie służył pałacowym gościom jako miejsce samotnych spacerów. Droga przechodząca obok Sheen House, klasztoru i prowadząca wzdłuż południowego muru pałacowego ogrodu w stronę rzeki, została nazwana Paradise Road.

Większość ziem klasztornych była widoczna z ogrodu sir Thomasa Pickeringa. W klasztornej winnicy i sadzie uwijali się teraz pałacowi ogrodnicy. Reszta zabudowań Richmond ciągnęła się wzdłuż rzeki na południe. Większość domów została zbudowana z drewna i otoczona rozległymi ogrodami i sadami. Miejsce to wydawało się bardzo odległe od hałaśliwego, zadymionego Londynu.

Sheen House wzniesiono z różowej cegły, podobnie jak sam pałac, na planie litery E od imienia Elizabeth. Ostatnio w ogrodzie przybył pawilon, w którym lady Marion wydawała przyjęcia, i to właśnie tam Adorna i Maybelle zostały powiadomione o przybyciu kuzynki Hester. Niewielka ośmiokątna budowla znajdowała się w rogu ogrodu, przy brukowanej ścieżce prowadzącej od fontanny, na tyle daleko od domu, że zdążyły zdjąć fartuchy i rzucić je na schody przed powitaniem gościa.

Spodziewały się, że zastaną kuzynkę Hester odmienioną, jako że ostatnio widziały ją jako dziesięcioletnie dziecko w czasie jednej z rzadkich wizyt jej ojca w Sheen House. Ojciec Hester nigdy się nie ożenił, nawet z jej matką, nieznaną damą dworu, która zgodziła się na to, by córkę wychowała jedna z zamężnych siostr sir Williama. Adornie udało się ukryć zdziwienie, jednak Hester zachowała się bardzo spontanicznie.

- Och! - wyszeptwała. - Och... eee... pani Adorna? - Hester przenosiła wzrok z Adorny na Maybelle i z powrotem.

Mimo że o rok starsza od Adorny, wciąż była bardzo nieśmiała. Miała w dłoniach czarne rękawiczki z koźlęcej skóry - jak ściereczkę do naczyń.

Lady Marion położyła rękę na ramionach dziewczyny.

- Mów do niej po prostu Adorna - poprosiła łagodnym tonem. - Jesteś przede wszystkim kuzynką sir Thomasa, bardziej niż naszych dzieci, koniecznie więc zwracaj się do nas po imieniu. Sir Thomas, Seton i Adrian przyjdą później.

Słowa, które miały wprawić młodą damę w nastrój radośnego oczekiwania, wywołały wręcz odwrotny skutek. Hester wyglądała tak, jakby miała ochotę rzucić się do ucieczki.

Adornie zrobiło się jej żal. Uśmiechnęła się i wyciągnęła rękę do kuzynki, jednak Hester nie odpowiedziała takim samym gestem.

- Witaj, kuzynko Hester. Na pewno jesteś zmęczona po podróży z St Andrews-Underhill - zauważyła Adorna, chociaż nie było specjalnego powodu, żeby kuzynka czuła znużenie, jako że jej nowy dom znajdował się tuż obok katedry Świętego Pawła w centrum Londynu.

- Tak - powiedziała szeptem Hester, błędząc wzrokiem po białych stiukach i tapetach. - Tutaj jest tak cicho i spokojnie. Pamiętam, że spodobało mi się to już wiele lat temu.

- No cóż - odezwała się lady Marion, prowadząc Hester ku bogato rzeźbionym dębowym schodom. - Wiele się od tego czasu zmieniło i teraz jesteś niezależną kobietą, możesz robić, co ci się tylko podoba. Bądź naszym gościem tak długo, jak będziesz chciała.

Próżno byłoby szukać oznak zadowolenia na twarzy Hester. Była najwyraźniej przerażona tym, że będzie musiała podejmować samodzielne decyzje. Sir William Pickering, kuzyn sir Thomasa, zmarł na początku roku, pozostawiając Hester cały majątek i dom w Londynie.

- Przyjechałaś tu ze służącą? - zapytała Adorna. - Jeśli nie, Maybelle będzie służyła nam obu. Zapewniam cię, że doskonale zna się na najnowszych uczesaniach. Chodźmy do przeznaczonego dla ciebie pokoju. Twoje bagaże zostaną potem wniesione na górę.

Trudno było się dziwić, że kuzynka Hester nosi żałobny strój, jednak nawet w podobnie smutnych okolicznościach ani lady Marion, ani jej córka nie włożyłyby na siebie tak niegustownego ubrania. Nie próbowały wprawdzie dorównać swym wyglądem damom dworu, lecz nie były na bakier z modą, tak jak Hester. Trudno byłoby domyślić się, jaką ma figurę, gdyż spowijała ją obszerna suknia, od szyi po kraj obszyta na brzegach futerką, z watowanymi ramionami i wąskimi mankietami ozdobionymi koralikami. Włosy, którymi zamierzała zająć się Maybelle, skrywał czarny kaptur, zwisający aż na plecy. Brunatne kosmyki, które wymknęły się spod niego, zdaniem Maybelle, prosiły się o porządne mycie, po którym będzie można dopiero zobaczyć ich prawdziwy kolor.

Po reprimendzie od ojca, otrzymanej poprzedniego dnia, Adorna starała się być miłą dla kuzynki, chociaż niewiele wiedziała na temat doświadczeń, które sprawiły, że Hester skryła

się jak ślimak w swej skorupie. Była niezwykle małowówna jak na swój wiek, a jako dziedziczka ogromnej fortuny musiała być przygotowana na stawianie czoła łowcom posagów, od których aż roilo się w jej otoczeniu. Adornie udało się odstraszać natrętów dzięki bliskości rodziny; Hester też bardzo przydałaby się pomoc. Tymczasem na liście sobotnich gości Adorna i jej matka połączyły tę smutną młodą damę z sir Nicholase'em Rayne'em. Mogło się jednak okazać, że ci dwoje doskonale do siebie pasują. Co dziwne, Adornie wcale nie spodobała się ta myśl.

Pomógłszy Hester rozpakować skromne bagaże i rozłożyć ubrania, Adorna postanowiła oprowadzić kuzynkę po domu, licząc na to, że dzięki temu Hester poczuje się w nim lepiej. Wnętrze nie zmieniło się tak bardzo od czasu jej ostatniej wizyty, jednak duży ogród został przekształcony w kilkanaście mniejszych, ogrodzonych wysokimi żywopłotami, murkami, treliazami, kamiennymi balustradami i gęstymi drzewami. Nie znała również pawilonu.

Adorna otworzyła drzwi, by zaprezentować kuzynce marmurową posadzkę i okna umieszczone we wszystkich ośmiu ścianach. Na suficie można było podziwiać stiuki w kształcie chmur i cherubinków, niosących owoce, płyciny pomiędzy oknami zaś ozdobiono malowidłami przedstawiającymi ogród. Pośrodku pomieszczenia znajdował się okrągły marmurowy stół podtrzymywany przez cherubiny z pociesznymi minkami.

- To tutaj odbywają się przyjęcia - wyjaśniła Adorna. -

Podaje się słodkości i marcepany. Są już w spiżarni. Pójdziemy tam po ostatnim daniu i będziemy sobie pogryzać, gdy służba będzie sprzątać hol na przyjęcie.

- Dzisiaj?

- Nie, jutro. Będziemy mieli około trzydziestu gości na kolacji. Mama ci o tym nie wspomniała?

Hester zbladła.

- Goście? O Boże. - Uniosła dłoń do warg. - Chyba powinnam zostać w swoim pokoju. Jak wiesz, jestem w żałobie.

- Hester, moja droga... - Adorna zaprowadziła ją do kamiennej ławki przy ścianie - ... to, że nosisz żałobę nie oznacza, że musisz unikać ludzi. Minęło już prawie siedem miesięcy od śmierci sir Williama, a ile razy go widziałś w swoim dwudziestojednoletnim życiu?

- Dwa... może trzy. Nie pamiętam.

- W takim razie możesz nosić żałobę przez rok, jeśli taka jest twoja wola, ale uważam, że sir William z pewnością nie chciałby, żebyś tak długo skrywała się przed światem. Przecież sam żył pełnią życia!

Miała nadzieję, że Hester wie przynajmniej tyle co ona na temat sir Williama Pickeringa, który w swoim czasie, przed nastaniem ery hrabiego Leicestera, był jednym ze starających się o rękę królowej. Monarchini okazywała mu swe względy, co wykorzystywał na różne sposoby, stając się przez to bardzo niepopularny na dworze. Jednak królowa nie wyszła za niego za mąż, a on sam wycofał się z dworu i nigdy się nie ożenił, choć nie stronił od miłostek.

- Czy ciotka nigdy nie opowiedziała ci o swoim bracie?
- zapytała Adorna. - Bez wątplenia twój ojciec był wybitnym człowiekiem. Miał do czynienia z tajnymi służbami królowej, był uczonym, no i był bardzo przystojny. Cieszył się ogromnym powodzeniem u kobiet. Z pewnością kochał swoją matkę i ciebie, skoro postanowił, że odziedziczysz cały jego majątek. Nie wydaje mi się, żeby taki człowiek chciał, aby jego córka ukrywała się przed ludźmi, kiedy ma szansę ich poznać. Pamiętaj, że będą tam moja matka i ojciec. Zaopiekujemy się tobą.

Hester, która przez cały czas wpatrywała się w swoje dłonie, westchnęła i spojrzała w okno.

- Tak, ale...

- Ale co?

- Jesteś do tego przyzwyczajona. Wiesz, co powiedzieć, a poza tym jesteś taka piękna, tak modnie ubrana... i...

- Nonsens! Niektóre modnie ubrane kobiety wcale nie są piękne, a niektóre piękności są pozbawione gustu. Każdy ma przynajmniej jedną dobrą cechę, a ty masz ich wiele, Hester.

- Naprawdę?

- Oczywiście. Cała rzecz polega na tym, żeby odpowiednio je wykorzystać. Może chcesz, żebym ci pomogła? Chętnie to zrobię, jeśli mi pozwolisz. Ułożyłybyśmy ci włosy z Maybelle i może znalazłybyśmy ci jakieś ładniejszy strój. Co ty na to?

- Czarny?

- Czarny, ale taki, w którym będziesz lepiej się prezentować. Zgadzasz się?

Na twarzy Hester pojawił się uśmiech.

- A powiesz mi, co mam mówić?

- No cóż, to może być trudniejsze, ale obiecuję, że spróbuję ci pomóc. Myślę, że przede wszystkim musisz zacząć się uśmiechać.

Kiedy sir Thomas wrócił po południu do Sheen House, niemodnie ubrana młoda dama, którą powitała lady Pickering, była całkiem niepodobna do tej, wykonującej wdzięczny rewerans przed panem domu. Towarzyszące temu emocje sprawiły jednak, że zabrakło jej słów. Adorna i Maybelle dokonały cudu. Włosy Hester, pięknie błyszczące po umyciu, upięły w grecki węzeł i okryły ozdobioną klejnocikami siatką. Miały teraz barwę dojrzałego orzecha laskowego. Bujne brwi zostały wyskubane i tworzyły teraz dwa cienkie łuki; blade rzęsy przyciemniono sadzą zmieszaną ze śliną, co przyniosło doskonały efekt. Już te drobne zabiegi sprawiły, że nieprzyciągająca dotąd uwagi twarz bardzo zyskała na urodzie. Wielkim atutem Hester były śnieżnobiałe zęby. Adorna powiedziała kuzynce, że musi jak najczęściej ukazywać je w uśmiechu.

Okazało się, że luźna suknia skrywa zgrabną sylwetkę. Hester nie potrafiła się jednak wdzięcznie poruszać i zupełnie nie wiedziała, co począć z rękami. Na szczęście, gdy tylko przymierzyła czarną suknię z tafty z nacięciami na

rękawach i narzutką, narodziła się nowa Hester. Trudno było liczyć na to, że nauka wdzięcznego chodu przyniesie natychmiastowy skutek; należało nadrobić wieloletnie zaniedbania, wyeliminować złe nawyki, napięcie i nieopanowane ruchy. Trzeba było przy tym postępować bardzo ostrożnie, by nie pogorszyć sytuacji, niepotrzebnie wzbudzając strach przed niewłaściwym zachowaniem. Adorna poradziła Hester, żeby podczas przyjęcia starała się słuchać, a nie mówić.

- To bardzo proste - powiedziała. - Mężczyźni mogą mówić o sobie bez końca i jeszcze dłużej. Będziesz musiała jedynie kiwać głową, a oni nawet się nie zorientują, że nie odezwałaś się ani słowem. To niezawodny sposób. Wszyscy mężczyźni są tacy sami. Wystarczy się uśmiechnąć, a zaraz przejmą inicjatywę.

Hester nie wyczuła ironii w głosie kuzynki, gdyż nigdy nie miała potrzeby wypowiadania się na jakikolwiek temat, lak więc sugerowane zachowanie bardzo jej odpowiadało. Spostrzegła pałacowy mur za ogrodem Pickeringów i zapyłała, czy tam pracuje sir Thomas.

- Nie - odpowiedziała Adorna. - Biura i pracownie mojego ojca znajdują się z tyłu, niedaleko kortów i kregielni. Za tym murem rozpościerają się królewskie ogrody. Chcesz je zobaczyć? - Nie uszło jej uwagi, że Hester interesowała się ich ogrodem.

Jak było do przewidzenia, Hester zgłosiła mnóstwo różnych wątpliwości.

- Hm... a czy nie będziemy przeszkadzać? - zapytała zduszonym głosem.

Adorna się roześmiała.

- Myślisz, że łatwo jest tam kogoś spotkać? Możemy najwyżej natknąć się na dworzanina albo ogrodnika. Chodź, pochwalimy się nową Hester.

Kuzynka posłusznie udała się za Adorna.

Pałac zajmował olbrzymi obszar w pobliżu rzeki, wypiętrzając się w różne strony obfitością wież i wieżyczek, błyszczącymi kopułami, flagami i kominami. Kolory cegły i kamienia harmonizowały z lśniącoymi szybami w oknach, w których odbijało się słońce. Adorna niezmiennie podziwiała ozdoby fasady, jednak Hester tak pochłonęło trwożne wypatrywanie jakiegokolwiek śladu życia w ogrodzie, że nie była w stanie dostrzec wielu pięknych szczegółów. Adorna powiedziała jej, że w deszczowy dzień można spacerować dookoła tego wspólnego ogrodu zadaszoną ścieżką, jednak Hester ledwie ją słyszała, wciąż niespokojna.

- Co to za krzyki? - zapytała nerwowym szeptem.

- Z tyłu jest kort. Chcesz zobaczyć?

- Eee... tam będą ludzie.

- Są tak zajęci śledzeniem gry, że nawet nas nie zauważą. - Adorna chwyciła Hester za ramię i delikatnie poprowadziła w stronę szmeru głosów i dziwnych postukiwań, które w miarę zbliżania się do kortu stawały się coraz głośniejsze.

Kort znajdował się pod dachem, podobnie jak

w Hampton Court Palace, wzniesionym przez ojca królowej. Przez lukowato sklepienie drzwi hali weszły do mrocznego korytarza. Nagle rozległy się okrzyki. Adorna poczuła, że Hester ma ochotę się wycofać, bojąc się tego, co za chwile może zobaczyć. Chociaż rozumiała rozterki kuzynki, nie zamierzała pozwolić jej uciec. Puściła Hester przodem i delikatnie popchnęła. Uśmiechnęła się do siebie, wyczuwając jej wahanie.

Z okien w dwóch ścianach sączyło się światło; wzdłuż wysokich murów zbudowano trybuny pod skośnym dachem, o który głośno uderzały twarde piłki przed spadnięciem na posadzkę. W poprzek kortu rozciągnięto siatkę, nieco obwisłą w środkowej części. Czterej mężczyźni, rozebrani do kaftanów, walili w piłkę raketkami o krótkich rączkach. Adorna i Hester bezszelestnie przesunęły się bokiem wzdłuż trybuny, na której mężczyźni i kobiety przechyleni przez barierkę oglądali grę, co pewien czas wznosząc pełne uznania okrzyki „Brawo, brawo!”, które rozchodziły się echem, lub śmiejąc się z protestów graczy i ich wybuchów radości.

Znalazły miejsce tuż przy barierce. Adorna skinieniem głowy powitała kilkoro znajomych. Hester wzdrygała się, ilekroć piłka uderzała w drewniany dach i toczyła po nim w dół. W końcu Adorna skupiła uwagę na graczach i po chwili zorientowała się, że znajduje się na wyciągnięcie ramienia od sir Nicholasa Rayne'a, którego agresywne uderzenia w skórzaną piłkę zmuszały prowadzącego punktację

mężczyznę do wykrzykiwania wyniku zawsze korzystnego dla prześladowcy Adorny. Początkowo nie była w stanie zrozumieć, dlaczego tak się dzieje.

Niemal bezwiednie cofnęła się, żalując, że tu przyszła. Musiała jednak przyznać, że zafascynowała ją siła, sprawność i niewiarygodna skoczność sir Nicholasa, które sprawiały, że za każdym razem potrafił dosięgnąć piłki w nieprawdopodobnych sytuacjach. W pewnej chwili, gdy grający zmieniali strony, sir Nicholas, podobnie jak kilku innych mężczyzn, zdjął kaftan i podciągnął rękawy białej koszuli, ukazując muskularne przedramiona. Hester wyraźnie się zaniepokoiła.

- Nie uważasz, że powinniśmy już iść, Adorno? - zapytała szeptem.

Imię zostało wypowiedziane w ciszy, jaka zapanowała na korcie. Sir Nicholas odwrócił się, natychmiast wypatrzył znajomą twarz i, podszedłszy do barierki, oparł się o nią rękami tak, że znalazły się tuż obok dłoni Adorny.

- Panny Pickering, witam w Richmond - zwrócił się do Hester, przyglądając się jej szacującym wzrokiem. Adorna pomyślała, że zapewne w taki sam sposób ogląda urodzive konie. Na szczęście Hester nic podobnego nie przyszło do głowy.

Tymczasem spojrzenie spod zmrużonych powiek, jakim zmierzył Adornę, kryło w sobie wyzwanie, jednak rzucił tylko przelotnie:

- Mam nadzieję, że gra się pani podoba.

Zapewne Hester rozumiała te słowa zupełnie inaczej niż Adorna.

Nie dając jej czasu na odpowiedź, szybko odszedł, wymachując rakieta. Adorna zastanawiała się, czy powinna opuścić halę, czy też zostać, licząc na to, że jej obecność zdeprymuje sir Nicholas.

Tymczasem Hester, z dużym opóźnieniem prawdopodobnie wywołanym zdenerwowaniem, rzuciła w ślad za odchodzącym:

- Dziękuję, sir Nicholasie.

Adorna oniemiała.

- Co? - powiedziała szeptem, z niedowierzaniem wpatrując się w kuzynkę. - Ty go znasz?

Hester pokiwała głową.

- Wuj Samuel i ciocia Sarah często zapraszali go do Bishops Standing, zanim dołączył do hrabiego Leicestera. Nie widziałam go już chyba z rok. Zawsze jest bardzo uprzejmy, ale nigdy nie wiem, o czym z nim rozmawiać.

Jak na osobę, która najczęściej milczała, była to niezwykle długa wypowiedź i zaskakująco szczere wyznanie. Oznaczało, że albo sir Nicholas poruszył łekliwe serce Hester, albo wysiłki Adorny przyniosły pierwsze efekty po zdumiewająco krótkim czasie.

- Często was odwiedzał? - zapytała, odprowadzając wzrokiem sir Nicholas.

- Dość często. Lubił grać w szachy z wujem Samuelem, razem polowali i rozmawiali o koniach.

Adorna zamilkła. Czy udawał, że nie zna kuzynki Hester? A może niczego nie udawał? „Nie mogę się doczekać spotkania z kuzynką Hester. Czy ona jest...” Oczywiście nie przyszło jej do głowy, że mogli się już poznać. Jaki więc był jego prawdziwy cel wizyt w domu siostry sir Williama Pickeringa? Szachy? Konie?

- Czy on mieszka niedaleko wujostwa? - zapytała cicho.

Hester odpowiedziała jej takim tonem, jakby uważała, że Adorna powinna znać odpowiedź.

- Jego ojcem jest lord Elyot - oznajmiła. - Właściciel Bishops Standing.

Zdumienie, wyraźnie malujące się na twarzy Adorny, zostało zauważone przez tenisistę znajdującego się w końcu kortu. Nie potrafił skupić się na grze. Popatrzył na Adornę jak myśliwy osaczający łanię.

- Drugi serwis! - zawołał sędzia.

- Pierwszy - mruknął sir Nicholas i posłał bombę na drugą stronę kortu. Gdy uniósł wzrok, dwóch panien Pickering nie było już na widowni.

Adorna w pełni uzmysłowiła sobie, co się stało, dopiero pod koniec dnia, kiedy okazało się, że jest zbyt oszołomiona, by zasnąć. Wraz z Hester wróciły do Sheen House okrężną drogą przez klasztorny ogród, by przyjrzeć się dziko porastającym różom, nabrzmiałym pąkom lilii, rucie i przytulii, symbolizującej Matkę Boską, której prawdopodobnie poświęcony był ogród. W tym magicznym

miejscu wciąż jeszcze można było dostrzec zarysy grządek. Hester bardzo spodobał się ogród; zyskała temat do poruszenia przy kolacji, kiedy lady Marion zapytała, gdzie spędziły dzień. Adorna była niezmiernie zadowolona, że nie musi odpowiadać, gdyż jej myśli pochłaniała zupełnie inna wyprawa.

Gdy letni dzień chylił się ku zachodowi, wymówiła się czymś, chcąc zostać sama, po czym udała się do ogrodu, by zamknąć drzwi i okna pawilonu na noc. Księżyc mżył srebrzyście na ogrodowe alejki i sad w dole, obramował białą ruiny klasztoru i zaglądał przez pozbawione szyb wschodnie okno, oświetlając wysoki mur pałacowy. Popatrzyła na klasztorny ogród, w którym spacerowała wcześniej tego dnia, i zamyśliła się, gdy wtem jej uwagę przyciągnęło jakieś poruszenie. Z pałacu wyszedł mężczyzna. Nie zamknął za sobą drzwi do ogrodu, zostawiając je lekko uchylone, po czym ostrożnie podszedł do sękatej gruszy. Jego szerokie ramiona kryły się w gałęziach drzewa. Nie mogła się mylić. Te długie nogi, płynne ruchy, sposób trzymania głowy. Sir Nicholas Rayne.

Nie czekał długo. Minęły zaledwie dwie minuty, kiedy w drzwiach stała kobieta i z wahaniem rozejrzała się dookoła. Sir Nicholas nie wyszedł jej na spotkanie, nie wykażał ochoty wzięcia jej w ramiona. Kobieta przez chwilę go szukała, wreszcie zobaczyła, lecz znów nie było oczekiwanych serdeczności, nie rozległ się śmiech zdławiony pocałunkami. Para wolno podeszła do siebie i podała sobie ręce.

Adorna pomyślała, że musi to być albo pierwsze, albo ostatnie spotkanie. Rozmawiali przez jakiś czas; sir Nicholas pochylał głowę, kobieta kilkakrotnie dotknęła ręką jego torsu, a raz położyła mu palec na ustach. Obserwatorka w pawilonie mocno przycisnęła dłoń do piersi, by zdusić pierwsze bolesne, nieznane jej dotąd ukłucie zazdrości, których z braku doświadczenia nie potrafiła nawet rozpoznać. Wydawało jej się, że mogła to być wyrzuty sumienia; wmawiała sobie, że ten mężczyzna i jego kobieta w ogóle jej nie obchodzą, są zupełnie obojętni.

„Czy ma pan wybraną serca, sir Nicholasie? Nie. Jeszcze nie”.

W takim razie co tu się dzieje? Chce zdobyć damę serca, czy się jej pozbyć? Przybrani rodzice Hester przyjmowali go bez wątpienia w roli kandydata do ręki ich córki. Nie było innych powodów, dla których mogliby go zachęcać do wizyt, jako że nie mieli dalszej rodziny. Zresztą, jakie to ma znaczenie dla Adorny?

Para się rozstawała. Kobieta była już gotowa do odejścia, jednak ponad miarę przedłużała chwilę rozłączenia dłoni. Płakała. Sir Nicholas chwycił ją za ramiona, mocno przyciągnął do siebie i obdarzył krótkim pocałunkiem, w którym nie było czułości. Potem szybko ją puścił. Kobieta krzyknęła cichutko. Nagły ból przeszył serce Adorny. Oparta o ścianę patrzyła, jak kobieta unosi spódnice i biegnie do domu.

Oszołomiona z wrażenia po pocałunku, mimo że nie

był on przeznaczony dla niej, Adorna stała jak wrośnięta w ziemię, patrząc na plecy mężczyzny, którego starała się trzymać na dystans. Miała wielką ochotę, by się odwrócić i podszedł do niej w miękkim świetle nocy. Nie poruszył się jednak.

Od strony domu dobiegł ją głos ojca.

- Adorno! Natychmiast wracaj! Robi się późno! Adorno!

Musiała odpowiedzieć; w przeciwnym razie zacząłby jej szukać.

- Już idę, ojciec.

Tak jak się tego spodziewała, sir Nicholas odwrócił się w stronę wysokiego muru, przy którym stał pawilon. Nie mogła pójść do domu niezauważona; jej jasne włosy były doskonale widoczne w świetle księżycy. Zatrzasnęła drzwi i głośno zamknęła je na klucz, a potem weszła w krąg światła. Skoro już musiała się ujawnić, postanowiła zrobić to z fasonem. Nie rozglądając się dookoła, udała się do domu.

- Już idę! - zawołała wesoło.

Usta widoczne w lustrze z polerowanego mosiądzu prowadziły nieprzerwany, choć niemy dialog z szaroniebieskimi oczami. Płomyk świecy pochylający się na lekkim wietrze od okna nie pomagał rozjaśnić dręczących wątpliwości. Pomna tego, co przeżyła, będąc świadkiem schadzki w ogrodzie, Adorna była już pewna, że popełniła błąd, przeobrażając Hester w atrakcyjną kobietę. Musiała przyznać przed sobą, że nie zrobiła tego tylko dla dobra

kuzynki. W jej głowie czała się myśl, że młoda urodziwa dama, dysponująca ogromnym majątkiem, z pewnością ma szansę wpaść w oko mężczyźnie, który tak bezceremonialnie traktował Adornę. Wcześniej wydawało jej się oczywiste, że musi znaleźć sposób na pozbycie się go albo przynajmniej trzymanie na dystans.

Teraz jednak nie miała już ochoty odtrącać sir Nicholasa, szczególnie po tym, kiedy stało się bardzo prawdopodobne, że ten uwodziciel zainteresuje się odmienioną Hester. Jej przybrani rodzice najwyraźniej go akceptowali, a sama Hester była pod wrażeniem jego pochodzenia i koneksji. Jeszcze jedno miłe spotkanie pomiędzy tą dwójką i może rozwinąć się uczucie. Jeśli tak się stanie, Adorna będzie miała w tym swój udział. Że też musiała wykazać się nadgorliwością!

Nie mogła jednak powiedzieć, że lubi tego mężczyznę. Był zbyt agresywny, nazbyt doświadczony jak na jej potrzeby, prawdopodobnie wręcz rozwiązły, a do tego arogancki. I co też sobie myślał, przemawiając do niej tak bezceremonialnie, skoro w jego życiu była inna kobieta, mimo że nie chciał się do tego przyznać? Bez wątplenia miał wiele kochanek, o których zapominał, jeśli było mu to na rękę. Niech oświadczy się majątnej Hester. Mężczyzna taki jak on z pewnością ceni sobie bogactwo i nie w głowie mu związek z córką mistrza zabaw.

Uniosła rękaw koszuli, by jeszcze raz spojrzeć na ślad jego palców na ramieniu. Siniaki wyglądały jak plamy po

jeżynach. Poglaskała je, zastanawiając się, jakie części jej ciała zobaczył poprzedniego dnia w pracowni ojca. Powoli opuściła koszulę aż po talię i stanęła bokiem do lustra. Uniósłszy ramiona, wyobraziła sobie, że obejmuje sir Nicholasa, że czuje jego dotyk i smak pocałunku, przyprawiającego o zawrót głowy. Ciekawe, jak przebiegałoby to w rzeczywistości. Poczowała dziwne łaskotanie w brzuchu.

W poczuciu winy otoczyła się ramionami i po skrzypiącej podłodze poszła do łóżka, na którym przeciągnęła się, przepelniona tęsknotą, mając przed oczami sir Nicholasa w ogrodzie skąpanym w świetle księżyca. Nie, to nie mogła być miłość. Uczucie, które ją ogarnęło, było zbyt gwałtowne i bolesne; nie miało nic wspólnego ze szczęściem. Leżąc w ciemności, oczami wyobraźni widziała go grającego na korbce, patrzącego z uznaniem na Hester, pamiętała jego ręce gładzące boki klaczy, płynną jazdę na wierzchowcu. Śmiałe słowa i zuchwały wzrok wprawiały ją w gniew i podniecenie, jakiego nie doświadczała wcześniej przy żadnym mężczyźnie. Niestety, nie była to miłość. Jakże zresztą mogłoby być inaczej? Nie myliła się: to nie był mężczyzna dla niej. Postanowiła ustąpić pola Hester.

Rozdział trzeci

Postanowienie, w którym Adorna wytrwała do chwili zaśnięcia, okazało się nieaktualne rano, gdy się obudziła, co oznaczało, że należało od nowa przeprowadzić całe rozumowanie, by znaleźć powód, dla którego sir Nicholas był stale obecny w jej myślach. W świetle dnia to zadanie wydawało się jednak trudniejsze niż wieczorem.

Dodatkowej przyczyny do niepokoju dostarczyła Adornie Hester. Nagle okazało się, że w ciągu jednej nocy kuzynka nauczyła się uśmiechać. Adorna podejrzewała, że Hester spędziła całą noc przed lustrem, jednak gdy po uśmiechach przy śniadaniu nastąpiły kolejne w ciągu dnia, a potem także przy omawianiu szczegółów przyjęcia, doszła do wniosku, że kuzynka jest po prostu szczęśliwa. Trudno było znaleźć inne wyjaśnienie tego fenomenu.

Oczywiście Adorna szczerze życzyła Hester szczęścia, jednak niepokoili ją myśl, że doskonały nastrój kuzynki wywołała obecność sir Nicholasa, z którym zobaczyła się po rocznej przerwie.

Nawet lady Marion dostrzegła przemianę Hester.

- Ołśni mężczyzn tym uśmiechem - powiedziała do Adorny. - Zobaczysz, że nim minie tydzień, będą dla niej pisać sonety.

Adorna cofnęła się o krok, by ocenić, jak prezentuje się bluszcz przepleciony z pnącymi różami, zwisający w girlandach na dębowej boazerii w wielkiej sali.

- Jest pojętniejszą uczennicą, niż sądziłam - powiedziała, przechylając głowę. - Czy ten wisi równo z innymi?

- Mniej więcej. Myślę, że powinna mieć własną służącą. Zasugeruję, że mogłabym ją znaleźć. Jeśli będzie czynić postępy w dotychczasowym tempie, powinna mieć garderobianą na odpowiednim poziomie, a nie dziewczynę, która nie odróżni krynoliny od uprząży.

Wizja Hester w urzędzeniu z rzyneków mającym uniemożliwić zadzieranie łba przez konia, rozmawiającej z ociężałą umysłowo służącą, rozbawiła Adornę, na chwilę odrywając ją od zajęć, którym oddawała się z wielką przyjemnością. Lady Marion była bardzo zadowolona z tego, że kuzynka będzie miała towarzysza na przyjęciu, a teraz cieszyła się tym bardziej, bo dowiedziała się, że Hester zna sir Nicholasa. Nie *wątpiła*, że będą uchodzić za parę. Adorna zyskała pewność, że jej ojciec nie wyciągnął niepożądanych wniosków z wizyty sir Nicholasa w pracowni przed dwoma dniami. Znając upodobanie rodziców do traktowania różnych mężczyzn jako ewentualnych adoratorów, jeszcze zanim zdołała ich poznać, odczuła wielką ulgę.

Chociaż Peter Fowler nigdy nie był brany pod uwagę jako poważny kandydat do ręki Adorny, on sam za takiego się uważał. Przybył na przyjęcie jako jeden z pierwszych, przynosząc pani domu prezent w postaci małej srebrnej kłódki i kluczyka. Wręczając dar, powiedział, że uważa go za symbol swej opieki nad najcenniejszym klejnotem lady Marion.

Adorna uśmiechnęła się uprzejmie i nie zaprotestowała, gdyż takie właśnie zachowania Petera wyróżniały go korzystnie z grona znanych jej młodych mężczyzn. Peter był wysoki i postawny, przystojny, dobrze ułożony, sympatyczny i niezwykle odpowiedzialny, jak przystało na królewskiego naczelnika straży. Roztaczanie opieki i zapewnianie ochrony było nie tylko jego zadaniem służbowym, ale i czyniło go atrakcyjnym.

Przy kim Adorna mogłaby się czuć równie bezpiecznie jak przy Peterze? Wprawdzie nie popisał się w czasie królewskiego polowania z sokołem w Richmond Park, jednak Adorna nie zamierzała go o to winić. Piwnooki i kędzierzawy, podał jej teraz ramię, jednocześnie oceniając, czy jasnoróżowy stanik sukni, podkreślający wypukłość piersi i skrywający przedziałek za warstwą koronki, nie ma zbyt głębokiego dekoltu. Marszczona kreza wdzięcznie otaczała szyję Adorny. Dotknęła jego ramienia koniuszkami palców.

- Chciałabym, żebyś poznał naszego gościa. Kuzynka jest bardzo nieśmiała. Porozmawiaj z nią chwilę.

Hester pochyliła głowę i dygnęła. Peter, który nisko skłonił się przed ubraną na czarno młodą damą, pomyślał, że bardzo różni się od Adorny. Uroczą bezbronność Hester natychmiast trąciła czułą strunę w jego sercu. Jasnobrązowe włosy, upięte pod wysadzaną klejnotami aksamitną opaską, co wymagało wielu godzin zabiegów Maybelle, otaczały twarz o delikatnych rysach.

Peter nadspodziewanie szybko nawiązał kontakt z Hester.

- Jest pani córką sir Williama Pickeringa? - zapytał rozpromieniony. - Podziwiałem pani świętej pamięci ojca, jeszcze kiedy byłem taki mały. - Przyłożył rękę do biodra. - Nawet raz go spotkałem. Czy mogłaby mi pani coś o nim opowiedzieć? - Zacisnął palce na drżącej dłoni Hester, która, wbrew radzie Adorny, by tylko uśmiechać się i potakiwać, musiała podjąć rozmowę o ojcu, a prawie go nie znała. Okazało się to cennym doświadczeniem, choć nie do końca takim, jakie miała na myśli lady Marion.

Muzycy sir Thomasa grali już od pewnego czasu, usadowieni na galerii w odległym końcu sali. Poniżej, od strony ganku, nadchodzili goście wśród fal śmiechu, które rozchodziły się po ogromnym pomieszczeniu. Mimo że pogrążona w rozmowie, Adorna bez trudu rozpoznała tubalny głos pana Burbage'a, ich przyjaciela aktora, któremu wtórował piskliwie pan Thomas Tallis. Żona, Joan, trzymała go za łokieć. Nagle Adorna poczuła na sobie czyjś wzrok. Powolutku odwróciła się i ruszyła w stronę nowo przyby-

łych, odciągnięta od swego dotychczasowego miejsca jak złowiona w sieć ryba.

Chociaż sir Nicholas przybył na przyjęcie w większej grupie, nie uczestniczył w rozmowie, zajęty przyglądaniem się Adornie spod zmrużonych powiek. Gdy ich spojrzenia się spotkały, odniosła wrażenie, że gość oczekuje od niej wyjścia mu na powitanie. Niespełnienie tej niemej prośby byłoby grubiaństwem.

Uniosła złotą pomarańczę, wiszącą na łańcuszku u pasa sukni, i ruszyła w stronę sir Nicholasa, nie mogąc oderwać od niego wzroku. Gdy się spotkali, nie obdarzyła go uśmiechem, którym witała innych gości.

- Pani rodzice poprosili, żebym przyszedł - powiedział cicho.

- To zrozumiałe - odrzekła. - Nie widzieli powodu, dla którego mieliby pana nie zaprosić. - Serce biło jej tak szybko, że zaczynało brakować tchu.

- Czy to znaczy, że pani widziałyby taki powód?

- Nawet kilka, ale proszę się tym nie przejmować. Z pewnością nie pierwszy raz kobieta okazuje panu niechęć.

Rozejrzał się dookoła, jakby w poszukiwaniu nieprzychylniej mu kobiety, i natychmiast zobaczył Hester.

- O, Hester. Czy to pani tak odmieniła tę młodą damę, czy jej przemiana zaczęła się już wcześniej? Muszę przyznać, że efekty są zdumiewające. W dodatku najwyraźniej uczy się mówić. Brawo!

Gdyby te złośliwości wypowiedział ktoś inny, Adorna,

być może, roześmiałyby się, jednak teraz dała o sobie znać jej duma i poczucie solidarności.

- Nie wiedziałam - odezwała się - że państwo się znają. Hester wspomniała, że lubił pan polowania w Bishops Standing.

- Tylko tyle powiedziała?

Adorna zaniemówiła, słysząc to zuchwałe pytanie. Nie wiedziała też, w jaki sposób poznać dalsze szczegóły, nie zdradzając się z zaciekawieniem. Na szczęście nie musiała niczego mówić, gdyż na salę wszedł mistrz ceremonii, zachęcając zgromadzonych do zanurzenia palców w srebrnej misie z wodą różaną, co przerwało większość rozmów. Adorna wytarła ręce w płócienną ściereczkę i podała ją sir Nicholasowi.

- Powinnam zaprowadzić pana do Hester - orzekła. - Zechce pan udać się za mną?

- Z miłą chęcią. Nie mogę się doczekać.

Nie wiadomo dlaczego Adorna wolałaby, żeby sir Nicholas aż tak się do tego nie palił. Musiała jednak przyznać, że skoro mieli lada chwila zasiąść do stołu, był już najwyższy czas, by przedstawić sir Nicholasa pannie Hester Pickering. Sir Nicholas z uśmiechem zajrzał w oczy Adorny, po czym, zachwycony lub rozbawiony, szybko zajął się kuzynką. Tymczasem ożywiona rozmową Hester zaróżowiła się uroczo, jej oczy rozbłysły, a gdy skromnie opuściła powieki, przyciemnione brwi utworzyły wdzięczne półksiężycy na mlecznobiałej skórze. Radość powitania była tak

wielka, że Adorna nie miała wątpliwości, iż lady Marion będzie zachwycona, widząc, jak wspaniale spełnia się jej plan.

Peter ujął ramię Adorny i poprowadził ją w bok.

- Uprzedziłaś mnie, że jest nieśmiała - zaczął.

Adorna przeżyła zaskoczenie.

- Czyżby opowiedziała ci o swoim ojcu?

- Bardzo niewiele. Mówiła głównie o sir Nicholasie.

Kolejny raz rozmowa została przerwana koniecznością odprawienia ceremoniału, przestrzeganego w każdym arystokratycznym domu w czasie posiłków. Odbyło się więc czekanie, siadanie, zwyczajowe porcjowanie i podawanie; rozległy się obowiązkowe achy i ochy na widok odświeżone udekorowanego stołu, ułożenia potraw, ich barw, różnorodności i przybrań. Lady Marion wystawiła najlepsze srebrne talerze, misy i dzbany, pojemniki na przyprawy, łyżki i noże oraz serwety opatrzone monogramami. Na dwupoziomym kredensie stały najpiękniejsze szkła weneckie, zaś armia służących w liberii krzątała się wokół gości, dbając o to, by nikomu niczego nie zabrakło.

Adorna starała się powstrzymać od patrzenia na Hester i sir Nicholasa, jednak ciekawość zwyciężyła. Rzuciła więc tej parze ukradkowe spojrzenia pomiędzy jednym a drugim kęsem, starając się odtworzyć przebieg rozmowy ze strzępków dobiegających ją zdań. Sir Nicholas wyraźnie interesował się kuzynką; Adorna chciałaby wiedzieć, czy zyskuje tym przychylność Hester. Ponad trzydzieścioro gości,

wprowadzonych w doskonały nastrój, prowadziło swobodną konwersację, często zagadując sir Nicholasa, który służył jako dusza towarzystwa. Adorna musiałaby być ślepa, żeby nie zauważyć, jak kobiety - zarówno starsze, jak i młode - rumieniły się z zadowolenia, kiedy się do nich zwracał. Przypominała sobie, jak bardzo był nieprzyjemny, kiedy wyciągnął ją z rzeki, jak bezceremonialnie się zachowywał nawet wtedy, gdy powiedziała mu, czyją jest córką.

Zmusiła się do odwrócenia uwagi od swego wybawcy i zajęła się Peterem, wmawiając sobie, że wielką przyjemność sprawia jej towarzystwo dżentelmena o nieskazitelnych manierach i że cieszy ją rozmowa z jego przyjaciółmi. Tym niemniej cały czas starała się wyłowić z gwaru rozmów niski głos sir Nicholasa Rayne' a. Po zjedzeniu dwóch dań goście zostali zaproszeni do ogrodu, gdzie dwuskrzydłowe drzwi pawilonu stały otworem przed powoli napływającymi gośćmi. W ośmiokątym budynku zgromadzone liczne srebrne półmiski z różnymi rodzajami słodkich przekąsek; były też kandyzowane owoce, dżem pomarańczowy, słodkie wafelki i pierniki, marcepany i małe ciasteczka z płatkami złota. Galaretki i bitą śmietaną z alkoholem podano w niewielkich szklankach, a na drewnianych talerzach ułożono herbatniki. Goście zajadali się smakolymi, wydawali okrzyki zachwytu i wychodzili na zewnątrz, by podziwiać starannie wypielegnowane klomby, widok na klasztorny ogród i rzekę.

Adorna starała się utrzymać bezpieczną odległość od sir

Nicholasa. Rozmawiała z gośćmi, śmiała się z ich dowcipów i słuchała ich opinii, cały czas mając przy sobie Petera. Starła się w ten sposób dać sir Nicholasowi do zrozumienia, że nie ma ochoty na jego towarzystwo. Tymczasem lady Marion opadły pierwsze wątpliwości.

- Nic mi nie mówiłaś! - wyszeptała Adornie do ucha.

- O czym, mamó? - Udawanie niewiniątka przyszło jej bez najmniejszego trudu.

- Że jest taki przystojny i dystyngowany. Gdybym wcześniej się dowiedziała, że jest zastępcą lorda Leicestera, dzisiaj to on, a nie Fowler byłby twoim partnerem. Czy to właśnie sir Nicholas pomógł ci wyjechać z rzeki?

Adorna rzuciła kolejne ukradkowe spojrzenie mężczyźnie w granatowym kaftanie z tafty, aksamitnych spodniach i czarnych jedwabnych pończochach, zwracając uwagę na jego niezwykłą elegancję, widoczną również w takich szczegółach, jak złote zapinki oraz klejnoty na pasie i pochwie na broń. Sir Nicholas, z jedną ręką opartą o biodro, uniósł drewniany talerz, odwrócił go i odczytał wiersz namalowany na brzegu.

- Jest najstarszym synem lorda Elyota - ciągnęła lady Marion. - Myślę, moja droga, że powinnaś nieco życzliwiej traktować sir Nicholasa. Szkoda, żeby zmarnował się dla kuzynki Hester.

- Wolalabym, żeby odgrywał rolę, dla której go tu zaprosiłaś - odpowiedziała Adorna. - Poza tym myślę, że szkoda Hester dla niego.

Lady Marion nie słuchała jednak córki zbyt uważnie.

- Nie stwarzaj problemów, kochanie. Proszę tu podejść!
- zawołała do grupy przyjaciół sir Nicholasa. - Musicie zaśpiewać kuplety. Myślę, że to pan powinien zacząć, sir Nicholasiu. Proszę pokazać wszystkim, jak to powinno wyglądać.

Pomysł, by goście umilali czas występami, nie był nowy; często próbowano zrobić gospodarzom przyjemność śpiewem lub grą na instrumencie. Trzynastoletni młodszy brat Adorny, Adrian, musiał być powstrzymywany siłą, gdyż zawsze wrywał się, by wystąpić jako pierwszy, tym razem jednak poparł matkę. Kuplety sir Nicholasa były krótkie; przedłużył je, kilkakrotnie śpiewając refren do naprędce skomponowanej prostej melodii.

- „Choć ukochana nie chciała, moją w końcu została”.

Miał dźwięczny, melodyjny głos, jednak Adorna nie wsłuchiwała się zbyt uważnie, nie chciała też się przekonać, komu wykonawca dedykuje piosenkę i na kogo patrzy, śpiewając. Ledwie umilkły brawa i wystąpił kolejny gość, usłyszała za sobą uwagę, która spowodowała, że świat zawirował jej przed oczami.

- Szkoda, że nie chce wiązać się na dłużej niż trzy miesiące - mówił jakiś wyraźnie rozbawiony mężczyzna. - Zmienia je szybciej niż jego pryncypał.

- Ha! Właśnie tyle trwała znajomość z ostatnią damą?

- Z lady Celią, córką Traversona. Piękna kobieta, a jednak zostawił ją po trzech miesiącach. Wcześniej ten sam los

spotkał Penelope Mountjoy, i Bóg jeden wie, ile jeszcze kobiet przed nią. Ustawiają się do niego w kolejce.

- Ale przecież ma tę posadę dopiero od roku.
- Jego rozmówca omal nie zakrztusił się ze śmiechu.
- Wypróbowuje nowe klacze.
- A one są zadowolone, że mogą mu towarzyszyć?
- Owszem, ale chyba mniej szczęśliwe, kiedy je porzuca.

Sądzę, że jeśli naprawdę stara się o rękę spadkobierczyni starego Pickeringa, zostanie przyjęty z zadowoleniem.

Dwaj mężczyźni zaczęli bić brawo, chociaż wcale nie słuchali piosenki. Adorna wycofała się za najdalej stojących gości, by nie zostać poproszoną o występ. Podśluchana rozmowa przyprawiła ją o mdłości, trzęsła się na całym ciele. Wyglądało na to, że nawet mężczyźni uważali sir Nicholasa za niepoprawnego uwodziciela. Chociaż śmiali się z niego, najwyraźniej mu zazdrościli i plotkowali na temat jego podbojów. Kątem oka dostrzegła, że jednym z rozmawiających był strażnik królewskich klejnotów, kolega ojca, a drugim - mistrz drapowania tkanin, mający upoważnienia od samej królowej.

A więc sir Nicholas rzucał kobiety po trzech miesiącach? Wypróbowywał nowe klacze? Nie myliła się co do niego, było dokładnie tak, jak przypuszczała: droczył się z nią, by się przekonać, czy na nią działa, pomimo jej niechęci. Potem beztrudno przechodził do następnej ofiary, nie zastanawiając się nawet, jak zyskać przychyłność kuzynki Hester, pewien, że i tak bez trudu mu ulegnie. Po raz chyba set-

ny tego wieczoru miała wrażenie, że słyszy szloch kobiety w klasztorным ogrodzie, widzi, jak nieszczęsna dotyka na pożegnanie dłoni ukochanego, a potem szybko znika, zrozpaczona. Szczerze współczuła tej kobiecie; żal jej też było Hester, która nie miała doświadczenia w postępowaniu z mężczyznami, nie wiedziała, co to flirt i przelotne miłości, a nieszczerze zapewnienia z pewnością gotowa przyjąć za dobrą monetę.

To wszystko było prawdą, chociaż akurat teraz Hester nie miała żadnych kłopotów z własnym niedoświadczeniem i z udawanym bądź szczerym zainteresowaniem innych. Adorna i lady Marion dobrze rozpoznały jej niedostatki, których było wiele, i zaproponowały pomoc przy pokonywaniu słabości. Wielką niewdzięcznością byłoby nie skorzystać z ich dobroci i pozbawić je radości z odniesionego sukcesu, jednak nie tylko one czerpały przyjemność z przemiany Hester. Ponownie uśmiechnęła się do młodzieńca, który zaproponował jej herbatnik w kształcie serca, i zobaczyła, jak twarz mężczyzny rozjaśnia się, podobnie jak wcześniej oczy sir Nicholasa.

Wielka szkoda, że ciotka Sarah nie uświadomiła jej istnienia takich przyjemności. Przybrani rodzice byli dużo starsi od rodziców Adorny i nie mieli czasu ani cierpliwości na zajmowanie się nie swoim dzieckiem. Zapewnili jej towarzystwo starszej niańki i nauczyciela, dali wikt i opierunek, zadbali o odpowiednią edukację oraz wpoili zasady

surowej dyscypliny, a jeśli Hester miała ochotę na towarzys-
two, zawsze mogła udać się do stajni, do koni. Wuj Samu-
el był zapalonym hodowcą. Ciotka Sarah nie miała żadnej
pasji. Pasja, powiedziała kiedyś Hester, jest jedynie ogrom-
ną stratą energii.

Hester była zadowolona, niemal zachwycona tym, że sir
Nicholas zauważył jej przemianę i obdarzył komplemen-
tem. Zawsze był dla niej bardzo uprzejmy. Zdawała sobie
sprawę, że lady Marion zaprosiła go na przyjęcie, by ona,
Hester, czuła się swobodniej. W zamian za tę uprzejmość
postanowiła pamiętać o tym, co jej mówiono na temat
uśmiechania się, słuchania i trzymania rąk.

Popatrzyła na długie cienie kładące się na trawniku. Sto-
jąca tam Adorna z ożywieniem prawiała coś grupce męż-
czyzn. Prezentowała się bardzo wdzięcznie, była jednak
zwrócona tyłem do sir Nicholasa, któremu na każdym
kroku okazywała obojętność. Na korcie zamienili zaledwie
parę słów, a potem nie pojawiła się w gronie adorujących
go dam. Hester przypuszczała, że niezwykle dobrze ułożo-
ny pan Fowler zajmuje szczególne miejsce w sercu Adorny,
która przedkłada jego towarzystwo nad inne. Hester do-
skonałe to rozumiała, chociaż uważała, że Adorna mogłaby
okazać nieco więcej uprzejmości sir Nicholasowi, gdyż by-
ło widać, że jej rodzice bardzo by sobie tego życzyli.

Ciotka i wuj Hester oczywiście ostrzegli ją, że teraz, gdy
jest już samodzielna, pojawią się łowcy posagów, nie mu-
siała jednak obawiać się sir Nicholasa, który miał ogromną

fortunę. Poza tym, gdyby choć trochę interesował się Hester, w ciągu minionych sześciu lat miał mnóstwo okazji, by się do niej zbliżyć podczas wizyt w domu wuja Samuela.

Goście zaczęli pomału wychodzić z ogrodu i kierować się w stronę domu. Adorna nie odstępowała na krok Petera Fowlera. Jakiś dżentelmen podał ramię Hester. Delikatnie położyła dłoń na jego ręce, uśmiechnęła się do niego i uniosła kraj sukni, żeby nie zamoczyć jej w trawie. Była szczerze zdumiona, że to wszystko wydaje jej się łatwiejsze, niż przypuszczała.

W wielkiej sali przesunięto już stoły i ławy pod ścianę. Hester zobaczyła, że goście, którzy gotowi byli grać na wioli, flecie i lutni, dostają nuty. Adorna zagrała piękny utwór Williama Byrda na wirginalach, śpiewając jednocześnie głosem tak czystym i słodkim, że zebrani słuchali jej jak urzeczni. Hester zrozumiała, że sama jeszcze wiele musi się nauczyć.

Zaczęły się też tańce, w których Hester nie celowała, trzymała się więc na uboczu w towarzystwie kolejnego mężczyzny, który z zapalem godnym lepszej sprawy opowiadał o wyprawach na ryby do Szkocji, choć Hester wolałaby posłuchać muzyki. Zauważyła, jak Adorna odwróciła wzrok, kiedy ujęła dłoń sir Nicholasa, i jak on popatrzył na nią bez uśmiechu, którym hojnie obdarzał Hester. Można było odnieść wrażenie, że interesuje się Adorna równie mało jak ona nim.

Potem wystawiono sztukę napisaną przez Setona, sie-

demnastoletniego brata Adorny. Udało mu się przekonać przyjaciół z kompanii teatralnej, by wystąpili w tym krótkim i bardzo zabawnym przedstawieniu, które w dodatku nie zostało poprzedzone próbami. Pan Burbage, czołowy aktor, próbował nad wszystkim panować, jednak nawet on nie potrafił zachować powagi, kiedy Adrian, który wcześniej na kolanach żebrał o rolę, zaczął improwizować, wprowadzając tym wiele zamieszania i deprymując innych aktorów. Przedstawienie zostało entuzjastycznie przyjęte i wywołało burzę oklasków. Wieczór dobiegł końca. Hester uznała, że wkrótce powinna przyzwyczaić się do przyjęć.

Zgodnie z wymogami etykiety, Adorna wraz z resztą rodziny żegnała każdego z gości z osobna, obiecując panu Burbage'owi, że naprawi rażące niedopatrzenie i w niedługim czasie wybierze się do Londynu na przedstawienie jego trupy. Potem, szybko uściskawszy dłoń matki, opuściła rodzinę i udała się korytarzem na tył domu, skąd prowadziły drzwi do otoczonego murem zielnego ogródka. Tam czekała, aż ucichną odgłosy pożegnań.

Ten ogród był jeszcze jednym z jej schronień. Tym razem ukryła się tu przed Peterem, który dał jej jasno do zrozumienia, że tego wieczoru pocałunek w dłoń z pewnością mu nie wystarczy. Nie zamierzała się z nim spierać, jednak była przekonana, że nie ma ochoty na czułości. Zdążyła szepnąć matce, że najlepiej będzie, jeśli zniknie i wszystko wyjaśni jej następnego dnia, gdyby zaszła taka potrzeba. Lady Marion miała

ogromne doświadczenie w wynajdywaniu różnego rodzaju usprawiedliwień dla zachowania córki.

Było już prawie ciemno, Adorna dostrzegła jednak ceglana ścieżkę prowadzącą od bramy na trawnik, po którym wcześniej przechadzali się goście. Znajdowała się tam alejka wiodąca do ogrodowego pawilonu. Wciąż słychać było szmer fontanny, a przez otwarte okna dobiegały odgłosy śmiechu i rozmów; widać też było cienie, przesuające się w miękkim świetle świec.

Kryjąc się w mroku, weszła do pawilonu, czując ulgę, że wieczór już się skończył, że uciekła przed Peterem i jego zakusami i nie musi już niczego udawać. Podłoga w pawilonie wciąż była usiana okruchami, a na stole paliła się świeca pozostawiona przez służących. Został również stos drewnianych talerzy, odwróconych malowaną stroną do góry. Wiersze wypisane na talerzach zostały przeczytane i zapomniane. Kolejno unosiła talerze do światła, aż znalazła ten, którego szukała. Wpatrzyła się w litery i dotknęła ich palcem, starając się je odczytać.

- „Ukochana nie chciała” - przeczytała szeptem.
- „Lecz moją w końcu została” - usłyszała od drzwi.

Niemal podskoczyła z przerażenia, przycisnęła talerz do piersi i odwróciła się, by spojrzeć na intruza, zła, że ktoś zakłóca jej spokój.

- Przyszłam tu... - zaczęła, chcąc dokończyć kwestię, jednak zapomniała słów. Zakłopotana, bezradnie popatrzyła przed siebie.

- Wiem, dlaczego pani tu przyszła. - Sir Nicholas ci-cho zamknął za sobą drzwi. - Chciała się pani ukryć przed Fowlerem i jego karesami. Mam rację? Biedna Adorna. Cały wieczór zmuszała się do przebywania w jego towarzystwie, byle tylko nie znaleźć się w moim. Uważa pani, że było warto?

- Wszystko szło doskonale aż do tej chwili! - zawołała.

- No, no! - Pokręcił z niedowierzaniem głową i się uśmiechnął. Mimo mroku, zalegającego wewnątrz pawilonu, doskonale widać było zarys szerokich ramion i potężnego torsu. Sir Nicholas nie uczynił nawet jednego kroku w jej stronę, jednak Adorna była niespokojna w jego obecności, szczególnie że uciekała przed nim przez cały wieczór. - Mogę? - zapytał.

Unikając jego wzroku, odłożyła talerz na stos innych.

- Głupi wierszyk - prychnęła. - Nic nie znaczy. Nie mogę zostać tu z panem sam na sam, sir Nicholasie. Zresztą nie mamy sobie nic do powiedzenia, a mój ojciec lada moment...

Zanim zdążyła wyjaśnić, co może zrobić jej ojciec, sir Nicholas zbliżył się i palcami zdusił płomień świecy. W pokoju zapanowała ciemność, delikatnie przełamana światłem wschodzącego księżyca. Adorna ruszyła bokiem do drzwi, jednak sir Nicholas zagroził jej drogę.

- W takim razie musimy tak postępować, żeby nikt nas nie zobaczył - oznajmił. - Nie zgadzam się jednak z panią, że nie mamy sobie nic do powiedzenia, skoro przez cały

wieczór zamieniliśmy zaledwie parę słów. Czy przypomina sobie pani, że mieliśmy szansę porozmawiać, ale wołała pani tego nie robić? Może powinienem znów poprosić panią do tańca, by ułatwić nawiązanie porozumienia?

Zwróciła uwagę, że był doskonałym tancerzem, jednak nie zamierzała zaczynać żartobliwej zabawy, by nie wpaść w pułapkę, którą bez wątpienia zastawił już na wiele kobiet. Nie zamierzając zabiegać o jego względy, nie chciała mieć z nim do czynienia, zwłaszcza po tym, co usłyszała tego wieczoru. Nadszedł czas, żeby ktoś wreszcie dał mu nauczkę.

Z ciężkim westchnieniem odwróciła się w stronę okna, z którego przed dwoma dniami patrzyła, jak całował kobietę w klasztorным ogrodzie.

- Sir Nicholasie, miałam ciężki dzień i nie chciałabym budzić Richmond swoim krzykiem, ale będę zmuszona tak zrobić, jeśli okaże się to jedynym sposobem na to, bym mogła stąd wyjść. Proszę pozwolić mi odejść i zostawić mnie w spokoju. Lepiej pan zrobi, wymieniając zwyczajowe uprzejmości z moimi rodzicami. Być może inni uważają, że jest pan bardzo zabawny, ale ja do nich nie należę.

Szybko podszedł i stanął z tyłu, dotykając kolanami jej fałdzistej rozkloszowanej spódnicy.

- Jak na osobę, która pozostaje obojętna na moje uroki, wysyła pani zbyt wiele sprzecznych sygnałów - powiedział zaskakująco poważnym tonem. - Przyszła tu pani, żeby odnaleźć mój...

- Nie przyszedłam tu, żeby czegokolwiek szukać! - zaprotestowała. - Po prostu ten wiersz rzucił mi się w oczy.

- Rozumiem. - Nie kwestionował prawdziwości jej słów.
- W takim razie przyszedła tu pani, żeby przypomnieć sobie coś, co stąd widziała. Prawda?

- Nic nie widzia... - Ugryzła się w język, uprzytomniwszy sobie, że sir Nicholas zobaczył ją, jak szła do domu. Postanowiła przyjąć inną taktykę. - Owszem, coś tam zobaczyłam, sir Nicholasie, ale zupełnie mnie to nie obchodzi. Skoro wolał pan powiedzieć mojemu ojcu, że nie ma pan żadnej damy serca, to pańska sprawa. Jeśli chodzi o mnie, to może pan zmieniać damy choćby codziennie. Proszę tylko, żeby pan sobie nie pomyślał, że mogłabym być jedną z nich.

- Być może jest pani trochę lepszą aktorką niż pani bracia, ale wciąż śmiem twierdzić, że wysyła pani sprzeczne sygnały. Mam wyjawić dlaczego?

Kolejny raz spróbowała się wymknąć, jednak spódnice kępowały jej ruchy. Tym razem sir Nicholas zagroził jej drogę ramieniem. Usiłowała zachować obojętność na przekór rozwojowi sytuacji, chciała, by jej głos brzmiał mocno i pewnie, zamierzała kierować się rozumem, a nie sercem. Okazało się to jednak bardzo trudne.

- Nie - odpowiedziała. - Proszę tego nie robić. Jeśli ma pan wrażenie, że odbiera sprzeczne sygnały, to widocznie nie potrafi ich pan właściwie odczytać. Peter Fowler rozumie je doskonale, podobnie jak inni znani mi mężczyźni.

Kiedy kogoś unikam, to znaczy, że nie chcę przebywać w jego towarzystwie. Proszę mi powiedzieć, jaka część tego przekazu do pana nie dociera? Czy mam to powiedzieć po francusku? A może po łacinie?

Nawet w ciemności była w stanie wyraźnie dostrzec zmiany w wyrazie twarzy sir Nicholasas. Przedłużające się milczenie dowodziło, że strzał był celny, że nareszcie Adornie udało się zachwiać jego pewnością siebie. Przynajmniej raz wprawiała go w zakłopotanie. Niestety, nie trwało to długo.

- Wydaje mi się, że mówi pani prawdę - powiedział cicho. - Ucieka pani przed mężczyznami dla zabawy? Dla samej przyjemności galopowania?

Wyczuła niepewność w jego głosie.

- Moje postępowanie wobec innych mężczyzn nie powinno pana obchodzić, sir Nicholasie. Proszę jednak mieć się na baczności. Każdy mężczyzna, który porównuje mnie do konia nawet w najcieńszej aluzji, równie dobrze może wybrać się na koniec świata. Jeśli pan zrozumiał, że mówię to, co myślę, będę spała spokojnie. A teraz proszę wracać do swoich ukochanych. Z pewnością zdążyły się już za panem stęsknić.

- Zrobię to, kiedy będę gotowy. To ciekawe, że lubi pani prowadzić ze mną aluzyjną rozmowę na temat koni, dosiadając wierzchowca i patrząc na mnie z góry, a unika tematu, kiedy nasze stopy znajdują się na tym samym poziomie. To może oznaczać tylko jedno.

Wciąż zagradzał jej drogę ramieniem, a w tym geście kryło się zdecydowanie. Zachowywanie obojętności przychodziło Adornie z coraz większym trudem. Czowała ciepło bijące od ciała sir Nicholasa; jego oddech owiewał jej skórę. Zwilżyła wargi.

- Rozumiem, że koniecznie chce pan mi to wyjaśnić - odezwała się - gdyż zapewne należy to do rytuału, który aż do znudzenia odprawiał pan w przeszłości. - Przechyliła głowę. - Proszę mi więc powiedzieć, skoro już pan musi, a potem proszę mnie puścić. Chcę iść do domu, zaczynam marznąć.

Palnęła głupstwo i niewiele mogła już na to poradzić. Pomyślała, że powinna się przygotować na najgorsze. Nigdy nie wyobrażała sobie, że ulegnie mężczyźnie w samym środku kłótni, chcąc poznać jego zdanie na temat wysyłanych przez nią sprzecznych sygnałów. Skoro sama nie wiedziała, dlaczego tak się działo, to jak mógł wiedzieć on, nawet biorąc pod uwagę to, że był doświadczony? Nie tak wyobrażała sobie uwodzenie, nie zamierzała stać się kolejną zdobyczą. Nie spadnie mu do koszyka jak dojrzały owoc. Nie jest taka jak inne.

Zanim zdołał ją chwycić, z całej siły wbiła łokieć w jego kaftan, po czym rzuciła się w głąb pomieszczenia, chcąc stanąć za stołem. Po drodze otarła się rękawem o stos drewnianych talerzy, które z głośnym grzechotem spadły na podłogę. Adorna zatrzymała się na chwilę, co wystarczyło, by sir Nicholas znów ją złapał. Zaśmiał się cicho

i odezwał do niej uspokajającym tonem, którym bez wątpienia przemawiał także do narowistych koni.

- Spokojnie, spokojnie, moja śliczna. To wszystko jest dla pani nowe, prawda? Wiedziałem. Jest pani przerażona jak młoda klaczka...

Dłoń Adorny sięgnęła celu z suchym trzaskiem, wymierzając sir Nicholasowi siarczysty policzek. Ten atak nie przyniósł jednak żadnych korzyści; spotęgował tylko gniew i lęk Adorny, z czego sir Nicholas dobrze zdawał sobie sprawę. Mimo ciemności bezbłędnie odnalazł jej nadgarstki i mocno przycisnął do swego torsu. Adornę ogarniało coraz większe przerażenie z powodu jego bliskości i własnej bezradności. To również nie mieściło się w jej wyobrażeniach na temat uwodzenia. Nigdy by nie przypuszczała, że walka może stać się częścią zalotów.

Na domiar złego dał o sobie znać fiszbinowy gorset pod różowym stanikiem sukni. Adorna nie byłaby chyba w stanie wydać teraz z siebie głośnego krzyku; z coraz większym trudem łapała oddech.

- Adorno... uspokój się - odezwał się sir Nicholas nieznosnie żartobliwym tonem. - Posłuchaj...

- Chcę... stąd wyjść. Proszę mnie puścić!

- Nie mogę.

- Słowa, słowa... - zasyczała. - Nie zamierzam stać się nową ofiarą!

- Adorno, co panią napadło, że ciągle wraca pani do tematu moich podbojów i licznych ukochanych? Musia-

ła pani usłyszeć plotki na ten temat. Pozwól mi wszystko wyjaśnić. Nie przeczę, że lubię towarzystwo kobiet, lecz to nie wygląda tak, jak pani myśli.

- Nic nie myślę! - Odepchnęła go ze złością.

- Owszem, myśli pani, gdyż w przeciwnym razie nie byłabyś taka wściekła. Nie zamierzam zmuszać pani do zawarcia bliższej znajomości. Sądziła pani, że o to mi chodzi?

- W takim razie dlaczego trzyma mnie pan za nadgarstki?

- Chciałem, żeby pani mnie wysłuchała, a nie zrobiłaby pani tego, gdybym pani nie zmusił. Już puszczam. A teraz może pani robić ze swoimi rękami, co ci się żywnie podoba, a ja w tym czasie powiem, jaka jest pani urocza.

- Tylko nie to! Powie mi pan, że moje włosy są jak blask księżycy, usta jak pączek róży, uszy jak...

- Adorno!

- Jak dwa delikatne kwiatuszki, nos... och... taki jak najpiękniejsze nosy na świecie... Błagam, proszę mi oszczędzić całej reszty. Nasłuchałam się już tego wszystkiego i jestem pewna, że nie ma pan nic ciekawego do dodania, bo wszystko już...

Najwyraźniej istniało coś, co sir Nicholas mógł dodać i czego dotąd nie zrobił nikt inny. Myśl o tym natychmiast przerwała potok wymowy Adorny, działając jak knebel. Usiłowała zagadać swoje zmieszanie, lecz sir Nicholas nie był amatorem jak mężczyzna, którego określił takim

epitetem podczas królewskiego pikniku, a pocałunek, który potem nastąpił, nie należał do zuchwałych. Wiedząc, że Adorna będzie starała się bronić, sir Nicholas delikatnie przyciągnął jej głowę, tłumiąc gniewne wyrzuty. Nieoczekiwana czułość niespodziewanie uzmysłowiła Adornie, że gesty mogą mieć większą siłę niż słowa. Było to dla niej zupełnie nowe doświadczenie.

Miała teraz wolne ręce i mogła walczyć; tymczasem bezradnie oparła dłonie o męski tors. Czasami zastanawiała się, jak kobieta powinna odwzajemnić pocałunek. Teraz jednak przestała myśleć, jakby po pierwszym śmiałym pocałunku umysł zamknął się tak jak jej oczy. Zawładnęły nią uczucia, których wcześniej nie była w stanie sobie wyobrazić, chociaż często puszczała wodze fantazji na ten temat.

Oszołomiona nowymi doznaniem, z trudem wracała do rzeczywistości, gdy sir Nicholas przerwał pocałunek, muskając jej wargi swoimi. Nie była już w stanie dłużej niczego udawać ani się powstrzymywać. Nie musiała się zastanawiać, co ma zrobić z rękami. Dotknęła jego twarzy, uszu, włosów. Na chwilę przypomniała sobie o dawnych wątpliwościach, lecz te szybko się rozwiały i z radością uległa magii kolejnego pocałunku. Sir Nicholas był bardzo delikatny, jednak doznania, które dzięki niemu przeżywała, były tak silne, że z jej gardła wydarł się jęk.

Puścił ją wtedy i wziął w ramiona, by mogła dojść do siebie, przytulając się do niego.

- Co mówiłaś? - zapytał w końcu.

Pokręciła głową. Nie była w stanie wydobyć z siebie słowa; w głowie miała pustkę.

- W takim razie zechcesz mnie wysłuchać?

- Innym razem - poprosiła szeptem. - Dobrze? Może być następnym razem? Mój ojciec i służący wkrótce tu będą, żeby... - rozejrzała się dookoła i wyswobodziła z jego ramion - ... żeby posprzątać i zamknąć drzwi. - Cofnęła się chwiejnie i usłyszała głośny trzask. - O nie!

Sir Nicholas pochylił się, odsunął stopę Adorny i uniósł dwie połówki talerza, po czym położył je na stole.

- Nic na to nie poradzimy - powiedział. - Adorno, chciałbym ci jeszcze coś powiedzieć na odchodnym. - Ujął jej dłoń i przyłożył do swej piersi. - Niezależnie od tego, co usłyszysz na mój temat, a przecież wiesz, jak okropne plotki szerzą się na dworze, nie uprzedzaj się do mnie, proszę. Jeśli nie ma skandalu, ludzie go wymyślają.

Nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Cofnęła dłoń, mając nadzieję, że jej policzki i usta ochłoną owiane nocnym powietrzem, nim wejdzie do domu. Ostatni goście wychodzili już, gdy sir Nicholas i Adorna pojawili się koło państwa Pickering. Niestety, jednym z ociągających się z odejściem był, ku niezadowoleniu Adorny, Peter Fowler. Podszedł do nich natychmiast, a przenosząc wzrok z sir Nicholasa na jego towarzyszkę zrobił wymowną minę, dając do zrozumienia, że doskonale wie, co Adorna chce ukryć.

- Peter - odezwała się, widząc jego zmienioną twarz.

- Tu jesteście! - powiedział z werwą Peter. - Sir Nicholasie, miałem nadzieję, że pana znajdę.

- Mnie? A dlaczego?

- Idę do pałacu. Chodzi o klucze. Czas spać. - Uśmiechnął się przepaszająco. Miał obowiązek uczestniczyć w rytuale przekazywania kluczy do komnaty jej królewskiej mości w porze udawania się na spoczynek. - Mam dla pana dwie wiadomości. Cieszy się pan niezwykłą popularnością. - Na jego twarzy pojawił się złośliwy uśmiezek. - Jedna pochodzi od sługi jego lordowskiej mości. Chciałby, by przed snem obejrzał pan gniadego ogiera.

- Oczywiście. A druga?

- To wiadomość od służącej lady Celi Traverson. Wygląda na to, że jej pani tego wieczoru oczekiwała pańskiej wizyty w komnacie we wschodniej wieży. Była trochę rozczarowana. Obiecałem, że przekażę to panu. Piękny wieczór - dodał, podchodząc do Adorny z zamiarem odprowadzenia jej do domu.

- Owszem - przyznała, przyjmując podane jej ramię. - Cudowny.

Chcąc się przekonać, jakie wrażenie zrobiły przekazane w bardzo nieodpowiednim czasie wiadomości, popatrzyła na sir Nicholasa, który nisko się skłonił. Oboje wiedzieli, że nie istnieje żadne zadowalające wytłumaczenie tego, co się przed chwilą stało. Adorna znów stała się wroga i nieprzystępna. Nie musiała pytać, kim jest lady Celia Traverson, gdyż właśnie to nazwisko usły-

szła tego wieczoru, niechęć pod słuchując rozmowę o najświeższym romansie sir Nicholasa. Była też pewna, że to właśnie lady Celia spotkała się z nim w klasztor-
nym ogrodzie. Obserwując ich wtedy z okien pawilonu, Adorna marzyła o pocałunku. Marzenie się spełniło, lecz pocałunek miał gorzki smak.

scan-dalouis

Rozdział czwarty

Sir Nicholas wyprostował się, delikatnie stawiając kopyto ogiera na warstwie słomy. Poklepał smukły zad i popatrzył na swego zwierzchnika.

- Wspaniale. Wczoraj wieczorem było tak samo. Jest zdrów jak ryba - ocenił, opierając się o ściankę boksu.

Hrabia Leicester, faworyt Elżbiety I, powszechnie uważany za najprzystojniejszego mężczyznę na królewskim dworze, oparł się o drugą ściankę i złożył ręce na szerokiej piersi.

- Widzę, że Samuel Manning sporo cię nauczył - pochwalili. - Myślisz, że to wszystko przez tę klacz?

Sir Nicholas się uśmiechnął.

- Jestem tego prawie pewien. Jeśli są niedoświadczone, mogą wyrządzić ogierowi krzywdę.

- W takim razie następnym razem będziemy musieli go odpowiednio zabezpieczyć.

Zaśmiali się.

Hrabia popatrzył na zaczerwienioną skórę obok lewej brwi sir Nicholasa, nie potrafiąc ukryć zainteresowania.

- Nie powiesz mi chyba, że potrzebujesz zabezpieczeń, bo w to nie uwierzę. Co to było?

Sir Nicholas delikatnie dotknął wrażliwego miejsca.

- Nie ma o czym mówić. - Uśmiechnął się. - Małe nieporozumienie.

- To nie może być sprawka lady Celi - uznał hrabia. Był równie wysoki jak sir Nicholas i nawet z rękawami koszuli podwiniętymi po łokcie, prezentował się niezmiernie elegancko, jak przystało na mężczyznę o jego wpływach i pozycji. Skrzyżował długie, dobrze umięśnione zgrabne nogi w brązowych skórzanych butach, sięgających aż po uda.

- Ależ skąd. - Sir Nicholas westchnął, chwycił ogiera za ogon i przesunął dłonią wzdłuż jedwabistego włosia. - Lady Celia wypływa dziś z Portsmouth. Wraz z matką i siostrą zamierzają wyruszyć, gdy tylko będzie odpowiedni wiatr. Oczywiście jest bardzo przejęta podróżą.

- Żal jej opuszczać Anglię czy ciebie?

- Jedno i drugie. Nie chce wychodzić za mąż za hiszpańskiego księcia.

- Hm... coś o tym słyszałem. Jej królewska mość wcale nie cieszy się z tego związku, ale lord Traverson pozostaje nieprzejednany. Twierdzi, że nie można przegapić tak dobrej okazji.

- Nic w tym dziwnego, sam pochodzi przecież z katolickiej rodziny. Zakończyliśmy z Celią naszą znajomość już wiele tygodni temu, ale poprosiła mnie o spotkanie. Chciała

się pożegnać. Oczywiście okazało się, że wcale nie było to ostatnie spotkanie.

- Ba! Zawsze tak jest. Żegnają się co najmniej trzy razy; powinienem był cię ostrzec. Pewnie były wzajemne oskarżenia i tak dalej...

- Nie. Żadnych nieprzyjemności. Tylko uczucie smutku. Oboje zdecydowaliśmy o tym, że się rozstajemy, ale nie chciałem, żeby to się tak skończyło. Byliśmy przyjaciółmi.

- To rzeczywiście smutne - przyznał hrabia. - A kim jest ta kobieta?

- To córka sir Thomasa Pickeringa.

- Ta, którą wyciągnąłeś z rzeki? Cóż, obawiam się, że nie będzie tak szybko jeść ci z ręki. Nie będziesz też pierwszym, który chciałby ją do tego nakłonić.

Sir Nicholas chlubił się tym, że często odnosił sukces tam, gdzie innym się nie udało.

- Doszły mnie takie słuchy, ale uważam, że nadszedł już czas na ułożenie tej młodej damy. - Uśmiechnął się do hrabiego. - Oczywiście zdaję sobie sprawę, że czeka mnie szalona jazda.

Badając ogiera, hrabia wychylił się w przód i oparł ręce na szerokim aksamitnym zadzie zwierzęcia.

- W takim razie może przyda ci się moja rada, przyjacielu.

- Mianowicie?

- Trzymaj ją ciągle w niepewności. Nie zajdziesz daleko z takim narowistym stworzeniem, jeśli twoje zamiary i po-

sunięcia będą łatwe do przewidzenia. Pamiętaj, żebyś za szybko nie stał się zbyt miły. Klaczki takie jak ta lubią wiedzieć, kto jest ich panem. - Zdziwił się, widząc, że jego zastępca trzęsie się ze śmiechu. - Nie wierzysz mi? - zapytał.

- Oczywiście, że wierzę, ale najpierw powinienem wyjaśnić, za co dostałem w twarz. - Przyłożył dłoń do skroni.

- Nie traciłem nadziei, że w końcu się tego dowiem.

- Za to, że zwracałem się do niej tak, jakby była koniem.

Wybuchnęli tak serdecznym śmiechem, że ogier się odwrócił; hrabia dotknął jego pyska.

- Przypuszczam, że potem zacząłeś sławić jej urodę?

- Prawdę mówiąc, miałem taki zamiar...

- Postradałeś zmysły? Wstydź się! Powinieneś być mądrzejszy.

- Wiem, ale muszę się śpieszyć, jeśli mam zrobić postępy. Za parę dni jej królewska mość wybiera się do zamku w Kenilworth w ramach letnich peregrynacji po kraju, a młody Fowler za wszelką cenę szuka punktu zaczepienia - zauważył sir Nicholas.

- E tam! Ona nie myśli o nim poważnie. Zadaje się z nim tylko na pokaz. Sir Thomas też nie traktuje go jak kandydata do ręki córki. Ale... - dodał zżywieniem w głosie hrabia Leicester - mogłaby przyjechać do Kenilworth z sir Thomasem, jeśli miałyby ci to pomóc.

- Z pewnością by mi pomogło. Bardzo dziękuję.

Hrabia poklepał konia po grzbiecie i chwycił za ogon, powiewając nim jak flagą.

- W takim razie dopilnuję, żeby otrzymała rozkaz od królowej. Na tym etapie powinieneś pilnować wodzy i wszystko kontrolować. A jeśli chodzi o młodego Fowlera, to gdyby należycie wywiązywał się ze swoich obowiązków, nie dopuściłby do tego, by wpadła do rzeki, nie uważasz? Przemysł to sobie. A teraz chodźmy spojrzeć na te nowe irlandzkie wałachy. Podobno są szybkie.

Nicholas nie przyjąłby porad na tak osobiste tematy od żadnego z przyjaciół. Nie miał zwyczaju omawiania intymnych spraw ze znajomymi, jak czyniło to wielu jego kolegów. Hrabia Leicester miał ogromne doświadczenie z kobietami i końmi, a jego burzliwy związek z królową budził żywe zainteresowanie i stanowił najwdzięczniejszy temat plotek od czasu wstąpienia Elżbiety na tron przed siedemnastu laty. W wieku czterdziestu dwóch lat oboje wciąż byli w sobie zakochani, chociaż nie było miesiąca, w którym nie wyniknęłoby coś, co sprawiało, że monarchini prychała na ukochanego jak rozzłoszczona kotka.

Zaproszenie do wspaniałego zamku Kenilworth było, jak sądził sir Nicholas, ostatnią próbą pozostania w łaskach królowej po wielu wybrykach hrabiego. Chociaż gdyby monarchini wiedziała to, co Nicholas, na temat rozlicznych pozamałżeńskich związków hrabiego, prawdopodobnie zmieniałaby trasę objazdu tak, by ominąć Kenilworth szerokim łukiem. Hrabia Leicester miał skłonność do intryg,

niemniej mało która kobieta potrafiła się oprzeć jego urokowi. To połączenie, zdaniem Nicholasa, nieuchronnie prowadziło do katastrofy.

Gdyby Nicholas miał bardziej lękliwe serce, mógłby postrzeżać swoje położenie w podobnym świetle. Poprzedni wieczór omal nie zakończył się kompromitacją z powodu niedźwiedziej przysługi Fowlera, który dobrze wiedział, co robi. Chociaż Nicholas nigdy nie spotkał się dotąd z takim oporem, jaki stawiała mu panna Adorna Pickering, doświadczenie mówiło mu, że nie jest jej tak obojętny, jak stara się to okazać, i że zachowywanie pozorów w miarę upływu czasu sprawia jej coraz większą trudność. W końcu zatraciła się w pocałunku, a on przekonał się o tym, co Adorna starała się ukryć za wszelką cenę nawet przed samą sobą. Pragnęła go.

Sir Nicholas ponownie rozważył radę swego pana na temat krótko trzymanyh wodzy i uznał, że może wprowadzić małe urozmaicenia. Był pewien, że skoro już raz upragniona kobieta jadła mu z ręki, zrobi to ponownie... być może po długich staraniach.

Adorna z pewnością nie zgodziłaby się z tą tezą. Długo płakała ze złości i z powodu innych uczuć, których nie potrafiła nazwać, a potem źle spała. Rano ponownie doszła do wniosku, że mężczyźni gotowi są posunąć się do podłych kłamstw, byle tylko zdobyć kobietę, na której im zależy. Uznała, że łatwiej byłoby jej przyjąć nawet najokrutniejszą

prawdę. Sytuacja byłaby jasna i nie pozostawiła uczucia niesmaku, szczególnie po tym, jak... nie, wołała o tym nie myśleć. Cóż miała jednak zrobić, skoro wspomnienia powracały natrętnie i uporczywie. Próbowwała sobie wmówić, że to wszystko nie ma znaczenia, a jednak było jej przykro, że obdarzyła pierwszym pocałunkiem mężczyznę, dla którego była tylko kolejną, niewiele znaczącą zdobyczą.

Lady Marion nie mogła nie zauważyć spuchniętych powiek i zaczerwienionego nosa córki.

- Przeziębiałaś się? - zapytała, spoglądając domyślnym wzrokiem na Adornę. - Podejdz tu, dziecinko. Potrafię rozpoznać, kiedy moja córka płacze. Co się dzieje? - Wzięła Adornę za rękę i poprowadziła ją w stronę wyściełanego krzesła, na którym przed chwilą siedziała. - Nie jadłaś śniadania i nie próbuj mi wmawiać, że nic się nie stało. Chodzi o mężczyznę, prawda?

Adorna kiwnęła głową.

- Aha! No cóż, jeśli to cię pocieszy, to wiedz, kochanie, że na całym świecie nie ma chyba kobiety, która chociaż raz nie płakałaby z powodu mężczyzny. Chodzi o sir Nicholasa? - Nie czekała na odpowiedź. - No tak. Przyznaję, że popełniłam błąd, czyniąc go partnerem Hester, gdy wszyscy widzieli, że bardziej interesuje się tobą. Nie możemy teraz jej tego powiedzieć; to by ją wprawilo w przygnębienie. Niedługo na pewno uda się wszystko naprawić. Poproszę twojego ojca, żeby znów go zaprosił.

- Mamo, nie! - sprzeciwiła się Adorna. - Proszę, nie

chcę, żeby ojciec to zrobił. Sir Nicholas mi się nie podoba. Nie lubię go. Wolę Petera.

- Nie lubisz go, kochanie? A czego w nim można nie lubić? Uważam, że jest czarujący. - Uważnie przyjrzała się twarzy córki. - A, widzę, pocałował cię. - Zapatrzyła się w rozświetlone słońcem okno, za którym kołyszące się gałęzie częściowo zasłaniały widok na pawilon. - Teraz już rozumiem, dlaczego moje najlepsze drewniane talerze znalazły się na podłodze. Przypuszczaliśmy, że do środka zakradł się lis.

Adorna położyła rękę na bufiastym rękawie sukni matki.

- Przepraszam za to, mamó. To była moja wina. Następnym razem postaram się znaleźć lepszą kryjówkę.

Lady Marion współczująco poklepała dłoń córki, lecz ta chwila czułości nie trwała zbyt długo.

- Wiesz, kochanie, nie jestem pewna, czy nie powinnaś już skończyć z tym chowaniem się po kątach. To było dobre, gdy byłaś małą dziewczynką, ale twój ojciec i ja uważamy, że nadszedł już czas...

- Mamó! Ty też...?

- Posłuchaj, kochanie. Zdecydowany mężczyzna nie da się odstraszyć tym, że nie będzie mógł cię znaleźć. A co zrobisz, kiedy znajdzie cię samą, tak jak stało się to wczoraj wieczorem? Nie możesz go winić za to, że zinterpretował tę sytuację po swojemu.

- Owszem, mogę. Powinien się nauczyć z godnością przyjmować odmowę.

- Naprawdę masz ochotę mu odmówić?

Takie pytanie w ustach matki zdziwiło Adornę. Nie wiedziała, co powinna odpowiedzieć.

Jako że najwyraźniej nie stało się nic strasznego, lady Marion odetchnęła z ulgą. Nie potrafiła powstrzymać się od uśmiechu.

- Pewnego dnia - powiedziała wesoło - przekonasz się, jakie to wszystko było nierozsądne. Od kiedy to mężczyźni umieją godzić się z odmową? Jestem zadowolona, że twój ojciec nie potrafił.

- Naprawdę?

- Ależ tak, moje dziecko. Cztery razy prosił mnie, żebym go poślubiła. Odmawiałam mu, żeby zobaczyć, jak długo będzie nalegał, ale to ja się poddałam, nie on. Czy sir Nicholas poprosił cię o...?

- Rękę? - W głosie Adorny pobrzmiewała gorycz. - Oczywiście, że nie. Mężczyźni tacy jak on nie chcą się żenić. Muszą podtrzymywać swoją reputację uwodzicieli.

Matka powoli wstała, widząc, że w progu zatrzymała się Hester.

- Jeśli tak się sprawy mają - powiedziała lady Marion - uważam, że powinnaś z tym skończyć. Ale... - dodała głosem przeznaczonym tylko dla uszu Adorny - ... on może chcieć położyć kres twojej wolności. - Uśmiechnęła się do Hester.

- Mojej wolności? - Adorna uniosła brwi, jednak nie mogła kontynuować rozmowy, ponieważ Hester nie miała

pojęcia o tym, że nadeszła w nieodpowiednim momencie. Tak więc intrygujący temat reputacji Adorny musiał poczekać na podjęcie go w sypialni, w obecności Maybelle.

- Co myślę o pani reputacji, panienko? - Maybelle strzepnęła różową spódnicę. - Każdy ma jakąś...

- Och, przestań kluczyć, Belle. Po prostu powiedz mi, co słyszałaś.

Pokojówka usiadła na bogato rzeźbionej skrzyni na białą i usiłowała wygładzić na kolanach fałdy obszernej spódnicy, która wydymała się przy tej czynności jak balon.

- Dobrze panienka wie, jakie są służki dam dworu.

- No więc? - Czekwała, aż Maybelle potwierdzi to, co usłyszała już sama Adorna.

- No więc... mówią, że ciężko jest panienkę złapać. Ale - dodała pośpiesznie - mogło być dużo gorzej, gdyby mówili, że panienka jest łatwa.

Adorna nie wiedziała, co ma odpowiedzieć. Miała świadomość, że niezwykle łatwo uległa słynnemu uwodzicielowi, a co gorsza, właśnie jego starała się uniknąć za wszelką cenę. Trudno było porównać niewinne cmoknięcie Petera na dobranoc z wcześniejszym zmysłowym doświadczeniem, o którym do tej pory nie mogła zapomnieć.

W tej samej chwili, gdy Maybelle przyglądała się jej uważnie, chcąc się przekonać, jakie wrażenie wywarły jej słowa, Adorna zrozumiała to, czego w żaden sposób nie potrafiła rozwikłać w czasie nocnych rozważań. Chciała

zostać złapana, ujarzmiona. Ponad wszystko pragnęła, by sir Nicholas przytulił ją do siebie, chciała poczuć jego silne ramiona, przypomnieć sobie smak pocałunku, w którym można było się zatracić i zapomnieć o wszystkich zastrzeżeniach. „Choć ukochana nie chciała...”

- Tak - odpowiedziała w końcu. - Też tak sędzę. - Obwiodła palcem splecione liście wyhaftowane na kapie na łóżko.

Osiemnastoletnia Maybelle, urodziwa, ciemnooka dziewczyna o bystrym spojrzeniu odłożyła różową suknię Adorny i usiadła obok swojej pani na łóżku.

- Tak panienka sądzi? - zapytała szeptem, przekrzywiając starannie u fryzowaną główkę. - Jeśli panienka zorientowała się, że on nie jest najgorszy, może panienka go poznać, a jednocześnie dać mu szansę zabiegania o względy. Niech uważa, że udało mu się wkraść w łaski panienki. Potem, kiedy już panienka się nim znudzi, zawsze będzie czas na ucieczkę. Przecież panienka doskonale sobie ze wszystkim poradzi. Proszę skorzystać z sytuacji, a potem panienka może wrócić do pana Fowlera. On zawsze będzie gotów być przy paniencie.

- To wszystko, o czym mówisz, wiąże się z narażaniem na szwank mojej reputacji.

- Nikt tego nie zauważy. Przecież żaden mężczyzna nie będzie się chełpił tym, że panienka rzuciła go, zanim on zdążył to zrobić. Honor mu na to nie pozwoli.

Na tym zakończyły rozmowę, jednak poruszane tematy

długo jeszcze były obecne w myślach Adorny; nawet wtedy, gdy wraz z Hester pomagała ojcu. Kuzynka z radością zajęła się haftem. Przed kolacją, kiedy w gronie przyjaciół wracały przez Richmond Park, Hester zadziwiła wszystkich doskonałą umiejętnością konnej jazdy.

Los okazał się złośliwy; w oddali zobaczyli sir Nicholasa w gronie podwładnych ze stajni królewskich, obserwujących siwe konie. Chociaż przyjaciele przystanęli, by przyrzec się wierzchowcom, Adorna szybko ruszyła klusem w przeciwnym kierunku, ledwie sir Nicholas skierował się w jej stronę. Uznała, że jest jeszcze zdecydowanie za wcześnie na improwizowaną wymianę uprzejmości.

Wciąż nieprzygotowana, już następnego dnia musiała stawić czoło kolejnemu wyzwaniu, by spełnić obietnicę daną panu Burbage'owi, odtwórcy głównych ról w kompanii teatralnej, która tak doskonale bawiła gości w czasie przyjęcia u Pickeringów.

Od prawie roku brat Adorny, Seton, należał do tej trupy głównie po to, by pisać dramaty sceniczne, co przychodziło mu z łatwością. Jednak ostatnio chętnie występował jako aktor, chociaż pod tym akuratem względem niebiosa poskapiły mu talenty. O ile świetnie radził sobie w czasie występów w domu, w amatorskich przedstawieniach, zdecydowanie gorzej wypadał wśród profesjonalistów.

W wieku siedemnastu lat Seton Pickering był, zdaniem wielu, tak bardzo podobny do swej siostry, że powinien

urodzić się jako dziewczynka. Mieli ten sam odcień cery i włosów i klasyczne rysy; ich ciała odznaczały się smukłością i gibkością. Zdolności dramatopisarskie Setona zwróciły uwagę Jamesa Burbage'a. Natychmiast zatrudnił młodego Pickeringa, by tworzył sztuki dla jego kompanii, której patronował sam hrabia Leicester.

Pechowo dla Setona, w gronie aktorów wciąż brak było młodych mężczyzn do odtwarzania ról kobiecych, a z powodu dbałości o dobre obyczaje, nie pozwalano występować kobietom. Tak więc, jako młodzieniec znający na pamięć wszystkie role, obdarzony urodą, która pozwalała mu bez trudu wcielać się w role kobiet, Seton był wykorzystywany do zadań, których wolałby nie pełnić, nie chcąc naśladować młodszego brata. Mający trzynaście i pół roku Adrian niezmiernie rzadko robił sobie przerwy od odgrywania różnych ról.

Decyzja Adorny, by odwiedzić teatr „Pod Czerwonym Lwem” w Whitechapel, nie wzbudziła entuzjazmu Setona, mimo że wiedział o zaproszeniu złożonym przez Burbage'a.

- Na pewno ci się tam nie spodoba - powiedział opryskliwym tonem. - Panuje tam hałas. Hester też nie będzie zachwycona.

- Ale przecież chcemy zobaczyć ciebie - wyjaśniła Adorna. - Pan Fowler będzie nam towarzyszył, tak że nic nam nie grozi. Na pewno świetnie wypadniesz.

- Myślę, że nie - mruknął brat. - Nigdy dobrze nie wypadam. - Ucisnął Adornę i uśmiechnął się do niej blade.

Wybrali się z Richmond do miasta konno i dotarli na miejsce koło drugiej. Zostali wpuszczeni do budynku, w którym kłębił się tłum złożony z widzów płacących parę szylingów za miejsca na galerii. Hester czuła się niepewnie i wyrażała swe wątpliwości co do sensu wyprawy. Peter nie tracił czujności, jako że w teatrach często grasowali kieszonkowcy. Zaprowadził damy w bezpieczny kąt salki i robił, co tylko było w jego mocy, by odwrócić uwagę Hester od napierającego tłumu.

- Popatrz - zwrócił się do niej, starając się przekrzyczeć hałas, i wskazał scenę. - Gdybyśmy zapłacili więcej, mogliśmy usiąść nawet na scenie, podobnie jak ci wytworni dżentelmeni. Mam nadzieję, że nie zakłócą przedstawienia. - Trudno było się porozumiewać w panującym gwarze. Hester musiała delikatnie szturchnąć Adornę, by ta popatrzyła na galerię po jednej ze stron sceny.

Do teatru weszła właśnie modnie ubrana grupa, która wśród radosnego śmiechu i pokrzykiwań zajmowała miejsca w ławach. Hester natychmiast rozpoznała jednego z widzów. Gdy stał, czekając, aż będzie mógł zająć miejsce, złoty promień słońca oświetlił jego zgrabną sylwetkę, odzianą w ciemnozielono-czerwony strój z niewielką białą krezą, rozchyloną przy szyi. Sir Nicholas Rayne.

Wstrzymując oddech, Adorna cofnęła się, przerażona tym, że w czasie przedstawienia będzie miała w zasięgu wzroku mężczyznę, który przypominał jej o chwilach, nadających się do wymazania z pamięci. Dźwięk trąbek

zasygnalizował początek sztuki; publiczność zwróciła się w stronę sceny. Adorna nie mogła sobie pozwolić na rzucanie spojrzeń w stronę sir Nicholasa.

- Pomachała ręką - powiedziała Hester, gdy na sali zapanał mrok.

- Tak? - mruknęła Adorna, starając się ukryć zainteresowanie.

Mimo wszystko zdołała uważnie przyjrzeć się towarzystwu sir Nicholasa, dwóm mężczyznom i trzem młodziutkim, urodziwym i pełnym życia dziewczętom, które nie przestały trajkotać nawet wtedy, gdy na scenie pojawił się pierwszy aktor. Podobnie zresztą zachowywała się większość publiczności i dopiero po pierwszych pięciu minutach można było usłyszeć słowa wypowiediane przez aktorów.

Młodzi, bogato odziani mężczyźni, którzy wydali nie małe sumy po to, by siedzieć na krzesłach w pobliżu wykonawców, byli awanturniczo usposobieni. Nieustannie głośno komentowali i zanosili się złośliwym rechotem, a kiedy na scenie pojawił się Seton w roli młodej kobiety, chyba nawet najstarsi marynarze zaczerwieniliby się po czubki uszu, słysząc sprośne uwagi.

Adorna zauważyła, że osoby z grupy sir Nicholasa najwyraźniej uważają złośliwe komentarze za wielce zabawne. Sama aż się kuliła na myśl o kłopotliwym położeniu brata, który prawie codziennie, występując w różnych rolach, stawał się ofiarą szyderstwa. Chociaż nie grał wcale aż tak

źle, jak ostrzegął, znająca go dobrze Adorna była pewna, że wrażliwy Seton męczy się jeszcze bardziej niż ona. Głośno biła brawo i wznosiła entuzjastyczne okrzyki po każdej dłuższej kwestii wypowiedzianej przez brata, nie zastanawiając się nawet, czy sir Nicholas ją obserwuje. Miała na względzie przede wszystkim dobro Setona; chciała, by czuł jej poparcie.

Kiedy aktorzy kłaniali się po zakończonym przedstawieniu, Adorna powiadomiła Petera, że idzie za kulisy do brata.

- Wiem, gdzie są konie! - krzyczała wśród potwornego zgiełku. - Zaczekajcie na mnie z Hester. Nic mi się nie stanie. Dam sobie radę!

- Proszę tam nie iść! - zaprotestował Peter. - Tłum panią stratuje.

- Nie przesadzaj. - Uśmiechnęła się i ucisnęła ramię Hester. - Muszę porozmawiać z Setonem. Do zobaczenia na zewnątrz. - Mówiąc to, przeszła przez ławkę i skierowała się w stronę słabo oświetlonych, rozchwianych schodów, prowadzących ku scenie.

Musiąca przedzierać się przez tłum, nierzadko torując sobie drogę łokciami. W pewnej chwili z przerażeniem zdała sobie sprawę, że znalazła się na wprost grupki przyjaciół sir Nicholasa. Chociaż ci ludzie nigdy nie zostali jej przedstawieni, dobrze wiedzieli, że była obecna na sali. Mięła ich z uśmiechem na ustach. Ponad ich głowami dostrzegła zatroskane spojrzenie sir Nicholasa. Na szczęście

jej wybawca i zarazem prześladowca był zbyt daleko, by nawiązać rozmowę.

Musiał jednak odprowadzać ją wzrokiem, gdyż w pewnej chwili usłyszała jego głos.

- Panno Pickering!

Adorna zignorowała to wołanie i przepchnęła się, by po chwili znaleźć się w nędznym drewnianym korytarzu, gdzie aktorzy ze spoconymi twarzami pokrytymi grubą warstwą pudru, usiłowali schronić się w maciupęnkich pomieszczeniach odgrodzonych zasłonami. Zajrzała do dwóch takich prowizorycznych garderób, zanim znalazła Setona.

Pod jasnorożowym pudrem, groteskowo czerwonymi policzkami i ukarminowanymi wargami kryła się smutna twarz brata. Seton miał szeroko otwarte oczy, jego jasne rzęsy zostały przyczerwione sadzą, a na głowie wciąż tkwiła puszysta blond peruka, okalająca lokami twarz aż po koronkową krezę. Z większej odległości Seton wyglądał nawet przekonująco w roli kobiety, teraz jednak prezentował się żałośnie. Pod pachami miał wielkie, ciemne plamy potu, a dwie imitujące biust kulki podwiązał tak, że przesuwwały się w trakcie przedstawienia i podchodziły niemal pod brodę. W drżącej dłoni trzymał kufel piwa.

Niezgrabnie odstawił go na stolik.

- Adorna! - wychrypiał. - Widziałem cię.

Padli sobie w ramiona i kołysali się przez dłuższą chwilę, by się nawzajem pocieszyć. Adorna cierpiała, widząc brata w tym stanie; Seton wstydził się swego wyglądu. Trudno

było orzec, czy chłopak trzęsie się z poczucia ulgi, z zażenowania, czy ze śmiechu.

- Cii... - próbowała go uspokoić. - Byłeś bardzo dobry.

- Świadoma, że jej słowa zabrzmiały nieprzekonująco, dodała: - Doskonale się spisałeś. Nawet pan Burbage tak dobrze nie opanował tekstu.

- Nic w tym dziwnego - odpowiedział. - Przecież ja go napisałem.

- To była najlepsza sztuka, jaką widziałam. Wspaniała.

- Dziękuję, kochana siostrzo. - Zwrócił ich twarzą do płaszczyzny wypolerowanego mosiądzu na ścianie, służącego za lustro. - Popatrz, Adorna. Tylko, popatrz na nas oboje.

Przytuleni, zobaczyli dwie siostry, podobne w tak wielu szczegółach, że mogły uchodzić za bliźniaczki.

- Hm... - Adorna uśmiechnęła się do lustra. - Czy mam cię od tej pory nazywać siostrą?

Seton cofnął się, chcąc jak najszybciej pozbyć się zniechęconego stroju.

- Za nic w świecie - odpowiedział. - Jak tylko zmieni mi się głos, nigdy nie wystąpię w kobiecej roli. Nie mogę się już doczekać mutacji.

- Nie będziesz długo czekał. Już teraz głos ci się łamie.

- Słyszałaś? - Roześmiał się chrapliwie. - Wiem. Dzięki Bogu, niedługo nie będę już w stanie panować nad głosem. Teraz czasem aż mnie gardło boli z wysiłku. - Głos Setona mógł się już zmienić lada chwila, chociaż pan Burbage

miał nadzieję, że tak się nie stanie. - Ej, pomóż mi z tym.
- Przyłożył dłoń do czoła, by zdjąć perukę.

Zanim Adorna zdążyła spełnić prośbę, zasłona została gwałtownie odciągnięta i na progu stanął nieznajomy mężczyzna. Chwiejąc się, z nalaną twarzą spurpurowiałą od alkoholu, przenosił wzrok z jednej kobiecej postaci na drugą.

- He? - mruknął. - Jesteście tu... we dwie? - Otarł twarz dłonią. - To niemożliwe. Chyba dwoi mi się w oczach. - Trzymając się zasłony, runął do wnętrza, próbując chwycić Adornę w pasie.

Szarpnęła mężczyznę za włosy, gdy tymczasem Seton porwał kufel piwa, by walnąć nim intruza w głowę. W tej samej chwili zasłona i rachityczna konstrukcja, która ją podtrzymywała, osunęły się na podłogę, a napastnik został gwałtownie odciągnięty do tyłu. Czyjeś ramię okryte ciemnozieloną tkaniną chwyciło mężczyznę za gardło. W kłębowisku zasłon i kończyn, Adorna rozpoznała zielone spodnie sir Nicholasa z nacięciami podszytymi czerwienią. Stojąc okrakiem nad leżącym teraz twarzą do ziemi pijakiem, przenosił wzrok z siostry na brata i z powrotem. W jego oczach nie było współczucia.

- Gratuluję występu, panie Pickering. Czy jest pani ranna? - zwrócił się do Adorny.

Na szczęście nic się jej nie stało; była tylko oszołomiona, lecz w tym stanie znalazła się na długo przed spotkaniem z Setonem.

- Nic mi nie jest, dziękuję - odpowiedziała. Zza sir Nicholasa wychylali się gapie. Pracownicy obsługi sceny odciągnęli pijanego napastnika za nogi, przesuując zasłonę i szynę leżące bezładnie w korytarzu. - Kto to był? - zapytała Adorna.

- Jakiś widz - odparł Seton. - Jeden z tych, którzy lubią przychodzić za kulisy i składać gratulacje. To się zdarza bardzo często, moja droga siostró.

- Chcesz powiedzieć, że oni przychodzą tu, żeby...?

Seton uśmiechnął się i ściągnął perukę. Trudno było go teraz poznać; prezentował się wręcz cudacznie.

- Tak. Od razu trzeba zdjąć perukę. To zazwyczaj ich powstrzymuje. - Chwycił dłoń Adorny. - Musisz już iść. Pozwól, żeby sir Nicholas odprowadził cię do domu. Wydaje się, że dba o twoje bezpieczeństwo lepiej niż Fowler. Proszę pana - zwrócił się do sir Nicholasa - jesteśmy bardzo panu wdzięczni za pomoc. Czy mógłby pan odwiedzić moją siostrę bezpiecznie do domu? Nie powinna sama przychodzić za kulisy. - Głos mu się załamał i zniżył o dobrą oktawę.

- Pańska siostra nie przysłała tu sama, panie Pickering. Czekałem na nią na końcu korytarza. Proszę się nie niepokoić. Zapewniam pana, że bezpiecznie dotrze do domu w moim towarzystwie.

Adornie nie pozostało nic innego, jak tylko jeszcze raz uściskać Setona i zapewnąć go, że przekaże pochlebne sprawozdanie ze sztuki rodzicom. Jednakże na zewnątrz, na

pustoszącym terenie wokół teatru, opadły ją wątpliwości. Zdała sobie sprawę, że w obecnych okolicznościach bardzo trudno będzie jej zastosować się do rady Maybelle.

- Sir Nicholasie - powiedziała, zwalniając kroku. - Przyjechałam tu z panem Fowlerem i kuzynką Hester oraz naszymi służącymi. Zapewniam pana, że będę bezpieczna w ich towarzystwie. Dziękuję panu, ale...

- Nie musi mi pani dziękować - wpadł jej w słowo.
- Wróci pani do domu z panem Fowlerem, tak jak pani przyjechała. Obiecałem pani bratu, że roztoczę nad panią opiekę i tak się stanie, niezależnie od tego, czy to pani odpowiada, czy nie.

Zatrzymała się.

- Przybył tu pan z przyjaciółmi, a ja w gronie swoich znajomych. Wolałabym nie przyłączać się do pana.

Przystanął przed nią z ciężkim westchnieniem i zwrócił się do niej jak do nieznośnego dziecka.

- To nie pani przyłącza się do mnie - powiedział, jakby ze znużeniem - tylko ja do pani. Moi przyjaciele pojechali do domu. Mieszkają w Londynie. Czy możemy już ruszyć w drogę? Konie będą się niecierpliwić, a kuzynka Hester z pewnością będzie się niepokoić. - Nie dodał, czy o Adornę, czy o konie.

Nie potrafiłaby wyjaśnić, dlaczego wolała towarzystwo Petera, ani dlaczego czuła się zakłopotana tym, że sir Nicholas ujrzał jej brata w zupełnie nieodpowiednim momencie, gdy nie potrafił obronić Adorny przed napastnikiem,

i dopiero interwencja jej etatowego wybawcy zażegnała niebezpieczeństwo.

Podróż okazała się długa, niewygodna w panującej duchoście i pełna napięcia. Przynajmniej niektórzy jej uczestnicy z ulgą powitali powrót do domu. Chociaż Adorna się do tego nie przyznała, pojawienie się sir Nicholasa w towarzystwie kobiet dodatkowo ją zirytowało i nie dopuszczała do siebie argumentów, że przecież miał do tego pełne prawo. Nie znając wcześniej uczucia zazdrości, nie potrafiła go rozpoznać.

Był też wewnętrzny głos, który przypominał jej przy każdym spojrzeniu, że nie powinna była się uprzedzać do sir Nicholasa. W czasie podróży z Londynu do Richmond wiele razy patrzyła na sir Nicholasa, słuchała jego głębokiego głosu, kiedy wesoło gawędził z Peterem i Hester, i zastanawiała się, czy ów niezapowiedziany powrót do dawnej szorstkości oznacza kres jej zabiegów, by pozyskać jego zainteresowanie. Skoro tak się rzecz miała, to dlaczego poszedł za nią za kuliszy, gdy wybrała się w odwiedzinę do Setona? Przypomniała sobie upór ojca, jego czterokrotne oświadczenia i dziwiła się, że matka wytrzymała nerwowo taką niepewność.

Po namyśle doszła do wniosku, że wszystko musiało zostać starannie zaplanowane przez sir Nicholasa. Kiedy wczesnym wieczorem wjechali na dziedziniec Sheen House, podjechał do niej tak, by pomóc jej zsiąść, pozostawiając

Peterowi asystowanie Hester. Kiedy stanęła na ziemi, zamierzała jak najszybciej zdjąć ręce z jego ramion, lecz chwycił jej dłonie i przytrzymał z poważną miną.

Po spędzeniu wielu mil drogi na przemyśleniach Adorna powinna próbować się wyrwać, czując się zraniona i rozdrażniona. Tymczasem cierpliwie zniosła to, że sir Nicholas ucałował jej dłonie, jednocześnie błyskawicznie przekazując jej szeptem wiadomość.

- Później. W pawilonie.

Potem ją puścił i odszedł tak szybko, że mogło jej się wydawać, iż to tylko sen.

Najpierw poczuła ogromną ulgę na myśl o tym że, podobnie jak jej ojciec, sir Nicholas nie poddał się za wcześnie. Zaraz potem ogarnęły ją jednak strach i tęsknota: znała już przecież dotyk jego ramion, ust. Pomyślała, że być może, nie powinna iść na to spotkanie; należało pokazać, że nie ma zamiaru znaleźć się na jego liście: ani na początku, ani na końcu. Zapewne dałaby mu tym nauczkę szybciej niż w przypadku zastosowania się do rady Maybelle, chociaż wiązałoby się to z ogromną tęsknotą za czymś, czego już skosztowała i miałaby nie zaznać ponownie. Czy przy takim skromnym doświadczeniu mogła sobie na to pozwolić?

Tak jak się spodziewała, Peter i sir Nicholas zostali zaproszeni na kolację, a jako że było już późno, chętnie zgodzili się zostać. Hester, zmęczona po trzech dniach udzielania się towarzysko, pozostawiła prowadzenie rozmowy

innym i tuż po kolacji udała się do sypialni. W tych okolicznościach, niepewna własnych uczuć, Adorna została zmuszona do udawania obojętności wobec sir Nicholasa, co, jak się spodziewał, miało utwierdzić go w przekonaniu, że nie przyjęła zaproszenia. Chwilami wydawało jej się, że istotnie nie zdoła zmusić się do tego spotkania, które oznaczało dobrowolne wejście w pułapkę. Jej postanowienia zmieniały się zresztą co chwila.

Peter i sir Nicholas razem opuścili dom Pickeringów, jako że obowiązki związane z zamykaniem komnaty jej królewskiej mości były ważniejsze niż przyjemność. Nie wiadomo, czy z sympatii, czy z powodu cichej rywalizacji sir Nicholas pojechał z Peterem do pałacu prawdopodobnie po to, by potem wrócić niezauważonym przez nikogo.

- Chciałbym, żebyś traktowała sir Nicholasa trochę łagodniej, Adorno - powiedział sir Thomas, odprowadzając wzrokiem odjeżdżających gości. - To bardzo sympatyczny i mądry człowiek. Dowiedziałem się też, że zna się na swoim fachu.

- Wypytywałeś o niego, ojcze?

- Tak - odparł, biorąc ją za ramię. - Oczywiście. To syn lorda Elyota; nauczył się końskiego rzemiosła od Samuela Manninga, wuja Hester. To doskonałe rekomendacje.

- A co wiesz o jego powiązaniach z lordem Traversonem, ojcze?

- Z Traversonem? Nie wiem nic poza tym, że Traverson, ten stary głupiec, wysłał najstarszą córkę do Hiszpanii, by

tam poślubiła jakiegoś księcia. Na tyle go stać, nie uda mu się sięgnąć wyżej, choćby nie wiem jak się starał. A co ty o nim wiesz?

- Nic, oprócz tego, że jest katolikiem, a jej królewska mość nie przepada za katolikami.

- Zapewne dlatego wysłał żonę i córki do Hiszpanii. Przypuszczam, że miał na względzie ich bezpieczeństwo. Żaden protestant nie zaryzykowałby narażenia się na gniew królowej, biorąc jedną z córek za żonę. Wiadomo, jakie są poglądy naszej monarchini. Traverson też by do tego nie dopuścił. To tyle, jeśli chodzi o tolerancję religijną. Chodź do domu, kochanie. Czas już na sen. Miałaś ciężki dzień.

- Tak, ojczu. Pójdę tylko zamknąć pawilon.

- Co? - zdziwił się. - Zamknąć...?

W tym momencie żona chwyciła go mocno za ramię, pociągnęła w tył i zmusiła do zamilknięcia.

Rozdział piąty

Powtarzając w myślach słowa, które zamierzała wypowiedzieć na powitanie, Adorna otworzyła drzwi i weszła do wnętrza. Towarzyszyła jej świadomość, że postępuje nierozsądnie. Przecież przychodząc na miejsce schadzki, z pewnością nie utwierdzała sir Nicholasa w przekonaniu, że pozostaje obojętna. Nie chodziło nawet o to, że młoda kobieta z dobrego domu nie powinna potajemnie spotykać się z mężczyzną. Skoro wcześniej tak przekonująco odgrywała rolę trudnej do zdobycia, nie powinna kapitulować już po najmniejszym wysiłku z jego strony. Równie dobrze zaproszenie mogło okazać się okrutnym żartem. Na tę myśl przeniknął ją lodowaty dreszcz.

W pawilonie, schludnie wysprzątanym po przyjęciu, wciąż było ciepło po słonecznym dniu. Pierwsze głębokie cienie zmierzchu wpełzały dopiero na ozdobione malowidłami ściany i oblekały okna w czerń. Adorna czekała, pilnie nasłuchując, słyszała jednak tylko odległe pohukiwania sowy. Zastanawiała się, jak to możliwe, że sama weszła do

pułapki, postępując zupełnie inaczej, niż planowała. Czyżby zakochała się wbrew swojej woli? Usłyszała, jak pałacowy zegar wybija pełną godzinę, potem pół godziny. Siadała, wstawiała, znów siadała, podrywała się na każdy dźwięk, patrząc, jak w domu gasną światła, jedno po drugim. Zegar wybił kolejną godzinę. Zdrętwiała z zimna i ze złości, cicho zamknęła za sobą drzwi. Rzuciła jeszcze ostatnie spojrzenie na mur z furtką, przez którą można było przejść z części klasztornej do pałacowego ogrodu, po czym wróciła do domu, czując bolesne dławienie w gardle. A więc sir Nicholas ją zlekceważył, tak jak się tego spodziewała, choć nie przypuszczała, że to nastąpi tak szybko. Ta lekcja oraz chłodne traktowanie Adorny po przedstawieniu zapewne miały pokazać, kto tu panuje nad sytuacją, kto rządzi.

Fiasko planów na ten wieczór sprawiło, że Adorna powzięła postanowienie, iż już nigdy nie okaże się tak naiwna. Wprawdzie przeżyła zawód, ale jednocześnie szczęśliwie uniknęła konieczności kontynuowania rozpoczętej niebezpiecznej gry. Powinna być za to wdzięczna losowi. Postanowiła, że tym razem nie będzie płakać ani boleć nad tym, iż ucierpiała jej duma. Zastosuje się do rad Maybelle. Niech wszyscy zobaczą, jak dobrą jest aktorką.

Jednak nieco później, leżąc już w łóżku, poczuła się nagle bezbronna. Zapomniała o swych buńczucznych postanowieniach i poddała się dojmującej tęsknocie, wywołanej wspomnieniem pocałunków sir Nicholasa. Zaraz potem ogarnęła ją złość na aroganckie

postępowanie tego mężczyzny, jego nieznośną pewność, że Adorna przybędzie na każde wezwanie. To się już nie zdarzy. Nigdy! Prędeż umrze, niż stanie się jedną z jego porzuconych kochanek.

Nie mogła wybrać lepszego momentu na wprowadzenie planów w życie. Potwierdziłby to chyba sam doktor John Dee, astrolog królowej, gdyby poproszono go o zajrzenie do szklanej kuli i wskazanie odpowiedniego czasu na zapomnienie. Nadszedł dzień balu maskowego w królewskim pałacu. Adorna i jej ojciec z gronem współpracowników przygotowywali się do tego wydarzenia od wielu tygodni. Musieli pracować niemal bez wytchnienia, by wszystkie rekwizyty były gotowe.

Hester chętnie towarzyszyła Adornie. Chociaż nie zamierzały wystąpić w balu-przedstawieniu, łączącym pantomimę, taniec i pieśń, kuzynka upierała się, że chętnie pomoże przy haftowaniu.

- Czy to jest stanik? - zapytała niepewnie na widok skąpego kawałka tkaniny.

- Owszem. - Adorna się uśmiechnęła. - Wiele dam na dworze śmiało odsłania w tych czasach piersi w czasie podobnych uroczystości. Ten jest jeszcze bardzo przyzwoity w porównaniu z innymi.

- To ty go zaprojektowałaś?

- Tak, cztery takie i cztery na jedwabnej podszewce. Ten jest przeznaczony dla lady Mary Allsop. Lubi się pokazać.

- Ale przecież ta tkanina prześwituje! - Hester nie wiedziała, czy ma się śmiać, czy wyrazić oburzenie. - Co na to powie jej królewska mość?

- Jej królewska mość bardzo dba o to, żeby nikt jej nie przyćmił - odpowiedziała cicho Adorna i się roześmiała. - Czasami sama występuje w skąpych strojach.

Jeszcze przed kilkoma dniami trudno byłoby wyobrazić sobie kuzynkę Hester naszywającą cekiny na półprzezroczyste kostiumy dla dam dworu. A jednak tak się stało i teraz Hester siedziała, pochylając lśniąca brązową główkę nad stosem mieniących się jedwabi po pięć szylingów za jard, w kolorze morskiej zieleni, i była z tego bardzo zadowolona. Nawet oczywista sprzeczność, polegająca na tym, że kobiety, choć zabraniano im występować na scenie, mogły zaprezentować się na balu w śmiałych kreacjach, została przez Hester zaakceptowana bez słowa sprzeciwu. Adorna zauważyła, że mężczyźni szukają najrozmaitszych pretekstów, by przyciągnąć uwagę Hester, a kuzynka rozmawia z nieznanymi, nie czerwieniąc się przy tym ze wstydu czy zakłopotania. Zaskakiwała wszystkich.

Sir Thomas uśmiechnął się do córki, znacząco unosząc brwi.

Pod wieczór uśmiechał się z coraz większym trudem, nadzorując pakowanie olśniewających kostiumów do skrzyń, w których miały odbyć krótką podróż przez kilka dziedzińców do królewskich apartamentów w przedniej

części pałacu; tam przenoszono kufry wzdłuż korytarzy, w górę po schodach i przez rozmaite przedpokoje aż do ciasnej przymierzalni. Adorna udała się tam, by pomóc kobietom, chcącym obejrzyć się w nowych kreacjach, wśród przepychających się ciał, stosu ubrań, licznych służących, ujadających piesków, skrzyń i stojaków na peruki.

- Tu jest pudło z perukami, Belle! - zawołała Adorna, starając się przekrzyknąć panujący dookoła harmider. - Uwważaj, na litość boską. - Peruki były niezwykle misternie wykonane, z burzą jedwabistych loków. Każda ważyła ponad dwa funty i była obowiązkowym uzupełnieniem stroju uczestniczek balu maskowego.

Adorna sprawdziła spisy rzeczy, zaznaczając przedmioty wydane służącej damy, która miała je nosić, z rosnącym zniecierpliwieniem wyglądając spóźniającej się lady Mary. Najwyraźniej miała ochotę kazać na siebie czekać.

- Gdzie jest lady Mary? - zapytała jedną z dam.

Kobieta właśnie wyzwalała się z fiszbinowego gorsetu.

- Nie wiem, jak to włożę z powrotem - powiedziała, chichocząc. - Lady Mary? Nie czuła się dobrze. Anne! - zawołała w głąb pokoju. - Anne! Gdzie jest Mary?

- Jaka Mary? - odpowiedział zduszony głos.

- Mary Allsop!

- Nie przyjdzie. Jest niedysponowana.

Adorna posmutniała.

- Jak to? - mruknęła.

- Akurat! Niedysponowana. - Jedna z obecnych dam

uśmiechnęła się niezbyt życzliwie. - Myślę, że stchórzyła w ostatniej chwili. - Wymownie popatrzyła na trzymany przez Adornę kostium.

- Jak zwykle - dodał ktoś.

- Ale przecież nie możemy mieć siedmiu rusalek - zwróciła uwagę Adorna. - Musi być osiem w czterech parach. Przecież będzie im partnerować ośmiu mężczyzn.

Dama dworu zasłoniła dłońmi piersi, a służąca pomogła jej włożyć jedwabną suknię, którą związała w pasie.

- Czuję się jak w pajęczynie - powiedziała kobieta ze śmiechem. - No cóż, panno Pickering, w tej sytuacji będzie musiała pani wziąć udział w balu. Będzie się pani doskonale prezentować w tym kostiumie.

Adorna wołała sobie tego nie wyobrażać.

- Nie, nie. Może któraś z pani służących by go włożyła. Która jest mniej więcej wzrostu...

Propozycja Adorny została natychmiast odrzucona przez przysłuchujące się rozmowie damy.

- Och nie! To nie może być służąca.

- Uczestnicy balu muszą wywodzić się z arystokracji.

- W przeciwnym razie jej królewska mość poczuje się obrażona, i to na własnym dworze.

- Adorno, nie przesadzaj, doskonale dasz sobie radę.

- Tak, tak, będziesz najlepszą zastępczynią, a poza tym wcale nie musisz wkładać peruki.

- Nie mogę. Nigdy nie miałam na sobie... Nie mogę!

Odmawiając, wiedziała już, że walka została przegrana,

że musi wystąpić osiem nimf. W tej samej chwili przypomniała sobie, jaką przyjemność dawało jej projektowanie kostiumów, które, nieznacznie różniąc się kolorem, stylem i przybraniami, miały stanowić ubiór ośmiu rusalek. Wyobrażała sobie siebie w każdym z tych strojów obręzionych w dość śmiałej odległości powyżej kostki marszczoną przezroczytą tkaniną, imitującą morską pianę. Przymierzyła kilka z nich, kiedy była w pracowni tylko z Maybelle, pewna, że nikt nigdy nie zobaczy jej w tak frywolnym stroju.

Maski zostały zaprojektowane tak, by ukryć twarze, i tylko bardzo bystry obserwator mógłby rozpoznać damy. Adorna bała się, że zdradzą ją włosy.

- W takim razie proszę włożyć perukę - poradziła Maybelle. - Goście będą myśleli, że to lady Mary. Dopiero później się o wszystkim dowiedzą.

Adorna doskonale zdawała sobie sprawę, jak niewygodne są peruki i jak poci się pod nimi głowa.

- Skoro mogę tego uniknąć, za nic w świecie dobrowolnie nie włożę peruki. Zaryzykuję i pokażę włosy. W końcu będę tylko jedną z ośmiu rusalek.

- W takim razie zdecydowała się panienka?

- Myślę, że będę musiała wystąpić, Belle. Ale... och, nie!

- Co się stało?

- Ta nimfa ma kostium... Co powiedziałyby kuzynka Hester?

- Nie będzie o niczym wiedziała, chyba że ktoś jej o tym powie. Znacznie ciekawsze jest to, co powie sir Nicholas -

odpowiedziała śmiało Maybelle. - Proszę to rozważyć, panienko. To by mu uświadomiło, co traci.

- Myślałam już o tym, Belle.

- W takim razie niech panienka skorzysta z okazji. Proszę się nie ruszać, żebym mogła panienkę porozpinać. - Mówiła to z ustami pełnymi szpilek, które wyjmowała z rękawów, stanika i spódnicy, gdy tymczasem Adorna wciąż stawiała znaczki na spisie i wręczała służącym dam srebrne pantofelki z koźlącej skóry, jedwabne pończochy, trójzęby i maski.

Adorna miała do dyspozycji jedynie małe lusteczko, by zobaczyć efekt przebrania. Musiała przyznać, że jej szczupła sylwetka prezentuje się atrakcyjnie w śmiałym stroju. Zarówno służąca, jak i jej pani zauważyły wyraz podziwu malujący się na twarzach kobiet, gdy srebrzysto-niebieska tkanina została związana pod biustem tak, by nadmiernie nie eksponować, ale też i nie ukrywać wspaniałych krągłości. Niektóre damy miały jeszcze śmielsze kostiumy, jednak, zdaniem Maybelle, żadna nie dorównywała wyglądem Adornie. Włożywszy swej pani srebrzystą maskę, rozsypała jasne włosy na ramiona.

- No proszę - stwierdziła Maybelle, umieściwszy muszlę z papier-mache na głowie Adorny. - Jestem pewna, że nieprędko ktoś panią w tym rozpozna. - Nie wierzyła jednak w to, co mówiła, jako że przewidziane były tańce, a poza tym błyszczące jasnozłote pukle Adorny są dużo piękniejsze niż peruki.

- Teraz już rozumiem, co Seton nazywa tremą - zauważyła Adorna.

Kiedy dopatrzono już, wszystkich szczegółów, a nimfy zamilkły, zdeprimowane nieco przybraniem głowy, czekali na sygnał trąbki, który miał zapowiedzieć wejście ukrytych za maskami postaci. Po pewnym czasie otwarto drzwi; z sali buchnęły światła. Zobaczyły błysk klejnotów, mieniające się barwy strojów i zaciekawione twarze. Cichły odgłosy rozmów i śmiech. Przez niewielkie otwory w maskach widać było tylko pierwszy plan, jednak teraz Adorna błogosławiła nakrycie twarzy, które kryło rumieńce i chroniło przed ciekawskimi, pożądlivymi spojrzzeniami.

Otoczona przez faworyzowanych dworzan, wysokich i przystojnych, królowa siedziała na wysokim wyściełanym fotelu w końcu imponująco udekorowanej sali, od sufitu po podłogę obwieszanej arrasami. Podłoga, z której zebrano sitowie, została wypolerowana do tańca, i odbijała kolory jak tafla jeziora, po którym kroczyło teraz parami osiem pięknych nimf. Pary prowadzone były przez półnagie dzieci z przytroczonymi skrzydełkami, niosące pochodnie.

Dziecko siedzące na koniku morskim na kółkach poprosiło królową, by rozpoczęła bal maskowy, jednak Adorna prawie nie patrzyła w stronę monarchini, zajęta wyszukiwaniem znajomych osób w tłumie. Starła się przy tym nie ruszać głową. Sir Thomas zapewne był za kulisami, przy dekoracjach, dbając o to, by w odpowiednim czasie pojawiły się chmury, kropelki wody, by rozbrzmiał odgłos bu-

rzy, a na niebie ukazało się słońce, i by to słońce potem uśmiechnęło się i zmrużyło oko. Kiedy przechodziła przez salę, a potem tańczyła elegancką pawanę, cały czas zastanawiała się, co też powiedziała by ojciec, gdyby zdawał sobie sprawę z obecności córki w gronie nimf.

Problem ojcowskiej akceptacji zajmował ją tak bardzo, że niemal zapomniała o postanowieniu wywarcia słodkiej zemsty na sir Nicholasie. Wkrótce zresztą przekonała się, że sir Nicholas nie uczestniczy w balu. Inne przebrane damy nie miały takich wątpliwości, a nawet dokonały drobnych poprawek stroju, by zaprezentować więcej wdzięków, niż zamierzały, jednak po odtąnczeniu pawany rozległ się przeraźliwy krzyk, a tłum nagle się rozstał. Grupa wysokich, ubranych na srebrno mężczyzn w maskach, atłasowych, ozdobionych koralikami wamsach i spodniach ze srebrzystymi nacięciami, energicznie wkroczyła przez otwarte drzwi, pokrzykując i powiewając białymi sieciami rybackimi.

- Ho, ho! - zawołali. - Jakież to skarby przynoszą nam te wodne nimfy? Pokażcie je nam, boginki! Pokażcie, prosimy!

Adorna nie miała pojęcia o tej części balu, zajęta jedynie przygotowaniem strojów dla kobiet, jednak natychmiast rozpoznała hrabiego Leicestera i sir Christophera Hattona po sylwetkach i kolorze bród. Rozentuzjasmowani, rzucali sieci, wywołując u kobiet piski podniecenia i zachwytu, ale celem polowu były nimfy, które uciekły w odległy kąt sali.

Były wśród nich takie, które nie utrudniały zadania ba-
jecznie ubranym rybakom w czapkach z białymi strusimi
piórami, jednak Adorna nie zamierzała nikomu niczego
ułatwiać.

- Proszę, milady. - Roześmiała się, zdjęła nakrycie gło-
wy i wręczyła je damie dworu, która mogłaby być jej mat-
ką. - Może pani dać się złapać w sieć, jeśli ma pani na to
ochotę.

Dama chętnie umieściła papierową muszlę na głowie,
przyciągając uwagę rybaka, gdy tymczasem Adorna ucie-
kła w bok, by wypatrzeć mężczyznę z siecią, najmniej
przypominającego sir Nicholasa. Niestety, fortel się nie
udał, gdyż ledwie uchyliła się przed siecią sir Christo-
phera, zobaczyła tego, przed którym chciała uciec. Sze-
rokie ramiona, dumnie wyprostowana postawa i ciemne
włosy widoczne spod sięgającej połowy twarzy maski,
zdradzały sir Nicholasa, który również nie miał wątpli-
wości, że ma przed sobą Adornę.

Popatrzyli na siebie przez długość sali. Sir Nicholas stał
na szeroko rozstawionych nogach, groźny i zdecydowa-
ny. Adorna pomknęła w stronę tłumu gęstego jak ławica
ryb, jednak było już za późno, by uniknąć sieci zarzuconej
przez sir Nicholasa.

Chwyciła sieć i cisnęła nią o podłogę, po czym przydep-
tała, triumfalnie spoglądając na znieawidzonego rybaka.
Goście, nieprzyzwyczajeni do tego, że ktoś stawia prawdzi-
wy opór, zareagowali okrzykami uznania i z zaciekawie-

niem czekali na rozwój sytuacji. Tymczasem w końcu sali królowa wstała, by ponad głowami zgromadzonych, zobaczyć, co się dzieje.

Gotowa rzucić się do ucieczki, gdyby sir Nicholas postąpił choćby krok w jej stronę, Adorna nie była przygotowana na nagłe szarpnięcie. Jej prześladowca, ciągnąc się po śliskiej podłodze sprawił, że Adorna straciła równowagę i upadła. Śmiejąc się pod nosem, sir Nicholas potrząsnął siecią.

- Wyjdz, wodna nimfo! - zawołał donośnym głosem. - Powinnaś zdążyć już wejść w rolę. Popatrzmy na twoje skarby!

Mężczyźni zaczęli bić brawo i wznosić triumfalne okrzyki. Twarz Adorny była skryta za maską, chociaż głos zdradzał, że nie wszystko z tego, co się dzieje, jest dla niej grą.

- Jestem chmurką, panie rybaku! Mgiełką... wodospadem. .. Nie mam ryb, nie mam żadnych skarbów. Niczego nie możesz się ode mnie spodziewać. Idź i szukaj skarbów gdzie indziej. - Szybko wstała, poirytowana, że jej cienka, niemal przezroczysta suknia pozwala wszystkim podziwiać jej nogi. Mając nadzieję, że skryje się w tłumie, ruszyła w tę stronę. Wszyscy byli jednak tak zajęci wznoszeniem okrzyków w dowód uznania dla jej brawury lub podziwianiem jej wdzięków, że nie pomyśleli nawet, by się odsunąć i zrobić jej miejsce. Zanim Adorna zdołała obmyślić inny plan ucieczki, ponownie zarzucona sieć spadła jej na głowę i ramiona.

Tłum zareagował radosnymi okrzykami; mężczyźni zwracali się do sir Nicholasa, kobiety do Adorny, prosząc,

by wymyślili jakieś dowcipne wyjście z sytuacji. Było jednak oczywiste, kto wygra. Sieć coraz mocniej zaciskała się wokół Adorny, unieruchamiając jej ramiona. Inne nimfy były ostrożnie przyciągane do swych rybaków, tymczasem Adorna została brutalnie przewleczona po podłodze. Nieco skonsternowani goście mimo wszystko nagrodzili ten występ brawami.

- A teraz, moja ślicznotko - powiedział głośno sir Nicholas, gdy jego ofiara była już blisko - czy zamierzasz wynagrodzić mój wysiłek? Ciekaw jestem, co mnie czeka tym razem.

W obecności królowej nie mogła odpowiedzieć tak, jakby chciała. Szyderstwa sir Nicholasa doprowadzały ją do furii, podobnie jak rozbawienie gapiów, w dodatku przesładowca zdarł jej maskę i oczom widzów ukazała się czerwona, wykrzywiona złością twarz Adorny.

- Panna Adorna Pickering! - Zaśmiał się. - Rozpoznałbym pani... twarz wszędzie - powiedział, chociaż skierował wzrok gdzie indziej. Po chwili, tak jakby rzeczywiście była złapaną w sieć rusalką, uniósł ją ku sobie i jeszcze zanim pocałował w usta, zobaczyła wyraz zachwyty w jego oczach i błysk białych zębów.

- Nie! - zaprotestowała, usiłując się wyrwać z jego objęć.
- Zachowujesz się tak, jakbym była... jakbyśmy byli...

- Owszem - odpowiedział. - Właśnie tak się zachowuję.

Nawet w tych niezwykłych okolicznościach, nadeszła chwila, w której do Adorny przestał docierać panujący na sali gwar i słyszała jedynie przyspieszone bicie własnego

serca. Sir Nicholas całował ją przez sieć tak, jakby na sali nie było nikogo, a nagroda dla rybaka była warta wszelkich starań. Dopiero gdy pocałunek się skończył, powróciła świadomość rzeczywistości, a wraz z nią gniew. Wtedy jednak zachowanie Adorny nikogo już nie obchodziło; tłum rozproszył się, by zrobić miejsce do tańca. Tylko niektórzy wciąż się śmiali i, zazdroszcząc rybakowi i rusalce, wspominali mocne wrażenia.

Hrabia Leicester poklepał po ramieniu sir Nicholasa, niosącego Adornę, nie kryjąc zainteresowania jej wyglądem.

- Teraz rozumiem, o co ci chodziło - mruknął sir Nicholasowi do ucha. - Myślę, że nadszedł czas na prowadzenie na lonży.

- Puść mnie! - syknęła wściekła Adorna. - Jak śmiesz nieść mnie w ten sposób na oczach jej królewskiej mości?

Postawił ją przy wykuszu otwartego okna, z którego rozciągał się widok na Tamizę. Nocne powietrze ochłodziło zaczerwienioną twarz i szyję Adorny.

- Jej królewska mość bawiła się równie doskonale jak wszyscy inni.

- Z wyjątkiem mnie!

- Nie możesz odejść, zanim zrobi to królowa. To byłoby poważne naruszenie etykiety. Poza tym - ciągnął, wyplątując się z frędzli i gwiazd jej stroju - uczestnicy maskarady muszą najpierw razem zatańczyć.

Chciała odejść, ale przyciągnął ją i zaczął rozplątywać jej włosy.

- Stój spokojnie - ostrzegł - albo będę musiał spętać ci nogi.

- Nie śmieję mówić do mnie tak, jakbym...

Uciszył ją pocałunkiem, który podziałał jak knebel, doprowadzając Adornę do furii. Sir Nicholas nie dość, że nie pozwolił jej dość do siebie, to jeszcze wyraźnie w pełni rozkoszował się zwycięstwem.

- Jakbyś była klaczą? - zapytał, patrząc na nią oczami w kolorze jaspisu. - Myślałaś, że uda ci się mnie poskromić trzepnięciem w ucho? Przypomnij sobie ten dzień, kiedy siedziałaś bezpiecznie w siodle i pytałaś mnie o klacze, a ja odpowiedziałem, że w swoim czasie wszystkiego się ode mnie dowiesz. Widzę, że pamiętasz. W takim razie powiem ci teraz, Adorno Pickering, i mam nadzieję, że przyjmiesz to ze spokojem. - Zdjął maskę. - Mamy już za sobą wstęp. Zaczyna się poważna nauka. Słyszę, że muzycy zaczyna ją grać, i musisz teraz zatańczyć z tym, który cię schwytał. - Cofnął się, by ją puścić i wyciągnął rękę.

Trzęsła się z oburzenia, zdając sobie sprawę, że jej plany legły w gruzach. Nie zamierzała jednak sprawić mu satysfakcji posłuszeństwem; obmyślała tysiące możliwości, jak stać się trudną, nieposłuszną, nieprzejednaną i zwyczajnie niegrzeczną, jaką przynajmniej od czasu do czasu bywa każda kobieta tylko po to, by pokazać temu nieokrzesanemu dzikusowi, co go czeka. Strapiona, że na razie nie ma ku temu okazji, zwlekała jak najdłużej, aż zauważyła, że poruszył się niespokojnie, zniecierpliwiony.

Wyniośle, z ociąganiem, podała mu koniuszki palców i natychmiast poczuła ciepło jego dłoni. Musiała przyznać, że chyba jeszcze nigdy nie prezentował się tak przystojnie. Było w nim jednak coś, co niesło zagrożenie.

- Możesz mnie porwać tylko do tego tańca, panie rybaka - ostrzegła cicho. - Sieć nie jest najlepszym naczyniem na łapanie wody. Będzie się trzeba doksztalcić, zanim wystąpi pan w roli samozwańczego nauczyciela.

- Możesz być o to spokojna, wodna nimfo - odpowiedział szeptem. - Potrafię radzić sobie znacznie lepiej. Nie będziesz nawet musiała dawać mi szansy.

- Nie ma pan żadnej szansy. - Dała się poprowadzić tam, gdzie formowano już taneczne szyki do galiardy, chociaż na jej usta cisnęło się pytanie, dlaczego nie usprawiedliwił swej nieobecności poprzedniego wieczoru ani nawet o tym nie wspomniał. Musiała pogodzić się z faktem, że jej towarzysz jest człowiekiem bez serca, pozbawionym dobrych manier. Niechaj zajmie się nim Hester, jeśli będzie jej to odpowiadać. Adorna przyrzekła sobie, że od tej pory będzie robiła wszystko, co w jej mocy, by naraić mu kuzynkę, że postara się wręcz wepchnąć mu ją w ramiona, i to niezależnie od woli Hester.

Jak już wcześniej miała okazję się przekonać, sir Nicholas wspaniale tańczył. Kilka razy podczas wesolej i skocznej galiardy czuła na sobie wzrok królowej, której szeptano coś do ozdobionego brylantowym kolczykiem ucha. Trudno było wymarzyć sobie lepszego partnera: sir Nicholas,

silny i mocnej budowy ciała, miał wdzięczne, pewne ruchy, a gdy przelotnie stykali się w tańcu, Adorna odnosiła wrażenie, że ich spór nigdy nie istniał. Po galiardzie sir Nicholas nie pozwolił Adornie odejść; zatrzymał ją na następny taniec, a znajdowali się zbyt blisko jej królewskiej mości, żeby okazywać fochy.

Kurant, lekki taniec z podskokami i drobnymi kroczkami, był popisowym numerem królowej, która lubiła jego żywe tempo i punktowany takt. Mężczyzna mógł tu zmieniać kroki wedle swojego uznania, dopóki partnerka za nim nadążała. Adorna zapomniała o gniewie, szczególnie gdy sir Nicholas uniósł ją wysoko, trzymając rękami w pasie. Oboje doskonale dostrajali się do swego rytmu, zarówno przy wykonywaniu kroków, jak i podczas podnoszeń. Można było odnieść wrażenie, że od dawna ze sobą ćwiczą i że są niezwykle zgraną parą.

Nie chcąc zostać posądzoną o brak manier, zwłaszcza w obecności królowej, Adorna musiała przełknąć wiele gorzkich uwag sir Nicholasa, gdy po tańcu częstował ją smakołykami oferowanymi w sąsiedniej sali. Chcąc ukoić nerwy, wypila wszystkie proponowane jej kieliszki wina. Sir Nicholas kilka razy ostrzegł ją, że wino nie jest rozcieńczone i że sama królowa zawsze dolewa do niego wody, jednak pokusa kwestionowania wszystkich jego uwag była silniejsza, a nawet przybrała formę krucjaty przeciw męskiej tyranii. Tak więc Adorna wypila o wiele więcej czerwonego wina niż było to konieczne dla ugaszenia pragnienia czy

rozluźnienia napiętych nerwów, byle tylko pokrzyżować szyki znienawidzonemu mentorowi. Nie powinien traktować jej jak uczeniicy. Wielki nauczyciel, śmiechu warte! - pomyślała.

W pewnym momencie zauważyła Petera Fowlera w drugim końcu sali. Była gotowa przysiąc, że wcześniej tam go nie było, jednak mogło to wynikać z jego zadań naczelnika straży. Mimo wszystko była zadowolona, że Peter nie widział zenującego pojedynku, jaki stoczyła z sir Nicholasem. Uśmiechnęła się, jednak w odpowiedzi Peter ledwie skinął głową i z zaciętą miną popatrzył najpierw na Adornę, a potem na jej towarzysza. Miała ochotę podejść do Petera, lecz mocne ramię, obejmujące ją w pasie, skierowało ją w stronę grupki gości w drugim końcu sali, jakby sir Nicholas celowo chciał odwrócić jej uwagę. Domyśliła się, że ci dwaj mężczyźni stali się odtąd rywalami, w dodatku bez jej przyzwolenia i akceptacji. Odniosła wrażenie, że Peter został ostrzeżony i odstraszone i że, nie mając wyboru, zastosował się do otrzymanych sygnałów. Postanowiła odwrócić tę sytuację tak szybko, jak tylko będzie to możliwe, jednak gdy po pewnym czasie rozejrzała się dookoła, nie było śladu Petera.

W ciągu następnych godzin niejedną raz Adorna miała ochotę odszukać ojca i schronić się pod jego skrzydłami. Do tej pory ten sprytny manewr zawsze się opłacał. Jednak tym razem, z niezrozumiałych dla niej samej

powodów, po namyśle zrezygnowała z takiego rozwiązania i w gruncie rzeczy była zadowolona, że ojca nie ma na sali. Po raz pierwszy czuła, że powinna sama stawić czoło sytuacji.

- Masz już dość - powiedział ostrzegawczo sir Nicholas, odstawiając pełny kieliszek na tacę.

Adorna ponownie sięgnęła po wino, wypijając je duszkiem, zanim zdołał zareagować. Z uśmiechem podała mu pusty kieliszek.

- Myślę, że sama najlepiej wiem, kiedy mam dość, panie bry... rybaku - powiedziała. - A może chce pan decydować o tym, co mam jeść i pić?

Nie zdążył odpowiedzieć, gdyż na sali nagle zapanowała cisza; damy pochyliły się, mężczyźni padli na kolana. Królowa opuszczała bal. Zmierzając do wyjścia, zatrzymała się przed Adorną.

- Gdyby nie pani, panno Pickering - powiedziała - jeden z naszych rybaków miałby pustą sieć. Należą się pani podziękowania za to, że zdecydowała się pani zastąpić lady Mary. Okazało się, że był to krok wymagający niemałej odwagi. Mam nadzieję, że nic się pani nie stało?

Adorna popatrzyła na czterdziestodwuletnią, wciąż niezwykle urodziwą królowę o inteligentnym, przenikliwym spojrzeniu oczu o barwie topazu.

- Wasza królewska mość jest niezwykle łaskawa - odpowiedziała. - Nic mi się nie stało, chociaż tak się składa, że ostatnio ciągle jestem mokra.

Królowa roześmiała się perliście.

- Zauważyłam jednak, że tym razem utrudniła pani zadanie sir Nicholasowi. Czy to dlatego, że nie spodobał się pani sposób schwytania, czy też nie chciała pani trafić w sieć sir Nicholasa?

- Wasza królewska mość, nie jestem jeszcze gotowa, żeby jakikolwiek mężczyzna schwycił mnie w swą sieć.

- Miło mi to słyszeć. - Królowa z aprobatą skinęła głową. - W takim razie mamy podobne poglądy na ten temat. Zgadzam się z panią, że nie należy ułatwiać im zadania. - Uśmiech gościł na jej twarzy, dopóki nie zamknęły się za nią drzwi.

Sir Nicholas dotknął pleców Adorny, podejmując przerwany wątek.

- Nie - stwierdził w odpowiedzi na jej poprzednie pytanie. - Ten, kto potrafi tak przytomnie rozmawiać z monarchinią po wypiciu tylu kieliszków wina, nie potrzebuje moich wskazań. Nawet jeśli mówi głupstwa.

- Nie mówiłam głupstw, to była...

- Nonsens. Dojrzałaś do związku z mężczyzną.

- I kto tu opowiada głupstwa? Zna się pan na tym tak jak na łowieniu ryb. Nie ma pan o tym pojęcia. Życzę dobrej nocy.

W drodze do drzwi ucałowała licznych przyjaciół, nie pozwoliła sobie jednak na czułości w stosunku do sir Nicholasa, który poza tym nie zaliczał się przecież do grona bliskich jej osób. Z ulgą weszła do gotowalni, w której zastała tylko Maybelle, prowadzącą cichą rozmowę z przystojnym młodzień-

cem w skąpo oświetlonym kącie pomieszczenia. Wszystkie ubrania były starannie poukładane; strój Adorny już na nią czekał. Młody mężczyzna nisko się skłonił i wyszedł.

- Czy on czeka na ciebie, Belle? - zapytała Adorna.

- Tak, panienko.

- W takim razie pomóż mi to zdjąć i przebrać się w moją suknię. Jeśli okryję się peleryną, nikt nie rozpozna mnie w ciemności. Idź już i zabierz moje rzeczy. Wymknę się bramą ogrodową, jak tylko dojdę do siebie.

- Nie podobało się panience? Proszę podnieść ramiona.

- Po prostu to zsuń, Belle. Nie, w ogóle mi się nie podobało. Mam mętlik w głowie. Muszę odpocząć.

- Za dużo wina?

- Za dużo wszystkiego. - Poczula, że wypowiadanie słów zaczyna przychodzić jej z trudem. - Pośpiesz się. Nie, zostaw moje... czochy i... tofle.

- Pończochy i pantofle?

- Przecież mówię. A teraz włóż mi moją... No dobrze... a teraz... Nie, już wystarczy.

- Przecież nie może panienka iść do domu bez wierzchniej sukni.

- Oczywiście, że mogę. Przecież nikt mnie nie zobaczy. No, idź już i zabierz to z sobą. - Uniosła ciężką suknię, gorset, rękawy i krezę, i podała służącej. - Nie przychodź zbyt późno. Co to za chłopak?

- Ma na imię David. Jest Francuzem.

- Przybył tu z francuską misją do królowej?

- Tak, panienko. Da sobie pani radę sama? Jest pani pewna?

- Najzupełniej pewna, Belle. Wolę być sama niż w takim towarzystwie jak przez cały wieczór. Idź już.

Adorna szczerze otuliła się peleryną i gwałtownie opadła na kufer, gdyż pokój zawirował jej przed oczami. Potrzebowała świeżego powietrza i snu.

Drzwi otworzyły się, przerywając jej drzemkę. Natychmiast przybrała postawę obronną.

- O co chodzi tym razem? - zapytała opryskliwie. - Przyszedł pan z poradą, jak mam się ubrać?

- Chodź - powiedział łagodnie sir Nicholas, przytrzymując drzwi. - Odprowadzę cię do domu.

- Dlaczego? Myśli pan, że mam schadzkę z fanem Powletem? To znaczy panem Fowlerem... Jeśli tak pan myśli, to ma pan rację.

- Nie masz żadnej schadzki i powinnaś leżeć w łóżku.

- Czym?

- Możesz iść czy mam cię ponieść?

Wstała.

- Dziękuję. Trafie do domu sama - powiedziała butnie.

- Jestem pewien, że to by nastąpiło... prędzej czy później.

- Uniósł jej bezwładną rękę i delikatnie pociągnął. Poły peleryny rozchyliły się; Adorna zobaczyła wyraz zdumienia na twarzy sir Nicholasa, gdy zorientował się, że jego towarzyszka nie ma na sobie wierzchniej sukni.

Nie bez trudu ściągnęła poły peleryny, odsuwając pomocną dłoń sir Nicholasa.

- Nie ma tam nic takiego, czego by już pan nie widział, a to, co jest, wcale się nie różni od wszystkich innych. - Poruszanie się na sztywnych nogach było dla niej zupełnie nowym doświadczeniem, równie przykrym jak pozostałe tego nieszczęsnego wieczoru. Chłodne nocne powietrze podziało na nią odurzająco: musiała przytrzymać się framugi drzwi, gdy przechodzili z części mieszkalnej pałacu na zadaszoną alejkę otaczającą pałacowy ogród.

Poczuła, jak sir Nicholas obejmuje ją w pasie, i nagle wspomnienia minionych wydarzeń rozsypały się jak kłęgi w jej głowie, a ciało zareagowało w nieprzewidziany sposób. Bezwiednie odwróciła się do sir Nicholasa, macając rękami jak ślepiec. Czula jego wahanie; była jednak zdecydowana go sprowokować i znieść jego reakcję, nie musząc zachowywać pozorów jak na królewskim dworze. Tu mogła walczyć z nim na śmierć i życie i nie liczyć się z konsekwencjami.

Z twarzą tuż przy jego twarzy rzuciła, nie zważając na grożące jej niebezpieczeństwo:

- Co to ma być z tą lonżą, sir Nicholasiu? Myśli pan, że uda mu się wyszkolić każdą klaczkę? Cóż, mój panie, myślę, że tym razem może pan gorzko się rozczarować, bo nie zamierzam biernie stać i czekać, aż...

Wahał się krócej, niż przypuszczała. Zamknął jej usta gwałtownym pocałunkiem. Nigdy nie potrafiła sobie przy-

pomnieć, czym go tak sprowokowała; wydawało jej się jednak, że musiał czekać na takie jej zachowanie.

Utrata zdolności słownego przekazywania myśli została nagrodzona innymi doznaniem. Mimo że wcześniej chętnie się, że sir Nicholas nie ma jej nic ciekawego do przekazania w roli nauczyciela, była nowicjuszką w sztuce miłości, a jej wiedza opierała się jedynie na plotkach na temat pocałunków i pieszczot, przekazywanych przez chichoczące przyjaciółki. Pójście do łóżka z mężczyzną, zgodnie z tym, co od nich słyszała, zdarzało się czasami także i niezamężnym kobietom, jednak nie miała pojęcia, co się za tym kryje. Nie wiedziała też, czy akt miłosny mężczyzny i kobiety jest w pewien sposób podobny do parzenia się zwierząt.

Teraz miała wrażenie, że jej ciało stało się w płomieniach; za wszelką cenę chciała przytulić się do sir Nicholas. Cieszył ją dotyk jego ręki i myśl o jego męskich cechach, które miała okazję poznać tego wieczoru, nienawidząc wtedy jego siły, zręczności, zuchwałej pewności siebie.

W otaczającej ich ciemności Adorna ledwie zdawała sobie sprawę z tego, że sir Nicholas uniósł ją i położył na sosnowej ławce pod murem, którą wymościł wcześniej swoją peleryną. Potem sam ułożył się na Adornie. Znowu zawładnął jej ustami, jednocześnie przesuwał dłońią po haftowanym staniku, by zatrzymać się na piersi.

- Nie! - Odwróciła głowę, przerywając pocałunek. Miała nadzieję, że przestanie odczuwać słodki, dręczący ból. - Nie... - wydyszała, kiedy dziwne uczucie nie przemijało.

Musnął jej usta, jakby szykując się do kolejnego ataku.

- Spokojnie... spokojnie... - wyszeptał. - Wszystko jest w porządku... spokojnie.

Gładząc jej krągłe piersi, doprowadził Adornę do stanu kompletnego oszołomienia. Gdy na chwilę znieruchomiała, wsunął dłoń pod tkaninę, jednocześnie miażdżąc jej wargi pocałunkiem. Wydała cichy jęk protestu, który po chwili przeszedł w westchnienie rozkoszy. Puściła rękę, którą jeszcze przed chwilą starała się powstrzymać, pozwalając mu lekko, powoli wodzić palcami po sutku.

- Tak - szepnęła - bardzo dobrze. Czego jeszcze chcesz mnie nauczyć? Może tego...?

Sir Nicholas rozpoczął podróż dłonią po jej ciele i zmuszając do wydania okrzyku, rozładowującego napięcie.

- Nie - wyszeptała, myśląc „tak”. Wsunęła dłoń we włosy sir Nicholasa i przyciągnęła jego głowę ku sobie.

Doprowadził pocałunkami do tego, że jęczała z rozkoszy, lecz wszystkie odgłosy dochodziły do niej jakby z od dali, podobnie jak odległe były teraz postanowienia, które podjęła przy pierwszym spotkaniu.

- Chcesz jeszcze? - zapytał. - To dopiero początek. - Przesunął wargami w dół, całując po drodze szyję i piersi. - No i co, moja śliczna - powiedział, całując napiętą skórę - czy chciałabyś mi coś jeszcze pokazać? Zachodzę w głowę, co też miałaś na myśli, mówiąc, że na pewno tego nie dostanę?

Powolny, dręczący, lecz słodki ból, który rozpoczął się gdzieś w okolicy ud, skupił się teraz w tajemniczym miej-

scu, uświadamiając Adornie, że przeżywa coś, o czym nie mogła nawet marzyć, że rozpoczęła grę, której nie była w stanie kontrolować, że ten mężczyzna ma nad nią władzę, a wszystko dzieje się za sprawą jego pieścizot. Czując swą bezwolność, drżała na całym ciele, przerażona siłą własnych reakcji. W milczeniu przeżywała jeszcze jedną wędrówkę jego dłoni. Tym razem droga wiodła w dół poprzez pierś i brzuch, aż do miękkiego wzgórka pomiędzy udami. Ledwie tam dotarł, nakrył jej usta pocałunkiem tak, by nie zdążyła zbyt gwałtownie zaprotestować.

Sir Nicholas był jednak świadom tego, że Adorna musi ochłonąć. Uczynił wszystko, by dobrze zapamiętała tę pierwszą lekcję, ale będzie jeszcze czas i miejsce na kontynuowanie nauki, kiedy umysł uczennicy nie będzie zmącony alkoholem. Przekora Adorna dodała smaczku całemu przedsięwzięciu, jednak obawiał się, że gdy wytrzeźwieje, będzie obwiniać cały świat o to, co się stało, nim zdoła ochłonąć i zateksnić do kolejnych doznań.

- No i...? - zapytał, pieszcząc jej wargi. - Przypomniałaś sobie? - Nie otrzymawszy odpowiedzi, zrozumiał, że Adorna jest gotowa się poddać. Chcąc ją sprowokować do reakcji, mocniej ścisnął jej nadgarstek i położył się na niej całym ciężarem ciała.

- Nie! Nie! Proszę... nie! - zaczęła błagać szeptem, w przecuciu, że musi uprzedzić kolejny krok i dać do zrozumienia, że nie pozwoli mu zrobić tego, co w takich razach czynił z innymi kobietami. Nie mając doświadczenia, nie wiedziała,

co może ją czekać, jednak była pewna, że musi położyć temu kres.

Natychmiast cofnął rękę i podciągnął jej ubranie.

- Cii... ci... już wszystko dobrze. Już przestałem. Myślę, że na razie wystarczy. - Ostrożnie zszedł z ławki, pomógł Adornie się podnieść i tulił ją w ramionach dopóty, dopóki nie przestała się trząść.

Pomimo zamroczenia i zmieszania była świadoma tego, że jej kapitulacja, która zaczęła się już w pawilonie, stała się faktem w królewskim ogrodzie. Ze zdumiewającą łatwością sir Nicholas pokazał jej, jak blisko była porzucenia swoich zasad. Ta myśl napełniła ją przerażeniem.

- Chcę iść do domu - poprosiła drżącym głosem. - Wykorzystał mnie pan. - Wstała, lecz zaraz się zatoczyła i musiała się chwycić słupa.

Sir Nicholas stanął za nią, wsunął ręce pod pelerynę, zasłaniającą jej piersi, i władczym gestem przyciągnął Adornę do siebie.

- O nie - powiedział prosto do jej ucha - nie, moja pan-no. Nic takiego nie miało miejsca, i dobrze o tym wiesz. Gdybym naprawdę chciał cię wykorzystać, poiłbym cię winem, a nie próbował powstrzymać. Zaprowadziłbym cię do jednego z licznych ciemnych pokoi. Nawet teraz mógłbym doprowadzić do tego, że leżałabyś tu całkiem naga, gdybyś tylko...

- Nie! - wydyszała ze złością. - To nigdy się panu nie uda! A teraz proszę mnie puścić. - Mimo zdenerwowania

prośba pozbawiona była siły, gdyż pieszczoty sir Nicholasa odwróciły jej uwagę od zadawnionych pretensji, a ciało znów przestawało być posłuszne. Czując rozkoszne mrowienia, nie miała siły na dalsze protesty. Gładząc dłońmi jej piersi, powtarzał pierwszą lekcję.

- Sama to rozpoczęłaś, moja najpiękniejsza, i weszłaś w to po uszy. W dodatku w pobliżu nie ma strażników i opiekunów.

- Pan Fowler będzie... moim... - Nie dokończyła zdania, nadal nie w pełni nad sobą panując.

- Tak - powiedział w końcu. - Biegaj sobie do swojego wielkiego strażnika tak często, jak tylko chcesz, ale nigdy nie uda mu się uzyskać nad tobą takiej władzy, jaką ja mam. Możesz już przestać się ze mną bawić w chowanego, Adorno. Czas spojrzeć prawdzie w oczy. - Chwycił ją za nadgarstek i odwrócił twarzą ku sobie, kładąc dłoń na złościstych włosach. - Pragnę cię i będę cię miał. Możesz sobie się złościć i walczyć ze mną do woli; twój opór sprawi, że tym słodsza będzie moja wygrana.

- Ciekawe słowa jak na kogoś, kto podejmuje zobowiązanie, nie mając zamiaru go dotrzymać. Jeśli taka ma być rzeczywistość, wolę dalej prowadzić te swoje tak zwane gry. Dziękuję.

- A więc to cię boli? Gdybym sądził, że przyjmiesz moje wyjaśnienie, już dawno bym ci je przedstawił, chociaż nie czas teraz na usprawiedliwianie się. Klacz się ożrebiła. Przedwcześnie. To był jej pierwszy raz.

- Nie mógł pan wysłać wiadomości?

- Tak, oczywiście, że mogłem. Powinienem był wysłać z tą wiadomością twojego pana Fowlera. Był ze mną na dziedzińcu, kiedy chłopak stajenny przybiegł, by mi powiedzieć, że zaczął się poród. Mogłem poprosić Fowlera, żeby poszedł do pawilonu, w którym na mnie czekasz, i powiedział ci, że nie przyjdę. Myślisz, że powinienem tak postąpić?

Zdała sobie sprawę, że to niedorzeczny pomysł. Nie mógł wysłać nikogo z taką wiadomością.

- Nie czekałam na pana - zaprotestowała, starając się wyrwać dłoń z jego uścisku. - Po prostu byłam w pawilonie.

- Rozumiem. - Uśmiechnął się i ją puścił. - W takim razie nic się nie stało i niepotrzebne są wyjaśnienia i przeprosiny. Czy chcesz mnie zapytać o coś jeszcze, zanim odprowadzę cię do domu?

- Tak. Czy ostrzegł go pan, żeby trzymał się z dala ode mnie?

- Kogo? Fowlera? - Roześmiał się cicho. - Nie. Nie odstraszam mężczyzn. Nie muszę tego robić. Nasz strażnik i tak się wszystkiego dowie bez mojego udziału. Myślę, że miałaś okazję się o tym przekonać dzisiaj wieczoru.

- A ja myślę, że im mniej zapamiętam z tego wieczoru, tym lepiej dla mnie. Sama wybieram przyjaciół i sama wybiorę mężczyznę, kiedy nadejdzie na to czas. Zapewniam, że nie będzie pana w tym gronie. Jestem pewna, że pan Fowler nigdy by się nie zachował tak jak pan.

- W takim przypadku, panno Adorno Pickering - powiedział, znów przyciągając ją do siebie - i pani zachowałaby się inaczej. A byłoby szkoda. - Podobnie jak przy pierwszym pocałunku, delikatnie dotknął jej warg, przypominając, jak wyglądała jej odpowiedź. Pomyślała, że przedstawiona przez niego teoria, choć z pozoru trafna, była teraz dla niej zbyt trudna do zrozumienia. Postanowiła przemyśleć to wszystko rano.

Rozdział szósty

Dobrze się złożyło, że lady Marion przyjmowała gości, kiedy sir Nicholas wniósł Adornę do domu, trzymając ją na rękach niczym małe dziecko. Sir Thomas jeszcze nie wrócił z pałacu. W rezultacie tylko Maybelle i ochmistrz Pickeringów widzieli, jak sir Nicholas ostrożnie położył Adornę na łóżku.

Gdy nazajutrz rano otworzyła oczy, natychmiast tego pożałowała. Nie dość, że głowa bolała ją silniej niż kiedykolwiek dotąd, to natychmiast dopadły ją wyrzuty sumienia, które przybierały na sile wraz z każdym pytaniem zadany Maybelle na temat zachowania jej pani poprzedniego wieczoru, ubrań, a raczej ich braku, i udziale sir Nicholasa w odprowadzeniu jej do domu. Ból głowy znacznie się wzmógł, kiedy matka napomniała Adornę, że nie powinna pozwalać mężczyźnie na zbyt dużą poufałość.

- Placę ochmistrzowi między innymi za to, żeby mówił mi, co się dzieje w moim domu - dodała lady Marion.

Niestety, Adornie nie udało się dowiedzieć, co dokładnie

powiedział ochmistrz ani jak daleko posunął się sir Nicholas. Mogła mieć pretensje tylko do siebie. Nikt nie kazał jej pić tyle wina. Skoro sama napytała sobie kłopotów, musi ponosić konsekwencje.

Nie pomogła jej wygłoszona zdecydowanie nie w porę uwaga Hester, że sir Nicholas z pewnością byłby dobrym mężem. Nie poprawiło to jej humoru ani nie zmniejszyło bólu głowy.

- Dla ciebie? - zapytała Adorna, mrużąc oczy przed blaskiem słońca.

- Tak. Myślę, że odziedziczony przeze mnie majątek i tytuł, który on otrzymał w spadku, doskonale by się uzupełniały. W dodatku sir Nicholas zauważył, jak bardzo się zmieniłam. Nie uważasz, że to miłe z jego strony?

- Bardzo miłe - przyznała Adorna, patrząc na motyla, lecącego w stronę jaskrawo ubarwionego nagietka. - To znaczy, że nasze wysiłki nie poszły na marne. - W istocie Adorna czuła rozgoryczenie na myśl o tym, że plan, który sama tak niedawno zaczęła wprowadzać w życie, zyskał pełną aprobatę Hester, a co gorsza, mógł przynieść owoce. Pocięsała się, że już niedługo sir Nicholas i Peter udadzą się do Kenilworth z hrabią Leicesterem, by poczynić przygotowania do przyjazdu królowej.

Adorna nie poszła na poranną niedzielną mszę odprawianą w królewskiej kaplicy, jednak czuła się zobowiązana do uczestniczenia w mszy południowej, mając nadzieję, że sir Nicholas nie przybędzie. Ta nadzieja okazała się płonna.

Sir Nicholas pojawił się na mszy w otoczeniu domowników hrabiego jeszcze przed przybyciem królowej, zajmując miejsce w ławie tuż za Adorna. Hester i lady Pickering powitały go uśmiechem; Adorna z trudem wzięła się w garść i robiła, co tylko mogła, by nie myśleć o sir Nicholasie.

Obmyśliła kilka sposobów uniknięcia spotkania po mszy, jednak jej ojciec i Hester wszystko zepsuli, gdyż wdali się w rozmowę z sir Nicholasem, zmuszając ją do odpowiedzi na jego zapytania o zdrowie.

- Mam nadzieję, że dobrze się pani czuje? - zatroskał się, lecz jednocześnie obrzucił Adornę kąpiącym spojrzeniem.

- Dziękuję, całkiem dobrze - odpowiedziała. Wbrew swej woli zapatrzyła się na jego nienagannie skrojony zielony jedwabny wams i odpowiednio dobrane spodnie z nacięciami wypełnionymi jasnozłocistą jedwabną podszewką. Szyję okalała niewielka kreza. Adorna zatrzymała wzrok na ustach sir Nicholasasa, nie mając odwagi spojrzeć w roześmiane oczy.

Hester uznała, że odpowiedź Adorny jest dalece niewystarczająca.

- Teraz już czuje się dobrze - wyjaśniła, przerywając niezręczne milczenie. - Przez cały ranek cierpiała na silny ból głowy. Biedna Adorna. - Popatrzyła współczująco na kuzynkę, usiłując sobie wyobrazić, jak czuje się człowiek, którego tak bardzo boli głowa.

- Hester! - wycodziła Adorna przez zęby, jednak było już za późno.

- Naprawdę? - zainteresował się sir Nicholas. - Tak bardzo pani cierpiała? Co też mogło do tego doprowadzić?

Sir Thomas pośpieszył córce na ratunek, rozbijając wszystkich swą bezpośredniością.

- No cóż - powiedział - ten, kto musi przebrać osiem dam w wodne nimfy, ma prawo cierpieć na ból głowy. Mnie rozboleła od samego myślenia na ten temat. Sir Nicholasie, jestem panu winien podziękowania za zaopiekowanie się córką wczorajszego wieczoru. Jak pan wie, byłem zajęty do rana.

Sir Nicholas lekko się skłonił, chociaż trudno byłoby odnaleźć wyraz należytej powagi w jego wzroku i głosie.

- Nie musi mi pan za nic dziękować, sir Thomasie. Możliwość odprowadzenia pańskiej córki do jej sypia... pokoju była dla mnie wielką przyjemnością. Prawdę mówiąc, były to dla mnie najmiłsze chwile tego wieczoru.

Ukryte znaczenie słów sir Nicholasa nie zostało zauważone przez sir Thomasa, który w tym właśnie momencie zobaczył swego przyjaciela i zwrócił się w jego stronę. Niczego nie domyśliła się również Hester, której najwyraźniej coraz bardziej podobały się towarzyskie rozmowy o niczym, lecz wciąż brakowało jej wycucia.

- Och, nie powiedziałaś mi o tym - zwróciła się do Adorny, nie zwracając uwagi na rumieniec, który pojawił się na policzkach kuzynki. - Czy sir Nicholas...?

- Sir Nicholas żartuje, moja droga Hester - ucięła Adorna, piorunując sir Nicholasa wzrokiem, by nie ośmielił się

już dodać ani słowa na ten temat. - Przypomnij mi, żebym ci powiedziała, jak niektórzy mężczyźni lubią przyprawiać damy o rumieniec. - Chwyła Hester za ramię, by odejść.

Hester jednak najwyraźniej uczepliła się tematowi.

- Przecież sir Nicholas na pewno by tego nie zrobił, prawda?

- Owszem, zrobiłby - mruknęła Adorna.

Zauważyła, że przygląda jej się wiele par oczu; przyjaciele państwa Pickering zdążyli już przekazać sobie najświeższe plotki i teraz kiwali głowami i uśmiechali się, zdumieni, lub wykrzywiali twarze w grymasie oburzenia. Adorna nie miała wątpliwości, że to ona i sir Nicholas są tematem plotek.

Sir Nicholas nawet nie próbował jej pocieszyć.

- To prawda, jestem do tego zdolny - zwrócił się do Hester. - Panna Adorna powinna pani wyjaśnić, że rumieniec zakłopotania nie musi oznaczać winy. Proszę ją o to zapytać.

To stało się już zbyt skomplikowane dla Hester.

- Dobrze - odpowiedziała, sprawiając wrażenie zagubionej. - Zapytam. - Wykonała dygnięcie, raz jeszcze spojrzała na zaczerwienione ze wstydu policzki Adorny i odeszła, by dołączyć do lady Pickering, najprawdopodobniej chcąc poznać szczegóły, w które nie została wtajemniczona.

Adorna najchętniej zrezygnowałaby z towarzystwa sir Nicholasa, jednak mocno trzymał ją za ramię.

- Proszę mnie już puścić - wysyczała. - Jak mógł pan

rozpocząć taką rozmowę w obecności mojego ojca i Hester? Gotowi pomyśleć...

- Co? - zapytał z twarzą zbliżoną do jej ucha. - Myślisz, że twoi rodzice nigdy się nie dowiedzą, że byliśmy razem na balu? Że zastąpiłaś lady Mary? Możesz być pewna, że o wszystkim usłyszą. Spójrz tylko na tych ludzi. Nie mogą się doczekać, by przekazać plotki twoim rodzicom. Jak myślisz, co im powiedzą?

Miała ochotę spojrzeć w ich stronę, jednak nie chciała pokazywać twarzy, na której malowało się zakłopotanie. Nie była nawet w stanie popatrzeć sir Nicholasowi prosto w oczy.

- Skąd mam wiedzieć, o czym będą mówić?
- Jak chcesz, to ci powiem.
- Nie chcę.
- Opowiedzą im o wodnej nimfie, która nie chciała zostać schwytana. I o tym, jak...
- Proszę przestać!
- Jak chodziła ubrana w przezroczystą suknię i...
- Proszę!
- I jak zastępca koniuszego jej królewskiej mości pocałował ją na oczach wszystkich, a ona próbowała się wyrwać. Potem tańczyli tylko ze sobą. Słyszysz ten wybuch śmiechu? To twój ojciec. Twoja matka i Hester sprawiają wrażenie przerażonych. No i co? Wolisz do nich podejść i zostać zmuszona do wyjaśnień czy wyjdiesz ze mną, tak żebyś nie musiała się tłumaczyć?

Wszystko wskazywało na to, że Adornie nie pozostawiono wyboru. Nie miała ochoty prezentować silnie zarumienionych policzków, nie chciała też widzieć wokół siebie zszokowanych lub rozbawionych twarzy. Mogła bez trudu zgadnąć, co mówią. „Adorna Pickering w końcu dała się złapać? Proszę wyjaśnić... co dokładnie się stało?”

Nie zamierzając udzielać wyjaśnień, wyszła za sir Nicholasem przez niewielką furtkę na północny dziedziniec, skąd przeszli przez labirynt alejek, podwórza i drzwi prowadzące na Paradise Road.

- Trafie już stąd do domu, dziękuję - powiedziała, rozglądając się, czy w pobliżu nie ma nikogo. Droga była pusta.

- Zeszłej nocy nie potrafiłaś znaleźć drogi.

- Sir Nicholasie, to naprawdę niezbyt uprzejme z pańskiej strony tak mi przypominać o incydencie, o którym wolałabym zapomnieć. Skoro w pobliżu nie ma nikogo, nie widzę powodu, dla którego miałby pan mi towarzyszyć i wprawiać w zakłopotanie. To, co zdarzyło się wczorajszej nocy, należy już do przeszłości i nigdy się nie powtórzy. Nigdy. Żałuję, że do tego doszło, a najbardziej ubolewam nad rolą, jaką pan odegrał w tym wszystkim. To wielkie szczęście w nieszczęściu, że nie przypominam sobie zbyt wiele z tego, do czego doszło, co, być może, stworzy panu szansę ubarwienia szczegółów i opowiedzenia o wszystkim przyjaciółom. A teraz proszę zostawić mnie samą. Chciałabym pójść do domu.

- Nie masz wielkiego wyboru, dziewczyno - powiedział, otaczając ją ramieniem. - Możesz spokojnie udać się w moim towarzystwie do Sheen House albo zostaniesz tam zamknięta, podobnie jak minionej nocy. Zdecyduj się.

- Jest pan niezdolny!

Uśmiechnął się, zadowolony, że udało mu się ją wyprowadzić z równowagi.

- Szkoda, że tak niewiele zapamiętałaś. Pięknie prezentowałaś się w cienkiej koszuli w ogrodzie, a ja owinąłem cię swoją...

Uniosła rękę, zamierzając go uderzyć, by nie przywoływał obrazów, których wolałaby sobie nie przypominać. Jednak tym razem był przygotowany, zaś Adorna działała z opóźnieniem, czując tępy ból w czaszce. Chwycił ją za rękę, zanim zdołała sięgnąć jego głowy i przyciągnął do siebie.

- Dość już tego! - rzekł surowo. - Dobrze, oszczędzę ci dalszych szczegółów z wyjątkiem jednego, który najwyraźniej przeoczyłaś.

- Mianowicie?

- Czas pościgu się skończył i jesteś moja. Ci ludzie - skinął głową w stronę pałacowego muru - tak cię postrzegają, niezależnie od tego, czy ci się to podoba, czy nie. Dobrze byłoby, gdybyś się do tego przyzwyczaiła. Tak będzie lepiej dla wszystkich.

Jeszcze przed tygodniem zakwestionowałyby stwierdzenie, że należy do kogokolwiek. Jedynie wyobrażała sobie

siebie w ramionach sir Nicholasa i w żadnym wypadku nie chciała znaleźć się na liście jego zdobyczy. Jednak potworny ból głowy zachwiał jej przekonania i pozbawił ją sił. Nie była w stanie przeciwstawić się sir Nicholasowi.

- Proszę pozwolić mi odejść. Możemy porozmawiać na ten temat innym razem. Może nawet jutro. - Pola i drzewa zawirowały jej przed oczami, a po chwili miała przed sobą czarną pustkę; czuła też, jak drętwieją jej nogi i ramiona. Tego dnia nie przelknęła jeszcze ani kęsa. - Proszę - wyszeptwała. - Muszę... usiąść...

I tak oto Adorna Pickering, wbrew wszelkim postanowieniom, by trzymać tego mężczyznę na dystans, raz jeszcze została zanesiona przez Paradise Road, tym razem za dnia, do Sheen House, gdzie kolejny raz przyjęli ją Maybelle i ochmistrz.

W poniedziałek rano, kiedy można już było spojrzeć na to, co się wydarzyło, z pewnej perspektywy, państwo Pickering doszli do wniosku, że przywłaszczenie sobie ich ukochanej córki przez sir Nicholasa na balu maskowym nie było wcale naganne, nawet jeśli Adorna została przez to wprawiona w zakłopotanie. Uznali, że bez pomocy sir Nicholasa mogła przeżyć jeszcze większe upokorzenie. Tymczasem zastępca koniuszego, z wyjątkiem drobnych uchybień, zachował się jak należy. Po namyśle nazwali całą sytuację burzą w szklance wody.

Sir Thomas powrócił do Sheen House z pałacu około

południa, wymachując listem od królowej, w którym dziękowała mu za wysiłek włożony w zorganizowanie balu maskowego. Zastał Adornę w spiżarni, przygotowującą wodę różaną, z dłońmi zanurzonymi w misie pełnej kwiatowych płatków.

- Cóż, moja dziewczyno - powiedział - jej królewskiej mości bardzo podobał się twój występ na balu maskowym. Zaprasza cię wraz ze mną do Kenilworth w środę. Będę tam musiał pojechać z całą garderobą, mimo że jego lordowska mość przygotowuje własne rekwizyty. Przyda mi się pomoc przy sukniach. Jesteś zainteresowana wyjazdem?

Nie, pomyślała, przecież będzie tam sir Nicholas. Z pewnością też będzie z nami podróżował. Muszę trzymać się od niego jak najdalej. Będzie lepiej, jeśli zostanę tutaj, poza jego zasięgiem.

Mimo wszystko nie można zlekceważyć zaproszenia królowej, której się nie odmawia.

- Tak - odpowiedziała. - Oczywiście, że jestem, ojcze.

- To dobrze. - Sir Thomas wziął garść płatków i uniósł je do nosa. - Musisz zabrać Maybelle i Hester. Seton też się tam wybiera z grupą aktorów. Wystąpią w kilku przedstawieniach na prośbę jego lordowskiej mości, a nam pozostanie tylko przypomnieć twojej matce, że masz dwadzieścia, a nie czternaście lat, prawda? - Roześmiał się, wrzucając płatki nie do tej misy, co trzeba. - Może jeśli jej powiem, że sir Nicholas będzie cię pilnował, nie będzie się tak bardzo niepokoić.

Adorna wyłowila płatki i dołączyła je do pozostałych.

- Ojciec - powiedziała - nie chcę, żeby mama wyobrażała sobie Bóg wie co tylko dlatego, że sir Nicholas odprowadził mnie do domu. Zapewniam cię, że mi na tym nie zależało. To był przypadek.

- Za późno - orzekł sir Thomas, ujmując dłonie córki w swoje. - Przestań się martwić. Ja też tam będę, wraz z setkami innych osób. Będziesz bezpieczna. Radzę ci, żebyś zaczęła się pakować. Jeśli ty i Hester potrzebujecie nowych sukni, pożyczę je z garderoby. A teraz powiadom matkę i Hester.

- Czy domownicy hrabiego wybierają się do Kenilworth w tym samym czasie? - zapytała Adorna.

- Nie, już wyjechali. Dzisiaj, wcześniej rano.

- Jak to... wszyscy?

Sir Thomas popatrzył uważnie na córkę.

- Cóż, jak wiesz, hrabia jest gospodarzem w Kenilworth i będzie towarzyszył królowej. Jednak jego ludzie musieli zabrać konie wcześniej. Sir Nicholas nic ci nie mówił?

Być może nawet to zrobił, tyle że Adorna nie była w stanie zapamiętać jego słów, chociaż, co dziwne, doskonale pamiętała jego pieszczoty i na to wspomnienie robiło się jej gorąco.

- Nie - odparła - ale to nie ma znaczenia.

Pomyślała, że zanim pojawi się w Kenilworth, sir Nicholas znajdzie kobietę, która odciągnie jego uwagę od jej osoby. Mimo wszystko ta wizja wcale jej nie cieszyła, podobnie jak entuzjazm wykazany przez Hester na wieść o wyprawie.

Peter Fowler przybył, by się pożegnać. Z trudem ukrywał konsternację z powodu niefortunnego występu Adorna na balu maskowym. Miał niewiele czasu, gdyż jego grupa wyruszała lada chwila.

Adorna przypomniała mu najłagodniej, jak potrafiła, że ma prawo wybierać sobie towarzystwo i że fakt spotkania się z kimś lub nie, pozostaje jej prywatną sprawą.

- Zapewne ma pani na myśli sir Nicholasa Raynea? - zapytał łodowatym tonem, po czym natychmiast się zmitygował i ujął jej ramię. - Czy możemy być rozsądni? Muszę dołączyć do grupy nad rzeką. Zechciałaby pani przez chwilę mi towarzyszyć?

Adorna uniosła złociste spódnice i delikatnie dotknęła jego ręki.

- Peter - powiedziała - nie możemy się o to kłócić. Nie odpowiadam za słowa, które kieruje do mnie sir Nicholas. Zapewne to samo mówi wielu innym kobietom. Jednak nie zamierzam tłumaczyć się z mojego postępowania komukolwiek poza moimi rodzicami. Jeśli nie potrafi pan się z tym pogodzić, to jest mi przykro, zwłaszcza że jestem pańską przyjaciółką od Wielkanocy.

- Miałem nadzieję, że uda mi się zająć w pani życiu bardziej poczesne miejsce. Nie wystarcza mi przyjaźń, ale rozumiem, że muszę przyjąć pani warunki, gdyż inaczej panią stracę. Jestem gotów czekać. Widzę teraz, że jest jeszcze za wcześnie na decyzje.

- Tak, Peter. Dużo za wcześnie. Niezależnie od tego, co

pan myśli, zapewniam, że jestem równie daleka od gotowości związania się z mężczyzną jak wtedy, gdy się poznaaliśmy.

- A jednak odniosłem wrażenie, że pani i sir Nicholas zbliżyliście się do siebie po przyjęciu wydanym przez lady Marion - zauważył. - A może też tylko to sobie wyobraziłem? No i ten bal maskowy. Czy sir Nicholas wie, że nie zamierza się pani z nikim wiązać?

Cofnęła rękę.

- Nie ma pan prawa mnie o to pytać, Peterze. Sir Nicholas usłyszał ode mnie o naszej przyjaźni, a skoro koniecznie musi pan wszystko wiedzieć, powiedziałam mu również, że jestem nie do zdobycia. Przekonać go o tym jest równie trudno jak pana.

- Z tego, co słyszę, ma inny cel niż ja, starając się zyskać pani przychyłność. Nie cieszy się najlepszą opinią, jeśli chodzi o wierność. To dobrze, że nie będą się państwo widzieć przez kilka tygodni.

- Niech pan na to nie liczy, Peterze. Pan też nie rozstaje się ze mną na długo. W środę jadę z moim ojcem do Kenilworth.

Zatrzymał się gwałtownie, opierając się ręką o prowadzącą na dziedziniec bramę.

- Jedzie pani tam? - Zamrugął oczami. - Nie miałem o tym pojęcia.

- Sama przed chwilą się o tym dowiedziałam. Czy pan się mną zaopiekuje? Będę zadowolona, mając towarzystwo.

- Oczywiście. Sir Nicholas nie spodziewa się pani?
- Nie - odparła pozornie obojętnym tonem, oczami wyobraźni widząc zgrabną sylwetkę koniuszego, prowadzącego wierzchowce królowej.

Gdy Peter odszedł, poczuła ukłucie żalu, że nie będzie jej towarzyszył w drodze, co z pewnością dodałoby jej pewności siebie. Dobrze byłoby także przyjechać do Kenilworth, mając u boku Petera. Nauczyłoby to pokory pewnego mężczyznę, który poczynał sobie stanowczo zbyt śmiało, a potem zostawił ją bijącą się z myślami.

Natychmiast zaczęła obmyślać alternatywne plany. Mogła zmienić zdanie, odrzucić zaproszenie królowej i pozostać w Richmond. Byłoby to bardzo źle widziane, to prawda. Mogła też pójść za radą Maybelle, pojechać do Kenilworth, a tam ignorować sir Nicholasa, trzymać przy sobie Petera, flirtować i dobrze się bawić, czyli robić wszystko, co czyniła już tyle razy, ilekroć naprzykrzał jej się jakiś wyjątkowo uparty młody człowiek.

8 lipca 1575, Kenilworth Castle, Warwickshire

Oslaniając oczy przed silnym popołudniowym słońcem, sir Nicholas Rayne patrzył na zbliżającą się do zamku hrabiego Leicestera w Kenilworth kolejną grupę podróżników, prawdopodobnie już ostatnią przed przybyciem królowej następnego ranka. Niebieskawa mgielka lśniła nad jeziorem, znad którego poderwały się kaczki, wystraszone przez

brodzących w wodzie mężczyzn, wbijających w ziemię drzewce łopoczących proporców. Stukot młotków przypominał odgłos kastanietów.

Po lewej stronie, na drodze do Warwick, kawalkadzie wijącej się jak barwna wstęga towarzyszyło ujadanie psów i podniecone krzyki dzieci, które nie dawały się przekonać, że ten barwny orszak to tylko ruchoma garderoba z przedmiotami niezbędnymi do codziennego życia jej królewskiej mości. Były tam kufry z sukniami i pelerynami, pudła z wachlarzami i kapeluszami, skrzynie pełne butów, płócienne worki na pościel, ozdobne pióra, pudra i kasety z biżuterią, a także klatki dla papugi i małpki, zasłonięte z rozkazu sir fohna Fortescue, by zwierzęta siedziały cicho. Wraz z nimi jechali królewski krawiec i szewc, hafciarka i ich pomocnicy, odźwierni, służące, słudzy i paziowie, muzycy i posłańcy.

Za plecami sir Nicholasa, na dziedzińcu przy zewnętrznym murze zamku, tłoczyli się mężczyźni, prowadzący wozy i juczne konie, a także dostawcy, którzy wydawali się mieć za mało miejsca na wjazd. Każdego lata królowa udawała się na objazd kraju, by zobaczyć poddanych i być przez nich widzianą. Choć koszt utrzymania i zabawiania setek ludzi przez kilka dni często dramatycznie uszczuplał ich fundusze, mieszkańcy odwiedzanych miast i wsi wierzyli, że honor goszczenia jej królewskiej mości jest tego wart.

Ci, którzy zostali zmuszeni do samotnego ponoszenia

ciężarów podobnych wizyt: stare rody, mieszkańcy zamków, faworyzowani dworzanie, nie byli już tego tacy pewni. Królowa gościła już wcześniej w Kenilworth Castle, by sprawić przyjemność swemu faworytowi, hrabiemu Leicesterowi, jednak wtedy przygotowania do wizyty monarchini nie były zakrojone na tak szeroką skalę. Tym razem hrabia nie liczył się z kosztami, byle tylko zaimponować swej pani. Sir Nicholas nie miał wątpliwości co do tego, że królowa uzna to wszystko jedynie za należne jej hołdy, gdyż nigdy nie dość jej było adoracji.

Teraz jednak skupił się nie na obserwowaniu przygotowań do wizyty, lecz na małym punkciku w kawalkadzie jeźdźców. Jeśli się nie mylił, klacz prowadziła jasnowłosa piękność. Uśmiechnął się.

- Ładny widok - odezwał się mężczyzna w liberii, przybierając zadowolony wyraz twarzy.

- Owszem, Watt. Rzeczywiście ładny. Zadbaj o to, żeby w stajniach było miejsce. Nie możemy przyjąć wszystkich, tylko tych z listy. Każ po mnie posłać, jeśli wynikną kłopoty.

- Tak jest. - Mężczyzna się oddalił.

Adorna od początku przejawiała ciekawość, mimo że żywiła do niego urazę, lecz ostatnio ujawniła nie tylko zaciekawienie. Pożądanie wybuchło w niej z siłą, która prawdopodobnie bardzo ją zaskoczyła. Co prawda, pozostał jej po tym przede wszystkim ból głowy, jednak nawet nadmiar wina nie byłby w stanie wyzwolić czegoś, co nie istniało.

Potrafił sobie wyobrazić jej reakcję na zaproszenie królowej. Z pewnością najpierw chciała je odrzucić, potem przyjąć, znów odrzucić, aż wreszcie obmyśliła sposób odplacenia mu za ujawnienie czegoś, co chciała zatrzymać dla siebie. Za to, że odkrył jej kobiecość i namiętą, emocjonalną naturę.

Z pewnością Adorna nie przepuści nadarzającej się okazji. Będzie chłodna i wyniosła jak poprzednio. Będzie go ignorować, otwarcie flirtować z innymi. Przywrze dla bezpieczeństwa do młodego Fowlera, który marzy o tym, żeby się dobrze ożenić, i do swego ojca. Użyje wszystkich sztuczek, byle tylko uniknąć podejrzeń o to, że tym razem naprawdę się zaangażowała.

Nie miał wątpliwości, że Adorna przygotowała się na spotkanie, zamierzając od razu wskazać sir Nicholasowi właściwe miejsce. Roześmiał się serdecznie. Odzyska ją, kiedy będzie gotowa. Zobaczył też pannę Hester, która nieoczekiwanie stała się jego sprzymierzeńcem.

Podjechał do bramy na swoim gniadym wałachu, by powitać dowódców. Za stróżówką rozciągała się brukowana ścieżka, biegnąca wzdłuż brzegu ogromnego jeziora, które wydawało się unosić na swych wodach otoczony fosą zamek

- Witam, sir Johnie - powiedział. - Witam, sir Thomasie. W imieniu jego lordowskiej mości witam w Kenilworth. - Jako zastępcy hrabiego, sir Nicholasowi przypadł zaszczyt powitania gości w imieniu pana, który towarzyszył królowej w drodze do zamku. Sir Nicholas obdarzył Ador-

nę unizonym uśmiechem, celowo nie okazując zaskoczenia. - Panny Pickering, witam was obie. Zamieszkają panie w zamku. Pokoje są już przygotowane. Pan Swifferton pokaże paniom drogę.

Młody mężczyzna postąpił o krok, gdy sir Nicholas zsiadł z konia, by chwycić uzdę klaczy Adorny. Zewnętrzny dziedziniec błyskawicznie zapełniał się tłumem gości, służących, koni i wozów; jedynie ludzie z otoczenia hrabiego wiedzieli, gdzie oni wszyscy się mają podziać. Rywalizowano o miejsca w zamku; każdy chciał zamieszkać jak najbliżej królowej, chociaż wielu przyjezdnych zakwaterowano w gospodach, namiotach, a nawet wiele mil od zamku w okazałych domach ziemiaństwa. Nikt nie mógł odmówić przyjęcia pod swój dach gości królowej.

Hester i Adorna spodziewały się, że zostaną zaliczone do tej ostatniej kategorii i znajdą się w bezpiecznej odległości od centrum wydarzeń. Adorna nie potrafiła powściągnąć zaciekawienia.

- Mamy mieszkać tutaj? - zwróciła się do sir Nicholas. - Jest pan pewny? Myślę, że nikt się nas tutaj nie spodziewał.

- Myślę, droga pani, że obie znajdujecie się na liście pana Swiffertona. Prawda, John? - zawołał przez ramię. - Panie mają zamieszkać w Łabędziej Wieży.

- Tak jest, sir Nicholasiu. W dwóch komnatach na samej górze. Mogą być trochę ciasne, ale i tak są lepsze niż inne. Roztacza się z nich piękny widok na jezioro.

Doszedłszy do głównej wieży zamku, sir Nicholas puścił uzdę kłaczy. Wskazał okrągłą wieżyczkę w odległym rogu dziedzińca, wtopioną w barbakan.

- To jest właśnie Łabędzia Wieża - oznajmił, uśmiechając się do Adorny z charakterystycznym odcieniem samozadowolenia. - Rozgość się tam, Palomino. - Przesunął dłonią po złocistym zadzie kłaczy, po czym się cofnął, świadomy, że Adorna uparła się, by nie zapytać, co miał na myśli, chociaż najwyraźniej ją zaskoczył.

Zwracając się do innych gości, został zmuszony do wyjaśnień, dlaczego zakwaterowano ich w miasteczku.

- Sir Johnie, sir Thomasie i panie Seton, zamieszkacie w gospodzie „Pod Wawrzynami” w Kenilworth - oznajmił energicznie. - Cała gospoda została wynajęta dla was i dla waszych ludzi. Budynek znajduje się blisko zamku i jest tam mnóstwo miejsca. Pokażę panom drogę, jeśli zechcecie mi towarzyszyć. - Wyciągnął rękę, zapraszając tak szczerze, że chwilowe poirytowanie gości natychmiast minęło.

Odizolowanie Adorny od ojca zmartwiło Thomasa Pickeringa, który solennie zapewniał żonę, że będzie towarzyszył córce i kuzynce w Kenilworth. Ani przez chwilę nie przypuszczał, że sprawy mogą przybrać inny obrót, teraz jednak uznał, że przydzielenie córce miejsca w jednej z wież zamkowych było wielkim wyróżnieniem, jako że budowla znajdowała się w rogu niedawno urządzonego wspaniałego ogrodu. Komnata z widokiem na fosę i jezioro - gdyby była większa - mogłaby służyć księżniczce.

Jadąc za przystojnym koniuszym przez bramę i zwodzony most, sir Thomas cały czas miał w głowie słowa żony.

- Zorientuj się - nakazała w przededniu wyjazdu. - Jeśli ma poważne zamiary, powinniśmy o tym wiedzieć, a jeśli nie, trzeba ostrzec Adornę. Obawiam się, że i tak za bardzo się zaangażowała.

- Co masz na myśli?

- Nie... nie to. Tylko że sprawy zaszły... trochę za daleko.

Widzę, że jest rozkojarzona, Thomasie.

- Rozkojarzona? Od lat doprowadza do obłędu starających się o nią mężczyzn, a przy okazji i nas. Czas już, żeby ktoś dał jej nauczkę.

- Nie bądź taki nieczuły, kochanie. Dobrze wiesz, co mam na myśli.

- Przestań się martwić. Dowiem się, o co mu chodzi. Adorna będzie przy mnie bezpieczna.

Teraz zadał sobie w duchu pytanie, kiedy odbyć rozmowę z sir Nicholasem, w jakim tonie powinna być utrzymana, czy ma być oficjalna, czy nieoficjalna, a potem, jak zwykle, uznał, że wszystko będzie zależeć od okoliczności.

Odpowiednia chwila nadeszła jeszcze tego wieczoru po kolacji, podczas której sir Thomas nie mógł nie zauważyć, że córka niezwykle chłodno traktuje sir Nicholasa, a ten z kolei pozostaje obojętny. Inni nie dopatrywali się w ich zachowaniu niczego szczególnego, nie dostrzegli też niezwykle dobrego humoru pana Fowlera. Jednak sir Thomas

oceniał całą sytuację ojcowskim okiem, zastanawiając się, czy wszystko, ze sprawami sercowymi włącznie, układa się pomyślnie, czy też niekorzystnie dla córki. Kiedy w wielkiej sali zaczęto sprzątać ze stołów, poklepał sir Nicholasa po ramieniu.

- Mogę pana prosić na słówko? - zapytał.

Jakby domyślając się tematu rozmowy, sir Nicholas uprzejmie poprowadził sir Thomasa do ogromnego wykuszowego okna w końcu sali, wychodzącego na zachód, z widokiem na mury zamku i jezioro. Ta część pomieszczenia przypominała niewielką komnatę. Następnego dnia przy tym oknie najprawdopodobniej miała zasiąść królowa. Dwaj mężczyźni, przyjaźnie usposobieni, wpatrywali się w różowiejące wieczorne niebo.

- Sir Nicholasi, chciałem pana o coś spytać w imieniu żony i własnym. Chodzi o pańską znajomość z naszą córką. - Sir Thomas uważnie wpatrywał się w rozmówcę, lecz nie potrafił niczego wyczytać z jego twarzy. - Rozumiem, że jest to rodzaj związku?

Trudno było udawać, że jest inaczej po tym, jak od kilku dni dworzanie nie plotkowali o niczym innym. Sir Nicholas nie zamierzał niczego ukrywać.

- Rzeczywiście, tak jak pan to ujął, istnieje pewien rodzaj związku pomiędzy mną a panną Adorną, chociaż trudno byłoby go sklasyfikować. Wiem tylko, że jedna ze stron darzy drugą głębokim podziwem, a druga wykazuje daleko idącą nieufność.

- Podziw, sir Nicholasie... i nic więcej?
- O wiele więcej.
- Rozumiem. A co z nieufnością? Jak pan sądzi, czy istnieje szczególny powód braku zaufania?
- Nie widzę innego niż plotki i drobne nieporozumienia. Sam pan wie, co się dzieje na dworze. Kiedy na horyzoncie pojawia się samotny mężczyzna, zanim zdoła się zorientować, przypina mu się łatkę uwodziciela, niezależnie od tego, czy na nią zasługuje, czy nie. Po prostu... działa na dwa fronty. Co zresztą od paru lat jest, jak mi się wydaje, specjalnością panny Adorny.

Sir Thomasowi trudno było zaprzeczyć tym słowom. Wiedział, że tak właśnie postępowała Adorna.

- Myślę, że pańskie spostrzeżenie nie jest pozbawione podstaw, sir Nicholasie, chociaż moja córka zawsze zwracała uwagę na to, by nikogo przy tym nie wyróżniać.

- Z wyjątkiem pana Fowlera?

Sir Thomas lekceważąco machnął ręką.

- Och, ten młodzieniec wcale się nie liczy, sir Nicholasie. Powinien zdawać sobie sprawę, że nigdy nie będzie brany pod uwagę jako poważny kandydat. Dotrzymuje mojej córce towarzystwa ze względu na jej bezpieczeństwo, to wszystko. Mówię o mężczyznach takich jak pan. O arystokracach. Adorna nigdy nie pozwoliła sobie na poważną znajomość. Nie dojrzała do decyzji o małżeństwie. - W jego głosie pojawiła się nuta rozczarowania, co natychmiast wychwycił sir Nicholas.

- A pan i lady Marion uważają, że byłby już na to czas?

Sir Thomas westchnął.

- Moja żona twierdzi, że córka jest po prostu ostrożna - odparł, patrząc w dal na gładką różową tafel wody - co, być może, należałoby pochwalić w czasach, kiedy tak wiele młodych kobiet nieroztropnie decyduje się na ślub, jakby to była ich ostatnia szansa. Dzisiejsze młode panny zapomniały już chyba, jak się mówi „nie”.

- Zapewniam pana, że panna Adorna nader często używa tego słowa.

- Ha! Lady Marion odmawiała mi chyba z pięć razy, zanim znużyła jej się ta gra. - Sir Thomas wykrzywił wargi okolone siwym zarostem, dodając jedną odmowę dla efektu. - Jednakże - ciągnął, odrywając się od wspomnień - jest różnica pomiędzy ostrożnością a niedostępnością i obaj dobrze wiemy, że co najmniej od roku Adorna zmierza w tę stronę.

- Jestem pewien, sir Thomasie, że musi istnieć przyczyna oparta na zdrowym rozsądku, nawet jeśli tego zbyt dobrze nie rozumiemy. To dziwne, że piękna młoda kobieta, mająca ogromne powodzenie u mężczyzn, nie chce się nim cieszyć. A jednak...

- Tak? Co? - Sir Thomas z zainteresowaniem przechylił głowę.

Sir Nicholas oparł się o kamienny filar i skrzyżował ręce na piersi. Słońce oświetliło ciemne włosy, nadając im kasztanowy odcień.

- Robiłem to samo i pan zapewne też tak postępował.

Przychodzi jednak czas, kiedy mężczyzna spotyka kobietę i wie, że właśnie tej pragnie. Na całe życie, a nie tylko dla przyjemności.

- Rozumiem. A powiedział pan o tym mojej córce?

Sir Nicholas zafrasował się, przypominając sobie, że wybrał niewłaściwy moment i Adorna zareagowała niedowierzaniem.

- Tak, lecz obawiam się, że młoda dama bardziej przejęła się tym, co usłyszała na temat mojej tak zwanej reputacji niż tym, co jej wyjawilem. Drugiego wyznania najprawdopodobniej nie pamięta.

- O, ma pan na myśli bal maskowy. No cóż, Adorna jest uparta, i nieczęsto pije wino. Przypuszczam, że jako ojciec powinienem zapytać pana wprost, co się działo potem. - Sir Thomas sprawiał wrażenie skrepowanego. - Czy zdarzyło się coś... Rozumie pan... coś, co...? - Urwał, wypuszczając powietrze przez ściągnięte wargi.

- Nic takiego, czego panna Adorna nie zainicjowała sama. A poza tym nie zdarzyło się nic wbrew jej woli.

- Nie o to pytałem, sir Nicholasiu.

- Sir Thomasie, panna Adorna pozostała nietknięta, dając panu na to moje słowo. Być może dowiedziała się wtedy czegoś o sobie i swoich uczuciach do mnie, jednak to z pewnością jej nie zaszkodzi. Oczywiście jest zła na mnie i na siebie. Spodziewam się oporu z jej strony w czasie pobytu w Kenilworth; mam jednak nadzieję, że mój upór okaże się silniejszy niż jej sprzeciw.

- Będzie pan musiał wykazać się nadludzką cierpliwością - powiedział sir Thomas, opierając się dłonią o wykonany w kamieniu maswerk. - Muszę się przyznać, że moja cierpliwość jest na ukończeniu. Chciałbym, żeby mojej córce ułożyło się jak najlepiej, sir Nicholasie, ale jeśli Adorna nie wie, co jest dla niej dobre, może powinienem...

- Bardzo proszę, żeby pozostawił pan wszystko mnie.

- Sir Nicholas zapamiętał, że ojciec Adorny uważa go za jednego z najlepszych kandydatów. - Skoro zyskałem pańskie przyzwolenie, chciałbym zdobyć pańską córkę moimi sposobami. Naciski z innej strony mogłyby przeszkodzić, zamiast pomóc. Sam pan powiedział, że córka jest uparta.

Sir Thomas zapatrzył się na swoje buty.

- Zatem ma pan uczciwe zamiary?

- Kryształowo uczciwe.

- I bierze pan pod uwagę małżeństwo?

- Oczywiście. Zamierzam nakłonić Adornę do zamęścia, niezależnie od tego, jak wiele czasu mi to zajmie.

- Będzie pan miał pełne ręce roboty. Adorna zawsze lubiła wolność, nigdy nie marzyła o dzieciach.

- Wiem. W takim razie pan się zgadza, jak mniemam.

- Cóż, wygląda mi na to, że już pan zaczął, proszę więc kontynuować. Jeśli będzie pan potrzebował mojej pomocy, proszę dać mi znać. Widzę, że dobrze się stało, że ją tutaj przywiozłem. Co by pan zrobił, gdyby królowa jej nie zaprosiła? Czekał sześć, siedem miesięcy, mając nadzieję,

że wszystko samo się ułoży? - Obejrzawszy się przez ramię, zauważył, że sir Nicholas się uśmiecha. - Aha - powiedział - ma pan z tym coś wspólnego. To dlatego zamieszkają w Łabędziej Wieży, w pobliżu stajni królewskich. No, no. Grunt to odpowiednio ustosunkowani przyjaciele. - Roześmiał się i poklepał sir Nicholasa po plecach. - W takim razie może zechce mi pan pokazać nowe stajnie, a potem komnatę córki.

-Z miłą chęcią. Do zmierzchu pozostała godzina. Chodźmy.

Rozdział siódmy

Zawsze wrażliwa na wszystko, co mogło mieć wpływ na szczęście jej pani, Maybelle oderwała się od gotyckiego okna komnaty w Łabędziej Wieży, by pomóc Adornie przy zdejmowaniu koronkowej krezy.

- Proszę spojrzeć - powiedziała cicho, ruchem głowy wskazując ciemniejące niebo. - Pani ojciec i ktoś jeszcze.

„Ktoś jeszcze” pozostał bez nazwiska ze względu na obecność Hester i jej nowej służącej Ellie, młodej dziewczyny, która była tak irytująco chętna do posług jak miesięczne szczenię. Adorna nie zamierzała dać po sobie poznać, że zżera ją ciekawość. Niespiesznie podeszła do okna i spojrzała na prawo, gdzie przed okazałym budynkiem stajni przy zamkowym murze stali jej ojciec i brat, pogrążeni w rozmowie z sir Nicholasem Rayne'em. Po pewnym czasie leniwie ruszyli w stronę Łabędziej Wieży.

- Zostaw tę krezę, Belle - powiedziała półgłosem. - Zraz tu będą.

- Kto tu idzie? - zapytała Hester, nadstawiając ucha. Była już gotowa zbiec spiralnymi schodami na spotkanie.

- To tylko sir Thomas i Seton - powiedziała Adorna, odwracając się od okna. - Nie musisz wychodzić im na przeciw. Myślę, że chcą zobaczyć, jak sobie tutaj radzimy.

- Starala się powiedzieć to obojętnym tonem, jednak w jej głosie dało się wyczuć napięcie. - Sprzątnij te ubrania, Ellie. Czy to suknie panny Hester, czy moje?

- Jeszcze nie zdecydowałyśmy, proszę pani - odpowiedziała Ellie, zbierając kolorowe jedwabie z łoża z baldachimem. - To są suknie z Wielkiej Garderoby, dla obu pań.

Równocześnie zwróciły się w stronę opatrzonych solidnymi ryglami drzwi na odgłos pukania. Potem dał się słyszeć szcęk klamki i w drzwiach pojawiła się siwa głowa.

- Możemy wejść? - zapytał sir Thomas, pochylając się, by nie uderzyć w niskie łukowate sklepienie.

Seton szybko wśliznął się do środka za ojcem. W niewielkim pomieszczeniu zrobiło się nagle ciasno. Adorna przeżyła rozczarowanie, spodziewała się bowiem ujrzeć w ich towarzystwie sir Nicholasa. Karcąc się w myślach za to, że poświęca mu uwagę, szybko wzięła się w garść.

- Oczywiście, ojcze. Maybelle, ty i Ellie zanieście te suknie do pokoju panny Hester i powieście je w garderobie, żeby się przewietrzyły. - Dzięki temu - powiedziała, odprawiając młode dziewczyny wzrokiem - będziemy mieli więcej miejsca. Podejdźcie do okna i popatrzcie, jaki piękny stąd widok. Tu widać ogród z pnączami, a tam, z drugiej

strony, jest aleja z ptaszarnią. Jeśli dobrze się wsłuchać, można usłyszeć śpiew ptaków.

Adorna rozpaczliwie wypatrywała mężczyzny, którego spodziewała się zobaczyć z bliska. Patrzyła to w prawo, to w lewo, przeczesując wzrokiem przestrzeń pomiędzy ogrodem a zamkiem.

Ojciec popatrzył w dół i wskazał zabudowania stajni.

- Tam jest twój palomino. Sir Nicholas pytał, czy zechciałabyś zejść i zobaczyć swoją klacz przed udaniem się na spoczynek, Hester też będzie mile widziana.

Dawniej tak pełna wahań i niezdecydowana, Hester nie potrzebowała teraz żadnych ponagleń.

- Tak, chętnie pójdziemy... to znaczy, bardzo chciałabym tam pójść.

- Idź koniecznie - poradziła Adorna. - Jestem pewna, że klacz już się dzisiaj na mnie napatrzyła. - Nie była jednak w stanie ukryć zdumienia, kiedy Hester wysliznęła się z pokoju, najwyraźniej szczęśliwa, że będzie mogła zobaczyć sir Nicholasa i konie. - Poślesz do mamy wiadomość, że dojechaliśmy szczęśliwie? - zapytała ojca.

Sir Thomas zamknął drzwi i lekko położył dłoń na jej ramieniu.

- Napiszę list jeszcze dziś wieczorem i wszystko mamie przekażę, kochanie. Jutro będę miał zbyt wiele zajęć.

- Przyjedzie tu królowa - dodał Seton - a wtedy zaczną się zabawy. Dlaczego nie chciałaś zobaczyć się z sir Nicholase? Chyba nie jesteś zmęczona?

Nie mając ochoty mu odpowiedzieć, Adorna zadała pytanie.

- Co to jest palomino, ojczu? To jakaś nowa rasa?

Sir Thomas podszedł do łóżka, sprawdził jego sprężystość, naciskając żółtą brokatową kape, po czym uniósł rąbek, by przyjrzeć się misternie skręconym chwostom.

- Hm! Bardzo ładne. To nie tyle rasa, co kolor - odpowiedział, puszczając kape. - Nazwa pochodzi od nazwiska Juana de Palomino, który otrzymał takiego konia od Cortesa, kiedy Cortes został namiestnikiem Meksyku. Wciąż są bardzo cenione, ponieważ niezwykle trudno jest wyhodować takiego konia, przynajmniej tak powiedział mi sir Nicholas. Nawet jeśli oboje rodzice mają złociste umaszczenie, wcale nie musi urodzić się źrebię tej samej barwy. Mówił, że chciałby rozmnożyć twoją klacz.

Adorna okryła się szkarłatnym rumieńcem od szyi po policzki. Szybko przeszła w najciemniejszy kąt pokoju.

- Jestem pewna, że chciałby to zrobić - szepnęła. - Mam nadzieję, że się na to nie zgodzisz, ojczu.

- Oczywiście, że nie - odpowiedział. Wstał i zaczął wyciągać zmięte płaty tkaniny z nacięć spodni. - Jak mógłbym się wtrącać do życia uczuciowego młodej damy. Klacz należy do ciebie i to ty zadecydujesz, czy należy ją pokryć, czy nie.

- Nie - ucięła Adorna. - Zdecydowanie nie.

Podjmując mniej kontrowersyjny temat, sir Thomas pokazał jej widok na miasto z północnej strony wieży oraz

gospodę, w której został zakwaterowany wraz ze swoimi podwładnymi. W fosie odbijały się już pierwsze światła. Gdy Adorna zstąpiła ze schodów za ojcem i bratem, było już zupełnie ciemno. U wyjścia spotkały zdyszana Hester i jej służącą, wchodzące na górę. Kuzynka była zachwycona rozmową o koniach. Przebywanie w towarzystwie sir Nicholasa podziało na nią bardzo pobudzająco; na policzki wystąpił zdrowy rumieniec, a oczy błyszczały wesoło.

- Pytał, co słyhać u mojej ciotki i wuja - oznajmiła.

Seton położył rękę na ramieniu siostry, gdy tymczasem ojciec rozmawiał z Hester.

- Adorna - zapytał - przeczytałaś już?

- Tak. To znaczy, większość. Jest bardzo dobra.

- Nie zechciałaś jej ze mną przeczytać z podziałem na role?

- To do ciebie niepodobne. Przecież znasz wszystkie kwestie.

- Wiem, ale chciałbym...

- Chciałbyś nie występować?

Twarz brata spochmurniała.

- Tak - przyznał. - Przedstawienie ma się odbyć za cztery dni, a ja nie wiem, jak dam radę wystąpić przed... między innymi przed ojcem. - Sposepniał i wsunął dłoń w rękę siostry, jak często robił to w dzieciństwie. - Jestem mężczyzną, Adorna. Chciałbym, żeby to zrozumieli. - Głos zalał mu się piskliwie.

- Dobrze, zrobimy to jutro z samego rana. Znajdziemy

spokojne miejsce w ogrodzie i przeczytamy całą sztukę. Królowa przyjedzie dopiero około południa. Peter mówi, że dotarła już do Warwick.

Seton wyraźnie poweselał.

- Świetnie. Przynieś swój egzemplarz. Będę przy bramie, jak tylko zostanie otwarta. - Uniósł jej dłoń do warg.

- Dziękuję, kochana siostró.

- Śpij smacznie i o nic się nie martw. Ojciec nie zostałby mistrzem zabaw, gdyby miał coś przeciwko mężczyznom, przebierającym się za kobiety.

- Albo przeciw kobietom przebierającym się za wojownicze nimfy wodne?

- Słyszałeś o tym? - zapytała szeptem.

- Musiałbym być głuchy, żeby nie słyszeć. Cały dwór o tym rozprawia. Prawdę mówiąc, wszyscy czekają na drugą odsłonę.

- Nie będzie żadnego drugiego aktu!

- W takim razie uważasz, że coś było? Jak myślisz, o co mu chodzi?

Adorna popatrzyła w stronę, w którą skierowany był wzrok brata, i, ku swemu przerażeniu, zobaczyła sir Nicholasa, zmierzającego w ich kierunku od strony stajni królewskich. Nie sposób było go wyminąć.

- Dobranoc, Seton - powiedziała. - Do jutra. - Po chwili zaskoczyła stojącego kilka jardów za nią ojca, całując go w policzek. - Dobranoc, ojczu. - Sposobu zniknięcia mógłby pozazdrościć jej sam William Shenton, błazen królewski.

Przekonana, że sir Nicholas nie spodziewał się jej przyjazdu, Adorna, podobnie jak Hester, była zdumiona tym, że przydzielono im tak luksusowe komnaty. Skłonna była twierdzić, że zawdzięczają to wyróżnienie Hester, dziedzicze ogromnej fortuny. Trzeba było widzieć, jak pierwszego wieczoru mężczyźni zabiegali o względy Hester. Adorna, także nienarzekająca na brak zainteresowania, zauważyła jednak, że policzki Hester nie były już tak uroczo zaróżowione jak po powrocie ze stajni. Gratulowała sobie sprytnej ucieczki na wieżę przed sir Nicholasem, chociaż zdawała sobie sprawę, że zrobiła to zbyt ostentacyjnie. Postanowiła, że nazajutrz będzie sprawować się lepiej.

Nocna cisza i słodki zapach, dochodzący z położonego w dole ogrodu, nie były w stanie jej uspokoić. W ciągu dni spędzonych w drodze do Kenilworth wprowadziła się w stan podniecenia. Każda przerwa w podróży, służąca rozmyślaniom, wzmacniała jej postanowienie, że musi wziąć sprawy w swoje ręce po kompromitującej uległości okazanej po balu maskowym. Jeśli sir Nicholas uważa, że Adorna przybiegnie na pierwsze pstryknięcie palcami, przekona się, że jest w wielkim błędzie. Po rozmowie z Peterem nie przewidywała żadnych problemów z jego strony. Jeśli zaś chodzi o Hester, wystarczyło tylko umiejętnie skierować ją w stronę sir Nicholasa. Podziw Hester graniczył z uwielbieniem.

Leżąc obok Maybelle, w świetle świecy czytała służącej

ostatnią scenę sztuki, jednej z dwóch napisanych przez Setona z okazji wizyty w Kenilworth.

- Obudź mnie o świcie - poprosiła szeptem, odkładając kartki, jednak Maybelle była już pogrążona we śnie. Adorna zaczęła się zastanawiać, jak bezpiecznym schronieniem okaże się ta wieża w porównaniu z jej kryjówkami w Richmond, i czy sir Thomas będzie mógł roztoczyć opiekę nad córką, skoro został zakwaterowany daleko stąd. W jej rozważaniach pojawiała się sporo sprzeczności; musiała się przed sobą przyznać, że zaledwie godzinę temu miała wielką nadzieję, że sir Nicholas znajdzie sposób na zakłócenie jej prywatności. No cóż, chciała zjeść ciastko i je mieć.

Poranne słońce rzucało głębokie cienie na ogród i oświetlało błyszczące kropelkami rosy pajęczyny osnute między drżącymi liśćmi, gdy Adorna ostrożnie szła alejką, unosząc spódnice, by nie uszkodzić misternych konstrukcji. Mijała ruchliwe strzyżyki i nieśmiałe drozdy, zawsze pierwsze do rozpoczęcia ucztowania. Usytuowane po północnej stronie zamku grządki wonnych ziół były symetrycznie podzielone ścieżkami, prowadzącymi ku ośmiokątnej fontannie pośrodku ogrodu. Świergot egzotycznych ptaków w ptaszarni dodawał ogrodowi tajemniczości i magii.

Seton ledwie zauważył nadejście siostry. Siedział z głową niemal niewidoczną zza pliku papierów, które szeleściły na wietrze jakby w rytm wypowiedzianych szeptem kwestii.

Z westchnieniem odłożył tekst sztuki i popatrzył na Adornę z wyżej położonej ścieżki.

- To jest nic niewarte - powiedział. - Im dłużej to czytam, tym gorsze mi się wydaje.

- Jak mam tam wejść? - zapytała Adorna, szukając schodów.

Wskazał odległy koniec alejki.

- Tędy. Po schodach. Uważaj, są śliskie.

Siadając obok brata, uważnie przyjrzała się jego strapionej twarzy.

- Nie spałeś? - zaniepokoiła się. - Co się dzieje? Zazwyczaj nie bywasz aż tak bardzo przerażony.

- Przecież na co dzień nie występuję przed królową i całym dworem - zauważył. - W dodatku te przedstawienia są bardzo ważne dla hrabiego. Jest naszym patronem, a całe zamieszanie jest po to, żeby zrobić wrażenie na miłości jego życia. Sama wiesz. Wiadomo, że nie dostanie drugiej szansy.

- Chce, żeby go zaakceptowała? Po tylu latach? - Adorna popatrzyła na uporządkowane tereny zamkowe, wysokie mury, za którymi krył się teraz dwór z całym mnóstwem ludzkich problemów, rywalizacją i zależnościami. - A ty chcesz, żeby sztuki były lepsze niż kiedykolwiek. Rozumiem, co czujesz. Wydaje ci się, że jeśli nie będą to najlepsze sztuki na świecie, odbije się to niekorzystnie na hrabim. Ojciec uważa, że są niezłe. - Nie powinna była tego mówić. Jako mistrz zabaw, ich ojciec musiał cenzurować wszystkie

przedstawienia, które miała obejrzeć królowa, jednak nie znał się na dramatopisarstwie.

- „Nieźle” to za mało, moja droga siostró - rzekł Seton.

- Chcę, żeby były doskonałe.

Ciszę przerwał krzyk kaczek nad jeziorem. Nad zamkiem pojawiły się łabędzie, które po chwili zniknęły w oddali.

- Pokaż mi, co cię tak niepokoi - poprosiła Adorna.

Seton odnalazł ostatnią scenę.

- Mam być piękną Beatrice, która w końcu przyznaje, że kocha Benedicta. Mój problem polega na tym, że nie dam rady powiedzieć tego na głos w obecności ponad setki ludzi. To przecież takie intymne wyznanie.

- To najpiękniejsza część całej sztuki - powiedziała Adorna. - Bądź dla odmiany Benedictem, a ja będę Beatrice. Może to ci coś da. - Wskazała początek dialogu. - Zaczynij tutaj.

Seton rozpoczął bez przekonania:

- „Czy twoje serce mówi to samo, co głowa, słodka Beatrice? Czy to bliźnięta, jak nigdy połączone w nienawiści? A może to twój lęk wpycha je w okowy wiecznego mrozu i sprawia, że nie chcesz patrzeć w oblicze słońca?”

Adorna kontynuowała:

- „Nie, milordzie, proszę, pozwól mi powiedzieć o tym, jak moje serce nie chciało odtajać i ugiąć się przed twoim, o tym, że moja tęsknota rosła jak kwiat, otwierający swe płatki do słońca, rosy, długiego dnia i wszystkich cudów natury. Teraz pragnę to wszystko przyjąć, kochać, nie chcę

żyć na uboczu. Chcę, żeby wszystko, co moje, było odtąd twoje, na zawsze".

W głosie Setona-Benedicta pojawiła się nuta niedowierzania i pogardy:

- „Nielatwo będzie ci mnie przekonać, chociaż...”

Urwał, słysząc cichy, lecz stanowczy głos protestu. Takim tonem mógł przemawiać tylko reżyser.

- Nie, nie, panie Seton. To byłoby bardzo nieuprzejme.

- Co? - Seton trzepnął kartkami w udo. - Sir Nicholasie, moja siostra i ja mieliśmy nadzieję, że...

- Że będziecie sami. Wiem. Panno Adorno, proszę nie odchodzić. - Z cienia złożonych klatek wynurzył się wysoki mężczyzna, oparł się o treliąz i popatrzył na dwoje jasnowłosych aktorów. - Proszę mi wybaczyć, ale nie potrafię pozostać obojętny na poezję. To, co usłyszałem, bardzo mnie poruszyło - powiedział szczerze. - Jednak uważam, że Benedictowi nie przystoi odpowiadać w ten sposób na wzruszające wyznanie. Dżentelmen nie może nie uwierzyć w tak szczerze słowa i dowody uległości. Pański Benedict ma chyba serce z kamienia.

- A pan wszystko wie na ten temat - stwierdziła chłodno Adorna.

- Na temat reakcji na długo oczekiwane miłosne wyznanie? Oczywiście. Trudno byłoby znaleźć kogoś, kto znalazłby się na tym lepiej. Czy wolno mi zaproponować tu zmianę, panie Pickering? Być może poczułby się pan wtedy lepiej w roli Beatrice.

- Hm... tak, skoro pan tak uważa, sir Nicholasie. - Seton dotknął ramienia siostry, która odłożyła tekst na ławkę i zamierzała odejść. - Zostań, Adorno. Odegrałaś to o wiele bardziej przekonująco niż ja. Zostań i posłuchaj, co sir Nicholas ma do powiedzenia.

Usiedli na ławce; Seton pośrodku. Adorna nie była w stanie oderwać oczu od obu mężczyzn, zauważając pomiędzy nimi liczne różnice, wynikające nie tylko z wieku. Seton miał delikatne białe dłonie, podczas gdy ręce sir Nicholas'a były opalone i pokryte ciemnym włosom; koniuszki był mocno zbudowany, a Seton szczupły; różnili się też wielkością głowy, długością ud, torsem - sir Nicholas był niezwykle męski, podczas gdy Seton bardzo przypominał wyglądem i głosem Adornę.

Popatrzyła na umięśnione ramiona sir Nicholas'a, na gęste, ciemne włosy, sięgające wysokiej krezy białej koszuli, które zapewne od czasu do czasu przeczesywał palcami. Pod pretekstem, że przysłuchuje się rozmowie, patrzyła, jak skóra napina się na szerokich kościach policzkowych, jak drgają mięśnie jego szczęki, jak poruszają się oczy i powieki pod łukami brwi, chłoneła wzrokiem usta, które tak mistrzowsko zawładnęły jej wargami.

Zauważywszy, że się mu przygląda, zajął jej w oczy.

- Zgadza się pani? - zapytał, patrząc, jak na jej policzki wpełza rumieniec.

- Aaa... tak, jeśli Seton się zgadza. To on jest autorem. - Popatrzyła na stronicę z poprawkami naniesionymi dużym,

wyraźnym pismem. Szkoda, że słyszał, jak wcieliła się w rolę Beatrice. Najwyraźniej potraktował te słowa tak, jakby płynęły prosto z jej serca. - Mogę zobaczyć? - zapytała.

Seton wyraźnie poweselał.

- Tak jest dużo lepiej, Adorno. Mój Benedict miał podły charakter, podczas gdy obecny zdobywa swój autorytet w bardziej uprzejmy, elegancki sposób. Dziękuję, sir Nicholasie. Czy nie zechciałby pan przeczytać poprawionego fragmentu? Byłbym panu bardzo wdzięczny.

Sir Nicholas wziął kartkę od Setona.

- Skoro tak panu zależy... Panno Adorno? Proszę znów zostać Beatrice.

Poczuła się jak złapana w pułapkę.

- Kim jest ta Beatrice, Seton? - zapytała z nagłą irytacją. - I co takiego zrobił ten Benedict, że zasłużył na takie traktowanie?

- Są nikiem, kochana siostró. Po prostu ludźmi. Czytaj.

Ledwie zaczęli czytać, dzieląc się tekstem z dokonanymi poprawkami, dwaj bohaterowie stali się wyrazicielami myśli Adorny i Nicholasa, przemawiających do siebie słowami, które, być może, wypowiedaliby i w życiu, gdyby sprawy potoczyły się inaczej, gdyby Adorna mogła być pewna, że ukochany ma poważne zamiary. Tym razem Benedict nie odniósł się sceptycznie do wyznania Beatrice; powitał jej szczerą żartobliwymi uwagami, wyrażającymi jednak miłość i akceptację. Takie zakończenie było o wiele bardziej prawdopodobne niż poprzednie

Ręce Adorny drżały, gdyż scena kończyła się pocałunkiem, który w czasie tej próby został odegrany jedynie w wyobraźni aktorów.

Nie była w stanie spojrzeć na sir Nicholasa, nie poruszyła się też, gdy Seton zerwał się na nogi, pospiesznie otarł łzę i wziął tekst od sir Nicholasa.

- Dziękuję - wychrypiał. - To było cudowne. Idę teraz do pana Burbage'a. Gra Benedicta. Będzie musiał nauczyć się nowego zakończenia. Dzięki. - Oddalił się; trawa wygłuszyła jego kroki, ciemny strój stał się niemal niewidoczny na tle muru.

I tym razem wszystko ułożyło się inaczej, niż życzyłyby sobie tego Adorna. Wstała.

- Proszę mi wybaczyć, ale ja również muszę iść. Poza tym jestem pewna, że ma pan dzisiaj mnóstwo zajęć.

- Dobrze czytałaś, Beatrice. Teraz już oboje wiemy, jaki to ma koniec, nawet jeśli prowadząca do niego droga trochę się będzie różnić. - Sir Nicholas również się podniósł i poprowadził ją wzdłuż tarasu. Ogrodnik i dwie damy z pieskiem weszły na niżej położoną ścieżkę, by odbyć spacer wśród sięgającej pasa lawendy i dziurawca. Nie było słyhać ich rozmowy, jedyny odgłos wydawała motyka, którą ogrodnik stukał w ziemię. - Jesteś wyjątkowo spokojna. Czy zostałaś przekonana, czy też zastanawiasz się nad opuszczonym fragmentem?

Pozwoliła, by chwycił ją za rękę, gdy zstępowali ze śliskich schodków, jednak zaraz potem ją cofnęła.

- Coś opuściliśmy? Nie przypominam sobie. Seton tego nie zauważył?

- Musiał to zauważyć. Proszę okazać trochę cierpliwości. Powiem przy bramie. Nie chcę, żeby ktoś mnie podsłuchał i popsuł całą sprawę.

Znała już uczucie, które ogarniało ją w obecności sir Nicholasa, jednak nic nie mogło się równać z tym, co przeżywała teraz, gdy znów ujął jej dłoń. Zrobił to na złość tym ciekawskim babom, pomyślała złośliwie. Gdy zbliżyli się do bramy w wysokim murze, sir Nicholas mocniej ścisnął rękę Adorny. Poczwała miłe ciepło wokół serca; spojrziała na kartki papieru.

- Który fragment Seton opuścił?

- Nie Seton. My. - Pociągnął ją w stronę muru, oświetlonego już od wschodu blaskiem słońca, i ustawił tak, że jasne promienie objęły całą jej sylwetkę. Sam tymczasem pozostał w cieniu, mroczny, groźny. Było już za późno, by uniknąć jego uścisku; została zmuszona do wtulenia głowy w zagłębienie jego ramienia, a po chwili do wyjścia na przeciw jego pocałunkowi, którego oczekiwała niecierpliwie jak on.

Przez ponad tydzień, od czasu ostatniego spotkania, obfitującego w wydarzenia, hołubiła obawy i pretensje i nauczyła się skrywać uczucia za maską chłodu i obojętności. Jednak już przy pierwszym fizycznym kontakcie skruszyła się skorupa, którą opancerzyła swe serce; Adorna miała wrażenie, że sir Nicholas sięgnął poza wszystkie zasieki,

by wydobyć z niej oczekiwaną reakcję. Nie będąc w stanie dłużej niczego udawać, poczuła złość, że nie dała rady go przechrzyć, i wstyd, że tak łatwo było rozpoznać jej prawdziwe pragnienia. Ogarnięta gorącą falą pożądania, bezwiednie przywarła do sir Nicholasa, rozkoszując się jego ciepłem i siłą.

Otworzyła usta, a jego ciałem wstrząsnęły dreszcze. Jęknął, owiewając jej wargi swym oddechem.

- Właśnie to - powiedział chrapliwie - opuściliśmy. Oboje. I właśnie to będziesz sobie wyobrażać, oglądając sztukę. Podobnie jak ja. - Mówił to szorstko, niecierpliwie.

Tak jak ci już mówiłem, jeśli będziesz chciała mi uciec, znajdę cię choćby na końcu świata. Możesz uciekać ile sił w nogach, i tak cię dopadnę.

- W takim razie będzie pan musiał wziąć najbardziej rączego konia, sir Nicholasi - wydyszała - bo nie zamierzam czekać na mężczyznę. Ani na pana, ani na nikogo innego. Raz mi się zdarzyło czekać, ale nie zrobię tego już nigdy.

- Zrobisz. Przyjdiesz do mnie za parę dni.

- Nigdy!

- Zobaczymy. - Puścił ją tak gwałtownie, że oparła się o mur. Otworzył furtkę i zniknął, pozostawiając uchylone drzwi. Dwie kobiety stały teraz przy fontannie i patrzyły na Adornę, nie zwracając uwagi na ujadanie psa.

Oczy Adorny napelniły się łzami. Odwróciła się, by nie widzieć współczujących spojrzeń dam. Przeklinała

się w duchu za to, że kolejny raz dała sir Nicholasowi odczuć, jakie wrażenie robi na niej jego bliskość. Jakaż była głupia! Teraz będzie musiała zacząć wszystko jeszcze raz, pracować bardziej wytrwale nad zachowaniem pozorów, by położyć kres plotkom, które krążyły już za jej plecami.

Rozprostowała pomięte kartki i wyszła z ogrodu. Co miało znaczyć to „Tak jak ci już mówiłem”? Co już jej mówił? Kiedy?

Gdy przechodziła obok komnaty Hester, drzwi się otworzyły.

- Wejdz - poprosiła kuzynka. - Powiedz mi, jak to wygląda. - Określiła się w niekompletnym stroju, z upiętą szpilkami nakładaną spódnicą z wiśniowego jedwabiu na jasnoszarym tle. - Ellie mówi, że w tej wyglądam najlepiej. Też tak uważasz, Adorno?

- Tak mi się wydaje.

Hester znieruchomiała, tymczasem Adorna była już w drodze do swojej komnaty. Powitała ją oburzona Maybelle.

- Ktoś będzie musiał zwrócić uwagę tej Ellie - syknęła, wskazując podłogę. - Wybrała tę...

- Wiem - powiedziała Adorna. - Tak czy owak, wcale nie chciałam tej sukni. Hester może ją wziąć.

- Ale panienka jest niezadowolona. Widzę to.

- Nic ważnego. Przygotuj tę piękną suknię z kremowego jedwabiu, z wyhaftowanymi kwiatami i biżuterię. A także

pióra i zawadiacki kapelusz. Królowa przybędzie tu jutro w południe, a ja muszę sobie poflirtować.

Maybelle uśmiechnęła się szeroko.

- Oczywiście, będzie kremowa suknia, według życzenia. I pióra.

Mimo że za wszelką cenę chciała udowodnić sir Nicholasowi, jak bardzo myli się w swoich przepowiedniach, nie mogła dojść do siebie nie tylko po jego pocałunku, ale i z powodu okazanej złości. Nie spodziewała się takiego obrotu spraw. Liczyła się z tym, że może być rozdrażniony lub łagodnie wyrazić pretensję, tak jak czynili to odtrącani młodzieńcy w rodzaju Petera Fowlera, jednak nie przewidywała złości i szorstkiego traktowania. Sir Nicholas najwyraźniej chciał ją ukarać. Dlaczego jednak zarzucił jej, że go w oczywisty sposób unika, skoro nie wiedział, że Adorna w ogóle tu przyjedzie? A może wiedział? A co do jego przepowiedni, że przyjdzie do niego za kilka dni, to zapewne po przyjeździe królowej będzie zbyt zajęty, by o tym pamiętać.

Zapadał zmierzch, kiedy królowa ze swą siostrą, w towarzystwie hrabiego Leicestera, wjechała na drogę prowadzącą do zamku. Kolumny przystrojono owocami, wystawiono klatki z ptakami i instrumenty muzyczne. Na powitanie monarchini rozległ się wystrzał armatni, na zamkowej wieży zatrzymano zegar i barwna kolumna pojawiła się na dziedzińcu jak fala przyływu, niosąc klejnoty i koronki,

srebro i złoto, ludzi tonących w powodzi drogocennych tkanin. Na widok gości uniósł się las rąk i rozbrzmiały gromkie, wesołe okrzyki powitalne.

Stojąc w gronie adoratorów i przyjaciół, Adorna starała się trzymać Petera. Jednak co pewien czas rozglądała się dookoła, usiłując wyłowić z tłumu zastępcę koniuszego koronnego, ubranego w pyszny srebrny strój ze złotymi ozdobami i mającego na głowie czapkę ze strusimi piórami i chwostami. Siwy ogier prezentował się nie mniej okazale.

Tego wieczoru, mając na sobie wspaniałą jedwabną suknię z otwartą kresa, pozwalającą na podziwianie długiej szyi i apetycznego dekoltu, Adorna tańczyła, śmiała się i flirtowała tak ochoczo jak dawniej. Nikt by nie przypuszczał, że myślami jest zupełnie gdzie indziej i że denerwuje ją widok sir Nicholasa w otoczeniu dam dworu, z których wiele bardzo odważnie prezentowało swe wdzięki. Po występie na balu maskowym nie zamierzała z nimi rywalizować, zresztą i tak towarzyszyły jej lubieżne spojrzenia mężczyzn.

Hrabia zaprosił około trzydziestu osób, w tym swoją siostrę, jej męża i syna oraz hrabinę Essex, której mąż przebywał na służbie w Irlandii. Widząc ich wszystkich w towarzystwie służących, Adorna nie posiadała się ze zdumienia, że wraz z Hester zostały zakwaterowane w zamku, podczas gdy wielu innych musiało mieszkać w ścisiku niczym króliki w norze. Dyplomatycznie nie

chwaliła się swoim szczęściem, chociaż nie była w stanie powstrzymać Hester.

- Jak pani sądzi, czy panna Hester nie potrzebuje wsparcia? - zapytał Peter Adornę po kolacji. - Myślę, że nie jest przyzwyczajona do takich atrakcji.

Hester była zdecydowanie nie w swoim żywiole. Wcześniej próbowała nieobowiązująco flirtować, czym, niestety, obudziła fałszywe nadzieje kłócących się teraz, zdezorientowanych młodych mężczyzn, którzy nie interesowali jej w najmniejszym nawet stopniu. Sytuacja zaczynała wyglądać groźnie, gdy została poproszona do tańca przez dwóch zdeterminowanych adoratorów.

- Ma pan rację, Peter. Niech pan ich uspokoi, bo dojdzie do awantury.

Hester z wdzięcznością przyjęła pojawienie się Petera; natychmiast wyciągnęła do niego rękę. Jednak całą sytuację zauważył również sir Nicholas, który także pośpieszył Hester na ratunek. Miała dwóch kolejnych adoratorów, obdarzonych przez nią zdecydowanie większym zainteresowaniem. Podała im rękę, uśmiechnęła się z rozmarzeniem i pozwoliła odprowadzić, zostawiając za sobą grupę zawieszonych młodzieńców i nie mając pojęcia, co też mogło spowodować ich niezadowolenie.

Muzycy, grający wstęp do allemande, skłonili Petera do uczynienia kolejnego kroku: poproszenia Hester do tańca, zanim zrobił to sir Nicholas, który się wycofał. Adorna,

pewna, że pozostawi ją samej sobie, jak to miało miejsce przez cały dzień, zamierzała powrócić do przyjaciół. Tymczasem chwycił jej dłoń i mocno ścisnął, nie prosząc nawet o taniec, tak był pewny jej zgody. Na jej twarzy musiało odmalować się zaskoczenie. Przecież powinien liczyć się z tym, że odniesie się do niego z pogardą lub wręcz mu odmówi.

Mogła skorzystać z okazji, by przytrzeć mu rogów w odwecie za to, że okazał jej władczą postawę tego ranka, jednak przypomniała sobie, że tego wieczoru nie tańczył jeszcze z nikim, a poza tym nie chciała przepuścić nadarzającej się okazji, jako że sir Nicholas był najcudowniejszym partnerem do tańca. Tak więc, mając dwa powody, by się zgodzić i co najmniej kilkanaście, by odmówić, ruszyła z sir Nicholasem powoli w rytm dostojnej muzyki, patrząc mu w oczy.

Tańczący wdzięcznie poruszali się w przód i tył, to spotykając się, to rozstając, mijając się, łącząc spojrzenia i dłonie, majestatycznie kołysząc ciałami, lecz gapie obserwowali tylko jedną z par, która równie dobrze mogłaby być sama w sali, jako że tworzący ją kobieta i mężczyzna najwyraźniej widzieli tylko siebie nawzajem.

Podobnie jak na balu maskowym, ta para i teraz zdecydowanie wyróżniała się wśród tańczących muzykalnością i wdziękiem. Kobieta miała na sobie suknię w kolorze kremowym, z jasnofioletowymi wzorami kwiatowymi; jej partner był ubrany w strój w tonacji srebrzysto-fioletowej.

Można było odnieść wrażenie, że ci dwoje konsultowali wcześniej dobór kolorów. Jak poprzednio, tańczyli dla siebie nawzajem, a niezwykła harmonia ich ciał pozostawała w jaskrawej sprzeczności z niemożnością porozumienia się na co dzień. Wydawało się, że muzyka przenosi ich w inny świat. Nie odzywali się do siebie, jednak ich ciała, ręce i oczy mówiły więcej niż słowa i tak musiało na razie pozostać, aż jedno z nich będzie gotowe poddać się w pojedynku na siłę charakteru i woli.

- Lavolta! - krzyknął ktoś, gdy rozległy się żywe włoskie rytmy. - Odlóżcie peleryny i rapiery, panowie!

Królowa, w towarzystwie hrabiego rozebranego do kaptana, pojawiła się na środku sali. Otaczający ich dworzanie patrzyli, jak ta słynna, doskonale dobrana para wykonuje skomplikowane ruchy i zdumiewające podnoszenia w najbardziej śmiałym z tańców. Po chwili dano sygnał, by do tańca włączyli się inni, chociaż było niewielu takich, którzy go znali i mieli w sobie dość energii. Sir Nicholas, nie puszczać dłoni Adorny, odpiął pas, odrzucił krótką pelerynkę i bez chwili wahania ruszył do tańca.

Podrzucał Adornę wysoko, jakby była dzieckiem. Kobiety piszczały z podniecenia; mężczyźni podziwiali ten taneczny popis w milczeniu. Kiedy sir Nicholas opuścił Adornę wzdłuż swego ciała, nie miała innego wyboru, jak tylko zarzucić mu ręce na szyję. Widziała już lavolte w Richmond, jednak teraz po raz pierwszy sama ją tańczyła. Z rozbawienia brakowało jej tchu, jednak zdawała sobie

sprawę, że prowadzi ją mistrz i pozostaje jej tylko patrzeć mu w oczy, czuć nacisk jego dłoni oraz ruch ramion.

Sir Nicholas nie był jedynym mężczyzną na sali, który zdał sobie sprawę, że znaleźli pole, na którym mogli działać w pełnej zgodzie. Dopóki miał władzę nad jej ciałem w tańcu, była posłuszna, chętna i łagodnie usposobiona, poddając się mu bez tysięcy wątpliwości i przekory. Jednak jeśli klucz do sukcesu tkwił tylko we wspólnej zabawie, nie wróżyło to najlepiej, była to bowiem bardzo krucha podwalina sukcesu.

Niezwykłe porozumienie tych dwojga w tańcu nie uszło również uwagi sir Thomasa i hrabiego Leicestera, którzy stali obok siebie, gdy wybrzmiewały ostatnie takty muzyki, a tancerze zgięli się w ukłonach.

- Cóż, sir Thomasie - powiedział hrabia, patrząc, jak jego zastępcą prowadzi ku nim Adornę. - Wygląda na to, że tak długo jak będzie grała muzyka, ma pan szansę utrzymać córkę w zasięgu partnera. O, właśnie nadchodzi. Chyba już czas, żebyśmy zostali sobie przedstawieni. Ostatnim razem, kiedy widziałem naszą damę, nie była zbyt szczęśliwa.

Usłyszawszy tę uwagę hrabiego, Adorna natychmiast przypomniała sobie ostatnie spotkanie, podczas którego trudno było znaleźć odpowiednią chwilę na dokonanie prezentacji. Wykonała więc wdzięczny rewerans, a ojciec wypowiedział zwyczajową formułkę, śmiejąc się z jakichś wcześniejszych słów hrabiego.

- Milordzie - powiedziała cicho.

Nikt nie powinien być zaskoczony faktem, że królowa już od tak dawna jest zapatrzona w tego mężczyznę. Hrabia był nie tylko niezwykle przystojny i dobrze zbudowany, ale mógł także zaimponować inteligencją i ująć miłym usposobieniem, a nie były to wszystkie jego atuty. Podając dłoń Adornie, zmierzył ją uważnym spojrzeniem spod ciężkich powiek.

- Panno Pickering - powiedział melodyjnym głosem, na dźwięk którego mdlały kobiety - witam w moich skromnych progach. Nie możemy się doczekać przedstawienia pani brata. Wierzmy, że będzie równie doskonale jak pani dzisiejszy występ w towarzystwie mojego zastępcy. Sir Nicholas i ja damy jutro rano pokaz dla jej królewskiej mości. Zadbam o to, żeby pani, sir Thomas, pani brat i kuzynka mieli na co popatrzeć. Myślę, że będzie pani pod wrażeniem.

- To bardzo uprzejme z pana strony, milordzie, dziękuję.

- A jak się paniom mieszka? Pokoje są wygodne?

- Bardzo, milordzie. Czujemy się zaszczycone.

- To tylko niewielka przysługa dla kogoś, kogo bardzo wysoko cenię. - Popatrzył na sir Nicholasa, po czym przeniósł wzrok na nią tak szybko, że gdyby nie obserwowała hrabiego bardzo uważnie, nawet by tego nie spostrzegła. W tym momencie potwierdziły się jej wcześniejsze podejrzenia. - Jestem zadowolony, że wszystko dobrze się układa,

a pan, sir Thomasie? Też? - Skłoniwszy się obojgu, puścił jej rękę i odszedł, po drodze nachylając się do ucha sir Nicholasa. - Wreszcie wprowadziłeś Palomino do swej stajni? Gratuluje.

Sir Nicholas nie miał czasu, żeby cokolwiek odpowiedzieć, gdyż hrabia zaczął się już witać z innymi.

Adorna sztywno chwyciła ramię sir Thomasa, udając, że niczego nie słyszała.

- Chodźmy, ojcze, mam wrażenie, że Hester potrzebuje twojej pomocy.

- Znowu?

Odwrócili się, jednak sir Nicholas już odszedł. Adorna miała wątpliwą przyjemność patrzenia, jak twarz kuzynki rozjaśnia się na jego widok i jak ochoczo podaje mu dłoń, by zaprowadził ją do stołu. Patrzyła na nich na tyle długo, że widziała też, jak Hester przyjmuje kieliszek czerwonego wina. Już później, w czasie niezwykłego pokazu fajerwerków, Adorna nawet nie spojrzała w stronę sir Nicholasa i kuzynki; wiedziała jednak, że robił to Peter, i to niejedynym razem.

Następnego ranka dowiedziała się od Maybelle, że Hester wróciła do komnaty później niż ona, chociaż było zbyt ciemno, by można się było zorientować, kto ją odprowadził.

Usiłując bagatelizować przekonanie, że sir Nicholas bawi się nią, traktując ją na przemian dwornie i grubiańsko,

Adorna zadała sobie pytanie, czy istotnie powinna całkowicie go ignorować, szczególnie po jego ostrzeżeniu, że i tak nie uda się jej uciec. Dawniej takie oświadczenie tym bardziej by ją utwierdziło w przekonaniu o własnej racji, jednak jego stanowczość zaczynała nadawać nowego wymiaru ich znajomości. Czuła się niepewnie, mając wrażenie, że nie zdoła wszystkim pokierować według sprawdzonych wzorów. Trudno zresztą było czerpać z wcześniejszych doświadczeń, jako że nigdy jeszcze żaden mężczyzna nie potraktował jej tak arogancko i nie pozostawił w takiej niepewności co do tego, czego może się po nim spodziewać.

Inna okropna myśl, powracająca z coraz większą siłą, dotyczyła planu ucieczki od natarczywości sir Nicholasa przez podsunięcie mu kuzynki Hester. Wszystko wymknęło się spod kontroli i potoczyło nie tak, jak wyobrażała sobie Adorna. Obecnie Hester nie potrzebowała niczyjej pomocy, by zostać przez niego zauważoną. Wprawdzie wspólne tańce Adorny i sir Nicholasa były cudowne, jednak zaraz potem zajął się Hester.

Pokaz umiejętności konnej jazdy w wykonaniu hrabiego Leicestera w obecności królowej i jej dworu kolejny raz uzmysłowił Adornie, jak głębokim podziwem kuzynka darzy sir Nicholasa. Hester już wcześniej widziała sir Nicholasa w czasie przejażdżek z wujem w Bishops Standing. Podobnie jak hrabia, wuj Samuel sprowadził włoskiego mistrza konnej jazdy, by ten nauczył go różnych jeździeckich sztuczek, skomplikowanych manewrów,

które były wtedy ostatnim krzykiem mody w Anglii i we Francji. Wzorem hrabiego, korzystał z podręcznika Grisone'a z 1550 roku, by nauczyć ich, jak szkolić i układać najlepsze konie.

Nic więc dziwnego, że to właśnie Hester mówiła szepcem Adornie, na co ma zwracać uwagę, gdy konie i jeźdźcy występowali na pokrytej piaskiem arenie turniejowej, z kolei Adorna porównywała umiejętności, którymi wykazywał się sir Nicholas w konkursie ujeżdżania, z zaprezentowanymi w tańcach poprzedniej nocy. Rozumiała też znaczenie uwagi hrabiego, który zapewnił ją, że będzie pod wrażeniem. Z pewnością miał wtedy na myśli podobieństwo pomiędzy tańcem a jazdą, konieczność wzajemnego zgrania dwóch stworzeń, z których jedno ma władzę, a drugie żywo reaguje na polecenia. Posłuszne jeźdźcom konie zwracały, wykonywały piruety, chodziły bokiem, zmieniały kierunek jazdy. Hester potrafiła fachowo nazwać każdą figurę i ewolucję.

- Lewada - powiedziała cicho, kiedy koń sir Nicholas przysiadł i podniósł się przednimi nogami do góry, na dłuższą chwilę zastygając w tej pozycji, dopóki jeździec nie wydał mu odpowiedniego polecenia. - Nauczenie konia tej sztuki zajmuje całe lata - dodała. - A to pasaż w miejscu, coś jak kłus bez poruszania się w przód.

- Dlaczego koń nie biegnie?

- Bo jest szkolony, stojąc przed murem. Sir Nicholas jest w tym bardzo dobry. - Potem konie galopowały, by w pew-

nej chwili natychmiast stanąć w miejscu i się obrócić. Zdaniem Hester, sir Nicholas także i w tym ćwiczeniu był doskonały. Wierzchowce zmieniały nogi, skakały i biegały. - Wuj Samuel byłby z niego dumny - stwierdziła, bijąc brawo, zaróżowiona z emocji Hester. Adorna jeszcze nigdy nie widziała kuzynki tak ożywionej.

Maybelle przyjrzała się białej lnianej sukience z czarnym obszytym dekoltem.

- Plan się nie powiódł? - zapytała.

Siedząca w swej komnacie Adorna westchnęła i popatrzyła na tekst sztuki Setona, leżący na parapecie. Uczyla się roli, by nie myśleć o innych sprawach.

- Na razie nie - przyznała. - Reaguje na mój chłód inaczej niż inni. Wydaje mu się, że nad wszystkim panuje.

Służąca przejrzała stos ubrań, z irytacją odrzucając koszule i pończochy.

- Proszę mi nie mówić, że ta dziewczyna wzięła panienki... - wyciągnęła dwuczęściowy gorset, usztywniony fiszbinem - panienki gorset - syknęła. - Wie pani, widziałam wczoraj, jak dawała panience Hester liścik, który panienka przeczytała i wsunęła za stanik. Wyglądała na bardzo zadowoloną.

- Od kogo był ten liścik? - zapytała Adorna, nadzwyczaj ciekawa.

- Nie wiem, panienko. Nie brak jej kawalerów, prawda?

- Trudno się temu dziwić, skoro jest bardzo zamożna.

- Adorna natychmiast pożałowała swej złośliwości. - Nie, nie. Muszę przyznać, że bardzo ładnie wygląda. Lepiej się ubiera, cierpliwie słucha. Mężczyźni to uwielbiają. Zastanawiam się, kto mógł jej przysłać tę wiadomość, Belle.

- Mógł to być każdy.

Adorna nie zgadzała się z tym, z kolei z braku lepszej strategii, zaakceptowała opinię Maybelle, że taktyka unikania sir Nicholasa nie przyniosła efektu, ponieważ Adorna należycie się do niej nie przyłożyła. Belle była zdania, że jej pani powinna mieć tyle zajęć, by istotnie stać się niedostępną.

- Oczywiście o ile naprawdę tego chce.

- Och, Belle. Sama nie wiem, czego chcę.

- Myślę, że panienka wie - odrzekła Belle, zaciskając sznurówki. - Ale, niestety, nie ma panienka wyboru - dodała - skoro on chce być panem i władcą. Co panienka może zrobić? No, nareszcie. Może panienka oddychać?

- O to chodzi, że on właśnie tego chce! - rzuciła gniewnie Adorna. - Chce mnie mieć na oku, a jednocześnie się zabawiać. Zastanawiam się, z iloma kobietami spał od czasu, gdy tu przyjechał. Myślę, że trudno je policzyć.

- Albo z żadną. Co panienka słyszała?

- Nic, ale widziałam, jak się koło niego roją.

- Pszczoły się roją - zauważyła Belle, wkładając halkę przez głowę Adorny.

- W takim razie się tłoczą. Głupie owieczki tworzą stadko.

Chociaż miała złe przeczucia na temat prób unikania sir Nicholasa, program zajęć i atrakcji w Kenilworth, na co zwróciła jej uwagę Maybelle, był niezwykle rozbudowany, tak że w końcu życie wymusiło na Adornie realizację planu. Nocami przypominała sobie smak jego pocałunków, lecz również jego ostrzeżenia, i starała się odtworzyć przebieg wydarzeń wieczoru, kiedy to odbył się bal maskowy; częściowo po to, by z rozkoszą wspominać pieszczoty, lecz także chcąc się skarcić za brak rozsądku. Myśl o tańcach przyprowadziła ją o zawroty głowy, po których zapadała w sen. Śnił jej się pokaz ujeżdżania, jednak czasami wydarzenia się mieszały, i budząc się rano, odkrywała, że pęta, z których próbuje się wyzwolić, to ręka Maybelle przerzucona w poprzek jej szyi.

Czas wizyty królowej był jednym wielkim ciągiem niecodziennych rozrywek, wśród których wyprawa łódkami na jezioro stawała się morską symfonią syren, delfinów i muzyków, a łucznictwo i turnieje traktowano jak pikniki, natomiast plenerowe widowiska zlewały się w jeden wielki nieustający festiwal. W czasie uczt błyszczały najlepsze złote i srebrne naczynia stołowe i sztuczce, szkła i klejnoty, kość słoniowa i adamaszek; potrawy były istnymi dziełami sztuki i popisem pomysłowości kucharzy, przygotowujących się do tego święta od wielu tygodni. Kiedy królowa wspomniała, że nie widzi pnączy ze swej komnaty, wychodzącej na południe, hrabia

najął ogrodników, którzy nocą, pracując w ciszy, posadzili odpowiednio dobrane krzewy na płaskim terenie pod oknami apartamentu monarchini. Do rana nowy ogród królowej był gotowy.

Odbywały się polowania, bale maskowe, uczestniczono też w wiejskim weselu, w czasie którego nieszczęsny pan młody kuśtykał, gdyż wcześniej złamał nogę. Organizowano kolejne pokazy fajerwerków, szczucie psami niedźwiedzia, pokazy akrobatyczne i zapasy, zabawy w wodzie, wieczory muzyczne i przedstawienia. Miejscowa ludność mogła uczestniczyć w imprezach, jeżeli tylko miała się gdzie pomieścić. Tymczasem Adorna nawet w kościele otaczała się grupą przyjaciół, by trzymać się z dala od sir Nicholasa, mimo że ojciec łagodnie ją napominał.

- Nie pozwoliłaś mu nawet pomóc ci przy zsiadaniu z konia - powiedział.

- Peter był bliżej.

- Nawet na pikniku nad jeziorem...

- Moja klacz nie lubi wody, ojcze. Trzymałam się z dala od jeziora. Myślę, że to wszystko przez te kaczkę.

- Czekał, żeby zabrać klacz z powrotem do stajni.

- Odesłałam ją razem z wierzchowcem Hester.

- Uważam, że on myśli o tobie poważnie. Gdybyś tylko...

- Ojcze! - Adorna się zaśmiała. - Mężczyźni tacy jak on nie traktują kobiet poważnie dłużej niż przez tydzień. Wiesz o tym równie dobrze jak ja.

- W takim razie przypomnij sobie, jak ty się zachowywałaś, dziewczyno! - ofuknął ją, pojmując, że córka unika poważnej rozmowy. - Oczywiście jeśli znajdziesz wolną chwilę! - Ten sarkastyczny ton utonął w jej śmiechu.

Mieszkając w Łabędziej Wieży, Adorna miała chyba lepszy widok z okien niż królowa. Nowy ogród z pnączami nie dorównywał wyglądem staremu, w którym znajdowała się ośmiokątna fontanna i złożona ptaszarnia. Można też było podziwiać kolorowe stroje gości, którzy brodzili po kolana w kwitnących roślinach na licznych wzniesieniach. Kraty obrośnięte pnąciami różami w końcu ogrodu tworzyły tunel, w którym panie i panowie spacerowali w cieniu, wdychając piękny zapach. Wieczorami spotykali się tam zakochani, a ich rozmowy i śmiechy brzmiały jak szmer fontanny. Niektórzy dworzanie nazywali ten zakątek rajem, podobnie jak w Richmond, chociaż zdaniem Adorny ogród w Kenilworth nie miał podobnej magii. Tak twierdziła do czasu, gdy pewnej ciepłej nocy podeszła do okna, wciągnęła w nozdrza różaną woń i zobaczyła niebieskoszary cień.

Serce podskoczyło jej w piersi, gdy w wysokim mężczyźnie, stojącym samotnie na trawiastej ścieżce, tyłem do oświetlonej przez księżyc fontanny, rozpoznała sir Nicholasa. Patrzył w okno, w którym stała Adorna, a przecucie mówiło jej, że tym razem czeka właśnie na nią. Przez ciemną płataninę liści popatrzyli na siebie. Nieme prośby sir Nicholasa pozostały jednak bez

odpowiedzi. Bojąc się tego, co może nastąpić, a także zaprzepaszczenia tego, co osiągnęła ciężką pracą, Adorna cofnęła się i zamknęła okiennice. A kiedy dużo później ponownie wyjrzała przez okno, nikogo już za nim nie było. Wtedy opadły ją wspomnienia.

scan-dalouis

Rozdział ósmy

Lekki deszcz sprawił, że kompania teatralna większą część ranka spędziła pod dachem, dając królowej szansę zajęcia się sprawami wagi państwowej, a potem na odpoczynek. Adorna pojechała do gospody „Pod Wawrzynami” w Kenilworth, by pomóc ojcu w sortowaniu ubrań, które zalegały pokoje.

W izbie dobudowanej do rozłożystej, jakby wzniesionej bez żadnego planu gospody Seton nerwowo gryzł paznokcie, roztrzęsiony przed pierwszym przedstawieniem, które miało się odbyć tego wieczoru. Głos młodzieńca zmieniał wysokość i skalę jak nigdy dotąd.

- Prawie nic nie zjadłeś - powiedział sir Thomas, pracowicie porządkując stos liberii. - Te są już ułożone. - Wręczył Adornie stos aksamitnych kapeluszy. - Włóż je do tego kosza. Trzeba je wyczyścić. Biedny Seton. Nigdy nie widziałem go w takim stanie. Myślałem, że lubi występy.

- Pójdę z nim porozmawiać - zaproponowała Adorna.

Usiadła obok brata na łóżku. Seton ponurym wzrokiem patrzył w okno.

- Chcesz, żebyśmy to jeszcze raz odegrali? - zapytała. -
Może to by ci pomogło.

- Nie mogę wystąpić - zaskrzeczał, przygnębiony. - Nie
mogę, Adorno. Daję słowo.

- Och, przestań, braciszku. Oczywiście, że możesz.

- Nie! Nie wystąpię przed jej królewską mością teraz, kiedy głos mi się łamie. Jestem pisarzem, nie aktorem, a poza tym nie jestem kobietą. Adorno, przecież ja muszę całować pana Burbage'a! - Aż się zatrzęsł z obrzydzenia. - Możesz sobie wyobrazić całowanie pana Burbage'a na końcu sztuki! - zawołał piskliwie i popatrzył na siostrę, przerażony nie na żarty.

- Przecież nie całujesz chyba... tak naprawdę?

- Niestety. Nalega, żeby wyglądało to przekonująco. Nie mogę tego zrobić. Na samą myśl o tym czuję mdłości.

- Musi być jakieś wyjście.

Pomyśleli o tym samym. Dobrze wiedzieli, jak można wybrnąć z kłopotu, chociaż żadne z nich nie chciało pierwsze wyrwać się z propozycją. To nie mieściło się w głowie. Kobiety nie występowały publicznie. Gdyby ktoś się dowiedział o tym, że na scenie pojawiła się kobieta, hrabia i jego teatralna trupa popadliby w duże kłopoty. Seton nigdy nie zostałaby już zatrudniony przez żadną kompanię, sir Thomas straciłby posadę, zaś Adorna na całą resztę życia zasłynęłaby jako kobieta, która publicznie wystąpiła w teatrze. To byłoby coś znacznie poważniejszego niż harce w roli nimfy na balu maskowym. Rodzina by jej nie zapomniiała

tęgo wykroczenia, gdyby sprawa wyszła na jaw, a w dodatku hrabia niechybnie wypadłby z łask królowej, gdyby odtwórca czołowej kobiecej roli, Seton, uciekł się do oszustwa. Tak więc występ Adorny w ogóle nie wchodził w rachubę.

- Nikt nie musiałby o tym wiedzieć - odezwał się Seton po dłuższym milczeniu. - Tylko ten jeden raz. Jesteśmy do siebie bardzo podobni, nawet Burbage nas nie rozpozna, jeśli włożysz moją perukę.

Adorna wstała, potrząsając głową.

- To nie ma szans powodzenia, braciszku - powiedziała.

- Mam siedzieć na widowni obok kuzynki Hester. Musisz sobie dać radę.

- Znasz tekst - przypomniał słabym głosem. - Mówiłaś mi, że nauczyłaś się mojej roli.

- To nie ma znaczenia. No, wstawaj, rusz się. - Wyszła z pokoju, z westchnieniem zamykając za sobą drzwi. Wiedziała, że zawiodła brata w momencie, kiedy najbardziej jej potrzebował.

- Wszystko będzie dobrze - zapewniła ojca. - Będzie musiał sobie poradzić, prawda?

Tęgo dnia królowa wybrała się na polowanie do lasów w pobliżu Kenilworth. Towarzyszył jej dwór. Wszyscy byli przyzwyczajeni do niekończących się w takich razach rytuałów, postojów, atmosfery oderwania od rzeczywistości. W czasie polowań damy zazwyczaj nie brały udziału w pogoni za zwierzyną płową, lecz zatrzymywały się wraz z królową

w specjalnie skonstruowanej altanie, gotowe do strzału do nagonionej zwierzyny. Nie trzeba chyba dodawać, że strzały z kuszy jej królewskiej mości nigdy nie chybiały celu.

Były jednak kobiety, które wołały dołączyć do mężczyzn. Na przykład Adorna i Hester nie wyobrażały sobie polowania bez konnej jazdy. Otaczali ich liczni mężczyźni i wydawało się, że są całkiem bezpieczne, chociaż teren był śliski po opadach deszczu. Po krótkim galopie Adorna zorientowała się, że w grupie nie ma Hester, a Peter zawraca w stronę lasu. Zaczekali chwilę, a potem pojechali za Peterem, by w końcu zobaczyć Hester w szmaragdowym stroju do polowań, leżącą na mokrej ziemi. Peter troskliwie pochylał się nad poszkodowaną.

- Jest ranna? - zawołała Adorna. - Och, Peterze! Co się stało? - Zeskoczyła z siodła, obawiając się najgorszego.

- Nie wiem. Jej klacz nie upadła. Pewnie nie chciała przeskoczyć przez tę kłodę. Biedna panna Hester przeżyła bardzo nieprzyjemny upadek. Chyba jest w ciężkim stanie.

- Jego twarz wyrażała przerażenie.

- Ostrożnie, mogła sobie coś złamać.

Hester była przytomna i nie miała żadnych widocznych obrażeń, lecz jej suknia była bardzo zabłocona, włosy w nieładzie, a twarz wykrzywiona bólem.

- Boże - jęczała. - Boże. Czy to ty, Adorno?

- Tak, kochanie. To ja i pan Fowler. Nie ruszaj się. Pozwól, że cię podniesie.

Peter był silny, a Hester drobna i niezbyt ciężka. Wraz

z Adorną uniósł poszkodowaną i posadził w swym siodle, po czym, podtrzymując ją przed sobą, ruszył w stronę zamku. Adorna jechała za nimi, prowadząc kasztankę. Była zdenerwowana. Ojciec z pewnością powie, że powinny były zostać z królową i damami w altanie. Biedna Hester. To dziwne, że wypadła z siodła, skoro tak doskonale jeździ konno.

Hester została zaniesiona do Łabędziej Wieży, gdzie Ellie, przejęta współczuciem dla swej pani, pomogła ją rozebrać i położyć do łóżka. Adorna i Maybelle nie zauważyły najmniejszych śladów obrażeń na ciele poszkodowanej.

- Moja głowa... - jęczała Hester. - O Boże, jak boli. Musiałam nią o coś uderzyć, kiedy upadłam. O Boże!

- Odpoczywaj - poradziła Adorna. - Ellie przyniesie ci gorące mleko z dodatkiem wina, a my tu zostaniemy. Dzięki Bogu, że Peter cię znalazł. Jak to się stało, że spadłaś z konia? Chyba ci się to nie zdarza? Było ślisko czy klacz zrobiła coś nieprzewidzianego?

- Klacz mnie zawiodła - odpowiedziała Hester, przykładając dłoń do czoła.

- Myślę, że powinien cię zobaczyć lekarz jej królewskiej mości - powiedziała Adorna. - Mogłaś odnieść ukryte obrażenia. Przecież widać, jak cierpisz z bólu.

- Och nie... nie! Nie wołaj doktora. Na pewno dojdę do siebie, jak trochę odpocznę. Naprawdę. Potrzebuję tylko ciszy i spokoju. Po prostu nie jestem przyzwyczajona do

takiego zgiełku, do tyłu atrakcji. Może było tego wszystkiego trochę za dużo po tak długiej podróży.

- Biedna Hester. Nie będziesz mogła zobaczyć dzisiejszego przedstawienia.

- Tak, ale nie mam ochoty na kolejne rozrywki. To dla mnie za duży wysiłek. - Odwróciła głowę i zamknęła oczy, z westchnieniem zagłębiając się w miękką poduszkę.

Zostawiwszy Ellie na straży przy łóżku Hester, Adorna i Maybelle wyszły, chociaż Adorna wciąż zastanawiała się, czy nie należałoby wezwać lekarza. Poza tym jej głowę zaprzętały myśli na temat wieczornego przedstawienia, które miało odbyć się po kolacji. Postanowiła pomóc Setonowi przygotować się do występu; tyle mogła dla niego zrobić.

Później, kiedy ojciec towarzyszył jej w drodze na kolację, powiedziała mu o wypadku Hester i ze zdumieniem stwierdziła, że ojciec nie za bardzo się nim przejął.

- Nic jej nie będzie - rzekł. - Myślę, że wiele razy spadła z konia, tyle że nigdy dotąd nie poświęcano jej potem tyle uwagi. Gdybym miał powiedzieć, czego jej najbardziej potrzeba, to uznałbym, że właśnie zainteresowania. Niech sobie poleży.

- A co będzie z jej głową, ojcze?

- Jeśli odziedziczyła ją po swoim ojcu, to jest bardzo twarda. Gdyby stało się coś poważnego, miałyby inne objawy. Popatrz rano na jej mocz. A teraz chodźmy, jestem potwornie głodny.

Seton nie pojawił się na kolacji. Adorna martwiła się o brata, co niekorzystnie wpłynęło na jej apetyt. Ledwie królowa wyszła z sali jadalnej, Adorna pod pierwszym lepszym pretekstem udała się do niewielkich pokoików przeznaczonych na garderobę dla aktorów. Nie od razu znalazła brata wśród kostiumów i rekwizytów, pomocników scenicznych i aktorów, w ciasnej przestrzeni pełnej koszy z bronią, perukami, butelkami wina i obuwiem, lecz gdy w końcu go wypatrzyła, potwierdziły się jej najgorsze obawy. W niewielkiej salce, w której paliły się dwie świece, brat siedział z głową ukrytą w dłoniach, trzęsąc się ze strachu i blady jak ściana.

- Wielkie nieba! - zawołała Adorna, cicho zamykając za sobą drzwi. - Gdzie jest twój garderobiany? Nie masz żadnego?

- Ubiera pana Burbage'a - wyszeptał Seton. Krople potu perliły mu czoło jak rosa. - Powiedziałem mu, że sobie poradzę. Spodziewałem się, że przyjdiesz.

- W takim razie zaczynajmy. Boże, braciszku, ty naprawdę musisz spróbować.

Wypowiedziane słowa sprawiły, że Seton pochylił się nad miednicą, czując kolejny przypływ mdłości.

- Adorno! - wydyszał. - Pomóż mi!

Poczuła, jak ogarnia ją paniczny strach.

- Nie masz dublera? - zapytała. - Przecież musi być jakiś zastępstwo.

- Nie - odpowiedział ze smutkiem. - Nie ma nikogo.

Zawsze była silniejsza niż Seton i przerażała ją myśl o tym, że brat może skompromitować się przed tak znamienitą publicznością. Nie mogła do tego dopuścić. Poza tym wiele się zmieniło od rana - jej nieobecność na widowni będzie tłumaczona tym, że została z kuzynką Hester.

- Nie znam scenopisu - powiedziała głucho, patrząc na ogromną perukę z kasztanowymi włosami. - Nie mam pojęcia, co robić.

- To nie ma znaczenia - rzekł Seton. - Domyślisz się tego z tekstu sztuki, a inni pomogą ci, tak jak pomagają mnie.

- To groteskowe rozwiązanie - mruknęła, nie do końca przekonana.

- Błagam - wyszeptał.

- Cii! Zastaw drzwi krzesłem. Gdzie jest garderoba panna Burbage'a?

- Tuż obok. Schowam się, kiedy będziesz na scenie. Nikt tu nie przyjdzie.

- Mam nadzieję, że się nie mylisz. Pokaż mi, co mam włożyć, i powiedz, co powinnam wiedzieć, bo mój występ będzie gorszy od twojego.

Nawet Seton musiał przyznać, że Adorna wygląda doskonale. Nie musiała wypychać biustu i nie śpieszyła się przy dopasowywaniu peruki, co z kolei nie sprawiało kłopotu Setonowi, który miał krótkie jasne loki. Rodzeństwo było bardzo do siebie podobne, tak że Adorna jedynie lekko się uróżowała, ukarminowała wargi, przyczerniła sadzą rzęsy i brwi, by przeobrazić się w Beatrice, i gdy wreszcie

znaleźli odpowiedniej wielkości kosz na bieliznę, w którym Seton zamierzał się schować, Adorna wiedziała już, co ma robić w pierwszym akcie. Drugi i trzeci musiały jeszcze poczekać. Niemal natychmiast Seton został wywołany. Adorna głęboko zaczerpnęła tchu.

Pan Burbage popatrzył na nią uważnie w ciemnym korytarzu.

- W porządku, chłopcze? - zapytał. - Niech no ci się przyjrę. - Podeszedł do najbliższej płonącej pochodni i utkwił wzrok w dekolcie. - Hm! Nareszcie masz to we właściwym miejscu, a nie pod brodą. Tylko uważaj, żeby głos ci się nie zalamywał. I mów z podniesioną głową. No dobrze. Chodźmy.

- Tak, panie - odpowiedziała Adorna.

Aż do tej chwili nie zdawała sobie sprawy z istnienia poczucia władzy i innych emocji, które towarzyszą aktorom. Zapomniała o całym bożym świecie, o Setonie, sir Nicholasie, królowej i hrabim, o ojcu, publiczności, a nawet o panu Burbage'u, najlepszym i najbardziej doświadczonym aktorze. Grał Benedicta; ona była Beatrice, i gdy tak czekała z dala od wszystkich w wielkim korytarzu, w świetle płonących pochodni, poczuła się tak, jakby została przeniesiona do innego świata.

Sztuka mówiła o niechęci i obawie przed mężczyznami, a zarazem o oszalamiającym zauroczeniu, które wyrażało się jedynie w walce dwóch osobowości tak bardzo zdecydowanych się nie poddawać, że związek wydawał się skazany na niepowodzenie.

Adorna wniosła do roli autentyczność, którego nie potrafił wyrazić Seton, a poza tym okazała się urodzoną aktorką, z czego dotąd nie zdawała sobie sprawy. Wygłaszała kwestie jak własne zdania; bezbłędnie wyczuwała ruch sceniczny albo też sama narzucała pewne rozwiązania. Inni dostosowywali się do niej. James Burbage był dobrym, doświadczonym aktorem, jednak i on przeżył zaskoczenie, widząc, jak Beatrice zmienia się z minuty na minutę. Publiczność była zachwycona, nagradzała każdą scenę ekstatycznymi brawami, uskrzydając tym aktorów.

Po pierwszym akcie Adorna pobiegła do Setona, jednak zastała go śpiącego w koszu. Podłożyła bratu pelerynę pod głowę, zostawiła go w spokoju i wróciła na scenę, by dalej uczestniczyć w oszustwie, unosząc się na fali sukcesu przez następne dwa akty. Doskonale pamiętała swe kwestie, jednak potrafiła również przekazać uczucia; grę pozorów, niepokoje serca, oszukiwanie się i niechęć do przyznania się do miłości. Proste słowa Beatrice nabrały głębokiego znaczenia poprzez mimikę i gesty. Kiedy nadeszła chwila wzruszającego wyznania Beatrice, która nie była już w stanie dłużej udawać obojętności, czyli scena czytana z sir Nicholasem w ogrodzie, James Burbage wygłosił kwestię dopisaną przez sir Nicholasa, wznosząc się na wyżyny aktorskiego kunsztu. Po tym pojednaniu pocałunek, którego obawiał się Seton, wydał się Adornie czymś jak najbardziej naturalnym w scenicznej rzeczywistości. Najwyraźniej pan Burbage niczego nie podejrzewał, nie miał bowiem

żadnych oporów; tak jak przewidywał Seton, był to bardzo przekonujący pocałunek.

Po zakończonym przedstawieniu publiczność oszalała, śmiejąc się i płacząc; wszyscy wstali, urzeczeni sztuką. Minęło wiele czasu, zanim pozwolono aktorom odejść. Adorna, która dokładnie przeszukała wzrokiem widownię, nigdzie nie wypatrzyła sir Nicholasa.

Za kulisami pan Burbage i pozostali aktorzy pośpieszyli z gratulacjami.

- Świetnie się spisałeś, chłopcze - pochwalił wielki aktor. - To była gra co się zowie. Przeczuwałem, że to w tobie drzemie. Bardzo dobrze. A teraz idź się umyć, zanim staniesz przed obliczem jej królewskiej mości.

- Dziękuję. Czy może pan pójść pierwszy? Zaraz do pana dołączę. Chciałbym najpierw chwilkę odpocząć.

- Odpocząć? Oczywiście. - Przyjrzał się jej uważnie, jednak nie zauważyła niczego niepokojącego w jego wzroku.

- Mam nadzieję, że przyjdiesz. Jego lordowska mość też nas oczekuje.

Czując ogromną ulgę, w nastroju radosnego uniesienia, przemknęła korytarzem i cicho zamknęła za sobą drzwi garderoby brata, zadowolona, że nikt za nią nie idzie. To, co zobaczyła w pokoju, podziało na nią jak grom z jasnego nieba.

- O Boże... nie! - wyszeptała.

- Beatrice? - zwrócił się do niej sir Nicholas. Siedział na krześle tuż przy otwartym koszu, w którym Seton nadal

spół smacznie jak dziecko. Wstał, chwycił jej dłoń i odciągnął od drzwi. - Nie wygląda zbyt dobrze - powiedział, idąc za jej wzrokiem.

-Bo nie czuje się dobrze. Zrozum... to nie jego wina. A skąd ty się tu wzięłaś? Nawet jeśli coś podejrzewałaś, nie mogłaś zachować tego dla siebie? Nic się przecież nie stało. Nikt niczego nie zauważył, nawet pan Burbage. - Mówiła cichym głosem, nie potrafiła jednak ukryć złości. Zbyt szybko jej Beatrice została zmuszona do powrotu ze świata sztuki do rzeczywistości. - Nie możesz zostawić tego w spokoju?

Usiadła na zwolnionym przez niego krześle, drżąc z wyczerpania. Ogarnął ją strach, że najgorsze już się stało pomimo sukcesu przedstawienia Setona. Popatrzyła na elegancki dworski strój sir Nicholasa, jasnoszare aksamitne spodnie z nacięciami wypełnionymi białym atłasem, srebrzysty kaftan przybrany złotem i kołnierzyk koszuli w formie koronkowej stójki zamiast krezy. Sir Nicholas nie uśmiechał się, lecz w jego ciemnych oczach dostrzegła podziw. Zaczerwieniła się pod scenicznym różem. Wyzwolila rękę z jego dłoni, czując się nagle skrepowana w kasztanowej peruce i jaskrawym stroju Beatrice.

- Czuję, że nie możesz się doczekać, żeby wszystkim opowiedzieć o rym, co tu widziałeś. Nie chcę cię zatrzymywać.

Sir Nicholas nalał kubek piwa i podał Adornie.

- O konsekwencjach porozmawiamy potem, jeśli będziesz chciała - powiedział, przyglądając się, jak pije. -

Teraz musimy szybko ściągnąć z ciebie to ubranie i obudzić Setona. Lada chwila będzie musiał dołączyć do pana Burbagea. Chodź, dziewczyno, następny akt musi być równie udany jak ostatni. Od czego zaczynamy? Od tej okropnej peruki?

- Potrzebuję Maybelle. To Seton wymaga twojej pomocy, nie ja.

- W takim razie ją sprowadzę. Zostaw to mnie.

Na korytarzu chwycił przechodzącego chłopaka za kark.

- Ej, chłopcze! Jak masz na imię?

Chłopak niemal rozpląszczył się na ścianie. Był młody, rozkochany w teatrze i zdecydowanie nie powinien przebywać za kulisami.

- Will, panie. Nie jestem złodziejem, daję słowo. Proszę mnie puścić. Już sobie idę.

- Byłeś na widowni?

- Tak, panie. Z moim ojcem. Wspaniałe przedstawienie.

- W takim razie biegnij ile sił w nogach do Łabędziej Wieży i zapytaj o młodą damę o imieniu Maybelle. Powiedz, że przysłała cię sir Nicholas. Przyprowadź ją tutaj. Szybko, chłopcze!

Po niecałych dziesięciu minutach Maybelle była już przy Adornie, przeczesując jej włosy i wplatając perły w lśniące pasma, by przywrócić poprzednią fryzurę. Potem, gdy zmyła róż i puder, twarz Adorny na powrót wypiękniała. Następnie włożyła szaroróżowe i kremowe jedwabne

spódnice i stanik, niewielką koronkową krezę, sznury pereł i kolczyki, pończochy i pantofelki. Maybelle nie przeoczyła żadnego szczegółu.

- Czy pan Seton wydobrzeje? - zapytała cicho.

Adorna popatrzyła w róg pomieszczenia, gdzie sir Nicholas przykładał zimną moką ściereczkę do czoła brata.

- Wszystko będzie dobrze - odpowiedziała - ale trzeba mu trochę przyczernić rzęsy. Tego nigdy nie da się od razu zmyć.

Maybelle posłusznie spełniła prośbę, biorąc udział w mistyfikacji. Adorna zaszepiła się, przerażona, że teraz już dwie osoby wiedzą o jej wykroczeniu.

- Czy ten posłaniec - zapytała sir Nicholasa - też wie, co się tu dzieje?

- Nie ma o niczym pojęcia.

- Czy to członek trupy?

- Nie, to jedenastoletni chłopak ze Stratford-upon-Avon, to jakieś trzy godziny drogi stąd. Przyjechał tu z ojcem, rękawicznikiem, żeby obejrzeć przedstawienie. Nazywa się Will. Will Shakespeare. Dałem mu dwa pensy. Uważa, że pan Seton to archanioł Gabriel. Przestań się martwić. Musimy już stąd wyjść. Jesteś gotowa?

- Tak, ale... sir Nicholasie... czy zamierzasz...?

Chwycił ją za ramię i przemówił głosem przeznaczonym tylko dla jej uszu.

- Myślisz, że obwieszczę to całemu światu? Zastanów się, co mówisz, kobieto.

- Rozumiem. W takim razie będę musiała ci się odwdziżyć. Powinnam była się tego domyślić.

- Sądzę - odpowiedział - że teraz nie czas i nie miejsce na omawianie warunków. Może wrócimy do tego później. Chodź już; jesteś teraz panną Adorną Pickering, która przybyła tu wraz ze swą służącą, by pomóc bratu po przedstawieniu. Oczywiście go nie widziałas, ale słyszałaś ode mnie, że było rewelacyjne. I, ma się rozumieć, cały czas będziesz przy mnie.

- Jak mogłam się spodziewać czegoś innego?

Seton, błady, ale zdolny już do utrzymania równowagi, pocił się i miał dreszcze. Wymizerowany, z przyczernionymi brwiami, bardziej przypominał wyczerpanego aktora niż siostra. Chociaż skurcze żołądka i wymioty ustały, wciąż nie czuł się najlepiej.

- To minie - wyszeptał, po czym, jak dziecko, przytulił się do Adorny i serdecznie ją wyściskał. - Dziękuję, kochana siostro. Sir Nicholas powiedział mi, że byłaś niesamowita. Najlepsza z najlepszych, tak to określił.

- To pewnie zasługa naszej próby - stwierdziła z przekąsem. - Seton, przypominam ci, że teraz dalej musisz udawać. Pamiętaj, że to byłeś ty.

- Tak, oczywiście, wiem. Dam sobie radę. Życzę ci miłego wieczoru.

Spojrzenia Adorny i sir Nicholasa spotkały się ponad ramieniem Setona. W oczach jej prześladowcy dostrzegła

podziw, lecz także coś innego, trudnego do zdefiniowania, lecz bliskiego wyrazowi triumfu.

Widoczna zmiana z brunetki Beatrice w jasnowłosą Adornę bez wątpienia utrudniała wszelkie porównania, zwłaszcza kiedy dołączyła do członków kompanii wraz z bratem. Wszyscy spodziewali się zobaczyć właśnie chłopięcego Setona. Brat natychmiast znalazł się w tłumie rozentuzjasmowanych widzów, natomiast Adorna i sir Nicholas bezzwłocznie przystąpili do tańca, słysząc pierwsze dźwięki majestatycznej pawany. Wolne kroki w uroczystym pochodzie podziały kojąco na Adornę, a parzysty takt wydawał się odmierzać rytm jej serca, to przyspieszając go, to zwalniając, dostosowując go do okoliczności. Jednak w gruncie rzeczy to, co się działo tego wieczoru, już dawno wymknęło się jej spod kontroli.

Dobrze odczytała wyraz twarzy sir Nicholasa. Triumfował, odkrywszy popełnione przez nią przestępstwo, gratulował sobie przecucia i cieszył się, że Seton przekonał się o talencie siostry. Tak jak przypuszczał, chłopak cierpiał nie tylko z powodu zdenerwowania, ale także wskutek infekcji żołądka, często występującej przy podróżach po kraju. Ktoś zawsze musiał zachorować. Jednak pech Setona obrócił się na korzyść sir Nicholasa. Adorna już się zastanawiała, jak kupić jego milczenie, a on nie zamierzał odmawiać żadnej propozycji. I tak nigdy nie pisnąłby nikomu słowa na temat wydarzeń tego wieczoru. Podziwiał odwagę, którą wykazała Adorna, by oszczędzić bratu upokorzenia. Jednak choć najwyraźniej

spodziewała się, że Nicholas zamierza ją szantażować, nie byłby wcale zaskoczony, gdyby podświadomie wykorzystała tę sytuację do przeprowadzenia czegoś, czego nigdy nie zrobiłaby bez powodu, by nie zostać podejrzaną o zmianę zdania. Podobnie jak Beatrice, była dumną kobietą i nie zwykła wycofywać się bez ważnego powodu. Teraz znalazła najlepszy dla niej powód, który pozwalał ocalić honor.

Pawana dobiegła końca. Adorna została poddana kolejnej ciężkiej próbie tego wieczoru - musiała wysłuchać niezliczonych komentarzy na temat znakomitego występu brata. Znosiła je dobrze, tak jak przewidywał sir Nicholas, a kiedy w pewnej chwili pomyślał, że biedaczka ma już dość, chwycił ją za łokieć i pociągnął w inną stronę.

Natychmiast znalazł się przy nich ojciec.

- Adorna! Nareszcie cię widzę. Żałuj, że nie obejrzałaś występu Setona. Zagrał bardzo dobrze. Powinnaś była zobaczyć zwłaszcza ostatnią scenę. Nie zwróciłem na nią większej uwagi, kiedy ją czytałem, a okazało się, że jest świetnie napisana i zagrana.

- Seton nie czuje się zbyt dobrze, ojczu.

- Nonsens! Jest zdrow jak ryba. Widziałem go. Jak się czuje Hester? - Maybelle powiedziała Adornie, że Hester śpi, jednak sir Thomas zadał to pytanie tylko z kurtuazji i w gruncie rzeczy nie interesował się zbytnio stanem zdrowia kuzynki. Teraz zresztą patrzył już w inną stronę. Adorna szybko skorzystała z okazji, gdy sir Nicholas pociągnął ją za łokieć.

- Chodźmy - powiedział cicho. - Musisz coś zjeść. -
 W innych okolicznościach zaczęłyby się z nim spierać, jednak tym razem potulnie dała się zaprowadzić w zaciszny kąt, gdzie mogli rozmawiać ściszym głosem, podczas gdy grupa akrobatów wyginała kręgosłupy w nieprawdopodobny sposób. Sir Nicholas przyniósł Adornie półmisek z maleńkimi ciastkami, marcepanami i herbatnikami oraz kielich rozcieńczonego wina.

Wypiła je bez dyskusji, nie była jednak w stanie zacząć z podjęciem tematu, który najwyraźniej ją nurtował, do czasu aż zje wszystkie łakocie.

- Chciałabym się dowiedzieć, jak ma wyglądać nagroda. Czy to już początek spłaty długu?

Sir Nicholas uniósł złocisty herbatnik w kształcie gwiazdki. Przyjrzał się mu i zjadł.

- Jaki znów początek? Co masz na myśli?

- Dobrze wiesz, o co mi chodzi. Moje towarzystwo ma być zapłatą za milczenie.

- To właśnie chcesz mi ofiarować? Swoje towarzystwo?

- To mało?

Spojrzał jej w oczy i sięgnął po drugi herbatnik.

- Myślę, że powinnaś pozwolić mi na zadawanie pytań, a ja poproszę o odpowiedzi. Dobrze? - Zdjął okrusek z jej dekoltu i zjadł. - Uważam, że to ty powinnaś mi powiedzieć, ile jest dla ciebie warte moje milczenie. Czy zastanawiałaś się już...?

- Oczywiście, sir Nicholasie! - prawie krzyknęła, prze-

mując od niego ciastko będące już w drodze do jego ust.
- Przez cały czas o tym myślę. To sprawa pierwszorzędnej wagi dla pana Burbage'a i jego trupy, a także dla mojej rodziny, a może również i dla jego lordowskiej mości. Nie wiadomo, co by się stało, gdyby Seton dziś wystąpił.

- Cii... Mów ciszej.

- Jeśli jesteś zdecydowany zbić na tym jakiś kapitał, to nic na to nie poradzę.

- Owszem, możesz poradzić.

- To kwestia dyskusyjna. Wiesz, jak to jest, kiedy ludzie stawiają żądania. Apetyt rośnie w miarę jedzenia.

- Ja też tak uważam, lecz do tej pory nie postawiłem żadnych żądań, zauważyłaś to?

- Muszę przyznać, że jesteś bardzo ostrożny. Niemniej jednak wyraźnie coś sugerujesz.

- Czyżby?

-I dobrze wiesz, że jestem przeciwna temu, co masz na myśli.

- A co mam na myśli? Proszę, bądź łaskawa mi przypomnieć.

- Już to robię. Powiedziałeś, że nie minie parę dni, jak do ciebie przyjdę. Zaplanowałeś to wszystko już dawniej, przyznaj się. Musiało tak być.

- Moja śliczna Adorno, jeśli sądzisz, że wiedziałem, iż Seton akurat dzisiaj będzie miał sensacje żołądkowe, to musisz uważać mnie za jasnowidza. Ale jeśli spytałabyś mnie o to, czy przeczuwałem, że twój brat spróbuje cię namówić do występu,

musiałbym ci odpowiedzieć „tak”. Jednak planowanie czegoś byłoby bardzo trudne, nawet dla mnie. Niemniej przyszedł do mnie, i oby tak dalej. Teraz, jak już wspomniałem, do ciebie należy decyzja, ile warte jest moje milczenie.

- Masz na myśli to... jak daleko...?

- Uważam - odpowiedział - że nadszedł czas, by postrzegano nas jako parę, żebym miał absolutne pierwszeństwo.

- Innymi słowy, chcesz dopisać mnie do swojej listy.

- Znowu ta lista. Dobrze, podrę ją i zacznę nową, a na niej będzie tylko twoje imię. To cię zadowoli?

- Na jak długo? Mówisz o dniach? Tygodniach? Miesiącach?

- Pozwolę ci zadecydować, ale myślę o latach.

- Teraz już wiem, że nie mówisz poważnie. - Zaczęła obracać w palcach sznur pereł, sięgający jej talii. - Zdajesz sobie sprawę, że nie o taką umowę mi chodziło? Wolalabym, żebyś domagał się pieniędzy.

- Mam pieniądze, nie potrzebuję ich, dziękuję. A poza tym niczego nie żądałem, tylko poprosiłem cię, żebyś złożyła mi propozycję, i zrobiłaś to.

- Jesteś nudny. - Nie zaprzeczyła jego słowom, chociaż mogła to zrobić.

- Skoro tak uważasz. Tym niemniej powinnaś zrozumieć, że jeśli zgodzisz się, bym starał się o twoją rękę, to praktycznie rzecz biorąc, jesteś moja. Będziesz moją damą, panią mego serca, nazywaj to sobie, jak chcesz. Nie będzie już więcej odmów i uników.

Być może to oświadczenie zostało złożone odrobinę wcześniej, niż się tego spodziewała, gdyż w jej oczach odmalowało się szczere zatroskanie.

- Nie rozmawiamy chyba o... rozumiesz...? - Powiedziała to bardzo cicho, jakby zabrakło jej tchu; jej głos zniknął w rozbrzmiewających w sali salwach śmiechu.

Delikatnie wygładził zmarszczkę, która po tych słowach pojawiła się między brwiami Adorny.

- Spokojnie... spokojnie... - wyszeptał. - Po kolei. Nie bój się, nie będę cię ponaglał.

- Myślę, że już to zrobiłeś. - W jej głosie pobrzmiwał ton przygany.

Przysunął się do niej na tak bliską odległość, że mogli doskonale czytać ze swoich twarzy, a chociaż Adorna wykazała się niemalym talentem aktorskim, teraz nie miała oparcia w tekście i dekoracji. Prawdę mówiąc, była nawet bardziej przerażona, niż to uzewnętrzniała, gdyż znalazła się w ślepej uliczce i walczyła z cieniem. Pomyślała, że te metafory bardzo celnie oddają jej sytuację.

- Tak - przyznał. - Zrobiłem. Pamiętam, że było to wyzwanie, któremu nie potrafiłem się oprzeć. Myślę jednak, że nikomu nie stała się krzywda. - Zobaczył, że jej oczy roziskrzyły się złością. - Sądzisz, że powinienem zacząć jeszcze raz? - Trudno było teraz domyślić się jej odczuć, gdyż zamknęła oczy. Nie potrafił opanować chęci pocałowania miękkich warg. Było mu jej żal; czuł, że miotają nią sprzeczne uczucia. Podobnie jak Beatrice, pragnęła go,

a jednocześnie nie chciała się do tego przyznać i była wściekła, że próbuje się oszukiwać. Dla jej dobra postanowił udawać, że nie miała wyboru, dziwiło go jednak, że nie zadaje mu najważniejszego pytania. Powinna chcieć się dowiedzieć, czy Nicholas zamierza wydać dwóch aktorów...

Pocałunek dobiegł końca. Adorna otworzyła oczy i poruszyła się nerwowo.

- Na oczach wszystkich? - zapytała szeptem.
- To dopuszczalne pomiędzy kochającymi się ludźmi.
- Mój ojciec... - Położyła mu ręce na piersi.
- Akceptuje mnie.
- Skąd wiesz?
- Tak mi powiedział.
- Ściągnęła wargi.
- Tak właśnie myślałam. Co będzie z Hester?
- Ona też mnie akceptuje.

Uniosła brwi.

- Nie o to mi chodzi.
- A o co?
- Dobrze wiesz...
- Nie wiem. Hester i ja przyjaźnimy się od lat, to wszystko.
- Hester wolałaby usłyszeć co innego.

Patrzyli na siebie z odległości zaledwie paru cali. W końcu sir Nicholas zapytał, marszcząc czoło:

- Co chciałyby usłyszeć?

Adorna popatrzyła na sylwetki zgromadzonych na sali gości i twarze, które zwracały się w ich stronę.

- Hester bardzo cię lubi. Często o tobie mówi.

Poweselał.

- Hester często mówi. To coś nowego. W takim razie zachowam ją na starej liście. Zaraz, jak to będzie? - Nie doczekawszy się odpowiedzi, wstał, i ujmując dłoń Adorny, pociągnął ją ku sobie. - Chodź - powiedział. - Jak tylko jej królewska mość wyjedzie, zabiorę cię z powrotem. I posłuchaj... - Przyciągnął ją jeszcze bliżej, aż znalazła się w jego ramionach. Nie zważał jednak na domyślne spojrzenia i uśmiechy. - Zamierzam zaproponować twojemu ojcu, żeby twój brat zamieszkał ze mną tu, w zamku. Mam człowieka, który się nim zajmie. Seton musi odpocząć i przygotować się do następnego przedstawienia. Widziałas już tekst?

- Tak, mam odpis. Czytałam.

- To dobrze. Miejmy nadzieję, że do tego czasu Seton dojdzie do siebie.

Następne przedstawienie miało się odbyć za trzy dni. Sir Nicholas wątpił, by problemy Setona skończyły się do tego czasu. Przeczuiwał coś wręcz przeciwnego. Trudno byłoby jednak przekonać sir Thomasa Pickeringa, że jakkolwiek problem rzeczywiście istnieje. Sir Thomas po prostu nalegałby, żeby Seton wziął się w garść, tymczasem pogorszyłoby to tylko sprawę: zaczęto by się interesować, dlaczego zagrał tak źle, skoro przedtem wypadł tak świetnie. Wkrótce odkryto by prawdę, a Seton przyznałby się do oszustwa. Sir Nicholas musiał dopilnować, by Adorna mogła się

odpowiednio przygotować do występu, a Seton miał spokój. Oczywiście sztukę można było odwołać, jednak hrabia chciał zebrać jak najwięcej pochwał, by pozostać w łaskach, a poza tym należało oszczędzić królowej rozczarowań.

- Sir Nicholasie - powiedziała Adorna, delikatnie napięrając dłońmi na jego tors - ludzie na nas patrzą, a ja nie jestem przyzwyczajona do tego, że ktoś mi się przygląda w takiej sytuacji.

Pozostał niewzruszony.

- Z czasem się przyzwyczaisz - powiedział.

Pół godziny później Adorna poczuła się tak, jakby została schwyta w pułapkę, z której obiecywała sobie zawsze uciekać, dopóki się nie zestarzeje lub nie stanie się potulna albo nie zapragnie mieć dzieci. Uważała, że od tego momentu dzielą ją jeszcze całe lata. Chłodna letnia noc nastroiła Adornę buntowniczo przeciwko decyzji, którą podjęła zaledwie przed godziną.

- Przypuszczam, że zakwaterowanie w Łabędziej Wieży to też twoja sprawka - wydyszała, starając się uwolnić z uścisku Nicholasa, gdy przyciskał ją do ściany. - To dlatego. .. Puść mnie!

- Dlatego się nie dziwiłem, widząc cię tutaj? Oczywiście. To prawda, zaprosiłem cię do Kenilworth; jakież miałbym pożytek z pryncypała, gdybym od czasu do czasu nie poprosił go o małą przysługę? Wiedziałem, że przyjedziesz. Przynajmniej jest ci tu wygodnie.

- Nie powinnam była przyjeżdżać. To był błąd.

- Nie mogłaś jednak się powstrzymać, prawda? Wiedziałaś, co się wydarzy.

-Nie, nie...

Nakrył jej usta swoimi, powstrzymując ostatni darenny protest. Chcąc wzmocnić smak zwycięstwa, umiejętnie przedłużył tę chwilę. Tej nocy więcej rozmawiali. Sir Nicholas osiągnął cel. Odprowadził Adornę do drzwi komnaty i oddał pod opiekę Maybelle.

- Ma już dość wrażeń jak na jeden dzień - zwrócił się do służącej. - Powinna położyć się do łóżka.

Maybelle natychmiast zorientowała się, że związek Adorny i sir Nicholasa się rozwija; żaden mężczyzna poza ojcem nigdy nie mówił swojej damie, żeby położyła się spać.

- Tak, panie - odpowiedziała, bardzo się dziwiąc uległości Adorny.

Co się miało stać, to się stało, i trudno było cokolwiek zmienić. Adorna płakała przed snem, a Maybelle, która doskonale rozumiała swoją panią, tuliła ją w ramionach, powstrzymując się od uwag. Uznała, że jej pani jest tak oszłamiona, że musi w spokoju dojść do siebie.

Następnego ranka nastrój Adorny wcale się nie poprawił.

- Co mam powiedzieć Peterowi? - żaliła się Adorna do Maybelle, trzymającej jej stopę, by włożyć miękki niebieski pantofelek z koźlęcej skóry. - Gotów pomyśleć, że oszalałam, skoro prosiłam, by pomagał mi unikać sir Nicholasa.

- Jeśli pan Fowler jeszcze nie przyzwyczał się do pani sposobu bycia - powiedziała Maybelle, wyglądając niebieską jedwabną suknię - to nigdy już się nie przyzwyczał. Zresztą na pani miejscu tak bym go nie żałowała. Poza tym przecież on wkrótce będzie musiał przenieść się na nowe miejsce.

- Tak, do Staffordshire. A co będzie z Hester? Na pewno poczuje się dotknięta, łagodnie mówiąc. Przeżyje rozczarowanie. Wiązała z sir Nicholasem pewne nadzieje.

- Panna Hester będzie leżeć w łóżku jeszcze przez parę dni, a potem będzie musiała pogodzić się z faktem, że nie ma szans. W każdym razie nie teraz - dodała Maybelle, pozwalając sobie na zbytnią szczerść.

- Dopóki sir Nicholas nie powróci do starych nawyków.

Złośliwość Adorny nie uszła uwagi służącej. Uznała, że nadszedł czas na szczerą rozmowę.

- Proszę tylko pomyśleć - powiedziała, siadając na kuf-
rze, naprzeciwko Adorny. - Sprawy ruszyły z miejsca. Pannieka też się zmieniła. A jeśli sir Nicholas uzyskał zgodę sir Thomasa, a mówiła pannieka, że tak się stało, w takim razie będzie musiał uważać na swoje poczynania. Proszę tylko pomyśleć, jak bardzo okazał się pomocny wczoraj po przedstawieniu, a poza tym zamierza zająć się paniczem Setonem. Zazwyczaj mężczyźni aż tak bardzo się nie starają. A poza tym prawdopodobnie pannieka się nim znu-
dzi, zanim on znudzi się pannieką, a wtedy państwo oboje znów będą mogli żyć po swojemu.

Przynęta została chwycona.

- Chodzi o to, że on znajdzie kogoś, kto go zainteresuje, zanim ja sobie kogoś znajdę, i właśnie dlatego nie chcę w ogóle mieć z nim do czynienia. Nie chciałabym być jedną z jego dawnych ukochanych, skoro nie mogę być... - Zakryła twarz dłońmi.

- Kim? Ostatnią miłością jego życia?

- Spodziewałam się, że się domyślisz - wyjawiała cicho Adorna.

Później tego ranka Adorna dowiedziała się, że sir Nicholas rozmawiał już z jej ojcem na temat przeprowadzki Setona do zamku i że sir Thomas natychmiast się na to zgodził. Przypuszczała, że spodobał mu się ten krok sir Nicholasa i chęć bliższego poznania rodziny Pickeringów, jednak nie wspomniała o tym ani słowem, nawet gdy ojciec droczył się z nią na temat reakcji Petera.

- Przez cały wieczór wyglądał jak pies, któremu zabrano najlepszą kość. - Roześmiał się. - Nie widziałas, jak patrzył na wszystkich spode łba?

- Nie, ojcie. Nie widziałam.

- Nic dziwnego. Byłaś zajęta kim innym. Muszę powiedzieć, że bardzo się cieszę, widząc ciebie i sir Nicholasa w zgodzie. On się tobą należycie zaopiekuje.

Niedługo potem pan Fowler podszedł do sir Thomasa z podobną prośbą o pozwolenie sprawowania opieki; nie

chodziło mu jednak ani o Adornę, ani o Setona. Pragnął zatroszczyć się o pannę Hester.

- Czuje się źle - powiedział, gdy szli przez most przerzucony przez fosę. - Jest taka delikatna. Zastanawiałem się, czy nie powinienem odwieźć jej do Richmond.

- Nie! - zawyrokował sir Thomas, jak zwykle nie okazując cienia współczucia. - Pickeringowie nie są aż tak delikatni, chłopcze. Poleży jeszcze jeden dzień i dojdzie do siebie.

- Ale w Łabędziej Wieży ma tak mało miejsca i...

- W Richmond będzie się nudzić jak mops. Zawróciła w głowie wielu młodzieńcom, zuch dziedziczka. Na pewno szybko wyzdrowieje. Niech tu zostanie.

Znając upór Pickeringów, Peter nie zamierzał naciskać. Trudno byłoby zresztą przekonać sir Thomasa, że podróż jest najlepszym sposobem na wyleczenie bolącej głowy.

Tego dnia odbywał się turniej na cześć królowej. Sir Nicholas był ubrany w błyszczącą zbroję, na głowie miał hełm ozdobiony farbowanymi strusimi piórami, doskonale skomponowanymi z tymi, umieszczonymi pomiędzy uszami konia. Na końskim czapraku, podobnie jak na tarczy, widniał herb sir Nicholasa. Na ramieniu rycerz miał satynowe wstążki ze stroju Adorny, które sama zawiązała swemu ukochanemu na oczach widzów. Oboje potraktowali ten gest jako symbol otwarcia nowego rozdziału ich znajomości.

Publiczność, zajmująca miejsca na trybunach ozdobionych kosztownymi jedwabiami, wznosiła radosne okrzyki i biła brawo, a chociaż sir Nicholas słynął z umiejętności w walce na kopie, Adorna modliła się o jego bezpieczeństwo. Walki bywały zacięte i brutalne pomimo specjalnie stepionych kopii, a upadek w pełnej zbroi z pędzącego konia doprowadził do poważnych obrażeń kilku wcześniej walczących rycerzy.

Adorna ukrywała niepokój przed przyjaciółmi, z którymi oglądała turniej, mając jednocześnie nadzieję, że sir Nicholas nie zamierza demonstrować swej pozycji jej pana i władcy. Tymczasem zaskoczył ją, przesyłając list, w którym prosił, by przybyła do jego namiotu. Niektórzy młodzi mężczyźni odradzali przyjęcie zaproszenia. Kobiety chichotały zazdrośnie, karcily za niestałość, znając jej wcześniejsze zwyczaje, i zastanawiały się, czy tym razem spotka ją zasłużona kara ze strony znamienitego rycerza.

Nie chciała ryzykować konsekwencji odmowy. Została więc zaprowadzona do pawilonu w niebiesko-białą kratę przez giermka sir Nicholasa, młodego mężczyznę o doskonałym rodowodzie i nienagannych manierach, z którego twarzy nie sposób było wyczytać, czy aby już wiele razy nie wypełniał podobnych misji. Uchylił przed nią połę namiotu, skłonił się i zostawił samą z sir Nicholasem.

Nie zdążył się ubrać do pojedynku; zobaczyła go, gdy wkładał białą płócienną koszulę do spodni. Tkanina przylepiła się do mokrej skóry i było spod niej widać tors

porośnięty czarnymi włosami. Włosy, wciąż mokre po kąpieli, opadały mu na czoło, a na policzku widać było czerwone otarcie od hełmu. Adorna niejedną raz widziała braci i ojca, kiedy się ubierali, jednak te domowe sceny nie przygotowały jej na to doświadczenie. Na początku miała ochotę rzucić się do ucieczki.

Dopał jej jednym susem, przemawiając jak do przerażonej klaczy.

- Spokojnie, spokojnie, maleńka. - Roześmiał się. - Ubieram się, a nie rozbieram. Usiądź sobie. - Poprowadził ją ku skrzyni na zbroję, zatrzasnął wieko i zmusił do zajęcia miejsca, po czym stanął pomiędzy Adorną a wyjściem, by mu nie umknęła.

Poczerwieniła ze złości.

- Nie ma takiej potrzeby, sir Nicholasie - powiedziała, odwracając wzrok. - Wiem, jak wygląda mężczyzna.

Przykucnął przed nią i objął jej spódnicę kolanami.

- To dlaczego chcesz uciec? - zapytał cicho, dotykając jej policzka, a potem wodząc palcem po nagiej szyi.

Patrząc Adornie w oczy, dłuższą chwilę pieścił delikatną skórę dekoltu. Gdzieś w zakamarkach jej mózgu kołatała myśl, że kiedyś zaszli dalej i że sir Nicholas to pamięta. Mogła to wyczytać z jego wzroku. Nie przerywał pieszczot.

- No i co, moja damo? - zapytał. - Modliłaś się o to, że bym wygrał? Zasluguję na twoje wsparcie?

- Tak - wyszeptała. - Modliłam się. Zaslugujesz.

- I zamierzasz mnie wynagrodzić?
- Czy to... to nie jest twoja nagroda?
- Nie, to twoja nagroda.
- W takim razie...?
- Tu - powiedział. Uniósł jej dłoń do swojej piersi. - Proszę.

Zawahała się, nie mając pojęcia, że ta pieszczota może być równie podniecająca dla niej jak dla niego. Przesuwając ręką po jego torsie, odkryła, że porastające go włosy są miękkie i że pod skórą przęzą się mięśnie.

Nagle zdała sobie sprawę, że dała się ponieść emocjom. Szybko uniosła dłoń do jego policzka, dotykając otarcia. Zauważyła zadowolenie, malujące się w jego spojrzeniu. A więc udzielił jej kolejnej lekcji. Szybko cofnęła dłoń.

- Jesteś taki opanowany - zauważyła, odwracając głowę.
- Zawsze taki opanowany.

Ujął ją za podbródek.

- A to jest coś, do czego nie jesteś przyzwyczajona, moja dziewczyno. Przywykniesz. Uczysz się przychodzić do mnie. - Wstał i pociągnął ją tak, że również się podniosła.
- W każdym razie to był dobry początek. - Chętnie by mu udowodniła, że się myli, jednak wydawał się czytać w jej myślach. - Nie, pójdziemy teraz razem - powiedział, po czym pocałował ją gwałtownie i mocno uściskał.

Opuścili plac turniejowy. Adorna jechała za sir Nicholasem w damskim wyściełanym siodle, trzymając swego rycerza jedną ręką w pasie. Widziała zdumienie, malujące

się na twarzach tych, którzy wcześniej byli świadkami jej buntu i prób ucieczki. Nie dodawało jej to otuchy; ludzkie spojrzenia były odzwierciedleniem słów „A nie mówiłem?”, „A nie mówiłam?”. Przeczuwała, że od tej pory częściej będzie musiała pokazywać się publicznie w dniach zwycięstw sir Nicholasa. Wcześniej nie była w stanie tego sobie wyobrazić, co zresztą nie miało teraz znaczenia. Wiedziała, że nie otrzyma pozwolenia na uniki. Można by rzec, że sir Nicholas mocno dzierżył wodze.

Z ulgą odkryła, że Peter aż tak bardzo nie przejął się utratą wybranki, jak przedstawiał to sir Thomas, i zaprezentował filozoficzny stosunek do tego, co się stało.

- Przeczuwałem, że koniec jest nieuchronny - powiedział. - Czy możemy pozostać przyjaciółmi?

- Oczywiście - zapewniła go Adorna. - Nie chciałabym tracić przyjaciół. To nie potrwa długo. Może parę tygodni, najwyżej parę miesięcy w najlepszym wypadku. Zobaczysz.

- Mówi pani o sobie czy o nim? - zapytał Peter, nie oczekując wcale odpowiedzi.

Znacznie bardziej niepokojący i nagły był problem Setona, który przechodził załamanie nerwowe. Po znakomitym przedstawieniu w obecności królowej pan Burbage powiedział, że nie chciałby przygotowywać innego młodzieńca do przejęcia roli, jeśli istnieje choćby cień szansy na to, że Seton pokona zmęczenie i niedyspozycję żołądkową, które to powody podawano, usprawiedliwiając jego nieobecność na próbach. Burbage całkowicie zgadzał się

z sir Nicholasem, że Seton powinien wypocząć i przygotować się do roli. Wciąż jednak pozostawał problem odbycia prób.

- Ostatnio widać było brak przygotowania scenicznego - powiedział znaczącym tonem James Burbage do sir Nicholasa. - Wszystko wypadło wspaniale, ale byłoby dobrze, gdyby Seton wcześniej powiadomił nas, co zamierza zrobić. Czy rozumie pan, o czym mówię? - Poglądził schludną bródkę, czekając, aż sir Nicholas zaproponuje rozwiązanie.

- W takim razie uważam, panie Burbage, że pan i Seton moglibyście odbywać próby w mojej komnacie, na osobności. W ten sposób mógłby pan omówić z nim wszystkie szczegóły, nie narażając go na zmęczenie przed występem.

- Doskonały pomysł. A co słyhać u panny Adorny? Może zechciałaby uczestniczyć w naszych... dyskusjach? Choćby po to, żeby duchowo wesprzeć brata?

- Dopilnuję, by była obecna na każdym spotkaniu, panie Burbage.

- Doskonale. Wygląda na to, że się zrozumieliśmy. Co za ulga!

W trakcie balu maskowego, który odbył się tego wieczoru, sir Nicholas powiadomił Adornę o tym, co ustalili z Burbageem. Po tym, co usłyszała, zyskała pewność, że przekonujące sceniczne pocałunki pana Burbagea w roli Benedicta nie były przeznaczone dla Setona.

Nadeszły pocieszające wieści dotyczące samopoczucia

Hester. Zastanawiające było jednak, jaki związek miało szybkie polepszenie stanu zdrowia kuzynki z listem, który Hester pośpiesznie wepchnęła pod poduszkę, kiedy Adorna weszła do jej komnaty. Nie chcąc pielegnować w sobie podejrzliwości, Adorna uznała, że list z pewnością przysłał jeden z adoratorów, którzy nieustannie pytali o zdrowie Hester. Jednak było dziwne, że kuzynka nie pokazała otrzymanej przesyłki, skoro jej treść była zupełnie niewinna. Mimo wszystko z ulgą przyjęła wiadomość, że Hester nie czuje się aż na tyle dobrze, by zjawić się na balu maskowym. Chciała odwlec moment, w którym kuzynka dowie się, że Adorna jest powszechnie uważana za damę serca sir Nicholasa. Sądziła, że taka wiadomość z pewnością nie pocieszyłaby Hester.

Rozdział dziewiąty

Od czasu pierwszej próby, na którą została zaproszona rzekomo jako widz, Adorna zdała sobie sprawę, że to dla niej tak zorganizowano przygotowania. Oczywiście nikt nie pisał ani słówka na ten temat, a pan Burbage porozumiewał się z nią tylko przez Setona. Z kolei ona wyrażała swoje zdanie tak, jakby dawała je bratu do przemyślenia. Wszystko było bardzo pogmatwane, lecz widziała, że Setonowi wraca dawna pewność siebie.

Od przyjazdu do Kenilworth niemal wszystko wymknęło się jej spod kontroli, a chociaż miłość do sir Nicholasa niebezpiecznie graniczyła z nienawiścią, to ilekroć widziała go w towarzystwie innej kobiety, cierpiała katusze.

W rzadkich chwilach, gdy do głosu dochodził rozsądek, przypuszczała, że gdyby była bardziej doświadczona, nie trapiłyby jej wątpliwości i lęki. Do tej pory miała do czynienia z chłopcami, młodzieńcami spragnionymi pierwszych przeżyć lub wdowcami, szukającymi drugich żon. Wśród jej adoratorów nie było mężczyzn takich jak sir Nicholas,

który nie tyle o nią zabiegał, co rzucał wyzwania. Słyszała o istnieniu takiego uczucia jak zazdrość, lecz do tej pory nie doświadczyła jego szaleńczej siły.

- Dlaczego to robisz? - zapytała, kiedy szli przez stajnię po spotkaniu. - Już pierwsze przedstawienie wiązało się z ogromnym ryzykiem, a drugie będzie jeszcze bardziej niebezpieczne. Co będzie, jeśli zostaną zdemaskowana? Czy przyszło ci do głowy, że moja reputacja legnie w gruzach? A co z Setonem? I całą resztą? Oczywiście oprócz ciebie.

Weszli do boksu i przystanęli przy kłacz. Sir Nicholas położył rękę na aksamitnym grzbiecie konia.

- Pewnie, że przyszło mi to do głowy - powiedział, ujmując dłoń Adorny. W takich chwilach był niezwykle czuły i wyjątkowo cierpliwy. - Czy jednak możemy zostawić twojego brata samemu sobie, powiedzieć mu, że musi wystąpić i grać najlepiej, jak potrafi? Jak to by teraz wyglądało, gdyby przyjął rolę Tytanii, królowej elfów? Pozwoliłabyś mu na to, kochanie?

- Nie - odparła. - Skoro wiedział, jak bardzo nie nadaje się do tej roli, to po co ją napisał? Boi się tej roli bardziej niż jakiegokolwiek innej.

- Cóż, dramatopisarz musi pisać to, co jest odpowiednie na daną okazję. Zapewne pan Burbage zasugerował mi wprowadzenie postaci królowej elfów. Kto wie? - Sir Nicholas przyciągnął do siebie Adornę. - Nie znam kobiety, która bardziej przypominałaby królowę elfów niż ta, która

będzie ją grała. Jest piękna, utalentowana, wrażliwa, obdarzona temperamentem i bardzo kobieca, chociaż wciąż niewinna pod wieloma względami.

- W takim razie nie czytałeś sztuki Setona zbyt uważnie. Królowa elfów lubi flirtować i drwi z mężczyzn, nie chcąc im się podporządkować. Jest bardziej nieustępliwa i mściwa, niż Oberon przypuszczał, kiedy się z nią żenił.

- Gdybym był Oberonem - oznajmił sir Nicholas, delikatnie dotykając jej policzka i ust wargami - nauczyłbym ją posłuszeństwa wobec swego pana. W dodatku nawet by jej się to spodobało.

Adorna wyzwoliła się z jego objęć.

- W takim razie jestem zadowolona, że nim nie jesteś. Oberon Setona daje dowód stałości. O wiele bardziej podoba mi się ta wersja.

Z perspektywy czasu była to jedna z niewielu rozmów, w której Adorna miała ostatnie słowo na temat tak bliski ich problemom. Być może, myślała, sir Nicholas pozwolił na to, by nie denerwować jej przed występem. Może też dlatego na te kilka dni zaniechał pieszczot i pokazywał się z nią publicznie jedynie w trakcie posiłków, polowań, plenerowych widowisk nad wodą i tańców, które stanowiły namiastkę miłosnych zbliżeń. Musiała przyznać, że bardzo jej to odpowiadało, chociaż obawiała się, że taka sytuacja nie potrwa długo, sądząc po jego rozplamionym wzroku.

Przekonana, że kuzynka Hester nadal darzy afektem sir Nicholasa, Adorna bardzo się starała, by nie urazić jej

wrażliwości. Nie chciała ranić Hester, będąc pewna, że kiedy sir Nicholas uzyska to, na czym mu zależy, znów zainteresuje się kuzynką. Skoro Hester znajdowała się, jak kiedyś wspomniał, na jego starej liście, niewinność i kompletny brak doświadczenia z pewnością nie przygotowały jej na przyływy i odpływy uczuć. Takie były efekty zazdrości, która wypaczała Adornie spojrzenie na świat.

Jeśli tylko zazdrość sprawiałaby, że Adorna nie chciała uznać, iż jest kobietą sir Nicholasa, Seton z pewnością by jej to uświadomił. Jednak kryło się za tym coś jeszcze. Po jednej z rozmów w komnacie sir Nicholasa Seton zastygł przy oknie, patrząc, jak drzwi zamykają się za panem Burbage'em.

- Jesteś zakochana - powiedział cicho.

W czasie próby czytali scenę kłótni i teraz oczy Adorny natychmiast napelniły się łzami. Tego było już dla niej za wiele. Przyłożyła dłoń do piersi.

- Tak? - zapytała. - To jest właśnie miłość? To boli.

- Nie powiedziałaś mu? - Głos Setona zabrzmiał nieoczekiwanie silnie i męsko.

Pokręciła głową.

- On jest... tak bardzo pewny siebie; przekonany, że mu się poddam, jakby nikt nigdy nie potrafił mu się oprzeć. Nie jestem gotowa mu się podporządkować, a jeśli kiedyś to zrobię, to mężczyźnie, który wie, jak zatrzymać mnie przy sobie na całe życie, i nie zamierza bawić się mną, a potem porzucić.

- A co ty robisz od czasu, gdy skończyłaś czternaście lat?

- To co innego. Dobrze wiesz. To było tylko... flirtowanie. Nic poważnego.

- Uważasz, że wciąga kobiety w coś poważniejszego?

- Dużo poważniejszego.

- A jednak dałaś się złapać.

- Dałam się złapać? - powtórzyła i zamilkła, gdyż za nic w świecie nie powiedziałaaby bratu, że znalazła się w matni, usiłując mu pomóc, że to wszystko zrobiła dla niego. Tylko czy aby na pewno tak było?

Nie tylko Seton obwieścił kapitulację Adorny tego dnia. Kiedy królowa wybrała się na konną przejażdżkę na palomnie, Adorna towarzyszyła monarchini na królewskim irlandzkim siwku. Ledwie znalazła się poza zasięgiem wzroku dwóch dworzan, ci podjęli niewygodny dla Adorny temat.

- Widzę, że dała się ułożyć - odezwał się jeden z nich.

- Na to wygląda. Trochę się wciągnęła - powiedział drugi.

- Zobaczymy, jak będzie przebiegało szkolenie. Założymy się? Potrzeba będzie tygodni czy miesięcy?

Po chwili zawrócili konie i Adorna usłyszała już tylko słowo „klacz”. Szybko podprowadziła konia do sir Nicholas, gotowa wziąć srogi odwet.

- Sir Nicholasie! - zawołała. - Jesteśmy przedmiotem zakładu.

Podjechał do niej, uśmiechnięty i wziął od niej wodze siwka.

- Naprawdę? Opowiedz mi o tym, moja śliczna.

- Są tacy, którzy chcą wiedzieć, ile czasu mi potrzeba, żeby cię wyszkolić. Tygodni czy miesięcy? Czy jesteś trudnym żrebakiem?

Natychmiast zrozumiał, o czym rozmawiano. Odpowiedział na tyle głośno, by dobrze usłyszeli go zakłopotani dworzanie.

- Tygodnie? Nigdy w życiu! W ciągu godziny będę jadł ci z ręki, najśłodsza. - Pochylił się ku Adornie i wyciągnął rękę, dobrze wiedząc, jak powstrzymać płotki.

Postawiwszy nogę na jego stopie, chwyciła go za łokieć i podskoczyła, zajmując miejsce w siodle za sir Nicholasem. Mocno chwyciła go w pasie, czując ogromną ulgę po tym, jak szybko dał odprawę plotkarzom, i ciesząc się jego opiekuńczością. Resztę przejażdżki odbyła przytulona do pleców sir Nicholasa po części po to, by zawstydzić plotkarzy, ale również i dlatego, że było to bardzo przyjemne.

Ze swej strony sir Nicholas życzyłby sobie, by podobne uwagi padały częściej, jeśli tak wspaniale skutkowały, i dopilnował, by jego pocałunek w stajni był widziany przez ciekawskich. Jednak Adorna czuła złość i rozgoryczenie z powodu niewybrednych męskich żartów i zastanawiała się, jak daleko zajdą sprawy, zanim uda jej się odmienić ciężki los.

Seton nie musiał się już martwić, widząc, jak solidnie Adorna ćwiczy rolę, którą miała zagrać. Kompania przygo-

towywała się do przedstawienia według ustalonego trybu. Seton zniknął w garderobie z siostrą i jej służącą, które pomagały mu się przebrać, a w tym czasie sir Nicholas stał na straży pod drzwiami. Wcześniej rozgłosił, że panna Adorna będzie pomagać bratu za kulisami, jako że kostiumy są bardzo skomplikowane.

W dniu przedstawienia Adorna postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i poprosiła ojca, by następnego dnia zabrał ją z sobą, gdy będzie wracał z Setonem do Richmond. Mieli wyjechać z gospody o świcie. Powiedziała ojcu, że bardzo stęskniła się za domem. Jak mogła się spodziewać, ojciec odmówił, twierdząc, że Adorna powinna jechać do Staffordshire wraz z orszakiem królowej. Był pewien, że sir Nicholas należycie zaopiekuje się Adorną i kuzynką Hester. Wyraził zadowolenie, że dobrze jej się układa z sir Nicholasem. Obiecał przekazać wiadomości matce. Gdyby tak wiedział o wszystkim, pomyślała Adorna.

Po niezwykle starannych przygotowaniach przedstawienie odniosło wielki sukces nie tylko dlatego, że Adorna wystąpiła w doskonałym przebraniu, ale także z tego powodu, że odtwarzała rolę podobnie przekonująco jak poprzednio. Czuwający za kulisami sir Nicholas dbał o to, żeby nikt jej nie przeszkadzał i by Seton pozostawał w ukryciu. Jedyń- nie pan Burbage mógł na nią spojrzeć przed występem. Po przedstawieniu sir Nicholas przeszedł na widownię. W końcu pan Burbage poklepał Adornę po plecach, mówiąc w obecności członków trupy:

- Wspaniale, panie Seton! Kolejny wielki sukces, chłopcze! A teraz pozwólmy temu dzielnemu młodzieńcowi wrócić do garderolii i dajmy mu odpocząć. Co ty na to, młody mistrzu?

Pomocnik sceniczny chwycił Adornę za rękę.

- Panie Burbage! Jej królewska mość pragnie spotkać się z aktorami. Proszę ich sprowadzić z powrotem na scenę.

Adornę ogarnął strach.

- Nie, panie Burbage - powiedziała. - Nie mogę tego zrobić. Na pewno pan rozumie... nie mogę!

Odprowadził ją na bok. Wyglądał dziwnie nieznamo jako groteskowy król elfów ze skrzydłami. Cała scena wydała jej się nierealna.

- Może pan, panie Seton - powiedział szeptem. - Wszyscy dali się oszukać, nawet ja. Proszę tak dalej. Tylko proszę zniżyć głos - dodał.

- Zniżyć?

- Tak. Głos pana Setona obniżył się w zeszłym tygodniu. Nie zauważyła... nie zauważył pan?

Oczywiście! Skala głosu brata zmieniła się z sopranu do barytonu, tymczasem jakby nie dotarło to do Adorny. Musiała spróbować go naśladować. Poczula, że kręci jej się w głowie.

Wachlując się wielkim pękiem kolorowych piór, królowa uważnie przyglądała się aktorom, którzy padli przed nią na kolana. Nikt się nie domyślił, że królowa elfów drży jak osika, bojąc się dokładnych oględzin ze strony licznej

publiczności. W pewnej chwili pytanie królowej omal nie doprowadziło Adorny do zguby. Gdyby nie refleks pana Burbagea, wszystko by się wydało.

Królowa była bardzo łaskawa.

- Słyszałam, że brat także jest dobrym aktorem - zwróciła się do Adorny. - Musimy postarać się go nakłonić do dołączenia do kompanii, by zobaczyć, jak sobie radzi. Czy w tej chwili przebywa w Richmond?

Adorna znieruchomiała.

- Nie, wasza królewska mość, jest w... - zapiszczała i zaraz potem mruknęła coś głębokim basem, czując pustkę w głowie. Gdzie jest brat?

Pan Burbage pośpieszył jej z pomocą.

- Pan Adrian został w Richmond, wasza królewska mość. Chciałby z nami występować jak obecny tu pan Seton, ale jest jeszcze bardzo młody. Bracia Pickering są bardzo utalentowani.

- Rzeczywiście. Bardzo utalentowana rodzina, panie Burbage - skwitowała jego wypowiedź królowa. - Dobrze znałam ich wuja, sir Williama. Sir William i jego lordowska mość byli konkurentami do mojej ręki, prawda, Robercie? - zwróciła się do hrabiego Leicestera i dalsza rozmowa dotyczyła już raczej jej poczynań, zaś aktorzy mogli nareszcie odejść i wypocząć.

Adorna wciąż jednak trzęsła się na całym ciele i była bliska płaczu. Niezdrowo ożywiona po wielkim wysiłku i wcześniejszych staraniach, nie umiała tak przekonująco

naśladować nowego głosu Setona i poradzić sobie z potrójną tożsamością. Była też niemal pewna, że ciekawskie oczy obecnych na sali dostrzegły jakąś niedoskonałość jej przebrania. Szlochała, gdy Maybelle zmywała jej cudaczny makijaż, przywracając dawny wygląd. Nie pocieszyła jej obecność Setona ani też pojawienie się sir Nicholasa.

Jednak gdy Seton wyszedł, by dołączyć do zespołu, sir Nicholas wziął sprawy w swoje ręce. Zaczekał, aż ludzie się rozejdą, a potem odprowadził Adornę do Łabędziej Wieży, chociaż tej letniej nocy widać było jeszcze światło na zachodzie.

Adorna wciąż była spięta.

- Nigdy więcej - powiedziała chrapliwie. - Mam dość tej farsy. Nie potrafię myśleć za trzy osoby naraz.

- Miło mi to słyszeć - odrzekł sir Nicholas, otwierając drzwi komnaty - chociaż mam wątpliwości co do obu tych oświadczeń.

- A ty nie powinienes się tu kręcić o tej porze.

Zza okien dobiegał ich rytm bębenków, którym towarzyszyły piskliwe dźwięki wioli i fujarek. Rozległ się krzyk mężczyzny, po którym nastąpił histeryczny wybuch śmiechu kobiety.

- Skoro zrezygnowałaś już z udawania, kochanie, uważam, że to jest najwłaściwsze miejsce dla mnie. Nie martw się, już po wszystkim... cii... - Delikatnie wziął ją w ramiona; ostatni szloch wstrząsnął jej ciałem. - Cii... byłaś wspaniała, moja cudowna kobieto. Nigdy nie znajdą

już takiego odtwórcy głównych ról. Teraz już możesz zapomnieć o wszystkim. Seton, twój ojciec i aktorzy wyjeżdżają rano, a ja postaram się zastąpić Burbage'a, jeśli chodzi o pocałunki. Zgadzasz się? - Uniósł Adornę i położył na łóżku, zdjął z jej nóg pantofelki z kożłęczą skórą i wygładził spódnice. - Musisz odpocząć. Kiedy Maybelle wróci, zostawię cię pod jej opieką.

- Och - powiedziała.

Usiadł przy niej z uśmiechem.

- Co miało wyrażać to „och”: ulgę czy rozczarowanie?

Nie chcąc przyznać się ani do jednego, ani do drugiego, Adorna milczała, jednak wiele można było wyczytać z jej oczu. Czując ulgę po wielu godzinach w roli oszustki, potrzebowała czułości. Popatrzyła na twarz sir Nicholasa, zatrzymując wzrok na jego ustach i z radosnym oczekiwaniem obserwując, jak zbliżają się do jej warg. Zamknęła oczy i uniosła ramiona, by przytulić do siebie ukochanego, poczuć jego ciężar. Budził w niej żądze, których istnienie przeczuwała już od dłuższego czasu. Ochoczo odwzajemniła pocałunek, budząc zachwyt i zdumienie sir Nicholasa.

Drzwi otworzyły się bez pukania. Oderwali się od siebie, wciąż zawieszeni między jawą a marzeniem. Do komnaty weszła Maybelle. Nie, to nie była Maybelle! Ten ktoś stał na progu pokoju na tyle długo, by dobrze widzieć, co się tu działo, po czym zamknął za sobą drzwi.

Adorna odepchnęła sir Nicholasa.

- Hester! Nie! To niemożliwe!

Sir Nicholas wstał i popatrzył na drzwi.

- Nie wiem, dlaczego tak się tym przejmujesz - powiedział. - Przecież do tej pory na pewno już się o wszystkim dowiedziała.

- Nie! - krzyknęła Adorna, siadając. - Teraz będzie myśleć...

- Co? - Delikatnie pchnął ją z powrotem na łóżko i przytrzymał. - Że jesteśmy kochankami? Jeśli do tej pory się tego nie domyśliła, to odkryłaby to lada chwila. Niech sobie z tym radzi, jak chce, kochanie, ty i tak nie możesz nic zrobić, a ona na pewno szybko dojdzie do siebie, jestem tego pewien.

- Tu nie chodzi o mnie, a o ciebie!

- Dlaczego miałyby się mną przejmować? Bo uważasz, że... Och, znowu te twoje szaleńcze podejrzania. Mówiłem ci już, że jesteśmy przyjaciółmi, i to wszystko. Jeśli Hester uważała inaczej, to już nie mój ani twój problem. Niedługo się o wszystkim przekona. A teraz zostań tutaj i niech się tobą zajmie Maybelle. - Odwrócił się w stronę służącej, która weszła do komnaty z naręczem ubrań z garderoby. - Przychodzisz w samą porę, Maybelle. Muszę już iść.

- Dokąd? - zapytała Adorna, bojąc się jego odpowiedzi.

Nie okazał zniecierpliwienia. Usiadł na łóżku i ujął jej dłoń.

- Idę - wyjaśnił powoli - przygotować na jutro konie jego lordowskiej mości, powozy i bagaże. Pojutrze jedziemy do Staffordshire i do tego czasu wszystko musi być go-

towe. Wątpię, czy uda mi się położyć do łóżka przed świtem. - Obwiał kciukiem jej wargi. - To ciężkie, męskie zajęcia.

- Nie musiałeś mi niczego wyjaśniać - powiedziała zawstydzona.

- Oczywiście, że nie. Śpij smacznie. Już po wszystkim. - Ucałował jej palce i położył dłoń na jej dekolcie. - Życzę wam obu dobrej nocy.

Odłożywszy ubrania na skrzynię, Maybelle zamknęła drzwi za sir Nicholasem i usiadła na łóżku.

- Kto niedługo o wszystkim się przekona? - zapytała. - Miał na myśli pannę Hester?

- Tak. Widziałeś ją?

- Czy ją widziałam?! Omal nie zrzuciła mnie ze schodów, pędząc na dół. Potem pobiegła w stronę ogrodu, jakby goniło ją stado psów. Co się stało?

- Och, Belle. Zobaczyła nas tutaj, na łóżku. Pójdę jej poszukać i wyjaśnię, że... Gdzie są moje pantofelki?

Maybelle powoli wsuwała nogą czółenka Adorny coraz głębiej pod łóżko.

- Proszę się nie przejmować panienką Hester - powiedziała spokojnie. - Panienko, proszę wypocząć. Na wszystko będzie czas jutro. Wtedy panienka wyjaśni, skoro już musi, chociaż wydaje mi się, że to nie ma żadnego znaczenia. Ma panienka dość własnych zmartwień i nie musi troszczyć się o uczucia panienki Hester. A teraz czas już zdjąć gorset. Proszę się odwrócić.

Pokonana przez płacz, zmęczenie i zdroworozsądkowe argumenty, Adorna poddała się bez protestu. Jednak nocą dręczyły ją niespokojne myśli.

Rano czuła się tak, jakby w ogóle nie spała. Nie mogła zgodzić się z opinią Maybelle, że nie powinna przejmować się uczuciami Hester, jako że to przecież Adorna wraz z lady Marion postanowiły obudzić dziewczynę do życia. Nie wierzyła w to, że kuzynka może mieć kochanka. Wydawało jej się, że na twarzy Hester odmalowało się przerażenie i że wcale tak dobrze nie poradzi sobie w zaistniałej sytuacji, jak przewidywał to sir Nicholas.

Zobaczywszy, że komnata Hester jest pusta i zostało w niej tylko parę koszy i skrzynia na ubrania, Adorna pomyślała, że kuzynka pojechała z sir Thomasem do Richmond, mimo iż nie było to planowane. Posłała młodego pazią do gospody w Kenilworth z poleceniem dowiedzenia się o Hester, jednak nic tam o niej nie słyszano, a grupa ojca już wyjechała. W stajni zostały konie Hester. Niepokój Adorny wzrósł, gdy wysłała dwóch paziów, by przeszukali zamek na wypadek, gdyby kuzynka zmieniła komnatę, jednak nie było śladu ani po Hester, ani po jej służącej Ellie. Tymczasem Maybelle wypytywała o zaginioną przy bramie, wychodzącej na drogę do Warwick. Powiedziano jej tam, że jakaś dama ze służącą i dwoma jucznymi końmi przejeżdżała tędy o świcie; nie powiedziała jednak strażnikowi, dokąd się udaje. Maybelle była pewna, że

Hester nie zamierzała dołączyć do sir Thomasa, który wyjeżdżał z Kenilworth w przeciwnym kierunku.

-Widzisz? - powiedziała Adorna. - Musiała się spać w ubiegłej nocy po tym, jak zobaczyła sir Nicholasa w moim towarzystwie. To, że uciekła, to moja wina. Będę musiała ją odnaleźć i sprowadzić z powrotem, Belle. Nigdy dotąd nie podróżowała sama i nie będzie wiedziała, co robić. Wątpię, żeby się orientowała, gdzie jest jej dom. Musi być przerażona.

- Gdyby chciała udać się do Richmond, wyjechałaby z sir Thomasem i panem Setonem - stwierdziła Maybelle, jak zwykle wykazując się zdrowym rozsądkiem.

Oparłszy się o szeroki kamienny parapet okna, Adorna zauważyła tłum mężczyzn, koni i wozów przed zabudowaniami kuchennymi. Wszyscy zaczęli się już przemieszczać na południową stronę dziedzińca. Adorna odwróciła się gwałtownie.

- Jest tam sir Nicholas - powiedziała. - Ustawia straż przyboczną. Belle, pośpieszmy się; spakujmy, ile mamy rade unieść, i pojedźmy za nią, zanim oni wrócą. Wyprzedza nas zaledwie o kilka godzin, mamy więc szansę znaleźć ją przed kolacją.

- Chce panienska jechać bez obstawy?

- Hester też nie ma nikogo do pomocy, a poza tym jest jeszcze Peter. Jestem pewna, że od razu zgodzi się nam towarzyszyć.

- Chyba że pojechał już do Staffordshire, żeby wszystko przygotować na jutro.

- Bez pożegnania?

- A dlaczego miałby się żegnać? - Sarkazm Maybelle był uzasadniony, jako że wkrótce dowiedziały się, że pan Fowler rzeczywiście opuścił zamek. Włożywszy na siebie proste, wygodne płócienne ubrania, które Maybelle „wzięła do reperacji” z garderoby poprzedniego wieczoru, wyglądały jak wieśniaczki, które często podróżowały konno na rynek, prowadząc jucznego konia z różnymi towarami i żywnością.

Adorna i Maybelle zdawały sobie sprawę, że całe przedsięwzięcie jest bardzo ryzykowne. Samotne kobiety często bywały ofiarami napadów rozmaitych łotrów, włóczęgów i złodziei i gdyby nie nadzieja, że dogonią Hester przed zapadnięciem nocy, wahałyby się, czy w ogóle ruszać się z zamku bez eskorty. Adorna postanowiła zostawić palomina w stajni i wziąć dużego gniadego wałacha, który, jak miała nadzieję, będzie się mniej rzucał w oczy na drodze. Chłopak stajenny nie zadawał pytań, pozwolił im też wziąć mocnego krępego konia z rasy anglo-normandzkiej dla Maybelle i jucznego konia z sakwami. Pomógł im nawet załadować juki, myśląc, że ich wyprawa jest częścią jakiejś imprezy, które odbywały się codziennie.

W jasnym świetle poranka niebezpieczeństwo wydawało się bardzo odległe. Adorna niepokoiła się głównie o Hester, mając na uwadze jej bezbronność i cierpienie. Obiecała

sobie, że wyjaśni, iż zainteresowanie sir Nicholasa jej osobą ma charakter przejściowy. W ten sposób przedstawiła wszystko Maybelle, gdy próbowały z mizernym skutkiem przejechać przez południową bramę tak, by nie zostały rozpoznane.

- Myśli panienska, że to ją pocieszy? - zapytała Maybelle, ściskając kasztana piętami. - Dlaczego panienska uważa, że sir Nicholas będzie się interesował panienką Hester dłużej niż panią? Skąd panienska wie, że panienska Hester w ogóle ma u niego szanse?

Adorna była o tym przekonana.

- Na pewno ma. Ona go uwielbia, podziwia, ciągle o nim mówi. To oczywiste.

- Nieprawda - spierała się Maybelle. - To uczucie musi być odwzajemnione. A poza tym z początku panienska i lady Marion bardzo chciały skojarzyć panienkę Hester z sir Nicholausem, a ona jest bardzo uprzejma i posłuszna. Myślę, że starała się spełnić oczekiwania.

- Nie widziałaś jej twarzy, Belle. Ona przeżyła szok.

- Wcale mnie to nie dziwi. Ile razy mogła przedtem widzieć kobietę i mężczyznę w łóżku? Wątpię, żeby wuj Samuel i ciotka Jakaś-tam wyedukowali ją w tym względzie.

- A co z listami? Dlaczego je chowała?

- Bo nigdy dotąd nie dostawała takich listów. Tak myślę. Na pewno panienska robiła to samo z pierwszymi listami miłosnymi, prawda? Teraz po prostu panienska śmieje się i je pali. A poza tym nie można być pewnym, że te listy po-

chodzący od sir Nicholasa. Nie wygląda mi na mężczyznę, który posyłałby kobietom liściki miłosne.

Po tej wymianie zdań zamilkły na dłużej i dopiero po pewnym czasie wesolo powiedziały „dzień dobry”, mijając pasterza prowadzącego dwie krowy z cielakami. W końcu Adorna ustosunkowała się do uwag Maybelle.

- Uważasz, że taka jestem, Belle? Bez serca? Pozbawiona wrażliwości?

Maybelle szarpnęła wodze jucznego konia.

- Nie, panienko. Nie o tym myślałam. Chciałam tylko powiedzieć, że miała panienka dużo większe powodzenie niż panienka Hester i nauczyła się panienka ignorować zaloty, a przypuszczam, że... - Westchnęła, zastanawiając się, jak zgrabnie ująć to, co chciała wyrazić.

- Że co?

- Że mogłaby panienka dalej tak wszystko ignorować i nie zauważyć czegoś ważnego. Czasami trzeba się trochę cofnąć i dokładnie czemuś przyjrzeć. Pamiętam, jak radziłam panience grę w niedostępność, ale nigdy nie poznałam jeszcze mężczyzny tak zdecydowanego jak sir Nicholas, i myślę, że to zasługuje na szacunek i uznanie. Proszę tylko wspomnieć, jak ostatnio pomagał panience i paniczowi Setonowi. I wtedy w wodzie. I w teatrze w Londynie. I na balu maskowym.

- Pomagał nam? Belle, o czym ty mówisz? Przez to, że wściubiał nos w nie swoje sprawy, znalazłam się w trudnym położeniu i zupełnie nie wiem, jak sobie z tym poradzić.

- W takim razie niech on sobie z tym radzi. Proszę mu zaufać.

- Zaufać? Ha!

- Trudno panience to wszystko zauważyć. Zakochani wszystko widzą inaczej. Nie widzą tego, co mają przed nosem, a z kolei widzą coś, czego nie ma.

- Ale co?

Maybelle uznała, że powiedziała już wystarczająco dużo.

- Różne rzeczy - mruknęła.

Milcząc częściej, niż rozmawiając, jeszcze przed południem dotarły pomyślnie do Warwick. Po miesiącu jazdy na płochliwej klaczy Adorna była pod wrażeniem spokoju waulacha, jego umiejętności przewidywania poleceń i posłuszeństwa przy przeprawach przez rzeki. Spodobala jej się ta odmiana; była już zmęczona kapryśnością swego konia. Pomyślała, że klacz powinna zostać lepiej przeszkolona.

Okazało się, że podjęta w Warwick decyzja, by kierować się wzdłuż rzeki Avon nie była zbyt fortunna, gdyż po paru milach dojechały do małego miasteczka, którego, jak twierdziła Adorna, nie było tam jeszcze, gdy przed dziesięcioma dniami jechali na północ.

- Coś mi się wydaje - stwierdziła Maybelle - że nas też tu nie było.

Zatrzymały się w gospodzie „Pod Białym Lwem”, by się posilić. Dowiedziały się, że dojechały do Stratford-

-upon-Avon, co wydawało się logiczne, jednak nie to chciały usłyszeć.

- Miałyśmy dojechać do Banbury - zauważyła Adorna.

- Skąd miałyśmy wiedzieć? Kierując się intuicją?

- Jechałyśmy w kierunku południowo-zachodnim, a powinnyśmy kierować się na południowy wschód. Tak to jest, kiedy słońce stoi zbyt wysoko na niebie. Trudno się zorientować.

- W takim razie proszę mi powiedzieć, dlaczego jedziemy akurat do Banbury, skoro panienska Hester mogła pojechać wszędzie?

- Ponieważ - odpowiedziała ostro Adorna - nie mam na ten temat żadnych przeczuć. To jedyne miejsce, jakie przyszło mi do głowy, bo leży na południe od Kenilworth, podobnie jak Richmond.

- Ale przecież mogła...

- Wsiadaj na konia, Belle, i przestań się spierać. Straciłyśmy mnóstwo cennego czasu.

Do Banbury było jednak dużo dalej, niż się spodziewały, poza tym posuwały się w tempie jucznego konia. Zmęczony, poruszał się coraz wolniej, a po pewnym czasie, jakby chcąc zaprotestować, zgubił podkowę i zaczął utykać. Ściemniło się. Bezładne wiejskie okolice nie były odpowiednim miejscem dla dam.

Szczęście dopisało im na tyle, że dotarły do pięknego, zbudowanego z różowej cegły domu Compton Wynyates, usytuowanego wśród zielonych pagórków i otoczonego

fosą, która lśniła różowo i purpurowo w świetle zachodzącego słońca. Zatrzymały się na moście, zachwycone urodą miejsca, i tam powitał je lord Henry Compton wraz z żoną. Okazało się, że znają sir Thomasa i lady Marion i od lat byli związani z królewskim dworem. Często gościli u siebie królową i jej świętą w czasie letnich peregrynacji monarchini po kraju. Jak serdeczni krewni, zaprosili podróżujące kobiety i przyjęły ich wersję wydarzeń, uznając całe przedsięwzięcie za godne pochwały, chociaż nazbyt ryzykowne. Dwie dodatkowe osoby przy stole nie robiły różnicy w domu, w którym było ponad siedemdziesięciu mieszkańców.

O świcie były już na drodze do Banbury, mając do dyspozycji świeżego jucznego konia. Poranne słońce świeciło im w oczy. Zdawały sobie sprawę, że prawdopodobieństwo odnalezienia Hester zmalało. Od miasteczka dzieliło je niecałe osiem mil, jednak gdy dojechały do pierwszej z pobielanych chat od zachodu, nie wiedziały jeszcze, że powolna i ociężała kawalkada wozów wyjeżdża właśnie z Banbury od strony południowej, kierując się na Oksford, do którego zamierzano dotrzeć przed nocą. Adorna i Maybelle odwiedziły co schludniejsze gospody, jednak nie było tam wcześniej Hester. Adorna musiała w końcu przyznać, że kuzynka udała się w innym kierunku z powodów znanych tylko jej samej.

Odoczywały przed gospodą, na której wisiał szyld przedstawiający łabędzia. Jeszcze tak niedawno ich czas

był starannie zaplanowany co do minuty, by sprostac zadaniom zwiazanym z rozrywkami królowej. Teraz chcialy tylko znalezc Hester, a ich jedynym zajeciem byla zmiana ubrań. Nie musiały uczestniczyć w hałasliwych oficjalnych przyjęciach czy posiłkach, nie wymyślały uników i nie martwiły się o Setona. Były wolne.

- Podoba mi się to, Belle - powiedziała Adorna, patrząc przed siebie. - Może zatrzymamy się tu na jakiś czas? Królowa zapewne myśli, że wróciłyśmy do Richmond z moim ojcem, jeśli w ogóle zauważyła, że nas nie ma.

- Chce panienka, żebyśmy potem same wróciły do domu? A co z sir Nicholasem? Myśli panienka, że przyjedzie po panienkę?

Adorna zdawała sobie sprawę, że naruszyła warunki porozumienia, wydostając się ze strefy wpływów sir Nicholas. Z pewnością nie będzie tym zachwycony. Jednak teraz, kiedy sprawa jej występów przycichła, prawdopodobnie zastanowi się dwa razy, zanim ją wyda, szczególnie że pomagał w oszustwie.

- Nie może tego zrobić - powiedziała do Maybelle. - Dzisiaj wyjeżdżają do Staffordshire. Ma liczne obowiązki. Weźmy konie; spędzimy dzień tak, jak będzie się nam podobać.

Miała rację pod jednym względem, ale myliła się co do drugiego. Sir Nicholas istotnie był ogromnie zajęty, lecz w wyjątkowych wypadkach mógł na swoje miejsce wyzna-

czyć zastępców. Udał się do koniuszego koronnego zaraz po tym, jak po powrocie do stajni usłyszał zatrważające wiadomości na temat panny Adorny Pickering, jej służącej i paru koni. Natarł chłopakowi stajennemu uszu za bezmyślność.

- Nie wiem, co się dzieje - powiedział do lorda Leicestera - ale uważam, że powinienem je niezwłocznie odszukać. Ani Adorna, ani panna Hester nie wyjechały z sir Thomasem, a to, że zostawiła palomina dowodzi, że nie chciała zostać rozpoznana.

- W takim razie nie jest jeszcze tak oswojona ze stajnią, jak ci się wydawało. Może powinieneś być zaryglować drzwi?

- Mam taki zamiar, za pańskim pozwoleniem. Czy Paddy i Osbern mogą mnie zastąpić do mojego powrotu?

- Oczywiście. Dobrze wiedzą, co robić. Weź giermka i dwóch stajennych do koni. Szkoda, że zabrała jednego z najlepiej wyszkolonych gniadoszy. Niech lepiej na niego uważa, Nicholasie. Ach, te kobiety!

- W takim razie natychmiast wyruszam w drogę. Powiniennem być w Banbury przed zmierzchem.

- Weź się do dzieła. Mówiłem ci, żebyś ją krótko trzymał.

- Istotnie, milordzie. Teraz będę mądrzejszy. - Uśmiechnął się.

- Nicholas! - zawołał hrabia. - Nie śpiesz się. Nie wolno popędzać!

- Dziękuję, milordzie.

Młoda kobieta i jej służąca wyszły z gospody „Pod Łabędziem”, kiedy Adorna i Maybelle szły przez brukowane podwórze w stronę stajni. Kobiety minęły się o włos. Dwa konie, już osiodłane, zostały doprowadzone do kamiennego podnóżka do wsiadania, choć twarz kobiety zdradzała, że jest zmęczona jazdą i nie ma ochoty na dalszą podróż.

- Czy wzięliśmy wszystko? - zwróciła się do służącej.

- Wszystko. W takim razie... Co się dzieje, milady?

- Zaczekaj! - Kobieta osłoniła oczy przed słońcem. Zmarszczyła czoło, dostrzegłszy czterech jeźdźców, zatrzymujących się przed gospodą i zsiadających z koni. Najwyższy z nich podał wodze giermkowi i uważnie przyjrzał się kobiecie. Jego przystojna twarz zdradzała zdumienie.

- Celia! - wyszeptał. - Nie, to niemożliwe.

Wyciągnęła ku niemu dłonie okryte rękawiczkami z koźlęcej skóry i pokiwała głową.

- Nie, to niemożliwe. Sir Nicholas! - Roześmiała się. - Co tu robisz, na Boga? Przecież powinieneś być teraz w Kenilworth.

Ujął jej dłonie w swoje, podobnie jak przed paroma tygodniami w klasztorным ogrodzie.

- A ty powinnaś być w Hiszpanii. Co się stało?

Adorna Pickering i jej służąca w tym właśnie momencie wynurzyły się zza gospody, gotowe do wjazdu na drogę. Zerknęły na miejsce, na którym niedawno siedziały, teraz

pełne ludzi i koni. Adorna była tak zszokowana, widząc lady Celię i sir Nicholasa, że bezwiednie zmusiła gniadosza do gwałtownego zatrzymania się. Kasztan Maybelle skrzęcił ze stukotem podków i parsknął, wyrażając protest.

- Panie! - zawołał jakiś młody człowiek.

Sir Nicholas odwrócił się szybko.

- Boże! - mruknął. Po chwili był już w siodle. Adorna spięła ostrogami gniadosza i szybko się oddaliła, zostawiając Maybelle z jucznym koniem, wymieniającą teraz nieprzytomne spojrzenia z elegancką kobietą w modnym, lecz zakurzonym czarnym stroju.

Gniadosz był rączy, jednak nie mógł rozwinąć szybkości w wąskiej uliczce pełnej handlarzy, wozów i koszy, i w pewnej chwili czyjaś mocna ręka chwyciła go za uzdę, zmuszając do zatrzymania się.

- Puść mnie, sir Nicholasiu. Zostaw mnie. Idź do swojej damy. - Adorna nie podniosła głosu, jednak wokół koni szybko gromadzili się rozbawieni gapie.

Sir Nicholas, nie zamierzając robić z siebie widowiska, bezceremonialnie zaciągnął konia i jeźdźca klusem do gospody „Pod Łabędziem”. Tam, na oczach zdumionej grupy podróżnych, ściągnął Adornę z siodła i zaprowadził do środka, trzymając ją pod ramię. Kobieta w czerni udała się za nimi, ciekawa, jak sir Nicholas da sobie radę w obecnej sytuacji. Nigdy dotąd nie widziała go zachowującego się tak agresywnie w stosunku do kobiety, a piękna panna Pickering mogła zawrócić mu w głowie.

Wściekła na sir Nicholasa, że potraktował ją tak szorstko i upokorzył na oczach tłumu, Adorna natarła na niego, ledwie zamknęły się za nimi drzwi.

- Nie miał pan prawa tego robić. Jeśli pan myśli, że jestem ciekawa, co łączy pana z tą panią, to jest pan w błędzie. Nic mnie pan nie obchodzi i chciałabym, żeby pan dał mi spokój. A teraz proszę pozwolić mi odejść.

W niskiej izbie, otynkowanej pomiędzy drewnianymi podporami, znajdował się jedynie stół, kilka krzeseł i czyste pachnące sitowie na podłodze. W świetle sączącym się do środka przez niewielkie okno Adorna zobaczyła twarz lady Celi Traverson. Najwyraźniej wciąż coś łączyło ją z byłym kochankiem, a w dodatku było to tak ważne, że zrezygnowała z zamążpójścia. Musiała kochać sir Nicholasa. Jak inaczej wytłumaczyć jej obecność? Była urodziwa; miała prosty, mocno zarysowany nos i wysokie kości policzkowe, ciemne oczy, proste brwi i mocne, pełne usta. Adorna od razu zauważyła nienaganną figurę rywalki i jej elegancki strój: czarną suknię z najprzedniejszego gatunku aksamitu, z bufiastymi jedwabnymi rękawami. Miała przed sobą damę z klasą. Biała koronkowa kreza była zbyt duża jak na długą podróż, a kraj sukni był zakurzony i poplamiony. Jednak piękne kasztanowe włosy zostały okryte siatką z klejnotami, które lśniły w promieniach słońca.

Lady Celia zdjęła rękawiczki z kozłczej skóry i położyła je na stole, zanim sir Nicholas mógł cokolwiek odpowiedzieć Adornie.

- Panno Pickering - odezwała się - proszę nas teraz nie zostawiać, dopóki przynajmniej jedno z nas nie będzie miało szansy wszystkiego pani wyjaśnić.

Wciąż zionąc gniewem, Adorna nie była skłonna do przyjmowania propozycji.

- Dziękuję, lady Celio, ale żadne z państwa nie musi niczego wyjaśniać. Naprawdę nie jestem...

- A ty wciąż swoje - powiedział sir Nicholas. Złożył ramię na piersi i oparł się o drzwi. - Jedno z nas wszystko ci wytłumaczy, a ty tego wysłuchasz.

Lady Celia okazała się większą dyplomatką. Wyczuła, że Adorna jest rozgoryczona sposobem potraktowania jej przez sir Nicholasa. Ponadto miała na sobie strój chłopki: suknię z niebieskiej grubej wełny pośledniego gatunku i bufiasty kaftan. Dodatkowo musiały ją irytować niestannie ułożone włosy w siatkowym czepku.

- Nicholas - odezwała się lady Celia - czy mógłbyś zostawić nas na chwilę same? Porozmawiamy jak kobieta z kobietą. Myślę, że będzie nam łatwiej porozumieć się bez świadków.

- Zaczekam na zewnątrz - oznajmił i wyszedł.

Wciąż kipiąca gniewem Adorna nie zamierzała sprawiać wrażenia kobiety, która przegrała i teraz musi dzielnie przyjąć złe wiadomości. Zrobiło jej się niedobrze, gdy lady Celia usiadła na krześle i wskazała jej drugie obok siebie. Adorna nie była zachwycona tym, że będą siedzieć tak blisko, nie chcąc dać po sobie poznać, jak bardzo cierpi.

- Lady Celio - powiedziała - niezależnie od tego, co pani o tym sądzi, nie roszczę praw do sir Nicholasa, tak jak sir Nicholas nie ma żadnych praw do mnie. Moja służąca i ja...

Lady Celia współczująco poklepała dłoń Adorny.

- Pani służąca i pani robiły dokładnie to samo, co moja służąca i ja. - Uśmiechnęła się smutno. - Wszystkie szukamy wolności, chociaż w pewien sposób nasza wolność jest również ucieczką, prawda? - Ścisnęła ramię Adorny, czując, że za chwilę usłyszy gniewny protest. - Myli się jednak pani, sądząc, że moje spotkanie z sir Nicholasem było zaplanowane. Wprost przeciwnie, było równie przypadkowe jak pani spotkanie ze mną. Sir Nicholas sądził, że jestem w drodze do Hiszpanii, a tymczasem spędziłam tu poprzednią noc w drodze do Stafford, gdzie zamierzam schronić się u lorda i lady Gifford. Uciekam, podobnie jak pani, jednak z zupełnie innych powodów. Kiedy wyszłam z gospody, gotowa do drogi, nadjechał Nicholas, który, o ile się nie mylę, szukał pani. Hm... - uśmiechnęła się - na pewno się nie mylę. Zakochał się w pani jeszcze przed moim wyjazdem, a ja absolutnie nie zamierzam wskrzeszać naszej zażyłej znajomości. To już nieaktualne i rozstaliśmy się dość dawno. Teraz muszę uciec jak najdalej od mojego ojca, który niedługo się dowie, że nie wypłynęłam do Hiszpanii, jak planował. Tak że Nicholas przyjechał tu po panią, nie po mnie.

Adorna poczuła tak wielką ulgę, że lzy zapiekły ją pod powiekami.

- Lady Celio - powiedziała - jest mi bardzo przykro. Przepraszam, ale wszystko źle zrozumiałam. Czy naprawdę zrezygnowała pani z małżeństwa z hiszpańskim księciem?

- Tak. Wolę sama dokonać wyboru męża. Udało mi się uciec w Portsmouth, zanim wsiedliśmy na statek, i to dlatego... - popatrzyła na zakurzony kraj sukni - jestem zupełnie nieodpowiednio ubrana. Zapewniam panią, że nie jest to dla mnie łatwa podróż.

- Ale skąd pani wie o uczuciach sir Nicholasa względem mnie? Nigdy nie wyznał mi miłości, chociaż musiał kochać wiele kobiet. Jak można poważnie traktować mężczyznę o jego reputacji? Pewnie pani też o tym myślała.

- Reputacja! - prychnęła łagodnie lady Celia. - Proszę mi pokazać przystojnego mężczyznę na dworze jej królewskiej mości, który nie ma opinii kobieciarza. Wszystkim przypina się łatki, jednym zasłużenie, drugim nie. Taki, na przykład, sir Christopher Hatton: nawet on nie uniknął plotek, chociaż jest jednym z najbardziej lojalnych i szlachetnych rycerzy pod słońcem. A poza tym cóż w tym złego, jeśli mężczyzna umie kochać? Nicholas nigdy nie zdradził kobiety, nie zdradził też mnie. Nigdy też nie widziałam, żeby ścigał jakąś kobietę tak jak panią dzisiaj, zwłaszcza w trakcie peregrynacji dworu królowej.

- Pewnie chciał odzyskać konie.

- Nie. Panią. Widzę, jak na panią patrzy. On już zdecydował.

- Nie znosi porażek.

- Nie wiem, panno Adorno. Powiedział mi, że jest mu pani nieprzychylna. Widzę, że to się wciąż utrzymuje, więc przypuszczam, że musi mieć pani po temu powód.

- Żaden taki, który sir Nicholas wzięłby pod uwagę.

- Myśli pani, że zrozumiałabym to jako kobieta?

Adorna nie była w stanie ukryć podziwu dla tej niezwyklej młodej kobiety w czerni. Jakże musiała być odważna, by przeciwstawić się rodzicom, rozczarować nieznanego, niekochanego i niedarzącego jej miłością przysłego męża i jego rodzinę, by uciekać przez pół kraju w poszukiwaniu wolności. Jakiż hart ducha wykazała! Potrafiła też okazać zrozumienie Adornie, wyjaśniając jej, że nie ma powodów do niepokoju.

- Tak - powiedziała po chwili. - Sądzę, że pani rozumie i że sir Nicholas bardzo stracił na tym, że pozwolił pani odejść.

- To była wspólna decyzja - wyznała lady Celia. - Pewne znaczenie miały również odmienne religie. Ale co panią wstrzymuje? Czyżby duma? Ma pani opinię osoby, która szybko się nudzi w związkach. - Uśmiech złagodził wymowę jej słów.

- Czy to właśnie mówi się na mój temat? - Dlaczego nagle zaczęło to mieć znaczenie? - pomyślała Adorna.

- Mężczyźni mówią, że nie jest pani „wytrwałą zawod-

niczka". To niezbyt wybredne określenie, ale dobrze pani wie, jacy są mężczyźni. Rozmawiają o tym tak, jakbyśmy były kluczami albo boginiami. Osobiście wolę już to pierwsze. Przynajmniej jest bardziej realistyczne.

Adorna czuła się tak, jakby w końcu przeistoczyła się z dziewczyny w kobietę. Lady Celia imponowała jej zdrowym rozsądkiem i rzeczowością, a przecież jednocześnie wykazywała ogromną wrażliwość. Jeśli coś jej się nie podobało, zmieniała to, a jeśli coś akceptowała, przyjmowała to od razu.

- No cóż, przypuszczam, że pewnie mają rację, chociaż powodem mojej niestałości było to, że nie znalazłam mężczyzny, który by mnie zainteresował. A kiedy już znalazłam, usłyszałam, że z kolei on jest niestały. Muszę przyznać, że sir Nicholas usiłował mnie przekonać, że nie jest taki, podobnie jak starał się mi pokazać, co tracę. Ale, niestety, wszystko sprzysięgło się przeciwko nam i za każdym razem, kiedy byłam bliska zmiany zdania, coś się psuło. Myślę, że to wszystko przez zazdrość i strach. Nie znałam dotąd tych uczuć i nie wiem, jak sobie z nimi radzić.

- Proszę zaufać sir Nicholasowi. Najlepsze jest przed panią, ma dopiero nadejść; potem człowiek chciałby zapomnieć o tym, co już odkrył, by móc odkrywać wszystko od nowa. Nie ma się czego bać, nie przy Nicholasie. A zazdrość to strach. Jedno ściśle łączy się z drugim. Może pani bez obawy związać się z sir Nicholasem. Będzie pani całkiem bezpieczna.

Jednocześnie wstały i objęły się tak spontanicznie, jakby były siostrami. Adorna chwyciła ciepłą rękę lady Celi w swoje dłonie.

- Zazdroszczę pani odwagi, milady. Będę o pani myśleć i modlić się o pani bezpieczeństwo. To przeznaczenie przywiodło nas do gospody „Pod Łabędziem” w Banbury tego samego ranka.

- Oczywiście. A teraz małe ostrzeżenie. Nie wolno być zbyt uległą. Niech wie, że wciąż ma sporo do roboty.

Roześmiały się i nie straciły dobrego humoru, wychodząc na podwórze gospody, gdzie czekało na nie słońce i sir Nicholas.

Rozdział dziesiąty

Spokojniejsze niż dotąd, lady Celia Traverson i jej służąca zostały wyprawione w ostatni etap podróży w towarzystwie jednego z podkomendnych sir Nicholasa, z rozkazem dowiezienia ich bezpiecznie do domu Giffordów w Stafford. Tam, mieszkając wraz z jedną z niewielu katolickich rodzin, których nie dotknęły prześladowania, lady Celia będzie mogła sama wybrać męża.

Wciąż pozostając pod wrażeniem krótkiej znajomości z lady Celią, Adorna czuła się tak, jakby utraciła przyjaciółkę. To poczucie straty było tym bardziej dojmujące, że sir Nicholas nieustannie demonstrował władcą postawę. Nie dając Adornie szansy na rozmowę o tym, co zostało powiedziane w gospodzie i, jak mógł się spodziewać, dotyczyło jego osoby, wydawał się przekonany, że wyjaśnienia zostały przyjęte. Nie zamierzał niczego dodawać, wyrażać zadowolenia ani pytać o jej reakcję.

Adorna zaczęła podawać w wątpliwość zapewnienia lady Celii o tym, że sir Nicholas jest zakochany. Jeżeli jego

obecne zachowanie miało świadczyć o uczuciach, to lady Celia musiała znać inne dowody, do których Adorna nie miała dostępu. Dwa razy w ciągu minionej doby Adorna otrzymała radę, by zaufać sir Nicholasowi, jednak on nie dawał jej na to szans.

Patrzyła, jak w milczeniu sprawdza strzemiona wałacha, popręg i uzdę, jak czyści końską grzywę. Był ubrany w roboczy strój, lecz wciąż pozostawał elegancki; miał na sobie żółto-brązowe zamszowe spodnie za kolana, brązowy skórzany wams pod bufiastym piaskowym kaftanem, i rozpiętą z przodu białą koszulę. Oderwała od niego wzrok, zauważwszy jego spojrzenie.

- No to teraz - powiedział, z upodobaniem przyglądając się jej odsłoniętej szyi - możemy dogonić grupę sir Thomasa.

To stwierdzenie podziałało na nią jak płachta na byka. Powinien był najpierw zapytać ją o zdanie.

- Nie zamierzam doganiać mojego ojca - powiedziała Adorna. - Jadę w swoją stronę. - Chwyciła wodze lewą ręką.

- Jedziesz ze mną, niezależnie od tego, czy ci się to podoba, czy nie.

- Sir Nicholasie, nie potrafię sobie wyobrazić, jak przeżyłam dwadzieścia lat bez twojego wtrącania się w moje życie, ale jakoś spróbuję dalej sobie radzić. Proszę, pomóż mi wsiąść na konia, jeśli masz na to ochotę, a potem zostaw mnie w spokoju.

- Bardzo dobrze, zobaczymy, jak daleko zajedziesz, zanim wrócisz.

Zaskoczona nagłą zmianą zdania, Adorna się zaniepokoiła. Zamierzała pójść na ustępstwa, jednak nie dawał jej prawa wyboru miejsca, do którego chciałyby się udać. Pozwoliła, by pomógł jej dosiąść konia, a potem, kiwnąwszy głową w wyrazie podziękowania i na pożegnanie, dała znak Maybelle, by pojechała za nią drogą, prowadzącą z gospody w przeciwnym kierunku niż ten, który obrała lady Celia. Nie przejechała jeszcze pięćdziesięciu jardów ruchliwą ulicą, kiedy odległy gwizd sprawił, że wałach niespokojnie zastrzygł uszami, po czym zatrzymał się, odwrócił w stronę gospody i ruszył z powrotem, mimo że Adorna robiła wszystko, co w jej mocy, by go powstrzymać i zmusić do zmiany kierunku.

- Nie! - krzyknęła, ściskając go piętami. - Co się z tobą dzieje? Wracaj... głupi koniu! - Jednak wałach tylko zagryzł wędzidło i pokłusował ku gospodarzowi, ignorując komendy Adorny i nie zważając na jej upokorzenie. Sir Nicholas czekał już tam na swoim koniu. - Ty łobuzie! - krzyknęła. - To twoja sprawka!

- Przestań z nim walczyć, bo cię zrzuci. Powiedziałem ci, że jedziemy tam, gdzie ja chcę. - Pochylił się i lekko pociągnął wałacha za ucho. - Doskonale się spisałeś, chłopie - dodał ze śmiechem.

Adorna była bliska płaczu.

- Nie chcę podróżować z moim ojcem - wyjawiała. - Mu-

szyć znaleźć kuzynkę Hester. Skoro lady Celia ma prawo do wolności, to dlaczego odmawia się go mnie? - Oczywiście znała odpowiedź na to pytanie. Lady Celia uciekła, ponieważ nie brakowało jej odwagi; Adorna umykała ze strachu. Musiała jeszcze tylko poznać powód ucieczki Hester.

- W takim razie pomogę ci poznać jej smak. Co byś powiedziała na Aylesbury?

Nie miała pojęcia, gdzie leży Aylesbury, wiedziała jedynie, że są tam kaczki, jednak odrzucanie propozycji sir Nicholasa stało się jej drugą naturą.

- Nie chcę tam jechać - odparła, wiedząc, że zostanie poproszona o wybranie innej możliwości.

- A gdzie chcesz?

- Nad Tamizę - rzuciła bez namysłu. Była to rzeka, która płynęła przez Richmond. - Chciałabym jechać wzdłuż Tamizy do domu.

- W takim razie dobrze się składa, że nie zajechałaś sama zbyt daleko, bo dotarłabyś do Szkocji, zanim zdałabyś sobie z tego sprawę.

-Nie przesadzaj!

- W takim razie wybieramy Tamizę i jedziemy jej brzegiem do Richmond. Powinniśmy dotrzeć do domu przed Bożym Narodzeniem. - Dobrze wiedział, że przesadza, jednak udało mu się wywołać uśmiech na twarzach dwóch mężczyzn i Maybelle. Adorna pozostała poważna.

- Sir Nicholasie - powiedziała cicho.

Wyczuł niepewność w drżącym głosie, zauważył łzę

na rzęsach i domyślił się, o czym rozmawiały z Celią w gospodzie. Obie były niezwykłymi kobietami, a ich rozmowa musiała być tego potwierdzeniem. Podjechał i przejął wodze konia.

- O co chodzi? - zapytał, dobrze znając odpowiedź.

- Przyjechałam, by odszukać kuzynkę Hester.

- A ja przyjechałem odnaleźć ciebie, o czym dobrze wiesz.

- Myślisz, że wiem?

- Tak. Nie ma sensu kontynuować poszukiwań Hester, bo wiem, że nie jest sama, nie zgubiła się i nie grozi jej niebezpieczeństwo.

- Co?! Wiesz, gdzie ona jest?

- Tego nie powiedziałem, lecz przed wyjazdem przeprowadziłem małe dochodzenie i wiem, co się stało. Hester ma towarzystwo.

- Adoratora?

- Tak.

- Została porwana? Boże!

- Wprost przeciwnie, od pewnego czasu planowała ucieczkę. Dodam, że kiedy dojedziemy do domu, Hester i jej towarzysz prawdopodobnie już tam będą, chyba że pojedą do Londynu. Przestań się martwić o jej straty moralne. Wcale nie jest aż taka bezradna, jak ci się wydaje.

-Jest! Przecież...

- Nieprawda. Znam ją dłużej niż ty. Jest twarda jak skała.

Przyznaję, że jest naiwna, ale do czasu gdy się z nią spotkamy, z pewnością będzie już bardziej uświadomiona.

- Myślisz... ? O Boże, nie powinnam była dopuścić do tej ucieczki.

- Przestań się zamartwiać, Adorno. To, co zobaczyła Hester, nie miało żadnego wpływu na jej decyzję. Jestem przekonany, że od dawna planowała tę ucieczkę.

- Skąd wiesz?

- Po prostu wiem. Tymczasem twoje poszukiwania przybrały nieoczekiwany obrót. Mogłaś cieszyć się wolnością. Nie byłaś przeze mnie trzymana w karbach...

Popatrzyła na błyszczącą grzywę konia przed sobą. Zwierzę reagowało na wszystkie sygnały sir Nicholasa.

- Dobrze się bawiłam - odpowiedziała. - Potrzebuję samotności, żeby wszystko ułożyć sobie w myślach bez...

- ... przeszkód? - Obdarzył ją szelmowskim uśmiechem. - Będziesz musiała sobie z tym poradzić, ponieważ zawarliśmy porozumienie, którego warunków nie dotrzymałaś.

- Rozumiem, że znalazłam się na straconej pozycji.

- Na takiej, że będziesz moją żoną, przynajmniej na czas tej podróży. Chyba że wolisz uchodzić za metresę? Nie mam nic przeciwko temu.

Przyjrzeni się sobie uważnie. Adorna znajdowała się w pełnym słońcu, oczy sir Nicholasa pozostawały w cieniu czarnej aksamitnej czapki, były jednak równie wyraziste jak pierwszego dnia, nad Tamizą, kiedy powiedział

Adornie, że nie widzi poważniejszych problemów, którym nie zaradziłoby łagodne szkolenie.

Wiedziała, co teraz miał na myśli. Poczwała gęsą skórkę. Spuściła skromnie oczy i niemal niedostrzegalnie kiwnęła głową, choć jednocześnie buntowniczo zacisnęła wargi.

- Lady Adorna... Jak to dobrze brzmi... i dobrze wygląda. - Przyjrzał się jej z upodobaniem. Miała na sobie nieefektywną suknię, jaką nosiły wieśniaczki, z faldzistą spódnicą, jednak pod stanikiem nie było sztywnego gorsetu z fiszbinami. Wspaniałe krągłości wypełniały stanik, widać też było szyję. Zmysłowy urok kobiecości zyskiwał pełny blask w świetle i ciepłe słońca.

Splonęła rumieńcem po jego słowach, w których nadał jej nowy status. Szybko wepchnęła niesforne kosmyki pod siatkowy czepek, żalując, że nie poświęciła więcej uwagi porannej toalecie.

- Jeszcze jedno - powiedział, podając jej niewielką akksamitną torebkę. - To pozwoli mi uniknąć wyjaśnień.

Przyjęła ją bez pytania, rozpoznając torbę. Miała w niej różne drobiazgi oraz obrączkę, grając rolę Beatrice, w dniu, w którym bohaterka wychodziła za mąż za Benedicta.

- Mam nadzieję, że pan Burbage nie miał nic przeciwko temu - powiedział, starając się lekko potraktować całą sytuację, która stała się tak poważna, że trudno było zdobyć się na dowcip. Kiedy wyruszyli, byli świadomi tego, że wyglądają jak dystygowana para małżeńska, podróżująca ze

służącą, giermkim, stajennym i jucznym koniem; bardzo zgodna i życzliwie nastawiona do świata.

Chociaż Adorna nie przewidziała takiego obrotu spraw, nie zdążyli jeszcze przejechać mili, kiedy musiała przyznać, że podróż w męskim towarzystwie jest o wiele wygodniejsza. Inni podróżujący natychmiast zjeżdżali na bok, choć wcześniej zmuszali do tego Adornę i Maybelle; nikt nie czynił sprośnych uwag, nie dopytywał się, dokąd jadą, i nie sugerował, że mógłby się przyłączyć. Wystarczyło jedno spojrzenie na pochwy z bronią u pasa, żeby poczuć się zmuszonym do okazania szacunku należnego lordowi i jego żonie. Adorna czuła się bezpieczna jak wtedy, gdy kilka dni wcześniej, po turnieju, jechała w damskim siodle tuż za sir Nicholasem.

Ich znajomość weszła w nowy i zapewne finałowy etap, jako że sir Nicholas wyraźnie oczekiwał od Adorny oddania i rezygnacji z wielu rzeczy, które były jej drogie. Zachowywał się jak mężczyzna przyzwyczajony do zwycięstw. Co zrozumiałe, Adorna była tym zaniepokojona mimo zapewnień lady Celi, że sir Nicholas jest zakochany. Nie miała przecież na to żadnych dowodów. Przestał jednak istnieć problem lady Celi; Adorna zrozumiała, że ich przyjaźń w niczym jej nie zagraża. W pewien sposób spotkanie z tą kobietą było darem niebios.

Było już późno, kiedy wyłonili się z lasu niedaleko Woodstock i dojechali do zakrętu Tamizy, gdzie poziom

wody był na tyle niski, że mogli przepawić się na drugą stronę.

- Jesteśmy już niedaleko - oznajmił sir Nicholas.

- Co to znaczy „niedaleko”? - zapytała zmęczonym głosem Adorna.

- Jeszcze jedna mila, nie więcej. W Wytham znajduje się gospoda.

Położona na skraju gęstego lasu oberża „Pod Białym Jeniem” była niewielka, lecz przytulna. Właściciel był zachwycony, mogąc przyjąć tak znakomitych gości.

- Zazwyczaj podróżujący zatrzymują się w Oksfordzie na drugim brzegu, milady - wyjaśnił Adornie. - Mamy za mało mostów. Proszę wejść, panie. Zaraz zaprowadzę państwa do pokoju. Na wszystkich łózkach jest świeża pościel. Każdy będzie miał własną. Proszę tedy, milady.

- Weszli do niewielkiej, lecz schludnej izby, w której czekała gospodyni. Kobieta dygnęła, zawiązując czysty fartuch.

W korytarzu o skrzypiącej podłodze, wyłożonym dębowa boazerią, unosił się zapach świeżo upieczonego chleba i delikatna woń spalanego drewna. W sypialni przyjemnie pachniało świeżo ścięte sitowie rozłożone na podłodze. Gdy gospodyni otworzyła okienko tuż nad podłogą, dał się słyszeć odgłos zwalniającego młyńskiego koła, które po chwili się zatrzymało.

- Mogą państwo zająć oba te pokoje, wedle życzenia

- zwróciła się do Adorny, poklepując okryte kapą łóżko

z baldachimem. - To największe łoże. Dwaj mężczyźni mogą spać nad koźmi w stajni. Co chciałaby pani zjeść na kolację, miłady? Mamy pieczone gołębie, marynowaną wołowinę, pasztet z baraniny, ser, jajka i świeży chleb. A może wołałaby pani udziec wieprzowy z czosnkiem i rzepą?

- Żadnego czosnku - powiedział sir Nicholas, który niespodziewanie wszedł do pokoju.

Adorna uśmiechnęła się, widząc zdumienie na twarzy gospodyni.

- Mężczyźni będą bardzo głodni po tym, jak oporządzą konie - powiedziała. - Myślę, że pochłoną wszystko, co tylko pani im da. Niedługo zejdziemy na dół.

Kobieta dygnęła, popatrzyła z ukosa na sir Nicholas, a zamknąwszy drzwi, mruknęła:

- Żadnego czosnku! Też coś!

- Gdzie jest Maybelle? - zapytała Adorna. - Jest mi potrzebna.

Pokój był tak niski, że dębowe belki znajdowały się tuż nad głową sir Nicholas. Baldachim nad łożem zmieścił się akurat pomiędzy dwiema wielkimi balami drewna. Na wszelki wypadek sir Nicholas się pochylił.

- Wciąż rozmawia z Perkinem - odpowiedział. - Zauważyłaś, że przypadli sobie do gustu?

- W takim razie będziemy mieli kłopot, bo w pałacu czeka na nią młodzieniec o imieniu David. - Odwróciła wzrok, niespodziewanie spłoszona obecnością sir Nicholas.

- David wyjechał do Francji ze swoim panem. - Zniżył głos do szeptu. - A skoro mówimy o Belle - stanął za nią i chwycił ją za ramiona - to niech ci czasem nie przyjdzie do głowy, że będzie tu z tobą spała. To jest miejsce dla twojego pana.

Unieruchomiła mu ręce, by nie dopuścić do pieszczoł.

- Czy sprawy nie zaszły trochę za daleko? - zapytała szeptem.

Uśmiechnął się.

- Dobrze pytanie - rzekł, całując jej szyję, rozgrzaną przez słońce. - Uważam, że nie zaszły nawet na odpowiednią odległość.

Z determinacją, jakiej najwyraźniej się nie spodziewał, wyzwoliła się z jego ramion.

- Nie! - powiedziała. - Nie! - Popatrzyła na niego, unikając jednak jego wzroku. - To nie powinno tak wyglądać.

- Głos jej się załamał, wyraźnie szukała słów.

Sir Nicholas ujął twarz Adorny w dłonie tak delikatnie, jakby mógł ją uszkodzić, i czekał, aż na niego spojrzy.

- Powiedz mi - poprosił cichym głosem - jak to powinno wyglądać.

- Obiecywałam... - zaczęła, jakby nie chcąc wyjawiać sekretu.

-Co?

- Obiecywałam, że nie będzie ci łatwo. - Chwyciła go za rękę i przytrzymała w bezpiecznej odległości. - A teraz...

Popatrz tylko... - Rozejrzała się po izbie. - Jestem osaczona! Schwytana w pułapkę!

- Myślisz, że było mi łatwo do tego doprowadzić, dziewczyno? Daję ci słowo, że było to bardzo trudne.

- Nie wiem. Wiem tylko, że posłusznie jechałam z tobą cały dzień, a teraz mam zjeść z tobą posiłek, prowadzić grzeczną małżeńską rozmowę, a potem posłusznie wrócić tutaj i pozwolić... - Oczy zaszyły jej łzami, płacz zniekształcił wypowiedziane słowa. - Tak być nie powinno. Jeśli już musisz ci się oddać, na pewno nie zrobię tego tutaj... - popatrzyła na łóżko - ... gdzie wszyscy będą wiedzieli, co się dzieje.

- Nic już nie mów - rzekł, tuląc jej dłonie. - Wszystko rozumiem. Myślę, że powinniśmy najpierw trochę poćwiczyć. Proponuję, żebyśmy poszli na spacer po kolacji. Zostało jeszcze trochę czasu do zmierzchu.

Adorna kiwnęła głową, oddychając z ulgą.

- Dobrze.

- Możesz prowadzić, a ja pójdę za tobą.

- Dobrze.

-I możesz być taka niedostępna, jak tylko zechcesz.

Roześmiała się i otarła łzy.

- Nie powinieneś rozumieć - powiedziała. - Jesteś mężczyzną.

- Przepraszam. Obiecuję, że się poprawię.

Tak więc po zjedzeniu pieczonych gołąbków, świeżego chleba, sera camembert, pieczonych jabłek ze śmietaną

i wypiciu piwa - oczywiście nie było żadnego czosnku! - Adorna wyszła z pokoju.

- Mam iść za panienką? - zapytała Maybelle sir Nicholas.

Wstał.

- Nie, idźcie już wszyscy spać. Jutro czeka nas długa droga.

Za ogrodem i gołębnikiem Adorna przeszła przez drewniany mostek nad strumieniem i znalazła się na łące. Właściciel gospody wspominał, że w pobliżu znajduje się Godstow Abbey, od wielu lat w stanie ruiny; łatwo było je minąć, nie dostrzegając go zza drzew. Trawa sięgająca kolan od dawna na próżno czekała na sianokosy.

Wkrótce Adornę skryła gęstwina drzew, zasłaniających rzekę, a kamienne mury starego klasztoru pojawiły się jakby za dotknięciem czarodziejskiej różdżki na osłoniętej polanie. Masywne resztki ścian wznosiły się stromo, przypominając o czasach, kiedy dawały poczucie bezpieczeństwa. Dziwnym trafem Adorna przeżywała ostatnie chwile wolności w miejscu, w którym niegdyś zakonnice jej się zrękały. Musiały mieć po temu powód, jak ujęłaby to zapewne lady Celia.

Powoli przeszła obok szerokich pozostałości ścian z łamanego kamienia, teraz porośniętych trawą i wygładzonych przez czas, mech i porosty. Musiała zasłonić oczy przed pomarańczowym blaskiem zachodzącego słońca, sączącym się przez gałęzie i spiczaste łuki murów. Przystanąła,

by wsłuchać się w ostatnie ptasie trele. Nie sposób było nie porównywać tej ciszy ze zgiełkiem minionych tygodni, z jej niedawnym wybuchem złości i pretensji. Lady Celia uznała, że Adorna powinna zaufać sir Nicholasowi.

Za zrujnowanymi klasztornymi zabudowaniami na wschodzie roztaczała się otwarta przestrzeń, częściowo osłonięta kamiennym murem. Pasy uprawianej niegdyś ziemi świadczyły o tym, że dawniej znajdował się tu niewielki ogród. Było to odosobnione, zaciszne miejsce rozgrzane słońcem, gdzie dzikie róże rozbuchały się tak, że przytłoczyły rosłe malwy. Adorna zerwała różowy kwiat malwy i przyłożyła do piersi, po czym oparła się o kamienny mur i czekała. To było najlepsze miejsce, jakie mogła wybrać.

Sir Nicholas musiał obserwować ją z bliska, gdyż niemal natychmiast do niej dołączył. Był jak ruchomy cień; zbliżał się powoli, jakby obawiał się, że Adorna gotowa jest odskoczyć jak łania. Przystanął w pewnej odległości.

- No i cóż, moja piękna - powiedział szeptem. - Czy to właśnie jest to miejsce? - Podeszedł do niej powoli. - Odpowiednie dla dzikich bestii, tak sobie pomyślałaś, dziewczyno? Stój spokojnie... Nie bój się... - Wyciągnął rękę i powoli zdjął siatkowy czepek, podtrzymujący włosy Adorny; opadły przez ramię aż po pas burzą jasnozłocistych kędziorów.

Wiedziała, że zauważył kwiat malwy, który trzymała w drżącej dłoni, jednak nie był w nastroju do żartów, nie prezentował też surowości, z jaką traktował ją wcześniej

tego dnia. Wyjął z jej palców drżący kwiat i wsunął go w złociste pasma.

Ucałował jej dłonie.

- Zastanawiam się, co zapamiętałaś.

- Bardzo niewiele - odpowiedziała ze wzrokiem utkwionym w ręce. - Najlepiej pamiętam ból głowy następnego dnia.

Uśmiechnął się.

- Mam ci powiedzieć, co ja zapamiętałem?

- Lepiej nie - mruknęła, rozglądając się dookoła.

Skierował jej twarz ku sobie.

- Pamiętam oszalełamijąco piękną i najbardziej upartą kobietę, jaką zdarzyło mi się spotkać - powiedział cicho. - Leżała obok mnie po balu, podczas którego cały czas mi się przeciwstawiała. Tego wieczoru ta kobieta ujawniła przede mną tę część swojej osobowości, której za wszelką cenę nie chciała mi pokazać. Ale ja i tak wiedziałem, co się w niej kryje, i tylko chciałem to jej uzmysłwić. Potem się przekonałem, że ta pani niewiele pamięta z tego, co się działo, co bardzo mnie cieszy, ponieważ teraz... - chwycił ją w ramiona - ... będę mógł od nowa starać się jej to udowodnić.

Zaprowadził ją w osłonięty od słońca róg ogrodu i tam, na miękkim ciepłym mchu, zaczął całować ją zachłannie i namiętnie. Zniknęły wszystkie wątpliwości i nieporozumienia, zastąpione przez doznania, na które czekali od tak dawna. Sir Nicholas chciał się wykazać

delikatnością. Adorna obawiała się srogiego rewanzu za to, że tak długo go zwodziła, gdy tymczasem zapanowała między nimi doskonała harmonia. W miłosnej gorączce wszystkie obawy Adorny zmieniły się w radość, a ostrożne wstępne gry Nicholasa stanowiły jedynie uwerturę do ognistego tańca. Podobnie jak w czasie balu idealnie dostrajali się do rytmu.

Próbowała powstrzymać Nicholasa, gdy zaczął rozwiązywać wstążki stanika, jednak odwrócił jej uwagę pocałunkiem i kiedy tak stykali się koniuszkami palców, dłońmi, wargami, zębami i językami, Adorna poczuła, jak narzmiwiają jej piersi, a brodawki sztywnieją z żądz, która zawładnęła całym jej ciałem.

- Nicholas! - zawołała cicho, a ptaki w drzewach natychmiast zamilkły, nasłuchując.

Nie wystarczyłoby jej całego popołudnia, żeby dokładnie obejrzeć fascynujący, porośnięty włosami tors Nicholasa, jednak rosnące podniecenie kazało jej się śpieszyć. Gdy Nicholas przesunął dłoń po jej biodrze i pachwinie, by wsunąć się w ciepłe zagłębienie pomiędzy nogami, resztki lęku rozplynęły się w westchnieniu pełnym zachwytu. Wbiła palce w jego plecy, jednocześnie wyginając się w łuk i zagłębiając twarz we włosach. Ciężko dysząc, wykrzyczała:

- Nicholas! Pragnę cię... tu... teraz!

Rozchylił jej uda kolanem.

- Unieś nogi, kochanie. Załóż mi je na plecy, tak będzie... łatwiej.

Była wilgotna i gorąca, jednak to, co mówiła jej matka na temat małżeńskiego zbliżenia, nie rozwiało jej obaw dotyczących męskiej obecności w najintymniejszym miejscu kobiecego ciała. Krzyknęła, nie tyle z bólu, co z emocji, czując delikatne wejście w gorącą cieśń, potem mocniejszy napór, pierwsze niecierpliwe pchnięcie, poczucie pełni, jego ciężar, siłę męskich ramion, pragnienie jak najściślejzego zespolenia. Przycisnął ją do siebie, podłożywszy rękę pod jej plecy. Wstrzymała oddech.

- Kochanie, sprawiłem ci ból?
 - Nie - odpowiedziała, łapiąc oddech.
 - Krzyknęłaś.
 - Naprawdę? Czy to było to, Nicholasie?
- Uśmiechnął się, odurzony zwycięstwem.
- Tak, kochanie.

Adorna pomyślała, że jej matka najwyraźniej nie poznała rozkoszy. Leżąc w ramionach Nicholasa, postanowiła poruszyć ten temat i wskazać nieprzydatność porównań.

- Powiedziała mi, że przypomina to ciepłą kąpiel. Naprawdę!
- I takie to było? Jak ciepła kąpiel?
- W niczym nie przypominało mi ciepłej kąpieli, chyba że taka kąpiel odbywałaby się na zewnątrz, w czasie gwałtownej zimy.

Uniósł się na łokciach, by na nią spojrzeć.

- Niech ci będzie. Jednak za każdym razem jest inaczej,

a przynajmniej powinno być, jeżeli mężczyzna dobrze się sprawuje. Ale to, co przeżyliśmy, było zupełnie wyjątkowe.

- Naprawdę? Również dla ciebie?

- Było wspaniale. Tak jak przeczuwałem. A teraz powinniśmy wrócić do gospody i sprawdzić, jak wygląda ciepła kąpiel.

- W łóżku?

- Dla porównania.

Później, gdy wracali przez ciemniejącą łąkę, sir Nicholas zaczął się droczyć z Adorną.

- Zamierzasz być niedostępna czy najgorsze mam już za sobą?

- Zachowuję to, co najgorsze, na jutro - odpowiedziała przekornie.

- W takim razie dobrze, że mnie ostrzegłaś, milady.

Przez resztę wieczoru Adorna bardzo chętnie dała się prowadzić sir Nicholasowi, zdobywając nowe doświadczenia powolnej, nieśpiesznej miłości, którą, być może, miała na myśli lady Marion. W ciepłej, pogrążonej w mroku izbie leżeli na łóżku nadzy, odkrywając tajemnice swych ciał. Pełni zachwytu, pieścili się i tulili. Adorna, doznając uczucia błogości, zapomniała o wstydzie i pozwalała Nicholasowi na śmiałe badania. Wyznała mu nieśmiało, iż nigdy nie przypuszczała, że miłość kobiety i mężczyzny może być tak cudowna.

Uniósł głowę, przerywając na chwilę pieszczenie brodawek piersi.

- „Choć ukochana nie chciała, moją w końcu została” - zacytował i dodał: - Ale nie bez walki. Myślę, że te słowa powinny być dopisane po drugiej stronie talerza.

- Przechwalasz się - ostrzegła - a od pychy już tylko krok do upadku.

Powoli wędrował ustami ku górze, aż dotarł do jej warg.

- Znam cię, milady - mruknął. - Potrafię z tobą postępować. - Jego pocałunek był władczy i zachłanny; miał jej pokazać, że nawet w żartobliwej rozmowie Adorna skapitulowała, a on został zwycięzcą. Jej milczenie stanowiło potwierdzenie tego stanu rzeczy. - Doskonale - powiedział szeptem. - A teraz rozchyl nogi.

Podniecona tym rozkazem przyjęła go w siebie, starając się pozostać bierną w obliczu jego przechwałek. Nie wytrzymała jednak długo w postanowieniu, gdyż zniewolił ją niezwykłą czułością. Wkrótce umiejętnie wprowadził ją, jak niechętną tancerkę, w rytm swego ciała. I znów, jak dawniej, idealnie wyczuła jego zamiary, dostroiła się do ruchów, krzycząc w uniesieniu, gdy nie była w stanie się kontrolować.

Rozkosz wybuchła z taką siłą, że Adornie zabrakło tchu. Świat dookoła niej wirował; ledwie zdawała sobie sprawę z tego, co się dzieje. Leżała oszołomiona i szczęśliwa, kołysząc Nicholasa w ramionach. Nie było w nim już wigoru, którym tak ją zadziwiał. Niepostrzeżenie ogarnął ich sen.

Budząc się w nocy kilka razy, Adorna czuła się trochę dziwnie, widząc śpiącego obok rosłego mężczyznę. Zastanawiała się, dlaczego wcześniej chciała go odstraszyć i czy były po temu uzasadnione powody. Główna przeszkoda przestała istnieć dzięki przypadkowemu spotkaniu tego ranka, a w dodatku Adorna zyskała potwierdzenie, że może zaufać sir Nicholasowi. Nie wiedziała jednak, czy ośmieli się to zrobić.

Uzmysłowiła sobie, że nigdy nie zagroził jej tym, iż ją wyda, jeśli nie będzie mu posłuszna. Była pewna, że w ogóle podjął temat tylko dlatego, że odpowiadało to jego planom. Tymczasem Adorna wystąpiła ze swą propozycją, ponieważ chciała znaleźć pretekst do ogłoszenia kapitulacji. Co będzie teraz, kiedy rzeczywiście mu się oddała? Porzucenie i hańba? Czy też życie z jedynym mężczyzną, którego pragnęła?

Popatrzyła z czułością na Nicholasa i wtuliła się w niego, zdumiona siłą obejmujących ją ramion. Patrzyła, jak jego pierś unosi się i opada w rytm oddechu. Co będzie, jeśli urodzi dziecko? Czy to wystarczy, żeby go zatrzymać? Czy inne kobiety miały podobne ambicje? Cóż, jeśli zależało jej na tym, żeby mieć go przy sobie całe życie, będzie musiała cały czas podtrzymywać jego zainteresowanie i nie być zbyt potulną.

- Wiedziałaś wcześniej o istnieniu gospody „Pod Białym Jeleniem”? - zapytała Adorna sir Nicholasa, gdy następnego

ranka ruszali w drogę. Usiłowała przy tym nadać swemu głosowi obojętne brzmienie.

Kąciki jego warg uniosły się w uśmiechu, jednak patrzył prosto przed siebie, na drogę.

- Te tereny należą do hrabiego Leicestera - powiedział.

- Niedaleko stąd jest inna gospoda, „Pod Niedźwiedziem”. Jak wiesz, niedźwiedź występuje w jego herbie. A w pobliskim Cumnor znajduje się dom, w którym mieszkał z pierwszą żoną aż do jej śmierci. Z różnych powodów odwiedziłem wszystkie posiadłości hrabiego.

- Z różnych powodów?

Popatrzył na nią z rozbawieniem.

- Tak, milady. W sprawach, które zlecił mi hrabia. Czy chciałabyś wiedzieć coś jeszcze?

- A dokąd teraz jedziemy... gdzie to jest? Abbey... ?

- Abingdon. - Uśmiechnął się, prześledziwszy tok jej myśli. - Przejedziemy przez Radley, gdzie mieszkał lord Thomas Seymour.

Adorna słyszała opowieści o Seymourze, lordzie admirała, przystojnym, lecz niefrasobliwym dawnym adoratorze królowej, który złożył głowę na pniu katowskim. Wszyscy je słyszeli. Biedna młoda Elżbieta. Jej życie uczuciowe legło w gruzach pomimo starań Leicestera.

Domysły sir Nicholasa dotyczące Maybelle i jego sługi Perkina nie były pozbawione podstaw. Młody chłopak był zafascynowany obdarzoną dużym temperamentem służącą, podobnie jak ona nim. Taki rozwój wydarzeń był bardzo

na rękę Adornie, jako że Belle nie miała teraz czasu na nadmierne interesowanie się sercowymi sprawami pani. Młody Perkin, dobrze zbudowany, dzielny i pracowity chłopak, był zdecydowany poświęcać Maybelle jak najwięcej czasu i towarzyszył jej, podczas gdy jego pan oraz lady Adorna zajmowali się swoimi sprawami, zaś giermek Lytton doglądał koni.

Jechali do Abingdon drogą wzdłuż rzeki, przez lasy i bujne łąki. Mijali gęste żywopłoty, brnęli po kolana przez trawy i polne kwiaty, jaskry i wiązówki. Jednak przywódcze cechy sir Nicholasa wciąż budziły mieszane uczucia Adorny. Uwielbiała jego męską pewność siebie, lecz nie lubiła, gdy ktoś uzurpował sobie prawa do decydowania o tym, co jest dla niej najlepsze. Nawet jej ojciec nie posuwał się tak daleko. Minionej nocy ta postawa okazała się uzasadniona, jednak teraz, gdy Nicholas twierdził, że spodoba jej się Abingdon, wystawiał jej cierpliwość na ciężką próbę. Była pewna, że nie polubi Abingdon. Powiedziała o tym Nicholasowi.

- W ogóle nie wiem, po co tam jedziemy - sarknęła, prowadząc gniasz na bok, gdyż mijali ich z turkotem wóz zaprzężony w woły, którym trudno było manewrować.

- Jedziemy tam - odpowiedział sir Nicholas - ponieważ uparłaś się, żeby jechać do Richmond wzdłuż Isis.

- Wcale nie chciałam jechać wzdłuż Isis - burknęła. - Chciałam jechać nad Tamizą. Jak mogłeś...?

- Ależ Isis to właśnie Tamiza, moja droga! Tak mówi się

na Tamizę w tej części Oxfordshire. I zjedź ze swoim koniem ze środka drogi.

- Przecież od pół godziny jedziemy na zachód. Popatrz na słońce.

- To dlatego, że rzeka nie jest prosta jak rzymska droga - powiedział, chwytając gniaszka za uzdę. - Chodź. Jeśli nie chcesz zatrzymać się tutaj, możemy jechać dalej, chociaż naprawdę nie wiem, czym naraziło ci się Abingdon. Wygląda to na czysty przypadek utrudniania mi życia, zgodnie z obietnicą. Mam rację?

Adorna zjechała z drogi i posuwała się nad rzeką na południe, co, jak mamrotała pod nosem, było lepsze niż jazda na zachód, skoro nie było im pisane udać się na wschód. Podejrzewając, że zna przynajmniej jeden z powodów jej buntowniczego nastawienia, sir Nicholas jechał obok Adorny co najmniej przez milę, nie odzywając się ani słowem, gdy wtem, zupełnie niespodziewanie, odezwała się cicho:

- Przepraszam. Nie mam żadnych zastrzeżeń do Abingdon. Po prostu... - wzruszyła ramionami - ... sama nie wiem.

- A ja myślę, że wiem - powiedział z uśmiechem.

Zobaczywszy wesołe iskierki w jego oczach barwy brunatnego jaspisu, zaróżowiła się urocz.

- Ty też czasami możesz trzymać wodze - oznajmił.

- Dopóki nie koliduje to z twoimi planami.

- Spokojnie, dziewczyno, spokojnie.

Pomyślała, że udało jej się wziąć wodze w swoje ręce tylko po to, by przejechać wyznaczoną przez niego trasą, jako że Kings Sutton, oddalona o niecałe dwie mile na południe od Abingdon, była własnością ojca sir Nicholasa, lorda Elyota. Posiadłość była utrzymywana w stanie nadającym się do zamieszkania, lecz dom zapełniał się tylko okresowo. Kiedy przyjechali, w rezydencji przebywał jedynie zarządca i garstka służących. Byli zachwyceni, mogąc gościć sir Nicholasa i jego żonę, zaś sir Nicholas radował się nie mniej, widząc, że nareszcie udało mu się znaleźć miejsce, które spodobało się Adornie.

Istotnie, Adorna nie miała żadnych zastrzeżeń do przytulnego starego domostwa, które zostało wzniesione, by zapewnić spokój i wypoczynek dochodzącym do siebie po chorobie mnichom z Abingdon Abbey. Stary Dom Opaty stał się ich wiejskim schronieniem położonym w ustronnym parku pełnym lip, wiaźów i cisów. Stary kościół znajdował się bardzo blisko obecnej rezydencji właściciela posiadłości.

- Dobre miejsce na spędzenie nocy? - zapytał, pomagając jej zsiąść z konia.

- Niezłe - odpowiedziała. - Całkiem niezłe. Dziękuję.

Jednak mimo że pokoje wykładane dębową boazerią były bardzo wygodne, tuż po kolacji we dwoje Adorna udała się do wypełnionego zapachem roślin starannie utrzymanego ogrodu, gdy tymczasem sir Nicholas myślał, że poszła na górę. Słońce w postaci ognistej kuli stykało się z linią

horyzontu, a wysokie drzewa wydawały się czekać z rozpostartymi ramionami na ostatnie wrony, które zajmowały na noc miejsca na gałęziach, w ażurowych koronach. Na lśniącej wodzie stawu lilie zamykały się na noc, a samotny kos ostrzegał swych towarzyszy z krzewu rozmarynu, że coś się święci. Adorna też to czuła.

- To ty - powiedziała w stronę nadchodzącej bezszelestnie ciemnej sylwetki.

- Był taki czas - powiedział - zaledwie kilka dni temu, kiedy stałem w ogrodzie zamkowym w Kenilworth i czekałem na pewną kobietę, która nie chciała do mnie przyjść.

- Chwył ją za rękę. - Mam przeczucie, takie małe przeczucie, że ta kobieta...

- ... która niech pozostanie bezimienna...

- ... która niech pozostanie bezimienna, może zechcieć uczynić zadość moim życzeniom, przychodząc do tego ogrodu mnichów i do ogrodu zakonnicy w Godstow, żeby czekać na mnie. Zastanawiam się, czy właśnie to ma teraz miejsce.

- Możesz sobie marzyć, jeśli chcesz, ale ta kobieta może mieć zupełnie inny powód, dla którego zwabia kochanka w takie miejsce.

- Naprawdę? A jak myślisz, czy ta bezimienna kobieta mi o tym powie?

- W końcu na pewno to zrobi. Jeśli wszystko przebiegnie zgodnie z jej życzeniami.

- A więc ma jakieś życzenia?

- Chciałaby, żeby jej życzenia zostały spełnione.
- Prowadzimy wyjątkowo uprzejmą rozmowę. Był taki czas, że ta kobieta nalegałaby, i to bardzo gwałtownie, żeby postawić na swoim. Nie zostawiłaby na mnie suchej nitki, mówiłaby, że na niczym jej nie zależy.
- Zależy jej.
- Jeszcze raz - poprosił. - Powiedz mi to jeszcze raz.
- Zależy jej, Nicholasie. Jak mogłoby jej nie zależeć?
- Kochanie. - Obsypał pocałunkami twarz i szyję Adorny, dzieląc się z nią swoją radością, podczas gdy Adorna zastanawiała się, jak to możliwe, że jej powściągliwe wyznanie wywarło na nim tak wielkie wrażenie, skoro słyszał wiele słów uwielbienia od niezliczonych kobiet.

W końcu, już w domu, przeniósł ją przez korytarz i zaniósł do pokoju na piętrze. Stary służący udał, że niczego nie widzi. W ostatnim świetle dnia Nicholas wyzwolił Adornę z kolejnych warstw ubrania tak, jakby były one opakowaniem niezwykle cennej i kruchej zawartości, celowo przedłużając tę ceremonię. Gdy w końcu odsłonił ją całą, przyjrzał się jej, jakby widział ją po raz pierwszy i zaczął pieścić.

Otulona jedynie włosami, stała przed nim naga, czując, jak topnieje pod wpływem pieszczot. Kiedyś, w Richmond, wyobrażała sobie takie chwile, nie mając pojęcia, co może dziać się naprawdę. Przystąpiła do rozpinania ubrania Nicholasasa, co chwila nieruchomiejąc. Długo podziwiała jego wspaniałe ciało, dotykając go i smakując. Nie wiedziała, że

ciało mężczyzny może być tak ładne i proporcjonalne; nie przypuszczała też, że tak szybko reaguje.

- Mógłbym kochać się z tobą w butach - zaproponował.

- O ile sobie tego życzysz. - Ściągnął spodnie i odrzucił, nie dbając o to, by je wcześniej rozprostować, po czym chwycił Adornę w ramiona.

Odepchnęła go lekko, śmiejąc się z jego natarczywości.

- Myślałam, że jedno z nas - powiedziała, trzymając go za rękę - doskonale potrafi panować nad sobą.

- Mała poprawka - szepnął, unosząc ją. - Jedno z nas potrafi to lepiej niż drugie, ale tylko czasami. A teraz...

- ... to nie jest...

- ... taki czas. - Położył ją na łóżku. Czekał już tak długo, że jakby chcąc nadrobić czas, kiedy rozbierali się i pieścili, płonąc z pożądania, nie był w stanie się powściągnąć. Odpowiedziała mu równie wielką gwałtownością, ponaglając tak, że już po chwili oboje osiągnęli spełnienie, i spazm rozkoszy targnął nimi, jeszcze zanim zdążyli ogrzać prześcieradła ciałami.

Nicholas, wciąż drżąc z podniecenia, zdumiony jej rozgorączkowaniem i swoją niezdolnością do przedłużenia aktu, zapytał:

- Co ty ze mną robisz? Takie rzeczy nie zdarzały mi się, odkąd ukończyłem szesnaście lat.

Adorna uśmiechała się, wtulona twarzą w zagłębienie za jego uchem. Uznał, że jej milczenie jest oznaką wyczerpania, co nie do końca było prawdą.

Wczesnym rankiem zostawili za sobą idylliczną rezydencję z ogrodem, by brzegiem meandrującej Tamizy udać się na wschód przez Appleford. Potem przekroczyli rzekę i zostawiwszy konie pod opieką Lyttona, wspięli się na szczyt wzgórza, na którym rosło kilka potężnych buków.

- Wyglądają jak kępka włosów na łysinie - zrobiła uwagę Adorna, zanosząc się śmiechem.

Szli parami. Mężczyźni pomagali kobietom się wspinać, dbając o to, by nie musiały unosić spódnic, lecz zaraz potem podstawiali nogi, chcąc, by Adorna i Maybelle wpadły w wysoką trawę, z której później musieli je wyciągać, zanosząc się śmiechem. Ze wzgórza rozpościerał się widok na równinę okoloną niewielkimi wzniesieniami i na wijącą się pomiędzy nimi rzekę.

- Popatrzcie tam, na prawo - powiedział sir Nicholas. - To Wallingford.

Adorna zrobiła daszek z dłoni, chroniąc oczy przed słońcem.

- Zastanawiam się, gdzie jest Hester - mruknęła.

Miała włosy splecione w warkocz sięgający talii i była ubrana w prostą ciemnoróżową suknię. Wciąż mogła cieszyć się wolnością, którą, jak dawniej sądziła, utraci, zgadzając się na towarzystwo sir Nicholasa. Ani ojciec, ani Peter nigdy nie pozwoliliby jej podróżować w takim stroju. Maybelle zauważyła, że jej pani jest pełna życia. Mieszkanie w oddzielnych pokojach sprawiło, że rzadko wymieniały

uwagi na temat stanu swych uczuć, jednak tutaj, na szczycie wzgórza, obie dostrzegły swą szansę.

- Chciałabym zanurzyć się w tej wodzie - powiedziała Adorna. - Jak myślisz, możemy się od nich odłączyć?

Godzinę później dotarły do zakrętu rzeki, osłoniętego z jednej strony przez drzewa. Były tam liczne mielizny, na których utworzyły się ogrzane słońcem kałuże. Skały i piaszczyste brzegi tworzyły zaciszne miejsca, w których można było się rozebrać. W jednej z zatoczek Adorna i Maybelle zostawiły ubrania i weszły do wody. Oswoiwszy się z jej temperaturą, weszły głębiej; tańczyły i chlapały się, nacierały się mchem, a potem płynęły z prądem aż do zakrętu, popiskując, gdy natrafiały na chłodniejszy prąd. Zamierzały już wracać, gdy Maybelle dotknęła ramienia Adorny, dając jej znak, by zamilkła.

- Cii... - wyszeptała.

Patrząc tam, gdzie zwróciła swe szeroko otwarte oczy Maybelle, Adorna zobaczyła, że za zakolem, w pewnym oddaleniu od miejsca, w którym weszły do rzeki, nad powierzchnią wody było widać głowy i ramiona dwojga ciasno obejmujących się ludzi, nieświadomych niczyjej obecności. Kobieta i mężczyzna, lśniący i gładcy jak ryby.

Gdyby nie ogromna ciekawość, Adorna i Maybelle cicho by się wycofały, nie były jednak w stanie oderwać oczu od kobiety, która wygięła się w wyrazie zachwyty,

gdy ciemnowłosego mężczyzna pochylił się nad nią, a potem wziął ją, uwieszoną na nim jak dziecko, w ramiona, zaniósł na brzeg i położył się na niej.

Adorna i Maybelle natychmiast się odwróciły i, brnąc w wodzie, doszły do zatoczki, w której zostawiły ubrania.

- To panienka Hester - powiedziała Maybelle. - Gotowa jestem przysiąc.

- Z Peterem Fowlerem - dodała Adorna, chwytając halkę. - Dwulicowy Peter i Och-Jaka-Jestem-Nieśmiała kuzynka Hester. No, no!

Rozdział jedenasty

- Wiedziałaś! - fuknęła Adorna, siadając pod drzewem, by Maybelle mogła rozczesać jej włosy. - Skoro byłeś pewien, że to on, dlaczego nie podzieliłeś się ze mną tą wiadomością?

Rozebrany do pasa sir Nicholas wyjął grzebień z ręki Maybelle i dał jej znak, żeby odeszła.

- A co by to dało? Byłabyś przez to szczęśliwsza?

- Nie o to chodzi.

- A o co? To ambitny młody łajdak, ale jeśli tego właśnie życzy sobie Hester, to gdzie tu problem? Hester nie potrzebuje niczyjego pozwolenia, nie musi nawet prosić o zgodę wuja Samuela. Może robić, co chce.

- Nie ma doświadczenia z mężczyznami.

- Teraz już ma. - Uśmiechnął się złośliwie. - A co oni tam robili?

- Och... mężczyźni! - Zgarnęła włosy i odsunęła się od Nicholasa. - Zawsze można liczyć na to, że nie zauważą

tego, co najważniejsze. Przecież on ją wykorzystuje, nie widzisz?

Próbowała się uchylić, jednak chwycił ją za ramiona i pociągnął za sobą na trawę. Po chwili leżała pod nim, a jej wilgotne włosy osłaniały twarz jak welon.

- A ty, moja kochana złośnico, nie widziałas nic złego w wykorzystywaniu niewinności Hester? Czy tak zwanej opieki Fowlera?

- O co ci chodzi? Puść mnie!

- Nie ma mowy. Będziesz tak leżała, dopóki tego sobie nie wyjaśnimy.

- Nie powiem ani słowa. Jesteś okropny.

- Powiesz, powiesz. Skąd się u ciebie bierze to święte oburzenie? Wściekasz się teraz, bo usiłowałaś manipulować Hester, a tymczasem twoja kuzynka zdecydowała się sama pokierować swym losem. Chyba nie zaprzeczysz? Chciałaś posłużyć się Fowlerem, by trzymać mnie na dystans. Nie przyniosło to pożądanego efektu, nie pograżył się w rozpacz, tak jak się tego spodziewałaś, tylko zaczął się uganiać za bardziej lukratywną zdobyczą. Jesteś wściekła także i na niego za to, że tak szybko się pocieszył. Chyba nie myślałaś, że będzie cię prosił o pozwolenie?

- To wszystko nieprawda! - krzyknęła. - Nic mnie nie obchodzi, co oni wyprawiają. Mogą sobie to robić nawet na końskim grzbiecie, ale dlaczego tak wszystkich zwodzili? Dlaczego Hester udawała, że interesuje się tobą? Dlaczego Peter... udawał... ?

- Dlaczego udawali? - powtórzył pytanie, odgarniając włosy z jej oczu. - Bo nie chcieli ci powiedzieć, że nie podobają im się twój plan. Takie jest moje zdanie na ten temat.

- Nie było żadnego planu!

- Ależ był. Myślisz, że się nie zorientowałem, że wraz z lady Marion chciałyście wyswatać mnie z Hester? Albo jak kierowałaś ją w moją stronę i dbałaś o jej wygląd, żeby wydała mi się bardziej interesująca? W pewnym momencie wszystko zaczęło wymykać ci się z rąk.

- To nieuczciwie! Chciałyśmy jej pomóc. Hester nie czuła się swobodnie w większym gronie.

- Cóż, najwyraźniej to się nie zmieniło. Nie mogła się doczekać ucieczki i dała nogę mimo tej całej twojej pomocy. A ty też chciałaś uciec, prawda?

- Ale sama, bez kochanka. Bez nikogo.

- Zawsze to robiłaś - ciągnął, nie zwracając uwagi na jej słowa. - Uciekałaś i chowałaś się, kiedy tylko sytuacja stała się dla ciebie trochę niewygodna, a mężczyzna okazywał ci zbyt wielkie zainteresowanie. Wpadałaś w tedy w panikę. Kryłaś się w domu. Otaczałaś się rodziną i bezpiecznymi zajęciami, byle tylko uniknąć poważniejszego związku. Mam rację?

- To nie tak - szepnęła, wściekła, że jej intencje zostały niewłaściwie odczytane.

Jak jednak mogła mu powiedzieć, że nie unikała poważnego związku, a tylko mężczyzn, z którymi nudziła się już po dwóch godzinach? Tak było aż do tej pory. Chcąc mu to

wszystko wyjaśnić, musiałyby przyznać się do uczuć, którymi go darzyła, a nie była na to gotowa. Po co zresztą miałyby to robić, nie wiedząc, czy jest nią poważnie zainteresowany, czy też jest to przelotna miłostka? Widziała, jak żegnał się z lady Celią w ogrodzie w Richmond; dzieliła wtedy ból tej kobiety.

- To nie tak - powtórzyła. - A jak ci się wydaje, co ja robiłam przez te ostatnie dni? Uważasz, że to nie było angażowanie się w związek? Przebywałeś trzy dni w moim towarzystwie, co nie zdarzyło się żadnemu innemu mężczyźnie, i chętnie z tego korzystasz, a przynajmniej tak mi się wydaje. Ale teraz wolisz roztkliwiać się nad wrażliwością Hester, zamiast zastanowić się nad moimi odczuciami. Idź sobie i ją znajdź! - Odepchnęła go ze złością. - Zejdź ze mnie! Kiedy ją widziałam, wcale nie sprawiała wrażenia cierpiącej. - Łzy napłynęły jej do oczu.

- A co sądzisz o tym - powiedział, trzymając jej nadgarstki w uścisku - że pojechałem za tobą, mimo iż byłem potrzebny w Kenilworth? Dobrze, sam ci to powiem, ponieważ nie uda ci się ta pogoń za wolnością. Uznałaś moje prawa do ciebie i teraz pozostaniemy razem, nie na trzy dni, które, jak słyszę, uważasz za czas bliski nieskończoności, ale dopóki nie zrozumiesz, że nad wszystkim panuję. Spotkałaś swego pana, najdroższa. Naprawdę trzeba było mnie zmuszać do tego, żebym ci to uświadomił?

- Zostaw mnie!

- Za nic w świecie! Od początku wciągnęłaś mnie w tę

zabawę, a miałaś przecież Hester, Fowlera i połowę dworzaków, którzy tańczyli, jak im zagrałaś. Te czasy już się skończyły, maleńka. Nie masz do kogo uciec i nie masz gdzie się schować, a czeka nas jeszcze długa droga do Richmond.

Poniechała nierównej walki; był od niej dużo silniejszy.

- Nienawidzę cię! - krzyknęła, zanosząc się szlochem. - Nigdy nie powinnam była się łudzić, że cokolwiek zrozumiesz.

- Cii... Spokojnie. Rozumiem o wiele więcej, niż ci się wydaje.

Nakrył jej usta swoimi, dając jej do zrozumienia, że nie życzy sobie dalszej dyskusji. Pocałunki sprawiły, że przestała myśleć o Hester i Peterze. Potem pomógł jej wstać. Polizał chustkę i dokładnie wytarł nią twarz Adorny.

- Czy wy dwie miałyście czas, żeby się wykapać? - zapytał surowo.

Podjeżdżając, że Adorna nie ma ochoty spotkać się z kuzynką Hester i nikczemnym tchórzem Peterem w Wallingford, sir Nicholas postanowił, że spędzą noc pod gołym niebem. Było ciepło, powietrze pachniało balsamicznie, mieli zapasy żywności, wystarczające na co najmniej dwa posiłki: chleb, ser, owoce i piwo. Perkin przywiózł z miasteczka gorące paszteciki, pieczone kurczaki i butelki wina. Zjedli kolację w szopie.

Towarzyszący im mężczyźni nigdy nie mieli dla siebie zbyt wygodnych pokoi ze względu na szczupłość miejsca

w pomieszczeniach dla służby, potrafili więc sobie radzić w prymitywnych warunkach. Kobiety potraktowały to jak przygodę, chociaż widać było, że Adorna jest dziwnie przyciągnięta.

Siedząc wraz z Maybelle na brzegu rzeki, Adorna wpatrywała się w odległy most w Wallingford. Przez dłuższy czas milczały. W głowie Adorny kłębiły się niespokojne myśli na temat minionych dni i przyszłości. Wydawało jej się, że pewne wątpliwości opuściły ją już na zawsze, tymczasem okazało się, że jest inaczej.

- On nic nie rozumie - powiedziała w końcu cicho do Maybelle. - Co kobieta może zrobić, kiedy nie życzy sobie towarzystwa mężczyzny? Ma się uśmiechać, żeby przypadkiem się tego nie domyślił?

Maybelle wrzuciła patyk do wody i patrzyła, jak wciąga go nurt.

- Problem polega na tym - odparła - że panienska zawsze miała zbyt wielu adoratorów, którzy szukali panienki towarzystwa, więc to normalne, że znalazła sobie panienska miejsca, do których nie mogli przyjść. Gdyby była panienska panienką Hester, byłaby pewnie bardzo zadowolona z ich zalotów. Myślę, że zaakceptowała pana Fowlera dlatego, że był pierwszym mężczyzną, który został jej przedstawiony w Richmond. Pamięta panienska?

- Tak - odpowiedziała Adorna. - Pamiętam. To było na przyjęciu. Rozmawiali o...

- Jej ojcu, sir Williamie.

- To prawda. Uważasz, że wtedy wszystko się zaczęło?

- Pewnie tak, ale panienska Hester nigdy nie musiała znajdować sobie kryjówek, ponieważ żyła na uboczu, a poza tym nikt jej nie szukał. Teraz, kiedy odziedziczyła tak ogromny majątek, to że odłączyła się od orszaku królowej, nie będzie miało żadnego znaczenia. Będzie postrzegana podobnie jak jej ojciec, jako ekscentryczka. Jej ojciec był, zdaje się, dziwakiem.

- Owszem, był bardzo atrakcyjny, lecz niezwykle oryginalny. Dlaczego sir Nicholas nie mówi mi o swoich planach na przyszłość? - spytała Adorna, zmieniając temat.

- Myślę, że jego duma mu na to nie pozwala. Być może czeka na decyzję panienski. - Wrzuciła kolejny patyk do wody. - Może teraz to wszystko zależy od panienski.

- A ty, Belle? Co planujecie z Perkinem?

- Och... - Roześmiała się i lekko zaczerwieniła. - Perkin mnie kocha, a ja Kocham jego, i to wszystko. Mam nadzieję, że będziemy mieli dzieci.

- Dzieci?

- Tak. Takie małe kwilące stworzonka.

Adorna uśmiechnęła się, jednak zaraz potem przypomniała jej się rada matki. Było zbyt późno, by z niej skorzystać. Zaczęła się też zastanawiać nad tym, czy aby nie nosi już w łonie takiego stworzonka.

Po zmierzchu Adorna leżała spokojnie w ramionach ukochanego w kącie szopy, na grubej warstwie siana

zaścielonej pelerynami, i myślała o rozmowie z Maybelle i o tym, że w przeszłości nie wszystkie rady służącej przyniosły oczekiwany skutek.

- Czy zastanawiałeś się - zapytała - co by było, gdyby...

- Tak, kochanie. Często - odpowiedział cicho.

Westchnęła, cofając dłoń z jego piersi, jednak Nicholas złapał ją i przytrzymał.

- Chciałbym, żeby była bardzo podobna do lady Adorny Rayne - powiedział. - Chyba że to będzie chłopiec.

Poderwała się gwałtownie i popatrzyła na niego przez mrok.

-Skąd...?

Przyciągnął ją do siebie.

- Śpij - wyszeptał. - Mówiłem ci już, że rozumiem więcej, niż ci się wydaje. - Zaraz potem zasnął, a jej starannie opracowane plany wypytania go o różne sprawy zostały udaremnione. A niech go! Mimo wszystko zasnęła z uśmiechem na ustach po raz trzeci w ciągu trzech dni.

Nocą obudziła się i nieprzytomnym wzrokiem rozejrzała po nieznanym otoczeniu. Słyszała pohukiwania sowy, szum rzeki, czuła ciepło bijące od mężczyzny, którego pokochała tak szybko, że wciąż nie mogła w to uwierzyć. W półśnie pochyliła się nad nim, przypominając sobie smak jego pocałunków, zarys policzków, podbródka i czoła. Po pewnym czasie wsunęła palce w jego włosy.

Obudził się i w milczeniu poddawał się jej badaniom, aż

w pewnej chwili jednym szybkim ruchem zmienił pozycję i znalazł się nad Adorną. Objęła go wtedy nogami i przyjęła w siebie. Natychmiast ogarnęła ich gorąca fala pożądania, działali spontanicznie, jak dzikie zwierzęta. Potem, zaspokojeni, spali w swych ramionach aż do świtu.

Kiedy Adorna rano uniosła powieki, zauważyła, że Nicholas zniknął. Zastanawiała się, czy aby to wszystko jej się nie przyśniło i co przyniesie dzień. Maybelle podeszła do niej z kubkiem piwa.

- Szkoli gniadosza - powiedziała. - Warto zobaczyć.

Niezwykłe skupieni, lśniący gniady wałach i jeździec wykonywali manewry podobne do tych, którymi popisywali się w Kenilworth przed królową. Tym razem musieli zadowolić się czteroosobową publicznością. Siedzący nieruchomo w siodle sir Nicholas zmuszał konia do precyzyjnych kroczków, do przesuwania się na boki, krzyżowania nóg, robienia obrotów i figur tanecznych. Adorna przypomniała sobie doskonale porozumienie w tańcu z sir Nicholasem, w zupełnie innym otoczeniu. Zeskoczywszy z konia, podszedł do niej z uśmiechem.

- Teraz twoja kolej - powiedział. - Na początek kilka podstawowych ruchów.

Wymowne spojrzenie Nicholasa przyprawiło Adornę o rumieniec, jednak posłusznie spełniła prośbę, by wkrótce odkryć, że szybko uczy się abecadła ujeżdżania. Czasami ją poprawiał, a wtedy koń posłusznie wykonywał polecenia.

- Doskonale - ocenił, pomagając jej zsiąść. - Szybko się uczysz. Kiedy wrócimy do domu, zajmiemy się palominem.

Nie odezwała się. Zaczynał ją bawić ten władczy ton. Doceniała możliwość oddania steru w ręce zdecydowanego, zręcznego mężczyzny i podążania we wskazanym przez niego kierunku, do wspólnego teraz celu.

Wieczorem dotarli do Pangbourne i wykapali się wśród łabędzi w rzece Pang, osłoniętej od brzegu olchami. Łabędziska były bardzo zaciekawione tym, co się dzieje, rodzice, wykazując się opiekuńczością, podejrzliwie spoglądali na dwoje ludzi, którzy długo przebywali w najcieplejszym rozlewisku i najwyraźniej czyścili sobie nawzajem piórka. Później Nicholas i Adorna, trzymając się za ręce, szli przez pole maków i, niczym para wiejskich kochanków, przyłączyli się do grabiących i zwożących siano. W podzięce za pomoc zostali poczęstowani piwem. Zatrzymali się w oberży „Pod Łabędziem”, a nocą namiętnie się kochali.

O świcie znów byli w drodze, w końcu kierując się na wschód.

Dotarli do Reading; miłego, ruchliwego miasteczka z opactwem. Zrobili tam zapasy żywności, lecz nie zatrzymali się na dłużej. Sir Nicholas powiedział, że dwie mile dalej jest dużo ładniejsza miejscowość. Miał rację; Sonning-on-Thames było cudowne, a w dodatku trafili tam na wiejskie wesele i wyglądało na to, że zabawa potrwa

co najmniej do rana. Zaproszeni do wspólnej zabawy jako anonimowi goście młodej pary jedli, pili i kolejny raz spędzili noc pod gołym niebem wraz z innymi, którzy zasypiali tam, gdzie padli.

Było już prawie południe, kiedy przejechali przez most w Sonning i jechali wzdłuż granicy hrabstwa Oxfordshire do Henley-on-Thames, by tam przekroczyć rzekę i znaleźć się z powrotem w Berkshire.

- Możemy dojechać do Bisham - powiedział sir Nicholas po tym, jak zatrzymali się na popas - jeśli chcesz podróżować za dnia.

- Jak uważasz - odpowiedziała Adorna, dmuchając na dekolt w rozchylonym gorsecie.

- Mogę ci pomóc? - zapytał.

- Jeśli masz ochotę...

Okazało się, że miał. Potem uważnie popatrzył na Adornę.

- Mamy za sobą długą drogę, dziewczyno. Czyżby złościca została poskromiona?

- A będziesz chciał się o tym ponownie przekonać za rok?

- Nie sędzę. Do tego czasu sam będę umiał odpowiedzieć sobie na to pytanie.

Przekroczyli rzekę w miejscu, gdzie tworzyła zakole, i przybyli do Bisham Abbey o zmierzchu, zatrzymując się u sir Edwarda Hoby'ego i jego żony. W zamian za

opowieści o królowej i jej dworze w Kenilworth państwo Hoby oprowadzili zakochanych po swym pięknym domu, zwracając ich uwagę na wielkie wykuszowe okno zbudowane specjalnie na wizytę jej królewskiej mości przed kilkoma laty. Nie zadawali kłopotliwych pytań na temat ślubu, tylko życzyli młodym szczęścia i liczego potomstwa. Sir Nicholas z zadowoleniem uściśnął dłoń Adorny po tych ostatnich słowach.

Późnym wieczorem Adorna wyciągnęła Nicholasa do ogrodu, który niegdyś służył mnichom. W niezwykle sposób łącząc obrazy tworzone w myślach z rzeczywistymi, wizytami w ogrodach przypominała Nicholasowi o stałości i lojalności. Jego uśmiech świadczył o tym, że dobrze odczytuje jej intencje.

Z Bisham pojechali do małej wioski Cookham, gdzie mieszkał kowal, który zajął się końmi, a w Maidenhead znów przekroczyli rzekę i znaleźli się o kilka mil od zamku Windsor, którego duże białe wieże tkwiły na horyzoncie jak góry lodowe.

Jak dotąd nie musieli nikomu wyjaśniać, dlaczego tak szybko i niespodziewanie wzięli ślub. Państwo Hoby przyjęli to jako fakt oczywisty, podobnie zachowywali się też inni spotkani w drodze. Jednak sir Nicholas był znany w Windsorze, podobnie jak urocza córka sir Thomasa Pickeringa. Zdaniem Nicholasa, nadszedł czas na podjęcie kolejnej decyzji.

- Jakiej decyzji? - zapytała Adorna, rzucając stadku kaczek kawałki chleba. Siedzieli na brzegu rzeki w Eton, patrząc na zamek w oddali. Za nimi rozciągało się pole, na którym Maybelle, Perkin i Lytton grali znalezionym gdzieś świńskim pęcherzem, czyniąc przy tym mnóstwo hałasu. Ten wieczór nie był spokojny.

- Decyzję - rzekł sir Nicholas, unosząc jej lewą dłoń - dotyczącą tego, milady. - Przekręcił pożyczoną obrączkę na jej palcu. - To jest dobre jako rozwiązanie tymczasowe, ale skoro zbliżamy się do domu, musimy obmyślić coś bardziej przekonującego. Chyba że chcesz za dwa dni dojechać do Richmond, udając, że jesteś tak czysta i niewinna jak wtedy, gdy stamtąd wyjeżdżałaś.

Wciąż nie do końca ufając ukochanemu, obawiając się najgorszego, Adorna cofnęła dłoń, zdjęła obrączkę i oddała ją Nicholasowi. Nie wiedziała, o co tak naprawdę mu chodziło, nie miała też odwagi go o to zapytać.

- Proszę - powiedziała. - Oczywiście masz rację. Nie chcę, żeby moja matka widziała tę obrączkę po tym, jak ty le mi mówiła na temat świętości małżeństwa. Zachowaj ją. Może ci się jeszcze przydać.

Popatrzył na jej spochmurniałą twarz i zacisnął jej palce na obrączce.

- Adorno. Co ty opowiadasz? Nie rozumiesz, co do ciebie mówię? - Jego głos pobrzmiwał zatroskaniem. Poczuli, że robi jej się ciepłej wokół serca.

- Nie wiem - odpowiedziała cicho, czując lży, nabiegające

jej do oczu. - Nie wiem, o co ci chodzi, Nicholasie, ale jeśli to jest to... czego się obawiam... lepiej już nic nie mów, bo tego nie zniosę.

- Wciąż jesteś nieufna po tym wszystkim, co przeżyliśmy?

- Nie jestem nieufna, tylko...

- Tylko niespokojna? Niepewna tego, co się stanie? Widzę, że powinienem był powiedzieć ci to wcześniej, kochana.

- Nie mów, proszę.

- Dlaczego mam nie powiedzieć, że cię kocham? Że kocham cię od wielu tygodni? Że cię pragnę? Że chcę, żebyś za mnie wyszła? Nie chcesz tego słyszeć, kochanie? Chodź, moja dziewczynko. - Chwycił ją w ramiona i położył na trawie. - Jak myślisz, co w takim razie działo się między nami w ciągu tych wszystkich dni? Naprawdę uważasz, że sypiam z tobą w drodze do Richmond po to, by po przyjeździe ci podziękować, pożegnać się i poprosić, żebyś o niczym nie mówiła mamie?

Adorna miała w oczach łzy.

- Nie wiem... nie wiedziałam, co myśleć - oznajmiła, dotykając zadrapania na jego policzku. - Miałam nadzieję... Chciałam, żebyś powiedział, lecz nie mogłam się doczekać.

- Spróbuj uwierzyć w to, że mężczyźni są tak ostrożni, że czasami wybierają nieodpowiednią chwilę na wyznanie. Pamiętasz, jak pierwszy raz powiedziałem ci, że jesteś urocza?

- Tak. - Uśmiechnęła się i pociągnęła nosem.

- Jaka jest twoja odpowiedź na moje pytania zadane w nieodpowiednim momencie?

- Tak.

- Dlatego, że już je słyszałaś? Ile razy mężczyźni mówili ci, że cię kochają? Setki?

- To byli chłopcy i starcy - odpowiedziała. - Nie mogłabym ich pokochać.

- Ja też sądziłem, że nie chcesz słuchać o tym, co do ciebie czuję. Uważałem, że gdybyś była ciekawa, to sama byś mnie o to zapytała albo powiedziała, co do mnie czujesz. Albo...

- W takim razie pozwól mi powiedzieć, co czuję. Wiedz, że cię kocham, uwielbiam. Kochałam cię od samego początku, Nicholasie.

- Naprawdę?

- Naprawdę. Myślałam, że to nienawiść. Łatwo to pomylić, prawda?

Na pewien czas zajął jej usta pocałunkiem.

- Owszem - przyznał. - A teraz?

- Bałam się tego, co ze mną robisz - wyznała - i co możesz zrobić, jeśli ci na to pozwolę. Nigdy dotąd nikogo nie kochałam i to uczucie mnie przerażało. Byłam też szalenie zazdrosna o wszystkie twoje kobiety, chociaż nawet ich nie znałam.

- W takim razie powiedz mi jeszcze raz, że mnie kochasz. Chcę tego słuchać co najmniej dwadzieścia razy dziennie.

- Kocham cię, Nicholasie. Kochałam cię nawet wtedy, gdy traktowałeś mnie naprawdę okropnie.

- Byłaś jak prychająca kotka. - Uśmiechnął się.

- Przepraszam.

- Nie musisz za nic przeproszać. Bardzo mi się to w tobie podobało. Nie chciałbym ożenić się z kobietą, która nie potrafi mi się przeciwstawić.

- A co z Hester?

- Hester? Nigdy nie brałam jej pod uwagę. Dobrze o tym wiedziała.

- Sądziłam...

- Myślę, że mamy parę spraw do omówienia. Panna Hester to typowa cicha woda. Być może z początku nie zdała sobie sprawy z tego, czego chce, ale na pewno dobrze wiedziała, czego sobie nie życzy. W jej żyłach też płynie krew Pickeringów.

- A co to znaczy?

- Że szybko się uczy.

Wybuchnęli śmiechem, lecz po chwili sir Nicholas krzyknął, gdy nadmuchany świński pęcherz uderzył go w tył głowy. Zaraz potem piłkę chwycili dwaj rozgrzani grą mężczyźni, którzy nie okazali szacunku swemu panu i damie jego serca.

Uśmiechnął się i pomógł Adornie wstać.

- Zwracam ci uwagę, że nie odpowiedziałas jeszcze na moje oświadczyzny. Czy zdążyłaś się już przyzwyczaić do myśli, że zostaniesz lady Adorną Rayne?

Patrzyła, jak grający w piłkę odbiegają w odległy koniec pola; Belle z wysoko podciągniętą spódnicą. Ta idylla mogła potrwać jeszcze co najmniej dwa dni.

- Dam ci odpowiedź w Richmond. Możesz poczekać?

- Mogę. Chyba wiem, jaką otrzymam odpowiedź.

- Powinieneś zabrać tę obrączkę i oddać ją panu Burbageowi. Spełniła już swoje zadanie, ale od tej pory muszę znów być sobą, gdyż w przeciwnym razie nie opędzę się od pytań.

- Myślisz, że twoja matka przeżyje szok?

- Może być najwyżej trochę zdezorientowana po tych wszystkich protestach, jakie słyszała z moich ust.

W ciepłym schronieniu, jakie dawały Adornie ramiona Nicholasa w niewielkiej gospodzie w Eton, poruszyli jeszcze jeden temat, chociaż była to już tylko formalność.

- Nicholasiu, czy zdradziłbyś komuś, że zastąpiłam Setona w dwóch przedstawieniach?

Pogładził ją po włosach; omal się nie roześmiał.

- Zastanów się, kochanie. Komu miałbym powiedzieć? Hrabiemu? Byłby ci tak samo wdzięczny jak pan Burbage i Seton, a także reszta kompanii, gdyby wiedzieli o wszystkim. Przecież nie chcieliby, żeby rozwiązano trupę. Twój ojciec nie pisałby słówka, skoro w grę wchodziłoby dobro jego rodziny, a z kolei każdy skandal związany z hrabią i jego komediantami dotyczyłby w pewien sposób także i mnie jako jego sługi. W żadnym wypadku nie chciałbym

go stawiać w niezręcznej sytuacji. Poza tym jestem lojalny. To wszystko nie miałoby sensu, nie uważasz?

- A jednak poparłeś len pomysł - wytknęła mu.

- To prawda. - Uśmiechnął się. - Ale co w tym dziwnego? A wszystko zawdzięczamy nerwowemu załamaniu Setona i jego mutacji i oczywiście jego niezwykle odważnej siostrze. Mam nadzieję, że Seton docenia to tak jak ja.

- Nie miałam wyboru - orzekła, wiedząc, że sir Nicholas zna prawdę równie dobrze jak ona.

Gdyby nie zabawili dłużej na rynku w Windsorze, nie grali na korcie w Hampton Court Palace, nie spotkali przyjaciół, ani nie zboczyli z trasy, by odwiedzić jednego z braci Nicholasa w Kingston-upon-Thames, dotarliby do Richmond wcześniej, niż planowali. Tymczasem było już po południu, kiedy pojawili się na Paradise Road, podążając do Sheen House, zgodni jak nigdy dotąd. Przyjechali niedługo po powrocie sir Thomasa Pickeringa i jego podwładnych, komedianów lorda Leicestera i wszystkich ogromnych bagażach, które przez prawie godzinę tarasowały główną drogę dojazdową.

Na dziedzińcu wciąż roilo się od ludzi, koni i pakunków, wśród których grupka podróżnych z Adorną i sir Nicholausem długo pozostawała niezauważona, gdyby sir Thomas nie dostrzegł pszennych włosów córki.

- Co... - Przerwał swą rozmowę w pół zdania. - Co się tu dzieje? - zawołał. - Skąd przyjechałaś?

Wyjaśnianie wszystkiego zajęło sporo czasu. Dołączył

do nich Seton, nie mogąc się nadziwić nieprzystającej damie opaleniznie siostry. Lady Marion nie interesowała się, jaką trasą przyjechali do Richmond, co bardzo ciekawiło mężczyzn. Ucieszyła się na widok córki, od której przez ponad tydzień nie miała wiadomości. Bliska łez, uściskała Adornę, nie wypyując o przyczynę jej szczęścia. Wiedziała, że wszystko samo się wyjaśni.

- Hester przyjechała wczoraj - powiedziała, ocierając łzy.

- Gdzieś się tutaj kręci.

- Hester wróciła?

Matka pokręciła głową.

- Nie pytaj mnie - poprosiła, zmieszana, tak jak przewidywała Adorna. - Nie mam pojęcia, co się tutaj dzieje. Mam wrażenie, że tylko twój ojciec powrócił niezmieniony. Nawet Seton ma zupełnie inny głos. Posłuchaj tylko.

- Czy Hester mówiła, co się stało?

Lady Marion uniosła wzrok ku niebu.

- Wiesz, jaka jest Hester. Będziemy musieli poczekać co najmniej miesiąc, zanim się dowiemy.

Nie musiały czekać aż tak długo, chociaż oczywiście Hester wcale nie kwapiła się z wyjaśnieniami, nie będąc przyzwyczajona do tłumaczenia się przed kimkolwiek. Adorna musiała jednak jak najszybciej poznać fakty. Na powitanie uściskały się jak siostry, zbyt szczęśliwe z powodu stanu zaślubienia, w jakim obie się znalazły, by dąsać się o drobne grzeszki z przeszłości.

Hester była zaskoczona pojawieniem się Adorny.

- W takim razie musiałaś za nami... za mną jechać - powiedziała, wydobywając się z objęć.

- Oczywiście. Wyjechałaś bez pożegnania i martwiłam się o ciebie. Myślałam, że przeraziłaś się tym, co zobaczyłaś.

- W twojej komnacie? Nie. Przyszłam wtedy, żeby ci powiedzieć, co postanowiłam zrobić, ale nie wiedziałam, że jest z tobą sir Nicholas, więc kiedy zobaczyłam, że jesteście... zajęci, wyszłam i poszłam do... poszłam się przygotować do drogi. Nie byłam przerażona w najmniejszym stopniu. - Miała teraz włosy skręcone luźno i nie wyglądała na swoje dwadzieścia jeden lat, tylko o dobre pięć lat młodziej. Podobnie jak Adorna, była opalona, tryskała zdrowiem i energią. Zrezygnowawszy z gorsetu, prezentowała zgrabną figurę. - O Boże - powiedziała, usłyszawszy opowieść Adorny. - Myślałaś, że martwiłam się z powodu sir Nicholasa? Tak, teraz to rozumiem. Wszystko się wtedy zagmatwało.

- Hester - powiedziała Adorna, która nie lubiła niczego owijać w bawełnę - wiem, że podróżowałaś z Peterem, i nie mam nic przeciwko temu. Sądziłaś, że mogę być o to zła?

- To o tym wiesz? Poinformowałam lady Marion, że podróżowałam z przyjaciółmi z pałacu.

- Jak ci już mówiłam, jechałam za tobą.

- Byłaś aż tak blisko? Widziałaś nas? - Na twarzy Hester malowało się coraz większe przerażenie.

Naszedł czas na wykazanie się talentami dyplomatycznymi.

- Zauważyliśmy cię w oddali, nie przypominam sobie, gdzie to było, lecz sir Nicholas wypytał o ciebie przed wyjazdem z Kenilworth i wiedział, że podróżujesz w dobrym towarzystwie.

- Och, on jest taki dobry.

- Kto, Peter?

- On też, ale miałam na myśli sir Nicholasa. Obiecał wujowi Samuelowi, że będzie się mną opiekował w czasie pobytu tutaj. Dowiedziałam się o tym z jednego z listów ciotki. Pewnie powinnam była mu wyjawić, dokąd się wybieram, ale kiedy zobaczyłam, że w końcu się zaprzyjaźniłście, pomyślałam, że nie muszę już dłużej niczego udawać, i o tym zapomniałam.

- Co udawałaś, Hester? - zapytała Adorna, zauważywszy brak żalu u kuzynki.

- Że interesuję się sir Nicholasem. Ty i lady Marion bardzo chciałyście nas skojarzyć, prawda? A ja czułam się zobowiązana, żeby spróbować. Uznałam, że dobrze sobie radzę po tym, jak pewnego razu domyśliłam się po twojej reakcji, że jesteś przekonana, iż coś mnie łączy z sir Nicholasem, chociaż byłam pewna, że to strata czasu. Sir Nicholas nigdy nie patrzył na mnie w ten sposób. .. no wiesz.

Okazało się więc, że sir Nicholas miał rację. Hester po prostu była posłuszna.

- Rozumiem. Ty i Peter zaczęliście się nawzajem pocieszać.

- To niezupełnie było tak. - Hester się uśmiechnęła. - Myślę, że już przy pierwszym spotkaniu przypadliśmy sobie do gustu, ale wtedy Peter był twoim przyjacielem, Adorno. To taki interesujący człowiek, a w dodatku można na nim polegać. To chyba przeznaczenie kazało mi przyjechać do Richmond, nie uważasz?

- Czy to także przeznaczenie sprawiło, że spadłaś z konia w czasie polowania? - Adorna nie potrafiła powstrzymać śmiechu; Hester wdzięcznie jej zawtórowała.

- To był pomysł Petera. Pomyślał, że jeśli znajdę poważny powód, żeby wrócić do domu, twój ojciec pozwoli, by Peter mi towarzyszył. Jednak sir Thomas się nie zgodził, musieliśmy więc poczekać na następną okazję, a gdybyśmy zwlekali z decyzją, Peter zostałby wysłany do Staffordshire, żeby wzmocnić środki bezpieczeństwa. Chciałam ci o wszystkim powiedzieć, Adorno, ale pomyślałam, że będziesz na mnie zła o to, że uciekłam z Peterem. W końcu postanowiliśmy nic nikomu nie mówić. Peter spotkał się ze mną za bramą. To było takie ekscytujące. Nie mogliśmy już dłużej znieść tych ciągłych przyjęć, zwłaszcza ja miałam dosyć przebywania w towarzystwie tylu ludzi. Myślałam, że to mi się spodoba, ale okazało się dla mnie zbyt uciążliwe. Nasza podróż powrotna była po prostu cudowna.

- A listy?

- Och, listy. Był to jedyny sposób porozumiewania się,

sকoro patrzyło na nas ciągle tyle osób. Szczególnie przydał się wtedy, gdy nie mogłam wychodzić z pokoju.

- Ale co będzie z posadą Petera w służbie królowej? Obawiam się, że straci stanowisko.

- To nie ma większego znaczenia. Mamy pieniądze i Peter nie będzie musiał zarabiać na życie. Chcemy niedługo pojechać do Włoch.

Brawo, Peter, pomyślała Adorna. Bez wątpienia zrobił swój upragniony krok w górę od stanowiska naczelnika królewskiej straży. Można było się spodziewać, że nie musząc martwić się o nikogo prócz siebie przez dwadzieścia jeden lat, Hester nie będzie interesować się losem innych. Adorna zdała sobie sprawę, że jak do tej pory sprawy jej i sir Nicholasa nieustannie wiązały się z Hester. Pomyślała, że na szczęście Włochy są dość daleko.

Wszystkie troski wydawały się jednak teraz bez znaczenia. Gdy minął szok spowodowany koniecznością wyżywienia wielu dodatkowych gości, lady Marion z radością podjęła obowiązki pani domu dla najweselszego grona, z jakim miała do czynienia. Adorna i Seton nie pamiętali tak wspaniałej atmosfery przy stole. Młody Adrian wciąż nie miał dość opowieści o występach starszego brata przed królową i gratulował mu pięknego barytonu. Najbardziej jednak ucieszył się, gdy jego idol, pan Burbage, poprosił sir Thomasa, by pozwolił młodszemu synowi zastąpić Setona w kobiecych rolach, a ojciec wyraził zgodę. Chyba po raz pierwszy w życiu Adrian zaniemówił z wrażenia.

Seton powinien, być może, w tym momencie się rozpląkać, jednak niespodziewanie okazało się, że nie jest do tego zdolny. Z ulgą przytulił się do Adorny.

- Dziękuję ci, moja kochana - szepnął jej do ucha. - Bardzo ci dziękuję. Jestem najszczęśliwszym człowiekiem pod słońcem.

Podobnie radosne wzruszenia czekały wszystkich później, po tym, jak sir Nicholas oficjalnie poprosił sir Thomasa o rękę córki. Po chwili nie miał już żadnych wątpliwości co do tego, po kim Adorna odziedziczyła zdolność do nieprzewidywanych reakcji. Odpowiedź sir Thomasa nie nadawała się do powtórzenia, jednak, zdaniem sir Nicholasa, brzmiała jak rozkaz. Skoro ktoś najpierw sięga po rajskie jabłko, a dopiero potem prosi o pozwolenie, to niech się sprawi i da nazwisko dziecku, które bez wątpienia spłodził, grzmiał sir Thomas.

Na uwagę sir Nicholasa, że ojciec Adorny udzielił mu w Kenilworth zgody na przystąpienie do działania, sir Thomas odpowiedział, że w najśmielszych przypuszczeniach nie przyszłoby mu do głowy, iż może to oznaczać sypianie z jego córką przed ślubem, zwłaszcza że wydawała się szczególnie wrogo usposobiona do sir Nicholasa. Owszem, przyznał sir Thomas, zgodził się na konkury, zaloty, ale nie na jak najszybsze uczynienie córki brzemienną. Te słowa wprawiły zastępcę koniuszego koronnego w niezwykle dobry humor.

Nad ogrodem przy Sheen House zapadł zmierzch. Goście spokojnie spacerowali pomiędzy altanami i treliazami lub gromadzili się na rozmowy w pobliżu pawilonu. Sir Nicholas wziął Adornę za rękę.

- O co chodzi? - zapytał, widząc tajemniczy uśmiech na twarzy ukochanej.

- Nie przypuszczałam, że zostanę pokonana - powiedziała. - Zwłaszcza przez ciebie.

- W takim razie to dobrze, że wierzyłem w swoje możliwości - odparł. - Nie jestem przekonany, że nie dawałaś temu wiary. Po prostu starannie ukrywałaś to przede mną.

Nie potrafiła zaprzeczyć, gdyż była to prawda. Pociągnęła go za sobą. Wyszli z ogrodu i brukowaną ścieżką, a potem po schodach dotarli za dom, na Paradise Road, gdzie w murze przy trawiastym poboczu znajdowała się furka do klasztorного ogrodu, przylegającego do terenów pałacowych. Minawszy sękate drzewa owocowe i zaniebane róże, sterczące na wszystkie strony kapryfolium, nawłóć i pachnącą lawendę, przystanęli tam, gdzie niegdyś sir Nicholas czekał na lady Celię, podczas gdy Adorna obserwowała go, cierpiąc z zazdrości i tęsknoty.

- To tutaj - powiedziała szeptem. - To było tutaj, prawda? - Cofnęła się, mając nadzieję, że będzie wiedział, czego od niego oczekuje. Okazało się, że wie.

Podszedł, wziął ją w ramiona i mocno przytulił, tak że czuła ciepło jego ciała przez stanik sukni.

- Wiedziałem - wyszeptał, czule całując jej powieki. -

Najpierw ogród w klasztorze w Godstow, potem w Kings Sutton, następnie w Bisham, a teraz w Richmond. I właśnie tutaj zamierzam ci powiedzieć, że chcę, byś została moją żoną i matką moich dzieci, moją towarzyszką, przyjaciółką i kochanką. Moją uwielbianą Adorną. Chcę cię zatrzymać przy sobie, chronić i dać ci moje nazwisko. Czy chcesz być moja, kochanie?

W odpowiedzi zacytowała wzruszające wyznanie Beatrice.

- „Teraz wiem, jak przyjmować miłość, jak kochać, dawać siebie, wiem, że wszystko, co moje, będzie odtąd twoje”. Weź moje serce i moją obietnicę, ukochany. Jestem twoja, cała twoja. Myślę, że byłam twoja, odkąd zobaczyłam cię w tym miejscu. Tak bardzo cię pragnęłam. Marzyłam o tym, żebyś do mnie przyszedł.

Kiedy to mówiła, muskał jej twarz swymi wargami.

- Że też właśnie ty musiałaś zobaczyć ten pożegnalny pocałunek. Kobieto, nigdy nie czułem do nikogo tego, co czuję do ciebie. Czy będziemy mieli dzieci, moja kochana, żebyśmy mogli kiedyś też przeżywać to co my?

- Odważnych chłopców upartych jak ich ojciec?

- Nimfy wodne uparte jak ich matka. Żywiolowe, namiętne kobiety, które będą zawracać mężczyznom w głowach. Będziemy mieli piękne dzieci, nie uważasz?

W klasztornym ogrodzie było mnóstwo zacisznych miejsc. Położyli się na rozgrzanych słońcem rumiankach i koniczynach, by kochać się do utraty tchu, tak jakby ich

czas się kończył, a nie dopiero zaczynał. Ledwie słyszeli bicie zegara na pałacowym dziedzińcu, odgłosy rozmów i śmiech, dobiegające z ogrodu sir Thomasa i ciche chichoty kochanków w ogrodach królowej. Jednak najwspanialsze były dla nich własne jęki rozkoszy. Pławiąc się w jego miłości, pewna jego oddania, Adorna wprowadziła go do raju. Sir Nicholas był jedynym mężczyzną, którego pragnęła, choć tak długo nie chciała się do tego przyznać. Teraz oddała mu całą siebie.

Zachichotali, przypomniawszy sobie pierwsze spotkanie nad Tamizą, kiedy koń Adorny wjechał do rzeki.

- Byłeś taki gburowaty - powiedziała, opierając głowę o jego pierś. - Taki wyniosły. Byłam pewna, że cię nienawidzę.

- Bałaś się mnie i miałaś ochotę zwać do pracowni twojego ojca.

- Do której wszedłeś, kiedy przymierzałam tę cudaczną suknię. Przyglądałeś mi się wtedy lubieżnie.

Władczo chwycił jej nagą pierś.

- To był wspaniały widok. Zobaczyłem więcej, niż mogłem się spodziewać. Ale tobie nie spodobała się moja sieć. - Roześmiał się, głaszcząc ją czule. - Ależ ze mną walczyłaś!

Wtulila twarz w zagłębienie jego szyi.

- Nie przypominaj mi o tym. To było straszne.

- Nic podobnego! To były chwile mojego triumfu. - Znieruchomiał i popatrzył jej w oczy. - Wszyscy mężczyźni

w sali zazdrościli mi tego, że trzymam pannę Adornę Pickering w ramionach. A teraz jesteś moja.

- Na zawsze, kochanie - dodała z uśmiechem.

Adorna i Nicholas wzięli ślub 5 sierpnia 1575 roku w Sheen House w Richmond, w obecności królowej i hrabiego Leicestera. Pierworodny syn urodził się w maju następnego roku, a potem na świat przyszli jeszcze dwaj synowie i córka.

koniec